TIJAN
Fallen Crest
AKADEMIA

TIJAN

Fallen Crest

AKADEMIA

PRZEŁOŻYŁA
Barbara Kardel-Piątkowska

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Rozdział 1

Był piątkowy wieczór, druga w nocy, a dwie przyjaciółki piszczały, pijane, na tylnym siedzeniu. Westchnęłam, zjeżdżając na stację benzynową. Moja mała corolla jechała na oparach od dobrych kilku kilometrów. Muszę przyznać, bałam się, że staniemy gdzieś na poboczu, ale nie ze względu na samochód, tylko na mnie. Nie byłam pewna, czy dam radę iść, ciągnąc ze sobą Lydię i Jessikę. Jakby w odpowiedzi na moje rozterki Lydia trąciła mnie łokciem w głowę.

– Och, Sam. – Usłyszałam stłumiony śmiech. – Przepraszam, to niechcący. – Znów zarechotała.

Jessica objęła fotel pasażera i oparła się na nim.

– Zaliczymy jeszcze jakąś imprezę?

– Phhhoszę!

– Nie. – Odpięłam pasy i zaczęłam wysiadać.

One też wyszły, a raczej próbowały to zrobić. Lydia potknęła się i niewiele brakowało, żeby uderzyła w boczne lusterko. Za nią wygramoliła się Jessica i zawisła na Lydii, żeby się nie przewrócić, a jednocześnie usiłowała ją ominąć.

Co za przyjaciółka.

– Dlaczego nie? To przecież ostatni dzień wakacji. Daj spokój, Sam!

Lydia wyprostowała się i wyrównała spódnicę i top. Kiedy cycki wróciły na swoje miejsce, a spódniczka zasłoniła jej tyłek, też rzuciła mi błagalne spojrzenie.

– Chodź, będzie fajnie. Wiem, gdzie jest niezła impreza.

Jessica była zachwycona.

– Odstawiam was do domu. Jesteście narąbane.

– Daj żyć! Straszna dziś z ciebie męczybuła – zajęczała Lydia.

Jessica zmarszczyła czoło i przerzuciła włosy przez ramię.

– Dokładnie. Co się z tobą dzieje? Pokłóciłaś się z Jeffreyem? – Poruszyła sugestywnie brwiami i znów zaniosła się śmiechem.

Posłałam im uprzejmy uśmiech w stylu „odwalcie się”, aż wywróciły oczami. A potem Lydia uniosła nos, wciągając zapach pizzy, którą podawali na stacji. Zaburczało jej w brzuchu i obie pobiegły do sklepiku. Patrzyłam, jak chichoczą, trzymając się za ręce, i oparłam się o samochód.

Kiedy bak z bulgotem wypełniał się benzyną, ponownie usłyszałam w głowie pytanie Jessiki. Czy coś było ze mną nie tak? Westchnęłam. Tak, tylko cały mój świat wywrócił się do góry nogami. Widziałam twarz matki, kiedy wyszłam od Jessiki i wróciłam na chwilę do domu. Tak bardzo cieszyłyśmy się na ten wieczór. Nawet ja. Tak, Jeffrey z reguły zachowywał się jak dupek, ale jakaś część mnie zastanawiała się, czy to właśnie dzisiaj pójdziemy do łóżka. Chodziliśmy ze sobą już od trzech lat. Był miły, chociaż czasem mu odwalało, ale chyba mnie lubił. Ja też go lubiłam, ale nie chciałam skończyć tak, jak moja matka, która skakała z kwiatka na kwiatek, aż w końcu wpadła. Nie spieszyłam się więc z Jeffem, ale kiedy wróciłam do domu, żeby przygotować się na imprezę, w brzuchu czułam motyle…

…które spaliły się na popiół w momencie, gdy otworzyłam drzwi. W całym domu stały pudła, a między nimi siedziała mama w jedwabnym szlafroku. Obok, na podłodze, stała na wpół opróżniona butelka wina. Mama była zapłakana, ale zmusiła się do uśmiechu, kiedy zobaczyła mnie w progu.

– Hej, słonko. – Czknęła. – Jak leci?

Puściłam drzwi, które z hukiem zatrzasnęły się za moimi plecami.

– Co się stało?

– Och. – Machnęła ręką. – Nic takiego. Nie musisz się niczym martwić.

– Ale czym miałabym się martwić?

– Poradzimy sobie.

Nie ruszyłam się. Wciąż miała torbę na ramieniu.

– Mamo, co się stało?

Pudła były wszędzie, nawet w kuchni. W zlewie leżały dwie puste butelki po winie.

– Ty i ja. Na pewno damy radę.

– Gdzie jest tata?

Jej ręce zastygły, kiedy zaklejała karton. Wciągnęła powietrze.

– Mamo?

Wychyliła resztę wina, niemal się przy tym przewracając. Kiedy odłożyła butelkę, znów zapytałam:

– Mamo, co się dzieje?

– Zakochałamsięw kimźinnymi wy… prowadzamysię. – Znów czknęła i otarła policzek z łez.

– Co?

Wzięła głęboki wdech.

– Wyprowadzam… wyprowadzamy się.

W duszy krzyczałam na nią. Zacisnęłam pięści i chciałam się na nią rzucić. Wybić jej z głowy te głupoty, ale nic nie zrobiłam. Opadłam tylko na sofę i słuchałam tego, co ma do powiedzenia. Zakochała się w kimś innym. Chciała z nim być. Powiedziała tacie, a on nas wyrzucił, więc jutro wyprowadzamy się do jej nowego chłopaka.

– Kto to?

– Hę? – Uniosła na mnie wzrok.

Pociągnęła nosem i szepnęła:

– James Kade.

– James Kade?!

Przytaknęła i wytarła twarz przedramieniem.

– Ma dwóch synów w twoim wieku, słonko. Może ich znasz.

Może? Wszyscy ich znali. Mason i Logan Kade. Mimo że byli bogaci, a ich ojciec miał pięć fabryk, dzięki którym prosperowało całe nasze miasto, chodzili do publicznej szkoły. Każdy znał braci Kade. Mogli chodzić do prywatnego liceum, tak jak większość bogatych dzieciaków, a nawet ja, bo mój tato był trenerem futbolu. Ale oni woleli zwykły ogólniak.

A teraz miałam mieszkać z nimi pod jednym dachem?

Kiedy tak patrzyłam na mamę, szlochającą, jakby to ją ktoś zdradził, coś we mnie umarło. Nigdy nie będę taka jak ona. Nigdy. I przykro mi, Jeff, ale nie zaliczysz mnie jeszcze przez dłuuugi czas. Mimo że większość popołudnia spędziłam w domu, na pakowaniu rzeczy, Jeff nie był zachwycony moją zmianą planów – miałam iść na imprezę z Lydią i Jessiką. Właściwie zachował się jak bydlak. Jakoś mnie to nie zaskoczyło. Wystarczyło trochę wyzwisk, kilka puszek piwa i zapomniał o mnie.

– Znajdę sobie kogoś lepszego, suko. Nie jesteś jedyną foczką w mieście.

I poszedł sobie z puszką w dłoni, jeansami opadającymi nisko na biodrach i żelem na włosach.

Wywróciłam oczami i poszłam szukać przyjaciółek.

Wiedziałam, że Jeff i tak do mnie wróci. Ale w tym momencie nie byłam pewna, czy mnie to w ogóle obchodzi.

Do dystrybutora obok podjechał cadillac escallade. Byłam tak pochłonięta myślami, że z początku nawet nie zwróciłam na niego uwagi, ale krzyk ściągnął mnie z powrotem na ziemię.

Z wozu wysiadło czterech chłopaków, a dwóch przeszło obok mnie.

Wciągnęłam powietrze.

– Pieprzyć to, brachu. Chodźmy do Molly’s. – Jeden z nich się zaśmiał, opierając się na koledze. Odchylił głowę do tyłu i zachichotał beztrosko. Potrząsał brązowymi lokami, ożywiony. – Tam na pewno znajdziesz jakąś fajną dupę. Obiecuję.

Znów ryknął maniakalnym śmiechem i razem z kolegą zniknęli w sklepiku.

Zacisnęłam palce na dyszy dystrybutora i nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Logan Kade, który wkrótce miał zostać moim współlokatorem. Patrzyłam, jak za szybą śmieje się z czegoś, co powiedział jego kumpel. Lydia i Jessica zza półki zobaczyły, kto wszedł do środka, i szybko pobiegły z nimi flirtować. Drugi chłopak wydawał się zainteresowany, ale Logan tylko obrzucił je znudzonym spojrzeniem i poszedł w głąb sklepu po coś jeszcze.

Od dawna nie widziałam braci Kade z bliska, ale sporo o nich słyszałam. Logan chodził do drugiej klasy, tak jak ja. Mason był o rok wyżej. Obaj przystojni, a starszy z braci mierzył metr osiemdziesiąt pięć i był mięśniakiem. Nie bez powodu w grał drużynie futbolowej na linii obrony. Logan był szczuplejszy i niższy o kilka centymetrów.

Parsknęłam ze śmiechu. Nie wierzyłam, że w ogóle znam takie szczegóły. Przeklinałam w myślach moje przyjaciółki-plotkary, kiedy jeszcze raz spojrzałam na cadillaca i zamarłam. Dwoje zielonych oczu wpatrywało się we mnie intensywnie.

Mason tankował samochód i gapił się na mnie przez cały czas.

Głośno przełknęłam ślinę i prawie do mnie nie dotarło, że mój bak już się napełnił. Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Logan był przystojny, co do tego nie było wątpliwości. Ale przy swoim starszym bracie wypadał blado. Teraz już rozumiałam, skąd te plotki i szepty o Kade’ach. Aż podniosły mi się włosy na karku, kiedy siłowałam się z Masonem na spojrzenia.

Nie mogłam się odwrócić. Dobrze o tym wiedziałam.

Jego kolega obszedł samochód i stanął obok Masona. Teraz oboje na mnie patrzyli, a ten drugi wyszczerzył się, skrzyżował nogi i wyglądał, jakby siedział w kinie z kubełkiem popcornu.

Potem powiedział coś do Kade’a, który uśmiechnął się do mnie krzywo.

– Mase, brachu. Gumki o smaku cukierków. – Logan przeszedł przez parking tanecznym krokiem i wręczył bratu pudełeczko.

Wiedziałam, że nie powinnam się na nich gapić, ale nie mogłam się powstrzymać. Pochłonęli mnie bez reszty. Logan kiwał głową w rytm muzyki, która grała z głośników na stacji, a Mason wciąż patrzył mi w oczy.

Wtedy dotarło do mnie, że wie, kim jestem.

Wciągnęłam powietrze i zadrżały mi kolana. Co ja zrobiłam? Czy w ogóle coś zrobiłam? W tym momencie przypomniałam sobie mamę, zapłakaną, siedzącą wśród pudeł, z pustą butelką u stóp.

Pieprzyć braci Kade. I ich ojca też.

Mama do świętych nie należała, ale z tatą była przez siedemnaście lat. A teraz nagle go zdradziła? I zdecydowała, że powinnyśmy zamieszkać z rodziną jej nowego faceta?

Pieprzyć ich wszystkich.

Patrzyłam teraz hardym wzrokiem, a oczy Masona się zwęziły. Odpowiedziałam mu równie paskudnym uśmieszkiem i ruszyłam do sklepu, by zapłacić. Kiedy wychodziłam, Lydia i Jessica wciąż siedziały w łazience. Mason minął mnie w drodze do kasy. Miał czarną ramoneskę, narzuconą na czarne dżinsy, i koszulę. Jego czarne włosy były krótko przycięte. Znów spojrzał mi w oczy, jak w jakimś transie, kiedy przechodził koło mnie tak blisko, że otarłam się o jego kurtkę.

Serce stanęło mi na chwilę.

W jego oczach widziałam tę samą nienawiść, jaką sama do niego czułam.

Pieprzyć go.

Uniosłam wargę w szyderczym uśmiechu i chyba odczytał moje przesłanie, bo jego oczy znów się zwęziły, ale ramieniem otworzył drzwi do sklepu.

Westchnęłam i poszłam do samochodu, żeby poczekać na przyjaciółki. Logan z kumplami siedzieli już w cadillacu, zaśmiewając się z czegoś. Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Wiedziałam, kto wracał.

Spojrzałam, nie mogąc się powstrzymać, i znów napotkałam wzrok Masona, który szedł w moim kierunku. Zwolnił koło mojego wozu i myślałam, że się zatrzyma. Uniosłam głowę, gotowa przyjąć to, co chciał mi wygarnąć, ale niedaleko zatrzymały się z piskiem opon dwa samochody.

Uniósł wzrok.

– Co, do diabła?

– Hej, lamerzy! – krzyknął jakiś chłopak, wybiegając z samochodu z czymś płonącym w dłoni.

– O kurwa!

– Mason!

Logan i jego dwaj kumple natychmiast wyskoczyli z auta. Mason przebiegł obok mnie, a ja stałam jak zamurowana, kiedy cała czwórka wywlekała z samochodu pozostałych chłopaków. Logan przechwycił z dłoni chłopaka płonący przedmiot i podał go bratu. Mason rzucił go do jednego z wozów, z którego natychmiast wyskoczyli pasażerowie. Po chwili zapłonął drugi przedmiot, który wylądował w drugim wozie.

Dwóch towarzyszy Kade'ów wciąż biło wywleczonych z auta chłopaków. Mason i Logan zajęli się pozostałymi. Chwilę później wozy wypełniły się dymem i zaczęły płonąć.

– O nie – wymamrotałam do siebie i pobiegłam do budynku. Kiedy otworzyłam drzwi, krzyknęłam:

– Lydia, Jessica, wyłaźcie natychmiast!

Wyłoniły się z tylnej części sklepu i spojrzały na mnie osłupiałe.

– Sam, co się dzieje?

Chwyciłam Lydię za ramię i pociągnęłam za sobą.

– Jedziemy. W tej chwili.

Jessica ruszyła za nami, ale zatrzymała się w połowie drogi. Patrzyła szeroko otwartymi oczami na to, co rozgrywało się przed nami.

Wcisnęłam Lydię na siedzenie i się odwróciłam.

– Uciekaj! Te samochody zaraz wybuchną.

Kumple Kade'ów usłyszeli mój krzyk i przerwali bójkę. Najpierw chwycili Logana, a potem odciągnęli Masona od gościa, którego właśnie lał. Miał wściekłą minę, ale Logan szepnął mu coś do ucha. Odwrócił się i wskoczył do cadillaca, ostatni raz spoglądając mi w oczy.

Wzdrygnęłam się i wepchnęłam Jessikę do mojego wozu. Szybko wsiadłam za kierownicę i odjechałam.

Wszystko wydarzyło się błyskawicznie.

Lydia i Jessica siedziały z tyłu zszokowane.

– Nie wierzę, że to się działo naprawdę!

– Co się właściwie stało?

– Logan Kade jest ciachem.

Jessica parsknęła.

– Logan ciachem? A widziałaś Masona? Jemu dałabym w ciemno.

– Poszłabym z nim do łóżka nawet w marzeniach. Czemu oni nie chodzą do naszej szkoły? – zajęczała Lydia.

– Podobno publiczna szkoła daje większy wycisk. A oni nie chcieli chodzić do szkółki dla mięczaków. – Przyjaciółka się uśmiechnęła.

– Nieważne. Mam to gdzieś. Przenoszę się tam – stwierdziła Lydia, wachlując się.

– Będą chyba mówić o tym w wiadomościach. – Jess spoważniała.

Lydia tylko wzruszyła ramionami.

– Jedno wiem na pewno. Nie możemy teraz tak po prostu wrócić do domu. Sam, proszę, proszę, błaagam, chodźmy na jeszcze jedną imprezę. Chyba wiem, gdzie oni pojadą.

Podrzuciłam je pod wskazany adres i ruszyłam do domu.

Rozdział 2

Weekend spędziłam na pakowaniu i przeprowadzce. Dom Kade'ów nie był zwykłym domem, tylko pałacem z kolumnami i dziedzińcem. W hallu znajdowała się fontanna, a z tyłu klatka schodowa z krętymi schodami. Dalej była kuchnia. Wyglądała jak zaplecze restauracji, no i miała oczywiście szefa kuchni. Nazywał się Mousteff, miał wielkie wąsy i nieźle napakowane ręce. Mama mi go przedstawiła, ale zrobiła to z tak nonszalanckim machnięciem ręką, jakby była pierwszą damą oprowadzającą mnie po Białym Domu. Kiedy wychodziłyśmy z kuchni, kucharz właśnie ostrzył tasak. Mrugnął do mnie, zanim zniknęłam za rogiem.

Jeśli chodzi o przenosiny, James Kade wynajął dla nas firmę przeprowadzkową, ale razem z synami pomagał przy niektórych rzeczach. Mason i Logan mijali mnie, chwytali pudła i wnosili je do środka. Nie patrzyłam na nich. Oni zdawali się nie zauważać mnie. Nikt ani razu się nie odezwał. Rozmawiali tylko mama i James. Był wysokim, szczupłym mężczyzną z posiwiałymi włosami. Miał miłe niebieskie oczy, ale unikał mojego spojrzenia, nawet kiedy szedł za mamą z dłonią na jej plecach.

– Analise – mruknął do jej ucha. – Znajomi zaprosili nas dziś na drinka.

Uśmiechnęła się do niego szeroko, odwróciła i klasnęła w dłonie.

– Och, to cudownie. Tak się cieszę, że poznam twoich przyjaciół.

– Mitchell i Malaya Smith. On jest właścicielem lokalnej firmy Smith Telephones.

Kiedy skręcili, zza rogu usłyszałam, jak mama pyta z napięciem:

– Myślisz, że Malaya chciałaby się spotkać na podwieczorku? Bardzo chciałabym poznać inne panie.

Prychnęłam. Tak, jasne, na pewno serdecznie powitają mamę w swoim towarzystwie. Telefon zabrzęczał mi w kieszeni. Lydia chciała iść wieczorem na imprezę. Za chwilę napisała też do mnie Jessica. Po godzinie dostałam SMS-a od Jeffa z przeprosinami za jego wcześniejsze zachowanie.

Zignorowałam wiadomości i osunąwszy się po ścianie, usiadłam na podłodze w moim pokoju. Był cały zastawiony pudłami. Łóżko pomieściłoby z pięć osób, a w drugiej części pomieszczenia stały jeszcze dwie sofy. Miałam praktycznie własne mieszkanie. Może w ogóle nie będę musiała nikogo oglądać.

Taaa, mogę sobie pomarzyć.

Tego wieczoru tylko raz wyszłam z pokoju. Zaczął mnie boleć brzuch, więc stwierdziłam, że potrzebuję czegoś, żeby go uspokoić. Kiedy szukałam drogi do kuchni, z jednego z pokojów ryknął wielki telewizor. Leciały lokalne wiadomości i słyszałam skrót o „incydencie bombowym”, którego byłam świadkiem.

– Dwa samochody płonęły dziś przed stacją benzynową w mieście Fallen Crest. Należały do dwóch nastolatków, uczniów Liceum Roussou. Ten incydent jest wiązany z wieloma podobnymi aktami wandalizmu pomiędzy uczniami Liceum Publicznego Fallen Crest a Liceum Roussou. Drużyny futbolowe obu szkół są odwiecznymi wrogami. Zbliża się wspólny mecz tych zespołów i władze miasta obawiają się dalszych incydentów związanych z rywalizacją obu placówek. Sidney?

Logan wstał z kanapy i wyłączył telewizor. Kiedy się odwrócił, zobaczył mnie. Ruszyłam dalej, ale zdążyłam zauważyć, że na kanapie siedzi ktoś jeszcze. Znalazłam korytarz prowadzący do kuchni, odwróciłam

się i ujrzałam Masona i Logana, ubranych w opadające jeansy i koszulki, idących w przeciwnym kierunku.

Nikogo więcej nie spotkałam, bo nawet Mousteffa nie było w kuchni. Gdy nastał niedzielny poranek, przewróciłam się na drugi bok i sprawdziłam telefon. Lydia i Jessica wydzwaniały do mnie całą noc. Jeff próbował mnie złapać kilka razy, a SMS-y pisał do piątej nad ranem. Komórka znów zabrzęczała i zobaczyłam, że jest dziewiąta. Domyśliłam się, że Jess i Lydia w ogóle nie wróciły do domu, skoro nawet o tej porze nie dały sobie jeszcze spokoju, więc wyłączyłam telefon i ziewnęłam, wstając.

Poszłam do domu tego popołudnia, żeby się upewnić, że mamy wszystko, czego potrzebujemy, a raczej bez czego mama nie mogłaby się obejść. Wiedziałam, że będzie mnie wysyłać po każdy drobiazg, jakby nie mogła bez niego żyć. Nie żebym się skarżyła, ale zawsze przypominała sobie o tym w najdziwniejszych godzinach.

Kiedy sprawdziłam wszystko na górze, weszłam do kuchni i usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi wejściowych.

– Tato?

Zatrzymał się w przedsionku. Miał na sobie kurtkę trenera w kolorach drużyny: czerwonym i czarnym.

– Cześć, słonko…

Zatoczyłam ręką dookoła.

– Sprawdzam, czy niczego nie zapomniałyśmy.

Skrzywił się.

– Ta… – Zmarszczył czoło, a ja przygryzłam wargę.

– Ehm, tato… Nie było cię w weekend.

– No nie. – Otarł twarz dłonią. – Twoja matka stwierdziła, że najlepiej będzie, jeśli zejdę wam z drogi. Nie chciała, żeby było niezręcznie.

– Och. – Widziałam jego uśmiech pełen bólu.

– Podoba ci się twój nowy dom?

– Mój dom? – Ściągnęłam brwi. – Mój dom wciąż jest tutaj.

Odwrócił wzrok.

– Prawda, że jest?

Zacisnął szczęki.

– Matka uważa, że będzie lepiej, jeśli zamieszkasz z nią na stałe.

– Ale… jak to? Przecież jesteś moim ojcem.

– Będziemy się widywać w szkole, kochanie.

– Tato!

– Powinienem się zbierać. Zaczynamy niedzielne treningi. Z Liceum FC będzie ciężko. Wiesz, gramy z nimi, twoimi nowymi…

– Kim? Współlokatorami? Synami chłopaka mojej matki? Dla mnie oni mogliby nie istnieć – rzuciłam, przymrużając oczy.

– Cóż, jednak nie szkodzi się z nimi zaprzyjaźnić, Samantho.

Wzdrygnęłam się, słysząc moje pełne imię. Przez siedemnaście lat użył go tylko raz, kiedy go rozczarowałam.

– Zobaczymy się w szkole, słonko. – Minął mnie, a potem przystanął, wahając się przez chwilę. Poklepał mnie po ramieniu, zanim wyszedł. Kiedy drzwi się zamknęły, wypuściłam wstrzymywane powietrze i opadłam na krzesło.

Moje życie było przerąbane.

Gdy wróciłam do rezydencji, mama siedziała na tylnym dziedzińcu. Musiałam przejść obok, żeby się dostać na schody, które były najbliżej mojego pokoju. Zobaczyła mnie i zawołała:

– Cześć, kochanie. Co dzisiaj robiłaś?

James siedział razem z nią, ale kiedy podeszłam, wstał.

– Możesz usiąść na moim miejscu, Samantho.

Wiedziałam, że mam kwaśną minę, ale wskazał fotel ręką i uśmiechnął się uprzejmie, zanim zniknął w budynku.

Mama wyszczerzyła się do mnie.

– Siadaj, pogadajmy.

Opadłam na fotel i zmierzyłam ją piorunującym wzrokiem.

Podsunęła mi filiżankę.

– James nie tknął swojej kawy. Możesz ją wziąć. Wiem, że lubisz te wszystkie wymyślne napoje.

– Byłam dziś w domu. – Zignorowałam to, co do mnie powiedziała.

– Kochanie, to jest twój nowy dom. – Zmarszczyła czoło i spojrzała na ocean. Podwórze zamykał murek, ale za bramką ciągnęła się ścieżka prowadząca wprost na plażę. – Czyż nie jest tu pięknie?

– Widziałam się z tatą.

Podniosła swoją filiżankę.

– Uwielbiam herbatę.

– Od kiedy?

– Och, Samantho. Czasem jesteś zabawna. Zawsze lubiłam herbatę.

– Kiedy byłam mała, byłaś uzależniona od kofeiny.

– No cóż, próbuję się od niej odzwyczaić. Herbata jest znacznie lepsza.

– James też jest dla ciebie lepszy?

Odwróciła się i odłożyła filiżankę.

– Jest, mamo?

– Więc widziałaś się z tatą? – powiedziała ostrym tonem. – Miało go nie być.

– W jego własnym domu?

– Prosiłam, żeby tam nie przychodził. Wiedziałam, że dzisiaj pójdziesz tam, żeby sprawdzić, czy nie zapomniałyśmy o niczym.

– Nie chciałaś, żebym się z nim zobaczyła?

– Tak będzie lepiej, Samantho.

– Dla kogo? Dla ciebie? Przecież to mój ojciec.

Poklepała mnie po ręce i oparła się, znów chwytając filiżankę.

– Będziesz go widywać w szkole. Twoje czesne wciąż będzie opłacane.

– Dlaczego miałoby nie być?

– Rozwodzimy się, kochanie. Wiesz, że w takim momencie wiele rzeczy, które braliśmy za pewnik, może się zmienić.

– Jasne – odgryzłam się. – Na przykład rodzina.

Kąciki jej ust opadły i bardzo powoli, delikatnie postawiła filiżankę na spodku.

– Ja jestem twoją rodziną, Samantho. Zawsze będziemy my, ty i ja, ale teraz mam też Jamesa. Powinnaś poznać Masona i Logana. To bardzo mili chłopcy.

– A ty miałaś możliwość ich poznać?

– Miałam. – Patrzyła na mnie. – Kilka razy.

– Kiedy? – Coś przewróciło mi się w brzuchu. Zacisnęłam dłonie na fotelu.

– W zeszłym roku. Jadłam z nimi kolację.

– W zeszłym roku?

– Powiedziałam ci, że odeszłam od ojca. Od dawna mieliśmy kłopoty, Sam. Wiem, że to zauważyłaś, chociaż nic nie powiedziałaś. Powinnaś więcej ze mną rozmawiać, kochanie. Tak byłoby dla ciebie lepiej.

– Zdradzałaś tatę od roku?

Westchnęła.

– Nie zdradzałam…

– Powiedziałaś „w zeszłym roku”. Zdradzałaś go przez rok? – Nachyliłam się. – Tata wiedział?

Przewróciła oczami.

– Jakby twój ojciec był święty. Do małżeństwa potrzeba dwojga. Nie było go dla nas przez lata. Może jego zapytasz, dlaczego był nieobecny. A może nie zauważyłaś?

– Trenuje drużynę futbolową. Sporo wyjeżdżał.

– Sezon nie trwa przez cały rok, kochanie. Może się wreszcie obudzisz, zanim zaczniesz kogoś winić. – Jej głos był jak bat.

Odsunęłam fotel.

– To zajmuje sporo czasu. Czasem nawet dwie sesje treningowe w jeden wieczór. Już zaczynają niedzielne treningi. Przecież oni ćwiczą przez cały rok, mamo. To prywatna szkoła. Drużyna futbolowa jest ich oczkiem w głowie. Wiem, jak wiele czasu pochłania. Jeff grał w niej przez trzy lata.

– Ty i ten cały Jeffrey. – Znów westchnęła. – On też nie jest dla ciebie dobry. Jego ojciec jest mechanikiem, a matka pracuje przy kasie w markecie. Ten chłopak nie ma przyszłości.

– Przecież za niego nie wychodzę! – uniosłam się.

– Znam cię, Samantho. Spotykałaś się z nim, zanim jeszcze poszłaś do liceum. I nawet ja zauważyłam, że cię zdradza. – Uśmiechnęła się do mnie szyderczo.

– Masz rację, mamo. Ty bez problemu byłaś w stanie to zauważyć. Zdrajcy zawsze rozpoznają swoich. Gratuluję, że jesteś w tym gronie.

Wbiegłam do domu, ale stanęłam jak wryta. Mason i Logan siedzieli przy stole. Spojrzeli na mnie, a ja na nich, po czym uciekłam na górę. Szybko się przebrałam i chwyciłam iPoda. Kiedy zeszłam na dół, już ich nie było. Ale to nie miało znaczenia. Nic mnie oni nie obchodzili.

Wbiegłam na podjazd i ruszyłam przed siebie. Bieganie, odkąd pamiętam, było dla mnie ucieczką. Nie wracałam, dopóki mogłam się utrzymać w pionie, a wokół nie zrobiło się ciemno. Kiedy weszłam do rezydencji, cisza aż dzwoniła w uszach. Moje kroki odbijały się echem po korytarzach.

Gdy przechodziłam koło jadalni, usłyszałam zza stołu mamę.

– Znów zaczęłaś biegać?

Przystanęłam i zdjęłam słuchawki. Lał się ze mnie pot i zastanawiałam się, czy matka zacznie narzekać, jak bardzo zabrudziłam podłogę. Ona jednak tylko westchnęła i wstała.

– Chyba nie powinnam być zdziwiona.

Otarłam pot z twarzy.

– Zjadłam kolację z Jamesem i chłopcami. Pytali o ciebie, ale powiedziałam, że jesteś na mnie wściekła. Mogłabyś chociaż coś zjeść. Nie chciałabym się martwić, że twoje zaburzenia odżywiania znowu wróciły.

Kiedy szła korytarzem, zasalutowałam jej środkowym palcem, przewróciłam oczami i poszłam do swojego pokoju. Po wyjściu spod prysznica włączyłam komórkę. Brzęczała bezustannie. Jessica i Lydia były na ognisku. Od Jeffa nie dostałam żadnych wiadomości. Ponownie wyłączyłam telefon i wśliznęłam się do łóżka.

Mój pierwszy dzień w szkole zapowiadał się na wyczerpujący. Wiedziałam, że cały rok taki będzie. W końcu zaczął się z hukiem w ten weekend.

Rozdział 3

To był pierwszy dzień w trzeciej klasie. Przed weekendem byłam podniecona nadchodzącym rokiem szkolnym. Jeszcze tylko jeden i będziemy w ostatniej klasie. A potem TO się stało i nie miałam pojęcia, czego się spodziewać po tym dniu.

Tato był trenerem szkolnej drużyny futbolowej. Uwielbiało go wielu bogatych ojców, a także kilka matek. Chłopcy go szanowali. A moja matka puściła go kantem. Kiedy szłam do swojej szafki, nie wiedziałam, jak zostanę przyjęta. Czy będą mi współczuć, czy dostanę etykietkę „dziwka" na zasadzie „jaka matka, taka córka". Ale kiedy kilku chłopaków z drużyny minęło mnie bez żadnej reakcji, zaczęłam się zastanawiać, czy ktoś w ogóle wie…

A potem Jeffrey oparł się o szafkę obok. Włosy miał stojące od pianki i uśmiechał się do mnie krzywo.

Och, te jego dołeczki kiedyś tak na mnie działały…

– Nie pokazałaś się przez cały weekend. Co jest grane? – mruknął.

– Poza tym wspaniałym pożegnaniem w piątek? – Sięgnęłam po książki. – Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Przewrócił oczami.

– Oj, Sam. Przecież SMS-owałem do ciebie cały czas i nawet przeprosiłem. A ty nie odpisałaś mi nawet słowem.

Wzruszyłam ramionami.

– Jess i Lydii było przykro. Myślały, że się pojawisz.

Powtórzyłam mój gest. Jeff westchnął.

– Czemu się tak zachowujesz? Co jest z tobą nie tak?

Spiorunowałam go wzrokiem.

– O co ci chodzi?

– Jesteś jakaś dziwna od piątku. Jakby ktoś w rodzinie ci umarł. Co jest grane?

– Jak było na imprezie i na ognisku?

Znów westchnął.

– Dobra, nieważne. Było w porządku.

– Znalazłeś tam jakąś fajną laskę?

Jego szczęka zesztywniała.

– Znowu zagrywasz tę kartę?

– Ja zagrywam? Może ty mi powiesz, co to za karta, bo nie wiem, jakie mi się dostały w tym rozdaniu.

Odepchnął się od szafki, przewrócił oczami i odszedł.

Nic nie zrobiłam. Nie zaklęłam, nie westchnęłam ani nie chciało mi się płakać. Odwróciłam się po prostu do szafki i wsadziłam do niej torbę. Nowy dzień, nowa przygoda. Zdążyłam zrobić dwa kroki w kierunku sali, w której miałam angielski, kiedy Jessica i Lydia podeszły do mnie w podskokach. Dosłownie.

Wszystkie nosiłyśmy mundurki, ale ich spódniczki ledwie zakrywały pośladki. Wiele dziewczyn takie nosiło. Moje przyjaciółki miały też koszule rozpięte u góry, żeby pokazać biusty opięte koronkowymi stanikami, czerwonym u jednej i czarnym u drugiej.

– Hej…

Lydia poprawiła koszulę tak, żeby jej prawy cycek był bardziej widoczny.

– Nie było cię przez cały weekend. Co jest grane?

Jessica wpatrywała się we mnie z poważną miną.

– Martwiłyśmy się o ciebie.

– Naprawdę? – Uniosłam brwi.

Kiwnęły jednocześnie głowami, a potem ktoś przeszedł obok nas korytarzem. Ich miny natychmiast się zmieniły.

Jessica przywarła do mojego ramienia i nachyliła się do mnie.

– Ashley DeCortts i Adam Quinn zerwali ze sobą w weekend.

Lydia potwierdziła skinieniem.

– Słyszałyśmy, że Ashley przespała się z jednym z Kade'ów. Adam się dowiedział i ją rzucił. Tak na poważnie, przy wszystkich, na ognisku u Kary. Stałam zaraz obok.

– Stała.

– Stałaś?

– Tak. Ale się działo. Adam był wkurzony, coś w stylu: „Myślałem, że to coś dla ciebie znaczy", a ona na to: „Tak było, ale co ja, biedna dziewczyna, mogłam zrobić". No działo się. Na całego. Chciałabym, żeby takie akcje były na każdym ognisku.

– Powinnaś była to zobaczyć.

– Taaa – Zamarkowałam zainteresowanie. – Powinnam była.

– To gdzie się podziewałaś? Byłyśmy u ciebie, ale nikogo nie było. Lincoln powiedział, że twój tato był w weekend na jakiejś konferencji. Pojechałaś z nim?

– Sprawy rodzinne. – Uniosłam ramiona. – Nie powinnam nic mówić.

Lydia nachyliła się jeszcze bliżej.

– Czy futbol jest tajny?

– Taaa.

Jessica zmarszczyła czoło.

– Poważnie?

– Serio. Tato by się wściekł. Nie powinnam w ogóle o niczym wspominać.

– Och. – Lydia spojrzała na Jess. – W tym tygodniu gramy z Publicznym. Pewnie dlatego musimy się lepiej przygotować. Ich drużyna jest dobra. Naprawdę dobra.

Zacisnęłam szczęki i chwyciłam mocniej książki.

– Że niby co?

– Mason Kade. – Lydia spojrzała na mnie, jakbym nie rozumiała oczywistości. – Jest gwiazdą zespołu. Słyszałam, jak Adam Quinn mówił do Marka Decrawa, że Kade może kiedyś zostać zawodowym futbolistą. Nie wiem, jak z Loganem, ale wszyscy podniecają się Masonem. Wydaje mi się, że Adam się go boi. W końcu to on jest na bloku, nie? I Mason może mu spieprzyć cały mecz.

Ja i Jess popatrzyłyśmy na nią spode łba. Ona w odpowiedzi przewróciła oczami.

– Tak przynajmniej słyszałam. Że Adam boi się Masona.

Coraz mocniej zaciskałam palce na książkach, aż knykcie mi zbielały. Miałam już dość opowieści o braciach Kade. Próbowałam sobie przypomnieć, czy tak było zawsze, ale właściwie nigdy nie przywiązywałam do tego większej wagi.

Z wdzięcznością przyjęłam rozpoczęcie zajęć i starałam się unikać Lydii i Jess do końca dnia. Co więcej, nikt nie wydawał się mną szczególnie zainteresowany. Nikt nie plotkował o tacie, więc mogłam założyć, że nikomu o tym nie mówił. Wszyscy byli pochłonięci zerwaniem „Podwójnego A”, czyli Ashley i Adama.

Tydzień ciągnął się bez szczególnych wydarzeń. We środę Lydia doniosła mi, że „Podwójne A” wciąż się nie zeszło, a Adam był widziany

tego ranka przy szafce Nancy Burgess. Jessica jęknęła z obrzydzeniem i odeszła. Chyba słyszałam kilka przekleństw, ale nie byłam pewna.

Tego samego wieczoru poszłam z Jeffem do pizzerii. Jemu smakowała dokładka, mnie – bar sałatkowy.

– Podrzucić cię do domu? – zapytał, kiedy wychodziliśmy na parking.

– Nie. Przyjechałam samochodem, pamiętasz?

Spojrzał na mnie.

– Taa, a właściwie dlaczego przyjechałaś? Zwykle po ciebie przyjeżdżam.

Wzruszyłam ramionami, kiedy doszliśmy do mojego wozu.

– Jadę potem do Lydii. Tak będzie łatwiej.

– A, okej. – Wciąż miał zmarszczone czoło, ale pochylił się, żeby mnie pocałować.

Wypuściłam powietrze, kiedy nasze usta się spotkały, i czułam, jak ujmuje mój policzek dłonią. Usta miał delikatne i nie naciskał na mnie. Kiedy gładził moją twarz kciukiem, jęknęłam cicho.

Jeff uśmiechnął się i oparł czoło na moim.

– To miłe, prawda?

– Robimy to od trzech lat. Powinno być miłe.

Zaśmiał się i znów mnie pocałował. Tym razem bardziej zdecydowanie, mocniej. Oparłam się o samochód, a Jeff przyparł mnie do niego. Dłonią przekrzywił moją głowę, a jego usta stawały się bardziej pożądliwe. Kiedy wsunął mi język do ust, oderwałam się od niego.

– Co?

– Jak to co? – Odepchnęłam go. – Nie chcę się całować na ulicy.

Zrobił zagniewaną minę.

– A czego się spodziewałaś? Dlatego sama tu przyjechałaś? Żebyś nie musiała mnie całować?

– O czym ty mówisz?

– Daj spokój, Sam. Kiedyś między nami była chemia, a teraz jesteś zimna jak lód.

– Myślałam, że ci to zwisa. Ostatnio byłeś dosyć zajęty... – Ugryzłam się w język.

Zacisnął usta.

– O co ci chodzi?

Patrzyłam na jego wściekłe spojrzenie, zaciśnięte zęby i sztywne ramiona. I coś we mnie pękło. Nie chciałam się z nim kłócić. Nie teraz. Odwróciłam wzrok.

– O nic, nieważne.

Dotknął mojego łokcia.

– Hej, co jest nieważne?

Nie spojrzałam na niego, ale mówił tak łagodnym tonem, że moje napięcie nieco opadło.

– Myślisz, że cię zdradzam?

Spojrzałam mu w oczy.

– To nic, Jeff. Mam teraz sporo na głowie.

– Na przykład?

– Na przykład to, że muszę się już zbierać. Moja mama ma ostatnio fioła na punkcie czasu z rodziną. Im dłużej będę u Lydii, tym później wrócę. Wiesz, jaka ona jest.

Wciąż był zasępiony, ale kiwnął głową.

– No dobra. Przyjechać po ciebie rano?

– Dzięki. Mam samochód.

– Nie o to pytałem.

– Wiem. – Było mi naprawdę wszystko jedno.

Westchnął i się odwrócił.

– Straszna z ciebie zołza, wiesz?

Stałam i patrzyłam, jak odchodzi. Wiedziałam, że jestem zołzą, ale nie w tym tkwił problem. Westchnęłam i poczułam, jak wibruje mój telefon. Lydia mnie ponaglała, więc wsiadłam do wozu i ruszyłam.

Kiedy dojechałam na miejsce, ona skakała jak królik na haju. Piszczała, wciągając mnie do pokoju.

– Jessica mi mówiła, że dziś Adam Quinn o ciebie pytał.

Coś się we mnie przewróciło.

– Coo?

– Taaak. – Szczerzyła się i kiwała głową. – Dasz wiarę?

Patrzyłam, jak po brodzie ścieka jej ślina.

– Lydia, oplułaś się. I po co miałby o mnie pytać?

– A czy to ważne?! Pytał. Nie jesteś podniecona?

– Ale co mówił?

– Jaja sobie robisz? Chyba pytał, jak się masz. Chcesz coli?

– Zdaje się, że wypiłaś już za nas dwie.

– Hę? – Zatrzymała się na chwilę i spojrzała na mnie.

– Nic.

Znów chwyciła moją rękę.

– No weź się trochę uciesz, Sam. W końcu możesz rzucić Jeffa.

– Rzucić? Dlaczego?

Prychnęła i padła tyłem na łóżko. Lądując, rozłożyła ręce na boki i wywróciła oczami.

– Mówisz, jakby ci na nim zależało. A kiedy ostatnio byłaś z nim na randce?

– Dzisiaj. Byliśmy na kolacji.

Podniosła się na łóżku.

– Serio?

– Tak. – Usiadłam przy jej biurku. – A czemu pytasz?

– Ty i Jeff byliście na kolacji? Zaraz przed tym, jak do mnie przyjechałaś?

– Co to, przesłuchanie? Tak. Byłam na kolacji. Z chłopakiem. Z którym spotykam się od trzech lat.

– Ach. – Zacisnęła usta, chociaż spojrzenie wciąż miała dzikie.

– To jakieś przestępstwo? – Podniosłam się i ruszyłam do drzwi.

– Nie idź! – zawołała, chwytając mnie za rękę. Usadziła mnie z powrotem na krześle z poważną miną. – A więc gdyby Adam Quinn zaprosił cię na randkę, odpowiedziałabyś…?

– Nie. Mam chłopaka. – Zmarszczyłam brwi. – Co się z tobą dzieje? Zachowujesz się, jakbyśmy się rozstali z Jeffem.

Uniosła lekko ramiona.

– Cóż… Wy do siebie nie pasujecie.

– Bzdura. O co tak naprawdę chodzi? Zawsze pytasz mnie o Jeffa, o to, czy widziałam go na imprezach i tak dalej. – Założyłam ręce na piersi. A potem spojrzałam na nią z góry nieugiętym spojrzeniem.

Lydia przełknęła ślinę.

– Ja… ja tylko… nic. Po prostu Adam Quinn lepiej by do ciebie pasował niż Jeff. Był wierny Ashley, kiedy chodzili ze sobą. Ona nie była, ale ja nie o tym. No, Sam, przecież nie możesz spławić Adama Quinna z powodu Jeffa.

– Eee, właśnie że mogę.

– Jeff co weekend cię zdradza – wypaliła i wyprostowała się na łóżku.

– Tak też słyszałam… – Chwyciłam swoją torbę i odwróciłam się do drzwi.

– Czekaj, Sam. Nie wychodź. Przepraszam.

– Za co? – Obróciłam się do niej.

Zatrzymała się kilka centymetrów ode mnie, otworzyła usta, zamknęła je i znów otworzyła. Spojrzała w sufit.

– Yyy, za to… że miałam nadzieję, że rzucisz Jeffa, bo jest draniem?

– Dzięki, Lydio. – Ruszyłam do samochodu. Kiedy zamknęłam za sobą drzwi, zatrzymała się. Widziałam, że ma telefon przy uchu, więc wyłączyłam swój. Jak tylko Jess usłyszy całą historię od przyjaciółki, zaraz do mnie zadzwoni.

Zwisało mi to. Gdy odjeżdżałam, zdałam sobie sprawę, że naprawdę mnie to nie obchodzi. I gdzieś głęboko, głęboko w duchu wiedziałam, że nie jest to zdrowe uczucie. Ale i tak było mi wszystko jedno.

Kiedy weszłam do domu, było ciemno. Nikogo nie zastałam, ale na stole w kuchni stał talerz z kanapką zawiniętą w folię spożywczą. Obok leżała kartka z moim imieniem. Nie tknęłam jej, tylko poszłam na górę przebrać się w strój do biegania. Pięć minut później znów byłam na dworze. Tym razem biegałam tylko godzinę, ale pot i tak po mnie spływał, kiedy weszłam do kuchni po szklankę wody.

Usiadłam z nią przy stole, bo wiedziałam, że potrzebuję dolewki, zanim pójdę na górę, pod prysznic, i wśliznę się do łóżka.

Już prawie skończyłam pić, kiedy otworzyły się drzwi i pomieszczenie wypełnił rechot. Za chwilę dołączył do niego zapach perfum i wódki. Zapadłam się na krześle i obserwowałam, jak do kuchni wchodzi Mason. Podszedł do lodówki i zajrzał do niej. Za nim wszedł Logan z jakąś

blondynką uczepioną jego ramienia. Jej bluzka ledwie na niej wisiała i odsłaniała kawałek piersi.

Zaśmiał się i przycisnął ją do blatu. Kiedy zanurzył twarz w jej dekolcie, Mason odwrócił się i zamarł. Zobaczył mnie w ciemności.

Żadne z nas nic nie powiedziało. Żadne nie odwróciło wzroku.

Dziewczyna piszczała, kiedy Logan zębami ściągał jej bluzkę.

Potem odsunął się z uśmiechem.

– Mase, brachu, jak sądzisz, powinienem ją tutaj posunąć? Myślisz, że Mamuśka Pretendentka by się wściekła, jakbym spuścił się obok jej filiżanek? O, kanapka. – Odpakował tę, która na mnie czekała, i zjadł ją w trzech kęsach. Następnie wypił całą szklankę wody, którą podał mu Mason, i wrócił do dziewczyny.

Znów zaczęła chichotać, aż śmiech przeszedł w jęk.

Mason oparł się o zlew. Nie odrywał ode mnie wzroku, tylko założył ręce na piersi.

– Rób, na co tylko masz ochotę.

Logan połaskotał spód piersi blondynki, która znów zachichotała. A potem spojrzała w górę, dysząc. Zmierzyła Masona wzrokiem i zamruczała.

– Chcesz tego, Mason? Ty też mnie możesz wziąć.

Logan wybuchł śmiechem, a potem zacisnął dłoń na jej ręce.

– Nie sądzę. Ja się nie dzielę w ten sposób. Tej nocy jesteś tylko moja.

Pociągnął ją za sobą, a ona wyciągnęła rękę i przesunęła palcem po bicepsie Masona. Kiedy szli po schodach na górę, wciąż piszczała. Po chwili Logan kazał jej się zamknąć, bo Mamuśka Pretendentka się obudzi i nikt tej nocy nie porucha. A potem w kuchni zaległa cisza.

Wcześniej ani drgnęłam, ale teraz odsunęłam krzesło, podeszłam do lodówki i napełniłam swoją szklankę. Włoski na karku aż mi się zjeżyły. Sztywnymi ruchami odwróciłam się, zignorowałam palące spojrzenie Masona i ruszyłam na górę. Kiedy dotarłam do swojego pokoju, zatrzasnęłam drzwi i odetchnęłam z ulgą.

Palce miałam ciasno zaciśnięte na szklance wody. Dopiero po chwili byłam w stanie je rozluźnić.

Rozdział 4

Piątkowy wieczór nadszedł tak szybko, jak się skończył. Zostałam w domu, ale Publiczne Liceum Fallen Crest wygrało z Akademią Fallen Crest miażdżącą przewagą dwudziestu trzech do siedmiu. Wiedziałam, że tato będzie załamany, ale wciąż czułam się trochę tak, jakby wyrzucił mnie z domu. Jakoś nie potrafiłam mu współczuć. Jedynym jasnym punktem był fakt, że Jessica i Lydia tak się napaliły na imprezy, że zapomniały o mnie i nie namawiały, żebym z nimi poszła. Jeff też dał mi spokój, chociaż wiedziałam, że zawsze ciężko znosił przegraną. Mimo że nie grał, bo był rezerwowym, zwykle robił się wtedy bardziej ponury.

Najwyraźniej moi nowi domownicy byli gwiazdami meczu. Mason atakował Adama przez siedemdziesiąt procent czasu, a Logan zdobył trzy przyłożenia. Wszystko relacjonowała mi SMS-ami Lydia.

– Kochanie, wychodzisz dzisiaj? – Mama przyszła do mnie następnego popołudnia. Weszła do pokoju i usiadła na jednej z sof z filiżanką herbaty w dłoni.

Byłam w łazience, dopiero co wyszłam spod prysznica. Kiedy zobaczyłam, jak starannie układa nogi, jakby była na audiencji u królowej Anglii, prychnęłam z niedowierzaniem. Puściłam ręcznik, którym się owinęłam, i weszłam do pokoju.

– Samantha! – wysapała i nerwowo spojrzała na drzwi. Były otwarte.

Stanęłam i zaczęłam przeglądać zawartość szafy. Nie przejmowałam się powiewem chłodnego powietrza. Wyjęłam parę czarnych dżinsowych rurek i czarny podkoszulek bez rękawów.

– Kochanie, może lepiej włóż coś na siebie.

Wybrałam czarny koronkowy stanik i stringi. Za sobą usłyszałam jej westchnienie.

– Podejrzewam, że w ten sposób próbujesz się na mnie odegrać, hmmm? – Łyknęła herbatę. – Powinnam się tego spodziewać. Malaya mówiła, że to typowe dla nastolatków, które musiały się wyprowadzić z domu, zwłaszcza dla dziewcząt. Mogę się tylko domyślać, co jeszcze dla mnie szykujesz.

Odrzuciłam stringi na bok i włożyłam jeansy. Przejrzałam się w lustrze. Matka skrzywiła się, ale wciąż piła herbatę.

– Sypiasz z tym swoim Jeffreyem? To dlatego ubierasz się jak…

Odwróciłam się do niej powoli.

– Jak kto, mamo?

Zacisnęła na chwilę usta, ale potem wyrzuciła z siebie słowa:

– Jak dziwka.

Uniosłam jedną brew.

– Masz mnie za dziwkę?

Odłożyła filiżankę i wygładziła spódnicę.

– Myślę, że ubierasz się jak dziwka, bo chcesz się na mnie odegrać. Nigdy się tak nie nosiłaś.

– Cóż, kiedyś miałam rodzinę. – Pochyliłam głowę i wciągnęłam na siebie podkoszulek. Był bardzo obcisły. Schyliłam się, żeby przyjrzeć się swojej twarzy w lustrze. Żadna ze mnie piękność, miałam długie czarne włosy, byłam szczupła, z atletyczną budową ciała. A spojrzenie miałam raczej smętne.

– Samantho, kochanie, martwię się o ciebie. Jesteś taka ładna i na pewno inni chłopcy to widzą.

Spojrzałam na nią.

– O czym ty mówisz?

– O Jeffreyu. – Uniosła bezradnie rękę. – Martwię się, że marnujesz na niego najpiękniejsze lata szkoły. On wyraźnie do ciebie nie pasuje. Spójrz na siebie. Jesteś chuda jak szczapa.

Skrzywiłam usta.

– To oczywiste, że cię zdradza. Nawet twoje przyjaciółki o tym mówią.

– Rozmawiałaś z Jessiką i Lydią?

– Oczywiście. Przecież się przyjaźnicie.

– Kiedy?

– Co?

– Kiedy z nimi rozmawiałaś?

– Och, nie pamiętam, jakiś miesiąc temu.

Odetchnęłam z ulgą i odwróciłam się do lustra, żeby zapleść włosy. Jessica uczyła mnie, jak to zrobić, więc chciałam spróbować. Fryzura nie wyglądała do końca tak, jak powinna, ale też nie było źle. Kilka pasemek zwisało luźno. Lydia na pewno będzie piała z zachwytu. Wsunęłam sandały na nogi.

– Gdzie się wybierasz, Samantho?

Byłam gotowa wyjść i olać wszystko, co miała jeszcze do powiedzenia, i przysięgam, że nic nie byłoby przyjemniejsze, ale jej łagodny ton głosu mnie zatrzymał. Zaklęłam w duchu i zwróciłam się do niej.

– Idę na imprezę z Lydią i Jessiką.

– Ach.

Miałam straszną ochotę przewrócić oczami.

– A co? – Powstrzymałam się.

– Mason i Logan idą chyba na jakieś spotkanie z przyjaciółmi. Może poszłabyś z nimi? Nie możesz ich ciągle ignorować.

„Spotkanie z przyjaciółmi” w ich języku oznaczało domówkę na dwieście osób. Nie wiem, czy mama z wyboru stała się taka tępa, czy to pod wpływem nowego związku.

– Jasne, mamo. Zajmę się tym.

– Kochanie – westchnęła. – Przynajmniej spróbuj. Dla mnie. To ważne, żebyście zaczęli się ze sobą dogadywać.

Spojrzałam na jej lustrzane odbicie. Gdybym nie znała jej całe życie, dałabym się nabrać na tę załamaną minę. Wyglądała, jakby uciekł jej szczeniak. A potem przeklęłam w myślach. Wiedziałam, że i tak jej ulegam.

– Zapytam Jess i Lydii, czy wiedzą o jakichś imprezach Publicznego. Mason i Logan na pewno tam będą.

Ożywiła się i obdarzyła mnie promiennym uśmiechem, zanim upiła kolejny łyk herbaty.

– To dla mnie wiele znaczy, kochanie. – Podniosła się, ucałowała mnie w czoło i wyszła z pokoju, kołysząc biodrami okrytymi spódnicą.

Dostałam cios bez ostrzeżenia od własnej matki. Musiałam się przed nią ugiąć.

Potem jeszcze raz przejrzałam się w lustrze i zdjęłam z siebie ubranie. Odrzuciłam czarne ciuchy i włożyłam parę różowych superobcisłych spodni i cielisty, przylegający błyszczący top. Uśmiechałam się, wychodząc. Mama dostałaby ataku serca, gdyby zobaczyła tę stylizację.

Byłam za to zadowolona z reakcji przyjaciółek.

Jessica zmarszczyła czoło i wykręciła w dłoni swoją koszulę. Lydia wybałuszyła oczy i na przemian otwierała i zamykała usta, jak karp. W końcu się odezwała:

– Dobrze wyglądasz, Sam.

– Gorąca laska – rzucił jakiś chłopak, który przechodził właśnie obok z kumplami.

Kolejny na mnie zagwizdał, a trzeci zapytał, czy nie mam ochoty na macanko. Ostatni chciał zaprosić mnie na kolację i uśmiechałam się do niego, dopóki nie poczułam dłoni na mojej talii. Ktoś przyciągnął mnie do siebie i zaczął całować w szyję. Usłyszałam chichot i nieco się rozluźniłam.

– Możemy gdzieś iść? Jak weszłaś, od razu mi stanął. – wyszeptał mi Jeff do ucha.

– Słodkie bajerowanie. Tego właśnie od ciebie oczekuję. – Poklepałam go po policzku i odeszłam.

Mruknął niezadowolony za moimi plecami, ale ruszył za mną. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Serio, Sam. Strasznie mnie swędzi i bardzo bym chciał, żebyś mnie podrapała.

Dokładnie w tej chwili z tłumu wypadł chłopak i wylądował przy blacie obok nas. Rozejrzał się szklistymi oczami, odchylił głowę do tyłu i zawył. Część chłopaków mu zawtórowała, a Jeff mocniej mnie ścisnął. Na tyle mocno, że chciałam mu coś powiedzieć, ale w tym momencie tłum się rozstąpił.

Słowa uwięzły mi w gardle.

Przez tłum szli Mason i Logan z kilkoma kumplami. Maszerowali przed siebie, jakby to oni byli gospodarzami. W sumie trochę byli, bo to impreza Publicznego. Jeff i ja staliśmy przy napojach, więc zatrzymali się tuż obok nas. Logan zmierzył nas wzrokiem i uśmiechnął się, po czym się odwrócił i chwycił butelkę. Zaczął rozlewać zawartość do kieliszków, a Mason przyjął od kogoś drinka. Spojrzał mi w oczy.

Jeff szturchnął mnie łokciem.

– Znasz Kade’a?

– Nie – ucięłam i zaczęłam się przeciskać przez tłum.

Grupka chłopaków znów zaczęła wyć, kiedy Jeff poszedł za mną.

Lydia znalazła nas później w jednym z pokoi. Miała pijane spojrzenie, a w dłoni ściskała plastikowy kubek.

– Widziałaś ich?

Jeff wydał pomruk niezadowolenia. Ściskał mnie w pasie i od godziny całował moją szyję. Odsunął się i opadł na sofę.

– Ich?

– Masona i Logana Kade’ów.

Zmarszczyłam czoło. Nie mogłam się powstrzymać. Jeff to zauważył.

– Na pewno ich nie znasz?

– Nie muszę ich znać, żeby ich nie lubić.

Lydia jednak rozpływała się w zachwycie.

– Mason jest taki cudowny. Może powinnam im powiedzieć, że byłam tamtej nocy na stacji benzynowej. Wtedy na pewno by ze mną pogadał. Może tak właśnie zrobię. – Rozejrzała się po pokoju z nadzieją.

– Jestem prawie pewien, że jakieś pół godziny temu poszedł na pięterko z jakąś blondynką – stwierdził Jeff. Lydia zmarszczyła brwi.

– Ojej.

– Gdzie jest Jessica?

Znów wybuchła entuzjazmem.

– Gra w bilard z Loganem Kade’em.

– Poważnie?

Jeff poruszył się obok mnie.

– Idę po coś do picia. Sam?

Wyciągnęłam do niego swój kubek, ale odszedł bez niego.

Popatrzyłam za nim krzywo, a Lydia szybko zajęła moje miejsce.

– Nie gra tylko z nim, ale ze sporą grupą. Pewnie w ogóle nie zwróci na nią uwagi, ale kto wie. Może zaczną się ze sobą spotykać. Wyobrażasz sobie? Być dziewczyną Logana Kade’a?

– On nie jest taki super, Lydio.

Zasępiła się. Wyraźnie walczyła ze swoim upojeniem.

– Co masz na myśli? Gadałaś z nim? – mówiła sama do siebie. – To by miało sens. Byłaś tam i wszystko widziałaś. Grozili ci? Nigdy nie powiedziałaś ani słowa o tych bombach w samochodzie. Nikt nie wie, że byłaś świadkiem. Założę się, że zmusili cię do milczenia, prawda?

Mocno chwyciłam jej rękę, ale ona mówiła dalej:

– Och, gdyby tak być przez nich szantażowaną... Powstrzymuję się, żeby nie wskoczyć im w ramiona. Mason jest taki…

Ludzie wokół nas zaczęli się przysłuchiwać naszej rozmowie. Widziałam ich spojrzenia, kiedy ona ciągle paplała. Mocniej ścisnęłam jej rękę.

– Lydio.

– Hę? – Próbowała ponownie skupić na mnie uwagę.

– Zamknij się. – Mój uścisk był teraz niemal żelazny. Spojrzała na mnie z głupim uśmieszkiem.

– A może się nimi dogadałaś? Nie miałabym nic przeciwko, zwłaszcza jeśli chodzi o Jeffa. Kto się nim w ogóle przejmuje, nie?

Wstałam na równe nogi.

– Możesz już skończyć? Nie są tacy wspaniali, a moje życie miłosne, nieważne, czy jakieś jest, czy go nie ma, to nie twój interes.

Kiedy się odwróciłam, żeby wymaszerować z pokoju, zamarłam. W drzwiach stał Logan z kubkiem w jednej ręce i kijem bilardowym w drugiej. Otaczało go kilku kumpli, ale do jego ramienia uczepiona była

Jessica. Spojrzała na mnie krzywo i od razu odwróciła się do Logana z nieśmiałym uśmiechem.

Logan przymrużył oczy, zacisnął usta i jeszcze mocniej chwycił kubek. A ja po prostu wyszłam. Nie obchodziło mnie, czy go wkurzyłam. Nawet bym się ucieszyła, gdyby mi się to udało.

Próbowałam się przecisnąć do drzwi wejściowych, ale było za dużo ludzi. Ciągle się gdzieś gubiłam, więc udałam się po schodach na górę. Tu przynajmniej było pusto i mogłam zebrać myśli. Kiedy weszłam do pierwszej z brzegu sypialni, nie spodziewałam się zastać tam Jeffa w łóżku z inną dziewczyną.

Spojrzał gniewnie przez ramię, ale zaraz wytrzeszczył oczy. Dziewczyna wyśliznęła się spod niego i próbowała wyprostować uniesioną bluzkę. Oboje mieli twarze umazane szminką.

Wydałam z siebie chichot.

– Żartujesz sobie?

– Sam, poczekaj. – Wyskoczył z łóżka. Odwróciłam się, żeby wyjść, ale chwycił mnie za rękę w korytarzu. – Proszę, poczekaj.

– Nawet nie jestem zdziwiona – powiedziałam spokojnym głosem, chociaż moje serce galopowało. Wiedziałam, że moja twarz musi być teraz czerwona, bo krew aż się we mnie zagotowała. Moje ręce, nogi, kolana, każda część ciała drżała, ale mój głos brzmiał tak bezbarwnie, jakbym pytała, czy pada deszcz.

Zatrzymał się i patrzył na mnie.

– Czyżby to stereotypowy koniec?

– Koniec? – Jego jabłko Adama poruszało się w górę i w dół.

– Taaa. – Zaśmiałam się i wskazałam sypialnię ręką. – Obściskiwałeś się z inną.

Przymrużył oczy i podciągnął spodnie.

Za jego plecami otworzyły się drzwi. Tak cicho, że gdybym tego nie widziała, nie zauważyłabym jego obecności. Z pokoju wyszedł Mason pod rękę ze szczupłą blondynką. Ledwie stała, ale szybkim ruchem podniósł ją do góry. Teraz wisiała z rękami u jego szyi i głową opartą o jego pierś, z błogim uśmiechem na twarzy. Spiorunował mnie wzrokiem.

Jeff przerwał tę wymianę spojrzeń.

– Wiem, że to nie najlepiej wygląda.

– Nie najlepiej wygląda? – powtórzyłam po nim. – Co za tępak z ciebie.

– No wiesz, przecież nakręcałaś mnie cały wieczór. – Wskazał na mnie. – Spójrz na siebie, Sam. Jesteś seksowna, cholernie podniecająca. A ja nic nie dostaję. Chodzimy ze sobą od trzech lat. A mnie zajęło półtora roku, żeby w ogóle zobaczyć twoje cycki.

Zaczęłam ciskać gromy wzrokiem.

Jeff przejechał dłonią po zmierzwionych włosach.

– Zmienię się, Sam. Muszę. Kocham cię.

– Wcale mnie nie kochasz – powiedziałam cicho.

– Trzy lata. To musi coś znaczyć. Proszę, Sam.

– Nie kochasz mnie.

Wyglądało na to, że jest gotów się ze mną kłócić, ale coś w jego twarzy się zmieniło i zamiast tego warknął na mnie:

– Może zejdziesz wreszcie na ziemię? W porządku, z nami koniec. Nawet nie pocałuję cię w tyłek. I tak się do niczego nie przydał przez te trzy lata, kiedy chodziliśmy ze sobą, ani te dwa, kiedy próbowałem cię zdobyć. Nie muszę być nawet w połowie taki miły, jaki jestem dla ciebie, a i tak laski zdejmują dla mnie majtki.

Przygotowałam się na atak.

– Jesteś tylko pańcią, która ma się za nie wiadomo kogo.

Mason uniósł głowę. Wciąż miał przymrużone oczy i nie dało się zauważyć innej reakcji. Jego twarz była nieprzenikniona.

Oderwałam od niego wzrok i zobaczyłam, jak mój były już chłopak patrzy na mnie spode łba.

– Nie chcesz wiedzieć, z kim się przespałem? Nie masz o tym bladego pojęcia?

– Wiem, że mnie zdradzałeś. Nawet moja matka wiedziała.

– W takim razie wychodzisz na idiotkę. – Uśmiechnął się szyderczo i spojrzał na mnie z dumą, wciskając dłonie do kieszeni.

– Może. A może gówno mnie to obchodziło.

Zamilkł.

– Jesteś nieźle popieprzona, Sam. Nie znam innej dziewczyny, która byłaby z facetem, który przez cały czas ją zdradza.

Serce na chwilę mi stanęło. Cały czas?

Znów się zaśmiał. Na ten dźwięk aż przeszły mi ciarki po plecach.

– Nie masz pojęcia z kim, co? Kiepsko dobierasz przyjaciółki.

– Przyjaciółki? – Teraz dopiero coś ścisnęło mnie za gardło. Oczy mi błyszczały.

Jeff był z siebie wyraźnie zadowolony.

– Jess dawała mi już od dwóch lat.

– Jess.

– A Lydia o tym wiedziała. Przez cały czas. Pomagała nam to ukryć.

– Lydia wiedziała? – powtórzyłam jak głupia.

Jeff zachichotał i pokręcił głową.

– Byłbym teraz z nią, gdyby nie miała obsesji na punkcie Kade’ów. Od tego pożaru samochodów obie gadają tylko o nich. Powiedziałem, żeby się

uspokoiła. A Kade’owie za to bekną. Podpalili te auta. Gliny powinny się dowiedzieć…

Mason ruszył przed siebie.

– Zamknij się. Nie masz o tym pojęcia! – krzyknęłam.

Jeff zmarszczył czoło.

– Byłam tam. Byłam na stacji, a ty nie masz pojęcia, co się działo. Jessica i Lydia były w sklepie. Nic nie widziały. Poza tym były całkiem nawalone.

Mason się cofnął. Dziewczyna na jego rękach podniosła głowę, ale zaraz znów wtuliła ją w jego pierś.

– Nieważne. Dostaną to, na co zasługują. – Uśmiechnął się krzywo.

Spoliczkowałam go. Głowa odskoczyła mu na bok, ale wyprostował ją i spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami. Powietrze między nami stało się gęste, nie mogłam oddychać. Odwróciłam się więc i wyszłam. Tym razem znalazłam drzwi, natychmiast wsiadłam do samochodu i odjechałam. Dłoń, którą go uderzyłam, drżała nawet po tym, jak wróciłam do domu i zwinęłam się w kłębek na łóżku. Wsunęłam ją pod siebie i próbowałam zasnąć.

Sen nie przyszedł jednak do mnie tej nocy.

Rozdział 5

Kiedy nadszedł ranek, wytoczyłam się z łóżka i poszłam pobiegać. Dystans nie był duży, jakieś siedem czy osiem kilometrów, ale zwolniłam do marszu i nie wróciłam do domu aż do południa. Gdy dotarłam z powrotem, ze zdziwieniem zobaczyłam kilka samochodów zaparkowanych na podjeździe i przy drodze. Okrążyłam dom i trafiłam na tłum ludzi przy basenie. Bramka w murku okalającym podwórze była otwarta, a na plaży było jeszcze więcej gości.

Kade’owie urządzili imprezę. Świetnie.

Wzięłam prysznic, zjadłam kilka krakersów, a potem sprawdziłam telefon. Lydia i Jessica chciały wiedzieć, dokąd poszłam z imprezy i dlaczego się nie pożegnałam. Wyłączyłam komórkę. Kto inny mógłby do mnie dzwonić?

Poszłam do kuchni, gdzie zastałam Mousteffa w białym kucharskim fartuchu i czapce. Machnął nożem, wskazując stół.

– Siadać – mruknął.

Spełniłam jego polecenie.

Pokroił trochę mięsa i włożył między dwie kromki domowego chleba. Zanim postawił przede mną talerz, z boku dołożył jeszcze pietruszkę i pomidora. Po obu stronach talerza wylądował nóż i widelec, razem ze szklanką wody.

– Jeść – mruknął ponownie.

Za chwilę pokroił jeszcze jabłko i włożył je do miski. Postawił ją obok mnie i wyszedł. Nie widziałam go już do końca dnia.

Tego samego popołudnia wróciłam do kuchni po wodę. Mijając dziedziniec, stwierdziłam, że goście jeszcze nie wyszli. Na plaży płonęło ognisko, wokół którego zgromadziła się większość ludzi. Przez okna wpadały basowe dźwięki muzyki. Kiedy otwierały się drzwi, przez chwilę było głośniej.

Nie spojrzałam w górę, gdy Mason pojawił się obok mnie. Sięgnął za mnie i chwycił dzbanek. Odwrócił się po szklankę, a wtedy wypuściłam powietrze. Nie zauważyłam nawet, że wstrzymałam oddech.

Nie obróciłam się. O nie.

Nagle drzwi znów się otworzyły. Logan przebiegł przez dom, wyjąc jak wilk. Potem usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi samochodu na podjeździe. Obejrzałam się za siebie i zobaczyłam Masona obserwującego wszystko przez kuchenne okno. Uśmiechał się lekko. Wyglądał nieco łagodniej.

Poczułam ukłucie w brzuchu.

Położyłam na nim dłoń z dezaprobatą. Co ja, do cholery, robię?

Potem otworzyły się drzwi wejściowe i usłyszeliśmy wrzask Logana.

– Nareszcie! Stary!

Odpowiedział mu męski śmiech. Kiedy Mason odszedł od okna, zajęłam jego miejsce i zobaczyłam, jak Logan ściska jakiegoś chłopaka. Nie poznałam go, ale bracia mieli przecież wielu znajomych. Był wysoki, miał ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i kruczoczarne włosy, jak Mason. Wyglądali prawie jak bliźniacy. Gdy starszy Kade wyszedł przywitać przybysza, uścisnęli się z uśmiechami na twarzach. To było tak szczere, że aż odwróciłam wzrok, zaciskając dłonie na szklance.

Tego dnia siedziałam już cały czas w swoim pokoju. Kiedy wreszcie wyszłam, było już po dziesiątej wieczorem. Na plaży wciąż trwała impreza. Koło basenu nikogo nie zauważyłam, co mnie zdziwiło. Sprawdziłam

telefon i natychmiast tego pożałowałam. Lydia wysłała mi SMS-a: **Jeff powiedział, że zerwaliście. ZADZWOŃ!**

Wyłączyłam komórkę i odpaliłam film.

Moje ciało było wykończone, więc w niedzielę nie robiłam nic poza małą pracą domową. Raz, kiedy zeszłam na dół, usłyszałam głos matki, ale Mousteff powiedział mi:

– Pan i inni wyszli. Kuchnia na mieście lepsza niż w domu. Każdego nic nie obchodzi. Ty jedz. – I postawił przede mną miskę zupy i krakersy. Kiedy wrócił do kuchni, słyszałam, że mruczy coś do siebie.

Było już dosyć późno, gdy usłyszałam Masona i Logana w korytarzu. Towarzyszył im trzeci męski głos, więc założyłam, że to ten facet z wczoraj.

– Nie, teraz to jej pokój. Ciebie zaparkowali we wschodnim skrzydle.

Potem usłyszałam dwoje zamykających się drzwi i cisza zaległa już na dobre.

Następnego ranka, gdy wychodziłam do szkoły, Mousteff wyciągnął do mnie rękę z brązową torbą.

– Jeść. Lunch.

Wzięłam ją i słyszałam, jak znowu coś do siebie pomrukuje. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który jednak momentalnie zniknął, jak tylko Lydia i Jessica złapały mnie przy mojej szafce.

– Co się stało z Jeffem? – Lydia brzmiała, jakby brakowało jej tchu.

Jessica zmarszczyła brwi i poprawiła książki, które trzymała.

– Nie odpowiadasz na moje telefony. Niezbyt dobra z ciebie przyjaciółka.

Trzasnęłam drzwiczkami szafki.

– Odejdźcie ode mnie, dziwki.

– Mówisz o mnie? – Lydia się zapowietrzyła.

Jessica poczerwieniała na twarzy i uciekła. Patrzyłam, jak zwiewa, a kiedy zostałyśmy z Lydią same, powiedziałam do niej:

– Kryłaś ich. Nielojalna suka jest taka sama, jak każda inna zdradliwa suka. Odwal się, Lydia. Nie chcę mieć z tobą nic do czynienia.

Przebierała nogami w miejscu i zanim odeszła, szepnęła konfidencjonalnym tonem:

– Adam Quinn zamierza cię zaprosić na randkę. Wszyscy o tym gadają.

Zamknęłam oczy. Nie miałam ochoty się teraz z tym mierzyć.

Poszłam na ostatnią lekcję do laboratorium, a dziewczyna, z którą dzieliłam stanowisko, wciąż się na mnie gapiła. Po dwunastym razie oparłam się na krześle.

– Chcesz mi coś powiedzieć?

Rozejrzała się, a potem odgarnęła z twarzy swoje rude loki. Niewiele to dało, bo włosy wciąż trzymały się jej skóry. Chyba jej to nie przeszkadzało. Nie mogła ukryć ekscytacji, kiedy nachyliła się do mnie. Szturchnęła mnie pulchnym łokciem.

– Ty i Jeff Sallaway zerwaliście, prawda?

Kiwnęłam głową i założyłam ręce na piersi.

– A czy Adam Quinn naprawdę zaprosił cię na randkę?

Uniosłam brew.

Wydała z siebie wysoki pisk, coś jakby śmiech.

– W ten weekend wypytywał o ciebie twoje przyjaciółki.

– To nie są moje przyjaciółki.

– Ach. – Wciąż rozglądała się dookoła. – Więc zgodzisz się?

– Jak się nazywasz?

– Becky Sallaway.

– Jesteś kuzynką Jeffa? – Skrzywiłam się.

Poruszyła się na krześle.

– Nie jesteśmy spokrewnieni. Moja mama wyszła za brata jego ojca. Umówisz się z Adamem Quinnem?

– Czemu mnie o to pytasz? Jeff cię o to poprosił?

Otworzyła usta na sekundę, zanim jej policzki nie przybrały koloru jej włosów.

– Ten gnojek? To cienias. Nie to co Adam.

I kto to mówi? Przewróciłam oczami.

– Czemu tak cię to interesuje?

Wzruszyła ramionami.

– Może chciałabym się zaprzyjaźnić.

– Przyjaźń jest przereklamowana.

– Nie, jeśli trafisz na dobrych przyjaciół.

– A ty będziesz z tych dobrych, tak?

– Na pewno będę lepsza niż te dwie, z którymi się trzymałaś. Jessica Larsen była o ciebie zazdrosna już od szóstej klasy, kiedy Forrest Adams stwierdził, że jesteś fajna. A Lydia Thompson ma za słaby charakter, żeby być dobrą przyjaciółką. Zawsze robi to, co każe jej Jessica. Wszyscy to wiedzą. Zawsze się zastanawiałam, czemu tego nie widzisz.

Westchnęłam.

– Jeszcze mnie nie zaprosił, ale plotki mówią, że to zrobi.

– Powiesz „tak”?

Zadzwonił dzwonek i odsunęłam krzesło.

– A może ty za mnie to zrobisz?

Próbowała za mną nadążyć, kiedy przedzierałam się na korytarz i do swojej szafki. Dzień był długi i miałam ochotę pobiegać. Zasapana, znów

usiłowałam odgarnąć czuprynę do tyłu.

– Naprawdę chcesz, żebym to zrobiła? Pójdę go zaraz znaleźć.

– Pewnie.

Becky zatrzymała się i ruszyła w drugą stronę, a ja szłam przed siebie. Dziewczyna była odjechana. Ale na mojej drodze właśnie stanął ktoś jeszcze bardziej odjechany.

Jęknęłam w myślach, ale nie powstrzymałam krzywego uśmiechu.

– Jill.

Uniosła brodę i spiorunowała mnie spojrzeniem niebieskich oczu. Przerzuciła platynowe włosy przez ramię i odpowiedziała:

– Samantha.

Próbowałam ją obejść, ale zablokowała mi przejście.

– Czego chcesz?

– Spotykam się z Jeffem.

Nic mnie już nie dziwiło.

– Szybko poszło. Czyżbyście się zabawiali już od jakiegoś czasu? – Uśmiechnęłam się. – To ty rozbiłaś nasz związek?

Przymrużyła oczy.

– Jeff zaprosił mnie na randkę wczoraj wieczorem. Zdecydowałam się z nim chodzić.

– I pewnie wierzysz, że ty go zmienisz?

Spódniczka zaczęła podchodzić jej do góry. Chwyciła jej brzeg, żeby pociągnąć go w dół, ale się zawahała. Wyszczerzyła się z satysfakcją i pozwoliła, żeby powędrowała jeszcze wyżej. A potem zsunęła jeszcze górę spódniczki tak, że widać było jej kości biodrowe i wystające spod ubrania czarne stringi.

– Spójrz na siebie – wymruczałam. – Chcesz być dublerką Britney Spears? Może zrób sobie jutro kucyki. Jeffowi na pewno się spodobają.

Zbliżyła się do mnie.

– Podoba mu się, kiedy mu obciągam.

– Tak trzymaj.

Jej uśmiech nieco zbladł. Wiedziałam, że jest cheerleaderką. Ona najwyraźniej o tym zapomniała.

– Wiesz, że zdradzał mnie z moją najlepszą przyjaciółką przez dwa lata, prawda?

– Przy mnie tak nie będzie.

Zaśmiałam się.

– Nie będzie zdradzał z tobą czy ciebie? Mnie się wydaje, że zdarzy się i jedno, i drugie.

– Jessica Larsen nie będzie z nim już sypiać. Robiła to tylko po to, żeby się odegrać na tobie, a z tego, co słyszałam, jest bliska chodzenia z Loganem Kade’em.

– Taaa. – Odchyliłam głowę do tyłu i wybuchłam śmiechem. – Będziesz szczęśliwsza, żyjąc w przekonaniu, że Jeff nie będzie cię zdradzał.

– Pragnął mnie od lat. – Poprawiła spódniczkę, odsłaniając jeszcze więcej, chwyciła książki i lekko wygięła plecy. Jej cycki były teraz na widoku. Kilku chłopaków zatrzymało się już chwilę temu i obserwowało nas. Słyszałam szepty i wiedziałam, że plotki rozniosą się po całej szkole. Pewnie już o tym gadali.

– I jesteś mekką jego randkowych marzeń? – Kątem oka dostrzegłam Becky. Miała czerwone policzki i wskazywała róg korytarza. Spojrzałam w tym kierunku i zobaczyłam zdezorientowanego Adama Quinna opartego o ścianę w towarzystwie kilku kolegów z drużyny. Odgarnął z oczu blond kosmyki i podrapał się w czoło.

W tym momencie przez tłum przecisnęła się Ashley DeCortts. Stanęła obok Jill i dotknęła jej ramienia.

– Co ty robisz, Jill?

– Odpieram atak. – Przeszyła mnie wzrokiem.

– Żartujesz sobie? – Prychnęłam i przewróciłam oczami. – Możesz sobie wziąć Jeffa. Nie chcę go. – Pomyślałam jeszcze raz. – Właściwie to nie chciałam go już od kilku lat.

Ktoś wciągnął powietrze. Ktoś inny się zaśmiał. Odwróciłam się, żeby odejść, ale zatrzymałam się, bo Jeff stał dokładnie za mną. Przez chwilę spojrzeliśmy sobie w oczy i widziałam w nich urazę.

Zacisnęłam zęby i przecisnęłam się przez tłum.

Kiedy zobaczyłam, że drzwi od męskiej przebieralni są otwarte i nikogo nie ma w środku, weszłam tam bez namysłu. Gabinet taty znajdował się z tyłu, a drzwi były uchylone. Zatrzymałam się w wejściu. Rzadko do niego przychodziłam, głównie z powodu niedogodnej lokalizacji jego biura, ale wzięłam głęboki oddech. Byłam tu teraz.

Mała łazienka obok gabinetu była zamknięta. Usłyszałam dźwięk wody spuszczanej w toalecie i za chwilę ojciec wyszedł, wycierając ręce.

Zastygł na chwilę.

– Samantha.

– Cześć. – Spojrzałam przez ramię. Za sobą słyszałam zbliżające się męskie głosy, więc zamknęłam drzwi i zajęłam jedno z krzeseł.

– Co tu robisz?

Ścisnęłam książki, które położyłam na kolanach.

– Nie widziałam cię, odkąd się wyprowadziłyśmy.

– Taa… wiem – brzmiał na zmęczonego, gdy zasiadał za biurkiem. Był spięty i zaczął bębnić palcem w fotel. Patrzyłam, jak stuka. Miał

w zwyczaju tak robić, kiedy był zdenerwowany.

– Jak się trzymasz?

– W porządku. – Uśmiechnął się blado. – To chyba ja powinienem spytać o to ciebie.

– To nie ja się rozwodzę. – Wzruszyłam ramionami.

– No tak.

– Rozstałam się z Jeffem.

– Och.

– Zdradzał mnie.

Na twarzy ojca nie widziałam żadnej reakcji.

Wykręciłam ręce nad książkami i spojrzałam na kolana.

– Z Jessicą. Pamiętasz ją, prawda?

Cisza.

– Od dwóch lat. A Lydia o tym wiedziała – ciągnęłam. – Kryła ich.

Po minucie ojciec zapytał cicho:

– Po co mi to mówisz, Samantho?

– Jak to? – Spojrzałam na niego. Czegoś potrzebowałam; szukałam tego u ojca. Nie wiedziałam jednak do końca czego.

– Przykro mi, że Jeffrey cię zdradzał. Niezbyt miło się o czymś takim dowiedzieć.

– Jak ty o mamie? – Przełknęłam ciężko ślinę.

Zamarł. Przestał stukać palcem. W końcu wypuścił powietrze z płuc i zwiesił na chwilę głowę. Kiedy znów na mnie spojrzał, aż się cofnęłam. Oczy miał pełne bólu. Przez chwilę nie byłam w stanie nic powiedzieć.

– Nie mogę cię wciąż okłamywać, Samantho – wydusił z siebie.

Okłamywać?

– Tato?

Przymknął oczy i odwrócił twarz.

– Nie jestem twoim ojcem.

Zaśmiałam się.

– Poważnie, Sam. Nie jestem twoim biologicznym ojcem. – Spojrzał mi prosto w oczy.

Mówił poważnie. Widziałam to w jego spojrzeniu. Poczułam skurcz w brzuchu. Niemal padłam na kolana, ale bezwiednie chwyciłam boki krzesła i wbiłam w nie palce. Książki upadły na podłogę, a jedna uderzyła mnie w palec u nogi. Nic nie poczułam. Patrzyłam tylko na niego i czułam, jakby jego słowa paliły mnie żywym ogniem.

Coś trzasnęło. Uniosłam dłoń i zobaczyłam, jak spod paznokci cieknie mi krew.

– Sam, puść to krzesło.

– Co? – Uniosłam brodę. Nie widziałam go. Wszystko rozmyło mi się przed oczami i nagle widziałam podwójnie. Gabinet zaczął wokół mnie falować.

– Puść.

Otworzyłam usta, ale nie mogłam wydobyć z nich żadnego dźwięku.

Wstał i okrążył krzesło. Siłą uniósł drugą moją rękę, która krwawiła jeszcze mocniej. Zdarłam z niej dwa paznokcie.

Zaklął pod nosem i wyszedł.

Głowa opadła mi na kolana i z trudem łapałam oddech. Niemożliwe. To niemożliwe…

Słyszałam zbliżające się kroki i czyjeś ręce uniosły mnie. Więcej twarzy pojawiło się wokół mojej osoby, ale ja nie zwracałam na nie uwagi.

– Połóżcie ją na kanapie trenera. Quinn, leć po pielęgniarkę.

Położyli mnie na plecach i unieśli moje dłonie. Czułam, jak leją na nie coś zimnego, a potem zaczęły mnie piec i szczypać. Spojrzałam w sufit. Białe kasetony wyglądały, jakby ze mnie kpiły.

– Sam, przepraszam. – Usłyszałam jego zduszony głos blisko ucha. Zgarnął mi włosy z czoła. – Chciała, żebyś nigdy nie poznała prawdy. Ale powinienem był ci to powiedzieć już dawno temu. Analise nie chciała…

Kroki znów się zbliżały. Tym razem głośniejsze. Kiedy odwróciłam głowę, zobaczyłam pielęgniarkę i jeszcze jednego mężczyznę podchodzących do mnie. Wyglądali, jakby poruszali się w powietrzu. Za nimi stało kilku chłopaków.

– Wyprowadź ich wszystkich, Quinn – warknął mój tata.

Skrzywiłam się. Nie, nie mój tata. David.

– Co, skarbie? – Nachylił się nade mną.

– A więc teraz jesteś dla mnie po prostu Davidem.

Zmarszczył czoło i zamknął oczy. Wydawał się walczyć ze sobą wewnętrznie i kiedy ponownie uniósł powieki, wyglądał na przygnębionego. Tak jak ja.

– Tak, Samantho. Chyba masz rację.

Rozdział 6

Becky siedziała obok mnie w miejscu, gdzie kończył się chodnik, a zaczynał parking. Poszłam tam po tym, jak pielęgniarka opatrzyła mi ręce, a ta… David zabrał drużynę na trening na boisku. To było około czwartej. Teraz była szósta.

– Nie rozumiem, dlaczego nie pozwalasz mi odwieźć cię do domu – poskarżyła się Becky.

Gapiłam się tępo przed siebie.

– Chcesz coś zjeść? Pojedźmy coś przekąsić. Ja prowadzę.

Pochyliłam głowę, przytaknęłam, i wstałam. Kiedy dotarłyśmy do jej wozu, skrzywiłam się, próbując otworzyć drzwi. Becky syknęła i odepchnęła mnie. Otworzyła dla mnie drzwi i wsiadłam na fotel pasażera. Kiedy włączyła silnik, mruknęła:

– Chcesz jechać swoim samochodem do domu? Przecież nie potrafisz nawet otworzyć drzwi. Jesteś szalona.

Wyszczerzyłam się do niej.

– Myślałam, że będziesz dobrą przyjaciółką.

– Będę, i mówię ci prawdę – jesteś szalona.

To zamknęło mi usta.

– Widziałaś, jak Adam się nad tobą pochylał? To było takie romantyczne. – Teraz w jej głosie przeważała ekscytacja.

Nie widziałam. Byłam rozproszona.

– Będzie z was niezła para. Już to widzę.

– Po czym?

– Co po czym?

– Po czym to poznajesz? Nawet mnie nie znasz.

– Cóż… Okej, będę szczera – nie zawsze byłaś taka fajna. To znaczy zawsze wiedziałam, kim jesteś. W końcu siedzimy razem na jednym stanowisku w laboratorium, ale w sumie niezbyt mnie to interesowało. Ale w tym roku coś się w tobie zmieniło. Nie wiem co, ale wyglądasz, jakby mało cię to wszystko obchodziło. – Kiedy zatrzymałyśmy się pod kawiarnią, zaśmiała się. – Potem pojawiłaś się na imprezie w tamtej stylówce. Wiem, że to zabrzmi głupio, ale jest w tobie coś takiego… jakby tajemnica. Każdy wiedział, że Jeff leciał na ciebie tamtego wieczoru. I każdy wie, że cię zdradzał. A dzisiaj przyszłaś do szkoły i spławiłaś te marne namiastki przyjaciółek.

– Masz na moim punkcie obsesję? – Ręce zaczynały mi drętwieć. Wciągnęłam powietrze i próbowałam rozruszać jedną dłoń, ale zaraz zrezygnowałam. Co ja, do cholery, narobiłam?

Zachichotała z tym swoim wysokim piskiem i znowu odrzuciła loki do tyłu.

Skuliłam się.

– Ehm, nie. Oszalałaś? Znaczy… wiem, że jesteś szalona, ale oszalałaś? – Jej śmiech nieco ścichł. Odwróciła się do mnie. – Znam Adama całe życie. To mój sąsiad i fajny z niego gość. Jest jednym z tych dobrych chłopaków. Strasznie się ucieszyłam, kiedy usłyszałam, że rozstał się z Ashley.

– Więc dlaczego ty się z nim nie spotykasz?

Policzki znów jej poczerwieniały i zaczęła się bawić dłońmi na kolanach, na które naciągnęła po chwili spódniczkę. Coś wymamrotała pod nosem.

– Co mówisz?

Kiedy znów na mnie spojrzała, całą twarz miała czerwoną.

– Nie jestem dla niego wystarczająco dobra. Jestem gruba. Wiem o tym. Każdy to wie. Twoje przyjaciółki mówiły na mnie „hipcio” aż do… właściwie wciąż tak mówią.

Zmarszczyłam brwi.

– W każdym razie cieszę się, że cię lubi. W zeszłym roku nie pomyślałabym, że masz jaja. To znaczy… spójrz, jaka wtedy byłaś. Miałaś dwie beznadziejne przyjaciółki i jeszcze gorszego chłopaka. Cała trójka była warta siebie i oszukiwała cię za twoimi plecami. Niektórzy sądzili, że jesteś idiotką specjalnej troski albo coś w tym stylu.

– Dzięki – odpowiedziałam sucho.

Ożywiła się.

– Ale teraz jesteś super. Jill Flatten próbowała ci dowalić, a ty bez trudu utarłaś jej nosa. Nikt tego nie robi. A przez ciebie wyszła na idiotkę.

– To naprawdę takie trudne?

– Ashley DeCortts się jej boi. To chyba mówi samo za siebie.

Posłałam jej blady uśmiech.

– Kupisz mi teraz kolację? Najpierw te wszystkie pochlebstwa, potem przywiozłaś mnie tutaj, na żarcie. A co będzie następne? Kino i drink?

Znów zaczęła skubać spódnicę.

– Spoko. – Chwyciłam jej dłoń, ale się skrzywiłam. Moje ręce jeszcze długo będą w kiepskiej kondycji. Zacisnęłam zęby. – Przepraszam, że nie jestem podekscytowana Adamem Quinnem. Nie znam go. Nigdy nie zależało mi też na tym, żeby go poznać.

Odwróciła się do okna i wymamrotała coś pod nosem.

– To po prostu najfajniejszy chłopak w szkole. To wszystko.

– Myślę, że powinnaś z nim spróbować.

Kącik jej ust drgnął.

– On nie myśli o mnie w ten sposób. Interesuje się tobą.

– W takim razie poczekamy, zobaczymy, okej? – Popchnęłam drzwi łokciem. – Możesz mi z tym pomóc?

– Ach. – Wyskoczyła z wozu, okrążyła go i otworzyła mi drzwi. Kiedy weszłyśmy do kawiarni, zaczęła podskakiwać. – Złożyłam tu podanie o pracę. Mam nadzieję, że dostanę tę robotę. Byłoby super. Wszyscy fajni ludzie tu przychodzą, wiesz?

– A kiedy ją składałaś?

– Miesiąc temu.

– Dzwonili, żeby zaprosić cię na rozmowę?

Jej uśmiech zbladł, kiedy podeszłyśmy do lady. Dziewczyna, która ją przyjmowała, mówiła, że nie mają wakatów, ale zadzwonią, jeśli coś się zwolni.

Tymczasem pod kasą wisiał napis: „Szukamy chętnych do pracy”.

– Mogę w czymś pomóc? – Drobna dziewczyna o promiennym uśmiechu czekała na nasze zamówienie.

Pokręciłam głową.

– Nie.

– Co? Lubię to miejsce. – Becky szła za mną do drzwi.

– Przed chwilą mnie zbeształaś za to, jak w zeszłym roku pozwalałam sobą pomiatać. Jeśli mamy się przyjaźnić, przyjmij moją radę. Nie daj sobą pomiatać. – Pchnęłam drzwi i chciałam przekroczyć próg, ale coś uderzyło mnie z boku.

Krzyknęłam i zaczęłam szybko mrugać, a z bólu aż łzy napłynęły mi do oczu. Jakieś ręce chwyciły mnie za ramiona i przesunęły na bok.

– Och… cześć… – Becky nagle przemieniła się w małą dziewczynkę.

Wciągnęłam powietrze przez zęby, usiłując stłumić ból. Czułam się, jakby moje ręce i nogi płonęły żywym ogniem. Przez chwilę nic nie widziałam przez zbierające się w oczach łzy.

Usłyszałam męski głos.

– Co się stało z jej rękami?

Becky kręciła się po chodniku. Niemal słyszałam, jak się rumieni.

– Miała wypadek.

– Wydrapała jakiejś dziewczynie oczy, co? – Pierwszy głos się roześmiał, a drugi do niego dołączył.

– Nie wiem. Nie chciała mi powiedzieć. – Becky mówiła coraz łagodniej, a raczej słabiej.

Udało mi się opanować większość łez i mogłam wreszcie zobaczyć, kto stał przed nami.

Serce mi zamarło. Oczywiście. Jakież ja mam szczęście.

Przede mną stał Mason, za nim Logan, a po drugiej stronie ich kumpel. To Logan zadał pytanie. Ich przyboczny wciąż chichotał. A Mason obserwował mnie nieprzeniknionym wzrokiem.

Skrzywiłam się.

Ten trzeci zapytał:

– Czy ona jest w stanie sama dojechać do domu?

Becky przyglądała się całej scenie, ale teraz uniosła głowę.

– Nie wiem. Próbowałam ją jakoś przekonać, żeby dała się odwieźć do domu, ale mi nie pozwoliła.

Strząsnęłam z siebie dłoń Masona. Trzymał mój łokieć, więc się cofnęłam.

– Nic mi nie jest.

– Sam, czekaj. – Becky pobiegła za mną.

Minęłam jej samochód.

– Przecież cię tu przywiozłam.

– Nic mi nie jest – powtórzyłam, zaciskając zęby, a kiedy skręciłam za róg, zaczęłam biec. Nieważne, że nie mam iPoda czy butów do biegania. Cieszyłam się, że włożyłam dziś do szkoły adidasy. Po prostu pobiegnę do domu.

I tak zrobiłam, a przynajmniej próbowałam. Po jakichś piętnastu kilometrach zwolniłam do marszu. Nogi bolały mnie przez nieodpowiednie buty, a plecy odczuły ciężar plecaka. Jakiś samochód zwolnił obok mnie i warknęłam, kiedy odwracałam głowę. Byłam gotowa przyjąć na klatę każdego, ale to David zatrzymał się na poboczu.

Wola walki opuściła mnie w sekundę.

Nachylił się i otworzył drzwi pasażera, a ja wsiadłam, mimo że moje ciało było sztywne.

Uruchomił klimatyzację i ruszył. Potem wyłączył radio i oparł się na fotelu. Miał znużony głos.

– Zobaczyłem, że twój wóz wciąż stoi na parkingu i zastanawiałem się, jak się dostaniesz do domu.

Wypuściłam powietrze. Nie miałam nic do powiedzenia.

– Potem przypomniałem sobie wszystko, co mówiłaś o Jeffie, Jessice i Lydii. Czy ktoś w ogóle wie, że mieszkasz teraz u Kade’ów?

Pokręciłam głową. Gardło miałam zbyt ściśnięte, żeby mówić.

– Tak właśnie myślałem. – Patrzył teraz na drogę, a jego głos wydawał się odległy. – Zawsze byłaś taka uparta i dumna. Martwiłem się tą twoją dumą, nawet kiedy miałaś trzy latka. Zawsze mówiłem Analisie, że to albo cię zabije, albo wzmocni. Nie wiem, jak w końcu wyszło.

Zamknęłam oczy.

Samochód skręcił na skrzyżowaniu.

– Wiem, że pewnie masz do mnie mnóstwo pytań, ale nie wiem, czy jestem w stanie na nie odpowiedzieć. Analise zawsze wolała, żebym nic nie mówił, więc byłem cicho. Kochałem ją. A teraz…

– Wychowywałeś mnie od urodzenia.

Zatrzymał auto i spojrzał mi w oczy.

Moje serce biło tak mocno, że aż dudniło mi w uszach.

Wyglądał na wypranego z emocji, ale po chwili odwrócił głowę i przycisnął dłoń do ust.

– Tak było – powiedział zduszonym głosem. – Tak było, Sammy. – Wziął głęboki wdech. – Słuchaj, jeśli chcesz, mogę cię jutro podrzucić do szkoły. Wiem, że nikogo o to nie poprosisz, a twój samochód został przecież na parkingu.

Zdałam sobie sprawę, że stoimy przecznicę od posiadłości Kade’ów.

– Będę tu punkt siódma. Nie musisz dzwonić. Właściwie to nawet nie dzwoń. Będę czekał.

Kiwnęłam głową. Sięgnął obok mnie do drzwi, żeby je otworzyć. Kiedy wysiadłam i zamknęłam je łokciem, zawołał za mną:

– Do zobaczenia jutro, Samantho. Lepiej się prześpij.

Tak jakby to było możliwe.

Odjechał, a ja przemierzyłam podjazd piechotą. Przed rezydencją stało tylko jedno auto, kabriolet mamy, który dostała w tygodniu, w którym się przeniosłyśmy. Gdy weszłam do budynku, serce znowu zabiło mi mocniej. Usłyszałam jej głos. Był donośny. Znalazłam ją w bibliotece, odwróconą do mnie plecami. Miała telefon przy uchu.

– Tak, skarbie. Wiem. – Cisza. – Och, jestem pewna, że sobie poradzą. Samantha przystosowuje się całkiem dobrze… no, może niezupełnie. –

Westchnęła. – Na pewno nie jest takim złym chłopakiem. Mason wydaje się całkiem pewny siebie. Tak, wiem. Tak… dobrze, skarbie. Też bym bardzo chciała. – Słuchała swojego rozmówcy przez minutę. – Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

A potem się roześmiała. Ten dźwięk wbił się we mnie jak nóż. Odskoczyłam i starałam się stłumić ból, wywołany tym nagłym ruchem.

– Ok. Tak. Też cię kocham. Pa.

Uniosłam powieki i zobaczyłam, jak się odwraca. Jej oczy rozszerzyły się odrobinkę.

– Kochanie, nie wiedziałam, że już jesteś. Jak się masz?

Czekałam.

Jęknęła.

Zauważyła moje dłonie.

– Co zrobiłaś?

Kiedy podeszła i chciała ująć jedną z moich dłoni, odsunęłam się.

– Nic mi nie jest.

– Biłaś się?

Walczyłam z mdłościami. Wszystkie oskarżenia, wszystkie pytania, jakie miałam, uwięzły mi w gardle. Nie chciałam słuchać jej kłamstw. Nie byłam pewna, czy wytrzymam jeszcze choć trochę więcej jej fałszywych słów.

– Próbowałam otworzyć drzwi, ale się zacięły, a ktoś po drugiej stronie gwałtownie je otworzył. Nie widział moich rąk.

– I to tyle? – zapytała bezbarwnym głosem.

– O co ci chodzi?

– O nic. – Pokręciła głową i uśmiechnęła się sztucznie. – Chłopcy niedługo wracają. Mieli trening, który się przeciągnął, ale James i ja

chcieliśmy zjeść rodzinną kolację. Co o tym myślisz?

– Będzie do bani.

Przeszła obok mnie.

– Sądzisz, że zasmakuje im pieczeń rzymska? Chyba lubią mięso. A może makaron? Makaron z kurczakiem? Szef kuchni poszedł do domu, poprosiłam go o to. Chciałam ugotować coś sama.

Skrzywiłam się i poszłam za nią korytarzem.

Skręciła do kuchni.

– Chcesz mi pomóc, kochanie? Mogłabyś zrobić swoją słynną zieloną fasolkę. Zawsze ją robiłaś dla Jeffreya.

– Mogę go zaprosić.

Jej chichot odbijał się od ścian.

– Och, kochanie. Jesteś taka zabawna. Chyba masz to po ojcu. David potrafi być czasem zabawny.

Weszła do kuchni, a ja poszłam do swojego pokoju. Czułam się, jakby skóra ze mnie złaziła, a stopy nie mogły się zatrzymać. Kolacja czy nie, musiałam się stamtąd wydostać, inaczej ja też zacznę się odbijać od ścian.

Włożyłam buty do biegania, na ramieniu zawiesiłam iPoda i wybiegłam przed dom. Kiedy biegłam wzdłuż podjazdu, czarny cadillac escalade Masona właśnie się zatrzymywał. Za nim nadjechał żółty wóz Logana, ale nie odwróciłam się za siebie, tylko wciąż biegłam.

Musiałam wrócić, wiedziałam o tym doskonale. Nie mogłam uciec przed matką i tym, co zrobiła z naszym życiem, ale na razie tylko tyle mogłam uczynić, żeby poradzić sobie z tą burzą, którą miałam w sobie.

Nie przejmowałam się tym, o której wrócę do domu. Mogłoby być grubo po północy, najlepiej, gdyby wszyscy już spali. Wśliznęłabym się do pokoju, poszła spać i wymknęła rano. Wzięłam głęboki wdech i wyżej

uniosłam ręce. To będzie moje życie, dopóki wszystko nie roztrzaska się pod naszymi stopami.

To tylko kwestia czasu.

Rozdział 7

Było już późno, gdy weszłam do domu nierównym krokiem. Miałam ranne dłonie, osłabione nogi i przebiegłam spory dystans, więc to był najwyższy czas, żeby dać sobie spokój. Wycieńczenie nie było najzdrowszym sposobem rozwiązania moich najnowszych życiowych problemów, ale nie byłam pewna, czy mam odwagę zastosować inne wyście. Rozmowa nigdy nie była moją mocną stroną.

Kiedy przechodziłam obok drzwi, zapaliło się światło.

Czułam gniew mamy tam, gdzie stałam, a nawet nie zdążyłam się jeszcze odwrócić.

Spojrzałam na nią.

Twarz miała bladą jak ściana, oczy podkrążone, a usta zaciśnięte. Skrzyżowała ręce na piersi. Nigdy tak nie robiła, twierdząc, że tak nie przystoi damie i to zbyt konfrontacyjne. Siedziała na fotelu z nogą założoną na nogę i zaczęła stukać stopą w podłogę.

Najwyraźniej ją wkurzyłam.

– Wiesz, która godzina? – rzuciła.

Nigdzie w pobliżu nie było zegara. Wzruszyłam ramionami.

– Jest pierwsza w nocy. Pierwsza w nocy, Samantho. – Zdjęła nogę tak, że teraz obie stopy miała na ziemi. Przestała stukać.

Wciąż siedziała na fotelu. Uniosłam brodę.

– Wiesz, co się stało z moim życiem?

Wydała z siebie dźwięk odrazy i jednocześnie syknęła.

– Znów do tego wracamy? Wiedziałaś, że w naszym małżeństwie się nie układa. Powinnaś się cieszyć z mojego szczęścia, Samantho.

– Cieszyć? – spytałam chłodno. – To się stało ledwie tydzień temu.

– Wolałabyś, żebym wciąż tkwiła w nieszczęśliwym związku?

– Skąd mam wiedzieć? I tak przez cały czas mnie oszukiwałaś.

Oczy omal nie wyszły jej z orbit i wciągnęła teatralnie powietrze. Kiedy się odezwała, widać było, że robi to z wymuszoną rezerwą.

– O czym ty mówisz?

– Jesteś największą oszustką, jaką znam. Czemu się tak wpieniasz? Dlatego że nie pojawiłam się na tej cudownej rodzinnej kolacji?

– Ja jestem oszustką? – Zaczęła się podnosić z fotela.

Moje oczy były pozbawione wyrazu.

– Tak bardzo, że przez to ja nie jestem w stanie niczego udawać. Jestem szczera przez cały czas, mamo. Gratulacje. Dzięki temu nie mam przyjaciół.

– Ja jestem oszustką?

– A co, to jakaś nowość dla ciebie? – Wybuchłam śmiechem, kiedy się zbliżyła.

Nagle ucichła. Mimo że jej gniew był widoczny, już mnie to nie obchodziło. Całe ciało miałam obolałe. Rwały mnie rany na rękach. I byłam zmęczona, wykończona psychicznie i fizycznie.

Zatrzymała się wprost przede mną.

Spojrzałam jej w oczy i zacisnęłam pięści.

– Czego chcesz? Powiedz, co chcesz ode mnie usłyszeć, żebym mogła już iść spać.

Jej głos stał się łagodny.

– Opuściłaś dziś kolację.

– Znów do tego wracamy? – przedrzeźniłam ją. – Do twojej cudownej kolacji?

– To była ważna kolacja.

– Śmiem wątpić. – Ruszyłam z miejsca, ale chwyciła moją rękę.

– Rozmawiam z tobą.

– Już nie. Wyprowadzam się, jak tylko skończę osiemnastkę. Tylko to ode mnie usłyszysz.

– Co?

– Wróć na ziemię, mamo. To twoje życie. Twój facet. Nie chcę mieć w nim udziału. Chcę być znów w domu z tatą. Chcę się do niego przeprowadzić.

– Nie. Będziesz. Z. Nim. Mieszkać. – Musiała głęboko oddychać, żeby się uspokoić. Ręce zaczęły jej drżeć i szczękała zębami. Patrzyła mi w oczy, jakby rozdarta między błaganiem a rozkazem.

– Czemu nie? – Chciałam ją wybadać. – Przecież to jest mój ojciec, prawda?

Zacisnęła usta.

– Nie powinien mieć prawa mnie widywać? A ja widzieć się z nim? Dlaczego zawsze musi być po twojemu? Nie dałaś mi wyboru. Oświadczyłaś, że się wyprowadzamy – i tak po prostu zrobiłyśmy. Dlatego że ty tak chciałaś. Cóż, ja tu nie chcę być. Nie chcę być częścią twojej nowej rodziny. To twój cyrk i twoje małpy, nie moje.

– Jesteś moją córką.

– Jestem? Na pewno? Ile razy jadłyśmy razem kolację od przeprowadzki?

– Chciałam…

– W sumie chyba raz. I to dlatego, że ty tak chciałaś, nie ja. Przestałaś być moją matką w chwili, w której się tu przeniosłyśmy. Jedyna rola, w jakiej chcesz się teraz spełniać, to dziewczyna Jamesa Kade’a, aspirująca do bycia jego żoną.

Twarz Analise zbielała. Uniosła ściśnięte w pięści dłonie, ale zmusiła się do ich opuszczenia. Jej ramiona i dłonie drżały.

– Trochę więcej szacunku – wydusiła.

– A gdzie szacunek do mnie? Jako twoja córka nie zasługuję na szacunek?

– Jestem twoją matką…

– Wolałabym, żebyś nią nie była.

Spoliczkowała mnie. Siła jej uderzenia pchnęła mnie kilka kroków do tyłu. Zakryłam policzek dłonią i odwróciłam się do niej. Stała tam, blada jak ściana, z wciąż uniesioną ręką. Patrzyła z niedowierzaniem to na swoją rozpostartą dłoń, to na mnie.

Ból był paraliżujący. Część mnie pragnęła więcej, ale odezwałam się do niej:

– Jeśli jeszcze raz mnie uderzysz, to ci oddam.

– Samantha… – Rzuciła się w moim kierunku.

Odskoczyłam i cofnęłam się pod odległą ścianę.

– Ja… – Jej wzrok skakał między mną, jej ręką a podłogą. – Ja… – Potem jej wyraz twarzy się zmienił i spojrzała na mnie. Powiedziała spokojnie, zbyt spokojnie: – Dzisiejsza kolacja była dla mnie ważna.

Przymrużyłam oczy.

Przełknęła i znów zwiesiła głowę.

– Chciałam, żebyś na niej była.

– Chcesz wiedzieć, gdzie byłam? – Nie czekałam na jej odpowiedź. – Biegałam. Biegam prawie codziennie, odkąd tu zamieszkałyśmy. Biegam, aż moje ciało nie jest w stanie wytrzymać ani kroku więcej, a potem idę spać, wstaję i idę do szkoły. I nie mogę się doczekać, aż znów tak zrobię. Nie chcę nic czuć, mamo, bo prędzej czy później i tak się stąd wyniesiemy. Nie pomyślałaś o tym? Co się stanie, jak on z tobą zerwie?

– Pobieramy się.

Zawahałam się przez moment.

– A ja powtarzam: co się stanie, jak on z tobą zerwie?

– Nie słyszałaś? James mi się oświadczył. Ogłosiliśmy to dziś na kolacji.

– Ach tak – powiedziałam z przekąsem. – W takim razie wybacz, że zabrakło w reprezentacji twojej rodziny. Po jego stronie stołu byli jego dwaj synowie, prawda? I ich kolega?

Jej oczy zwęziły się jeszcze bardziej i była już spokojna. Bardzo spokojna. Ja śmiałam się, przedrzeźniając ją.

– A po twojej stronie było pusto. Czułaś się upokorzona, co?

– Tak. – Zgrzytnęła zębami.

– A ja czuję się upokorzona każdego dnia, kiedy jesteśmy tutaj. Upokorzona tym, że odeszłaś od ojca do tego…

– Licz się ze słowami.

– Nie zamierzam. Niby dlaczego? Ty nie liczysz się ze swoimi. – Przycisnęłam pięść do policzka. Poczułam mrowienie i się zaśmiałam. Z głębi mojego brzucha dobiegło burczenie. Po plecach przeszedł mi zimny dreszcz. – „Kocham cię”. „Rozwodzę się z tobą”. – Na chwilę przerwałam. Spojrzałam jej w twarz. – „Twój ojciec cię kocha”.

Znów wytrzeszczyła oczy i pobladła. Tym razem była biała jak śnieg.

Wypuściłam powietrze, żeby się uspokoić, ale dałam się porwać emocjom.

– „Twój ojciec zawsze będzie cię kochał. Ja zawsze będę cię kochać. Będę cię chronić. Zawsze będziesz dla mnie najważniejsza”. – Wykrzywiłam usta w paskudnym uśmiechu. – To wszystko były kłamstwa, prawda, Analise?

– Ty wiesz – wysapała. Wyglądała na przerażoną.

– Czemu za niego wychodzisz? Chcesz mi po prostu znaleźć nowego tatusia? David nie był w stanie dalej kłamać?

– To nie… nie było… Och, Samantho. – Zaszlochała.

– Przestań! – wrzasnęłam.

Zamknęła usta i patrzyła na mnie. Z jej oka spłynęła pojedyncza łza.

– Jakoś nie widzę, żebyś źle się z tym czuła. – Całe moje ciało zaczęło dygotać. – Żałuję, że w ogóle mnie urodziłaś…

Zamachnęła się mocno i ponownie chlasnęła mnie w twarz. Tym razem oberwałam w nos, a kiedy moją głowę odrzuciło na bok, poczułam smak krwi. Spojrzałam na nią z dziwnym uczuciem w brzuchu, zacisnęłam pięść i rzuciłam się do przodu.

Widziałam ją jakby w zwolnionym tempie. Popatrzyła na moją twarz, potem na rękę, a jej usta uformowały się w niewielkie „o”. Oczy miała szeroko otwarte. A potem coś mnie złapało i pociągnęło do tyłu i w górę. Usiłowałam się uwolnić, ale jakaś ręka mocno ściskała mnie w pasie.

– Samantha!

– Puść mnie. – Kopałam powietrze, aż w końcu usłyszałam za sobą śmiech.

– Mógłbyś pomóc – powiedział męski głos tuż za moim uchem.

– Myślę, że doskonale sobie radzisz.

Zostałam odwrócona i w drzwiach zobaczyłam Jamesa, Logana i jego kolegę. Logan przesunął dłonią po twarzy i wciąż się śmiał. Kolega usiłował ukryć uśmieszek, a James patrzył na mnie z miną pozbawioną emocji.

Podwoiłam moje wysiłki.

Mason ścisnął mnie mocniej.

– Puść mnie. Nie uderzę jej.

Chrząknął i zwolnił uścisk.

Okręciłam się, a on spojrzał na mnie ostrzegawczo.

Obróciłam się na pięcie i poszłam do swojego pokoju. Nie słyszałam za sobą ani słowa, a kiedy wychodziłam rano, Mousteff posłał mi łagodny uśmiech i podał brązową torebkę. Chwyciłam ją i ruszyłam na spotkanie z… Davidem, który czekał przecznicę dalej. Nic nie mówił, kiedy wsiadałam, ale czułam, że przygląda się mojej twarzy z uwagą. Nie odezwał się. Podziękowałam mu cicho, kiedy zajechaliśmy na szkolny parking. Wyskoczyłam z auta, zanim on zdążył wysiąść, i dotarłam do szkoły na tyle wcześnie, że korytarze były jeszcze puste.

Reszta dnia wyglądała podobnie.

Jessica i Lydia trzymały się na dystans. Jill Flatten rzuciła mi szyderczy uśmiech, kiedy przechodziła koło mnie. Ściskała dłoń Jeffa. On unikał mojego spojrzenia i gapił się przed siebie. No i była też Becky. Rozpływała się nad braćmi Kade i nad tym, jak do niej zagadali. Zapytała, jak tam moje dłonie, więc uniosłam je, by jej pokazać. To było nawet zabawne. Całkiem o nich zapomniałam do momentu, aż zapytała, ale zaraz zmieniła temat i z zaangażowaniem opowiadała o Adamie Quinnie.

Najwyraźniej powiedział jej, że faktycznie planował mnie zaprosić.

Ręce znów zaczęły mnie boleć, ale słuchałam jej opowieści i starałam się zapomnieć o bólu. Zapytałam, kiedy ją poinformował o swoich

zamiarach. Odwróciła wzrok i wzruszyła ramieniem.

A więc Adam Quinn nie powiedział nawet słowa.

W domu przez cały tydzień się mijaliśmy. Matka unikała mnie. Ja unikałam jej. A bracia jakby zapadli się pod ziemię.

Było idealnie.

W czwartek, kiedy przyszłam do szkoły, zaczęły się plotki.

Byłam dziwką.

Jeff zerwał ze mną, bo miałam opryszczkę.

Lydia i Jessica przyjaźniły się ze mną, bo moja matka je przekupiła.

Mój tato mnie nienawidził i prawie się do mnie nie odzywał.

Przycisnęłam więc Becky w jej samochodzie, żeby dowiedzieć się, kto wygadywał te oszczerstwa.

– Lydia – pisnęła, cała czerwona na twarzy.

Uniosłam brwi.

– I Jessica.

Czekałam.

– I Jill Flatten. Ona naprawdę cię nienawidzi.

– Wiedziałam.

– I Ashley DeCortts – dodała słabym głosikiem.

– Czekaj… co? A ta czemu ma coś do mnie?

– Bo podobasz się Adamowi.

Przewróciłam oczami. Gość miał mnie pewnie w nosie. Kiedy Becky da sobie spokój z tą swoją obsesją?

– Co jeszcze mogłoby się spieprzyć? – wymruczałam pod nosem.

Tylne drzwi otwarły się szeroko i cała drużyna futbolowa wybiegła na parking w kierunku boiska. Wkręty na podeszwach ich butów stukały ogłuszająco na asfalcie.

– Cześć – pisnęła Becky i pomachała do kogoś nieśmiało.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że Adam Quinn przeszedł do marszu, kiedy zbliżył się do nas. Zatrzymał się z hełmem w jednej ręce i butelką wody w drugiej. Przyjrzałam mu się z bliska i zrozumiałam, dlaczego tak wiele dziewczyn się za nim uganiało. Miał intensywnie niebieskie oczy, złote loki muśnięte słońcem i kwadratową szczękę, która mogła przyprawić dziewczyny o omdlenie. A właściwie już przyprawiała.

Górował nad nami, a ochraniacze na barkach sprawiały, że wyglądał na jeszcze bardziej muskularnego. Jego szeroka klata zwężała się do szczupłej talii. Uśmiechnął się do Becky. Potem przyjrzał się mnie.

– Podwieźć cię do domu, Becky?

– Nie trzeba. – Wydawała się tracić oddech. – Mama pozwoliła mi w tym tygodniu używać swojego samochodu.

– Stara, dobra Nancy. – Jego uśmiech pojaśniał jeszcze bardziej. – A czy wciąż jestem zaproszony na chili i chleb kukurydziany w ten weekend?

Becky zaczęła przesuwać stopą kamień tam i z powrotem. Nie patrzyła na Adama.

– Tak, jasne. Eddie może przyjedzie do domu na weekend.

– Świetnie. Brakuje mi twojego brata. – Rzucił na mnie jeszcze jedno dociekliwe spojrzenie.

Westchnęłam i wyciągnęłam rękę.

– Jestem Samantha.

Jego dłoń otoczyła moją. Była szorstka, nieco stwardniała, pewnie od rzucania piłką, ale nie było tego tak bardzo czuć. Rozumiałam, dlaczego chodził z Ashley DeCortts, dziewczyną, która wydawała się władać cheerleaderkami. Pewnie marzyła o Kenie, którego mi przypominał, i tym, że będzie dla niej wymarzonym księciem.

– Wiem. Adam Quinn.

– Wiem.

Wyszczerzyliśmy się do siebie.

– Jak twoje ręce?

Skrzywiłam się odrobinę. Przypomniałam sobie, że przecież on był w gabinecie Davida po tym, jak się zraniłam.

– Och, są… – Uniosłam je i wzruszyłam ramionami. – Chyba wszystko z nimi w porządku. Zagoją się.

– Możesz prowadzić samochód?

– Co?

– Tamtego wieczoru zauważyłem na parkingu twój wóz. A potem widziałem, jak trener odjeżdża. Pomyślałem, że może nie masz jak dojechać do domu.

– Ach, no tak. Nie, dziękuje. Jeżdżę cały tydzień.

– To dobrze.

– No.

Becky wciąż zwieszała głowę, a ja uniosłam brwi.

– Więc… – Też ją obserwował. – Będziecie jutro na imprezie plażowej?

Uniosła głowę z płonącymi policzkami.

Jakoś mnie to nie zdziwiło.

Potem wymamrotała:

– Chętnie, aleniewiemgdzietojest.

– Jest impreza? – zapytałam moją rudą towarzyszkę ze zdziwieniem.

– Taak. – Jego zęby lśniły oślepiająco. – Może obie pójdziecie ze mną?

Becky odwróciła się do mnie. Jej oczy były pełne nadziei.

– Ja… – Chciałam odmówić, ale jej załamana mina sprawiła, że uległam. – Pewnie. Wpadnij po nas do Becky.

– Świetnie.

– Super.

– Bosko! – wysapała Becky.

– No to… ehm… to do zobaczenia jutro, tak?

Przytaknęłam.

– Do zobaczenia.

Pobiegł za drużyną, ale odwrócił się i pomachał nam, zanim wbiegł na boisko.

– Nie wierzę, że idę na imprezę z Adamem Quinnem – wyszeptała Becky.

Trąciłam ją ramieniem.

– Może jednak jest dla ciebie nadzieja.

– Co masz na myśli?

– To twoja wielka szansa. – Spojrzałam na nią znacząco. – On będzie pił. Ty też będziesz piła. A ja mogę nas odwieźć do domu…

Znów zapiszczała, a potem zamknęła usta. Policzki jej nabrzmiały, a zaraz potem zaczerwieniła się cała, aż po palce. Zaśmiałam się.

– Teraz tylko musisz wymyślić, co na siebie włożysz.

W drodze do samochodu słyszałam, jak jęczy. Jakoś wszystko nie wydawało się takie straszne, kiedy miało się przyjaciółkę, która odwracała od tego uwagę. Szkoda, że to nie potrwa długo. Bardzo chciałam, żeby coś trwało dłużej.

Rozdział 8

Becky niemal chodziła po ścianach, gdy przyjechałam do niej następnego popołudnia. Miałam na sobie prześwitującą białą letnią sukienkę wiązaną na szyi. Widać było spod niej czarne bikini, a na stopy założyłam proste czarne japonki. Wolałam czuć się swobodnie, za to Becky chciała wyglądać seksownie.

Jęknęła teatralnie i rzuciła się na łóżko, kiedy weszłam do jej pokoju. Jedną rękę miała wciśniętą w coś, co wyglądało na bluzkę bez ramiączek. Tkwiła w na wpół włożonej, oślepiająco kolorowej górze od bikini. Kiedy się do mnie odwróciła, krzyknęła płaczliwie.

– W nic się nie mieszczę.

– Co ty gadasz?

– Nie mam nic! Nic! Jestem za gruba, Sam.

Zmarszczyłam brwi i podałam jej rękę. Kiedy na mnie spojrzała, wzruszyłam ramionami.

– Co mam ci powiedzieć? Gdybyś chciała zostać modelką, musiałabyś zrzucić trochę kilogramów. Ale moim zdaniem wyglądasz wystarczająco dobrze.

– Wielkie dzięki – mruknęła.

– Myślałam, że przyjaciele powinni być szczerzy. – Uśmiechnęłam się do niej.

Wstała i wróciła do prób naciągnięcia bluzeczki na lewą pierś. Zaczęła podskakiwać.

– Taaa, ale łatwiej by było to przełknąć, gdybyś nie wyglądała tak, jak wyglądasz.

Spojrzałam na nią spode łba i skrzyżowałam ramiona na piersi. Zatrzymała się między podskokami.

– To był komplement.

– Och. – Opuściłam ręce. – Mama ciągle wierci mi dziurę w brzuchu o moją wagę.

– W sumie to mogłabyś trochę przytyć. Chcesz parę kilo ode mnie?

Zachichotałam i patrzyłam, jak dalej podskakuje po pokoju. Po godzinie, kiedy stanęła zasapana i zlana potem, wskazałam sukienkę w jej szafie.

– A czemu nie ubierzesz tej?

– Fuj – jęknęła znowu. – W niej wyglądam jak podpieczona pianka cukrowa.

– Wcale nie. Miałaś ją na sobie w pierwszy dzień szkoły. Moim zdaniem wyglądałaś ładnie.

Uniosła wysoko brwi.

– Myślałam, że wtedy nie wiedziałaś w ogóle, kim jestem.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiedziałam, ale i tak moim zdaniem wyglądałaś ładnie.

– Twoja psiapsióła Jessica nazwała mnie tłuściochem.

Przewróciłam oczami.

– Nie mogła przecież wymyślić czegoś, co sugerowałoby, że wyglądasz dobrze. Jestem pewna, że jakiś chłopak, który jej się spodobał, wolał patrzeć na ciebie.

– Tak myślisz?

– Ja to wiem.

– To i tak moja ostatnia deska ratunku. Muszę albo schudnąć, albo kupić nowe ciuchy, a tego nie chcę. – Skrzywiła się. – Mój stan konta na to nie pozwoli, a nie mogę sobie wybaczyć, że urosłam o rozmiar od zeszłego roku.

– Możesz zacząć ze mną biegać.

Spojrzała na mnie ponuro.

– Nie jestem aż tak zdesperowana. Zacznę od marszu.

Czarna sukienka na nią pasowała. Była obcisła tam, gdzie być powinna, i luźna w miejscach, których się wstydziła. Obróciła się kilka razy przed lustrem, a ja uniosłam kciuki w geście aprobaty i czekałam, aż skończy robić makijaż w łazience. Zawołałam do niej przez drzwi:

– To impreza na plaży, tak?

– Hmmm-mmmm. – Dobiegł jej stłumiony głos.

– Więc po co nakładasz makijaż?

Wyszła z łazienki.

– Bo jest wodoodporny. I dlatego, że Adam nas zabiera.

Cóż za logika…

– Przychodzi po nas?

– Tak, za pół godziny.

– To dlaczego chciałaś, żebym przyszła dwie godziny wcześniej.

Położyła dłoń na biodrze i przewróciła oczami.

– Pytasz na serio? Jesteś moją przyjaciółką. Chyba powinnyśmy się szykować razem?

– Ja jestem gotowa.

– No dobra, potrzebowałam wsparcia moralnego. A poza tym – uśmiechnęła się znacząco i mrugnęła do mnie – mama ma wino. Pomyślałam, że możemy zrobić najazd na jej barek.

– Och. – Opadłam wyprostowana na łóżko. – Trzeba było od tego zacząć!

Becky zachichotała i poprowadziła mnie na dół, gdzie wypiłyśmy po kieliszku. Nalałyśmy sobie jeszcze po jednym, kiedy zabrzęczał jej telefon, a ona wciąż się śmiała po tym, jak przewróciła lampę.

– Adam czeka na zewnątrz.

Kiedy wstała, ugięły się pod nią kolana, więc musiałam ją podtrzymać.

– W porządku?

Machnęła ręką.

– Och, nie przejmuj się. To ma więcej wspólnego z Adamem niż z winem, ale cały dzień nic nie jadłam. Uuups. – Zachichotała znowu, a twarz jej poczerwieniała.

Kiedy wyszłyśmy, nie zachowywała się już głupio, ale zamiast tego cała zesztywniała. Plecy miała wyprostowane, głowę zwieszoną i szła jak robot. Adam spojrzał na nią nieco zdziwiony, ale pokiwał głową. Kiedy wsiadłyśmy, zapytał:

– Gotowe?

Becky zaśmiała się do swoich kolan. Ja westchnęłam z tylnego siedzenia.

– Co to za impreza?

– Publicznego. Może być?

Znów podniosła głowę.

– Ich imprezy są najlepsze.

Adam zachichotał i oparł łokieć na oparciu przedniego siedzenia. Przejechał palcami po jej ramieniu, zanim położył je na zagłówku. Widziałam, że prawie zemdlała.

– Pewnie tak. Więcej ludzi, co?

– I Kade’owie.

Znów się skrzywiłam.

Adam przybrał identyczną minę.

Becky nie zdawała sobie z tego sprawy, tylko kiwała głową w górę i w dół.

– Słyszałam, że to ich impreza. Zapraszali ludzi w naszej szkole.

– Czekaj, co takiego? – Rzuciłam się do przodu i przywarłam do przedniego siedzenia.

– Tak. – Uśmiechała się, niczego nieświadoma. – Zwykle są tacy niedostępni. Słyszałam, że podobno nie zapraszają do siebie nikogo, ale zdaje się, że mieszkają na plaży. Jest centralnie przed ich domem.

Każde moje ścięgno chciało się teraz zerwać. Do czasu, gdy dotarliśmy do mojego domu, napięcie prawie mnie udusiło i było wręcz namacalne. Becky spiesznie wyszła z auta, ale ja nie byłam w stanie się ruszyć.

Impreza. W moim domu. Urządzana przez moich już-wkrótce-braci.

Adam również zamilkł, kiedy na mnie spojrzał.

– Wszystko okej?

Becky przybliżyła głowę do jego głowy.

– No, wyglądasz blado, strasznie blado.

– Nic mi nie jest. – Mój głos był spokojny, ale całe ciało dygotało. Kolana się pode mną ugięły, kiedy wysiadłam, ale Adam mnie chwycił i przytrzymał. Posłałam mu w podziękowaniu uśmiech, na co Becky trochę posmutniała.

Poczułam ciężar w żołądku. Nie było dobrze.

Tłum ludzi zebrał się na dole podjazdu, ale zaczęli okrążać wzgórze i schodzić w kierunku plaży. Odetchnęłam z ulgą. Przypomniała mi się ich

poprzednia impreza. Nikt nie wchodził do domu i miałam nadzieję, że tak będzie i tym razem.

Kiedy mijaliśmy bramkę przy basenie, Becky chwyciła jeden z prętów.

– Patrz. Mają własny basen i jacuzzi. – Wytrzeszczała oczy ze zdziwienia, gdy oglądała resztę podwórza: boiska do siatkówki plażowej i koszykówki.

Adam dotknął jej ramienia.

– Chyba rozpalili na plaży ognisko.

– Och, wow… – Becky była w siódmym niebie, idąc ścieżką w dół.

Znów odetchnęłam z ulgą, kiedy stwierdziłam, że bramka jest wciąż zamknięta, i to na klucz.

Znaleźliśmy się na plaży, gdzie płonęły już trzy ogniska. W krzakach, bardziej z tyłu plaży, stała beczka obłożona lodem. Szybko zebrał się przy niej spory tłum i zorientowałam się, że mają tam alkohol.

– O, patrz! – Becky wskazała na najodleglejsze ognisko.

Logan z kumplem siedzieli przy ogniu i coś na nim piekli. Wkrótce ryknęła muzyka z głośników ustawionych przy basenie.

Adam zaproponował, żebyśmy usiedli przy najmniejszym ognisku, chwyciliśmy więc trzy krzesła ogrodowe. Becky zaraz znów podskoczyła. Była cała w skowronkach.

– Idę po więcej picia. Chcecie coś?

Ruszyła żwawo, zanim zdążyliśmy cokolwiek odpowiedzieć. Adam spojrzał na mnie z niepewnym uśmiechem.

– „Więcej”?

– Dobrałyśmy się do wina jej mamy.

– Ach, rozumiem. Nancy. Uwielbia to swoje Moscato.

Uśmiechnęłam się.

– Moja mama stwierdziła ostatnio, że kocha herbatę. Nie kawę, którą piła, odkąd się urodziłam, o nie – teraz numerem jeden jest herbata.

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Tak… ehm… słyszałem, co twój tato mówił tamtego wieczoru… – Starał się uważnie dobierać słowa.

– Nikt o tym nie wie, więc proszę, nic nie mów.

Kiwnął szybko głową.

– Nie powiem. Nie śmiałbym… to znaczy… wiem, jak to jest, kiedy twoje życie osobiste zostaje wystawione na widok publiczny.

Przytaknęłam.

– Właśnie…

– Więc… – Nachylił się do mnie na krześle. – Ty i Sallaway, hę? Byliście ze sobą trochę czasu.

– Byliśmy.

Patrzył na mnie uważnie.

– I myślisz, że nie byłoby szans…?

Zajęło mi chwilę, żeby się zorientować, o co właściwie pyta, i spojrzałam na niego zdziwiona.

– Zdradzał mnie od dwóch lat z moją najlepszą przyjaciółką. Może niektóre dziewczyny by to tolerowały, ale ja mam swoją godność.

Rozluźnił ramiona i posłał mi uśmiech.

– To dobrze. Znaczy… zasługujesz na kogoś lepszego.

– Każda dziewczyna zasługuje na kogoś lepszego.

– Masz rację. A na pewno nikt nie zasługuje na to, żeby być zdradzonym.

Na widok jego ponurej miny coś się we mnie uspokoiło. Rozumiał mnie.

– Słyszałam, że DeCortts cię zdradziła.

Przez chwilę wyglądał na zaskoczonego, ale zaraz odchrząknął.

– Tak… ehm, tak było.

– Gadali o tym w całej szkole.

– Wiem, po prostu… kiedy słyszę to od kogoś obcego, jest inaczej, wiesz…

– Powiedziano mi, że byliście „najgorętszą parą w dziejach”. – Chyba dokładnie tych słów użyła Lydia. Zesztywniał na swoim krześle.

– Może i tak. Ona… rzuciła się w ramiona jednego z Kade’ów, jakby nie miała kogo wybrać. – Zaśmiał się i machnął ręką dookoła.

– Którego?

– Chyba Logana. – Skrzywił się i pokręcił głową. – To bez znaczenia. Mówiła, że ją spławił, ale wiedziałem, co zrobiła. Usłyszałem całą tę historię na jakiejś głupiej imprezie. Potem Peter mi powiedział, że ona sypia z wszystkimi naokoło już od jakichś sześciu miesięcy.

– Peter Glasburg? – To jego najlepszy kumpel. Adam potwierdził skinieniem.

– Tak. Nie wiem, z kim, ale jemu ufam. Peter wiele nie mówi, ale jeśli już coś powie, to musi być bardzo źle.

Nie odpowiedziałam i odwróciłam się, żeby wypatrzeć Becky, która zniknęła jakiś czas temu. Nie potrafiłam zdusić w sobie ukłucia zazdrości. Miał przyjaciela, który się o niego troszczył i nie sypiał z jego dziewczyną. Zacisnęłam usta i czułam, jak coś we mnie płonie, pozbawiając mnie powietrza.

Ale potem Mason i kumpel Logana ruszyli po plaży w naszym kierunku. Wracali do drugiego ogniska z kilkoma piwami w rękach, a kiedy już prawie nas minęli, Mason zatrzymał się, cofnął i spojrzał na nas krzywo.

Adam uniósł rękę.

– Hej, stary.

Kumpel Masona spojrzał na niego, a potem na moje ręce. Nie miałam już bandaża. Popatrzyłam na niego wilkiem, czekając na to, co powie, ale on tylko podał mi piwo.

– Dzięki. – To słowo dziwnie brzmiało w moich ustach.

Przewrócił oczami i poszedł dalej. Adam aż się odwrócił, żeby za nim popatrzeć.

– Znasz go?

W odpowiedzi tylko wzruszyłam ramionami.

– To było… dziwne. Wiesz, kto to był?

Znowu uniosłam ramiona.

– To był Nate Monson. Najlepszy przyjaciel Masona Kade’a. Wyprowadził się w zeszłym roku, ale najwyraźniej przyjeżdża w odwiedziny. – Adam wciąż przyglądał mi się z dziwną miną. – Nigdy nie widziałem, żeby zrobił coś takiego. To było osobliwe.

– Że co takiego zrobił?

Czułam na sobie jego badawcze spojrzenie.

– Był miły dla przypadkowej dziewczyny, z którą nie sypia ani on, ani jego kumple.

Poprawiłam się na krześle.

– Ja z nikim nie sypiam, jeśli do tego zmierzasz.

Uniósł ręce w geście poddania.

– Tego nie chciałem powiedzieć… ty go znasz?

Uśmiechnęłam się kpiąco.

– Na imię ma Nate?

– Tak. – Adam wychylił się naprzód i oparł łokcie na kolanach. – Generalnie nic dobrego, kiedy jest w pobliżu, wręcz fatalnie. Słyszałem, że razem z Kade’em tworzą wybuchową mieszankę.

– Z którym Kade’em? – prychnęłam.

– Masonem. – Spojrzał na mnie zdziwiony. – Co miałaś na myśli?

Powstrzymałam się przed przewróceniem oczami i otworzyłam puszkę.

– Chodzi mi tylko o to, że bracia Kade zdają się dosyć zżyci, więc wydaje się naturalne, że mógłby się kumplować z obojgiem.

– Ach. – Adam oparł się i wyprostował nogi. – Tego nie wiem, ale słyszałem, że jak zejdą się on i Mason, nic dobrego z tego nie wychodzi.

– Boisz się ich?

– Nie, ale w zeszłym roku grałem przeciw nim z naszą drużyną. Cieszę się, że w tym roku tylko Kade mnie atakował, a nie oni dwaj. Nieważne, pewnie gadam głupoty, co nie? – Uśmiechnął się do mnie.

Łyknęłam piwo, ale było prawie bez smaku.

– Może powinienem znaleźć Becky i zorganizować coś do picia? – Wydawał się mieć dobry nastrój i odczułam pewną ulgę.

Patrzyłam, jak się oddala. Umościłam się na krześle i uniosłam rękę, żeby dopić piwo. Ktoś podał mi kolejną puszkę i spojrzałam w górę. Tym razem był to Logan. Miał poważną minę, ale nie patrzył na mnie. Obróciłam się i zobaczyłam, że spogląda w kierunku, w którym odszedł Adam.

Kiedy wzięłam od niego zimną puszkę, wyśliznęła mi się z ręki. Złapał ją i usiadł na miejscu Adama, podając mi piwo raz jeszcze.

Wstrzymałam oddech, ale się nie odezwałam. Coś nie pozwalało mi nic powiedzieć, lecz otworzyłam puszkę i wstawiłam do uchwytu na napój, w który wyposażone było krzesło.

Logan wyprostował nogi i rozparł się wygodnie. A potem westchnął.

Usłyszałam jakiś cichy dźwięk wydobywający się z jego ust. Zdziwiłam się. Taki dźwięk sama mogłabym wydać.

Niedaleko od nas buchnął gromki śmiech. Zdałam sobie sprawę, że wybraliśmy miejsce najbardziej oddalone od imprezy. Nie wiem, czy to dla większej prywatności, czy przez głośną muzykę, ale teraz zauważyłam, jak wszyscy na nas spoglądają. Czy tak samo zerkali, kiedy siedziałam tu z Adamem?

– Pojechali na weekend do miasta. – Głos Logana brzmiał szorstko.

Spojrzałam na niego, a on uniósł głowę.

– Mase pojechał zobaczyć się z naszą mamą.

Oboje patrzyliśmy na tłum, od którego oddzieliły się dwie postacie i ruszyły w naszym kierunku. Skrzywił się, zanim wstał.

Nie spojrzał na mnie. Ja nie oglądałam się na niego, ale podał mi kolejną puszkę. Wzięłam ją, a potem Logan oddalił się wolnym krokiem. Jego aura imprezowicza wróciła, kiedy zbliżył się do tłumu. Kilka dziewczyn patrzyło na niego, przybierając ponętne pozy, a koledzy zrobili mu przejście w tłumie.

Kiedy Adam i Becky zatrzymali się przy krzesłach, żadne z nich nie usiadło ani się nie odezwało.

W końcu milczenie przerwała Becky.

– To był Logan Kade?

Mocniej chwyciłam puszkę i starałam się panować nad głosem.

– Chciałam zapytać o Jessicę. Czy będzie się z nią spotykał, czy nie.

Coś błysnęło w jej oczach.

– Słyszałam, że ją spławił. Znów się łasi do mojego kuzyna. Przed chwilą koło nich przechodziłam – rzuciła bez namysłu.

Ścisnęłam piwo i wychyliłam je jednym haustem.

Adam spojrzał na Becky.

Jej usta otworzyły się i już nie zamknęły.

– To znaczy… ona nie jest wystarczająco dobra dla Kade’a. Tak myślę. A mój kuzyn to łajza pierwszej klasy.

Adam chrząknął.

Becky przygryzła język i podsunęła sobie krzesło.

– Wszystko okej, Sam?

Dokończyłam piwo i odłożyłam puszkę. Więcej alkoholu nie wypiję, bo jeszcze, Boże dopomóż, zrobiłabym coś, czego bym żałowała. Raz prawie uderzyłam mamę, ale przy Jessice nikt by mnie nie przytrzymał.

Rozdział 9

Impreza trwała długo, ale niewystarczająco długo. Becky słaniała się pijana, kiedy Adam zaparkował przed ich domami. Musiał pomóc jej wejść do środka, a potem zapytał, czy nie potrzebuję podwózki. Po chwili uśmiechnął się skruszony.

– Przepraszam, jesteś trzeźwa, prawda?

– Wypiłam tylko dwa piwa.

– No tak. – Podrapał się po głowie. Staliśmy przed drzwiami, kiedy z góry dobiegło chrapanie Becky. Adam roześmiał się i pokręcił głową. – Ona to co innego, prawda?

– Lubi cię. – Uważnie mu się przyglądałam.

Przez chwilę stał nieruchomo, a potem odrobinę zmrużył oczy.

To wystarczyło. Wiedziałam, na czym stoję.

– Nie bądź dla niej taki miły. Wtedy nie będzie tak cierpiała.

Kiwnął głową i przeczesał włosy dłonią.

– Wiem to. Naprawdę. Lubię Becky, tylko nie w ten sposób.

Wzruszyłam ramionami i ruszyłam do samochodu.

– To nie Ashley DeCortts, ale moim zdaniem to akurat dobrze.

– Hej. – Dogonił mnie. – A ty… czy poszłabyś ze mną na kolację?

Otworzyłam drzwi wozu i spojrzałam za siebie, w kierunku pokoju Becky.

– Teraz to moja jedyna przyjaciółka.

– Dla mnie też jest przyjaciółką, a ja mógłbym być twoim drugim przyjacielem.

Zaśmiałam się szczerze.

– Teraz tak mówisz. A jeśli ci nie dam, to będzie zupełnie inna historia. – Przymrużyłam oczy. – Bo nie dam, wiesz? Nigdy nie spałam z Jeffem i nie będę wszystkiego zaczynać od nowa z tobą. Mój pierwszy i jedyny raz to była pomyłka i nigdy się nie powtórzy.

– Wiem. W porządku. Szanuję cię za to.

Kolejny ciężar spadł mi z serca. Ale dlaczego akurat przy nim? I wtedy, kiedy wydawał się mówić szczerze? Przekrzywiłam głowę i przyglądałam mu się uważnie.

– Naprawdę jesteś miłym chłopakiem, czy to tylko poza?

Skrzywił się.

– Jestem miły. Poważnie, chociaż niekoniecznie dla Becky.

– No właśnie.

– Jest jedyną osobą, z którą teraz rozmawiasz. Nie wiedziałem, jak do ciebie zagadać i nie wyjść na totalnego frajera.

Przewróciłam oczami, ale delikatny uśmiech nie zszedł mi z twarzy.

– Następnym razem spróbuj nie angażować przyjaciółki, której się podobasz.

– Następnym razem? – Przytrzymał dla mnie drzwi.

Spojrzałam na jego rękę i dotarło do mnie, że nie zamierza się ruszyć. Popatrzyłam mu w oczy.

– Czego ode mnie oczekujesz, Adamie?

Rozszerzył oczy, ale odpowiedział od razu:

– Kolacji. Po prostu kolacji.

– A jeśli nie chcę z tobą iść? Jeśli chcę się wykręcić? Jeśli przyjdę razem z Becky?

Jego uśmiech był pełen bólu.

– W takim razie z ciebie też marna przyjaciółka.

– Może i tak. – Wsiadłam i zamknęłam drzwi, ale opuściłam szybę. – A może po prostu nie wierzę już w przyjaźń.

Pochylił się.

– Przynajmniej Becky jest najlepszą przyjaciółką, na jaką mogłaś trafić. Tamte dwie to jakaś kpina.

Pomachałam mu i ruszyłam do domu, ale mruknęłam pod nosem:

– Co ty powiesz.

Kiedy podjeżdżałam do domu, musiałam wstukać kod przy bramie. Zwykle nie była zamknięta, ale domyślałam się, że impreza wciąż trwała na całego. Upewniwszy się, że brama zamknęła się z powrotem, a samochód stoi bezpiecznie w garażu, ruszyłam do kuchni.

Za oknami widać było pierwsze promienie słońca – była piąta rano. Kiedy chodziłam z Jessicą i Lydią na całonocne imprezy, naszą tradycją były wspólne śniadania. Jakby na wspomnienie tego, zaburczało mi w brzuchu. Ale kiedy otworzyłam lodówkę, kuchnię zalało jasne światło i krzyknęłam.

Mason stał za mną, oparty o blat, z leniwie skrzyżowanymi nogami. Wyglądał na rozluźnionego i beztroskiego, ale wszystko we mnie weszło w stan gotowości. Stanęły mi włoski na karku i wiedziałam, że on tylko wygląda na zrelaksowanego.

Nie odezwał się ani słowem, a we mnie coś jeszcze mocniej się zacisnęło. Czyli tak będzie między nami? W porządku. Sięgnęłam do lodówki i wyjęłam kilka plastrów mięsa. Z determinacją go ignorowałam, a przynajmniej starałam się nie zwracać na niego uwagi bardziej niż dotychczas. Mój brzuch domagał się kanapki i nie zamierzałam wychodzić z kuchni, nie zaspokoiwszy tej potrzeby.

Wyciągnął rękę zza moich pleców, a ja odskoczyłam. Serce mi przyspieszyło i wpadłam na jego klatkę piersiową, kiedy sięgał po dzbanek z wodą. Położył mi rękę na ramieniu, przytrzymując mnie w miejscu, a ja wstrzymałam oddech. Kiedy odsunął dłoń, odetchnęłam z ulgą. Chwyciłam jeszcze pomidory i główkę sałaty.

Wyciągnęłam nóż i deskę do krojenia i zabrałam się do sałaty, a wtedy Mason włożył mi w dłoń szklankę wody.

Stałam tak, oniemiała, a on trącił mnie biodrem, żebym się przesunęła. Patrzyłam z niemal chorą fascynacją, jak bierze nóż i kroi sałatę oraz pomidory. Wyciągnął jeszcze ser i ułożył wszystko, razem z mięsem, między dwoma kromkami chleba.

Położył kanapkę na talerzu, który wcisnął mi do drugiej ręki. Stałam tak z talerzem w lewej i szklanką wody w prawej ręce. Otworzyłam usta. Wiedziałam, że powinnam je zamknąć, ale nie byłam w stanie.

Sięgnął do narożnej szafki i wyjął butelkę rumu. Zrobił sobie drinka i usadowił się przy kuchennym stole, odsuwając nogą krzesło dla mnie. Usiadłam, chociaż nie zarejestrowałam, kiedy to się stało.

Rozparł się na krześle i popijał drinka. Było wcześnie rano, więc coraz więcej promieni słońca zaglądało do środka. Okna zagłuszały basy z głośników, a do tego włączył się klimatyzator, więc prawie nie było słychać dźwięków imprezy na plaży.

Mason przesunął dłonią po twarzy.

– Będą tam przez cały weekend.

Nie ukryłam grymasu, który pojawił się na mojej twarzy.

– Logan mówił, że też tam byłaś.

Wypiłam wodę do połowy.

– Pojechałeś zobaczyć się z mamą?

Uniósł ramię.

– Nie jej wina, że ojciec jest złamasem. Ja chciałbym wiedzieć.

– A ona nie wiedziała?

Po raz pierwszy posłał mi uśmiech. Był łagodny i wiedziałam, że to bardziej z powodu wspomnienia o matce niż ze względu na mnie.

– Rozwiedli się w zeszłym roku i od tego czasu nie odzywali się do siebie. James pewnie uznał, że ona nie musi o niczym wiedzieć.

Moje oczy rozszerzyły się, nie mogłam tego powstrzymać. Kiedy uświadomiłam sobie, że gapię się na Masona, włożyłam kanapkę do ust i odgryzłam kawałek.

On za to przymrużył oczy, w których błysnął gniew. Zamknął usta i zacisnął szczękę.

Znów poczułam ucisk w żołądku, jakby coś we mnie pękło. Poruszyłam się na krześle, czując się niezręcznie. Nie powinnam tu być, słuchać tego i rozmawiać z nim. To nie było w porządku. Kiedy w mojej głowie zapaliła się lampka ostrzegawcza, odsunął swoje krzesło i wstał.

Wziął ode mnie pusty talerz i szklankę, które włożył do zlewu. Kiedy przechodził, poklepał mnie lekko po ramieniu.

– Powinnaś zejść na plażę. Nate ma chyba skutery wodne – rzucił, po czym zniknął na schodach.

Wydawało się, jakby nigdy nie było go w kuchni. Ja wciąż siedziałam przy stole.

Nie poszłam na plażę. Nie chciałam kusić losu i wpaść na Jessicę, Lydię albo Jeffa. Pozostali mnie nie obchodzili, a na dodatek zaczęła mnie boleć głowa. Ból wzmagał się wraz z upływem dnia. Pod wieczór zdecydowanie osłabł. Poczułam się wreszcie jak człowiek i sprawdziłam telefon.

Czekał na mnie SMS od Becky: **Podobasz się Adamowi. Powinnaś się z nim umówić.**

Ale on podoba się tobie.

Czekałam minutę. **Ale ja mu się nie podobam i już wolę, żeby był z tobą niż z kimś innym. Nikt nie jest dla niego wystarczająco dobry.**

„Och, Becky” – jęknęłam w myślach, ale odpisałam: **Może.**

Świetnie. Dałam mu twój numer.

Oczywiście po chwili zobaczyłam, że napisał do mnie ktoś z nieznanego numeru: **Tu Adam. Kolacja?**

Gapiłam się w telefon. Co ja, do cholery, wyczyniam?

Za chwilę dostałam kolejną wiadomość: **Proszę? Właśnie robię z siebie frajera.**

Uderzyłam się dłonią w czoło. **Spotkajmy się w Mastoni’s o dwudziestej trzydzieści.**

Nie minęło pół minuty, a już miałam odpowiedź: **Do zobaczenia!**

No co ja najlepszego wyczyniam?

Mastoni’s było miłą restauracją. Byłam tam raz z rodzicami, a raczej mamą i udawanym tatą. Analise chciała, żebyśmy szykownie się ubrali. Ja poszłam w prostej sukience, jej była jaskrawoczerwona. David włożył elegancką koszulę i spodnie khaki. Dla mnie ten strój był wystarczający, ale nie dla niej. Kiedy weszłam do chłodnego wnętrza, usłyszałam plusk fontanny i zobaczyłam wystrój, przypomniała mi się kłótnia z tamtego wieczoru.

Wtedy mój bieg po raz pierwszy trwał dwie godziny.

Tym razem miałam na sobie jeansy i czarną koszulkę, nic specjalnego. To spotkanie nie miało być przecież niczym szczególnym. Kiedy zobaczyłam przy barze Adama, który pomachał do mnie, stwierdziłam, że chyba miał podobne odczucia. Ubrany był w krótkie bojówki khaki i niebieskie polo. Wyglądał dobrze, ale nie tak elegancko, jak życzyłaby sobie moja mama.

Ten wieczór zapowiadał się o wiele lepiej niż ostatni.

Adam zbliżył się i wyciągnął do mnie rękę z drinkiem.

– Hej, wziąłem dla Ciebie.

– Masz dwadzieścia jeden lat?

Błysnął swoimi idealnie białymi zębami.

– Menadżer jest przyjacielem rodziny. Plus kiedyś tu pracowałem.

Och. Wzięłam od niego drinka. Świetnie.

– Mam dla nas lożę; jest trochę z tyłu, jeśli nie masz nic przeciwko.

Nie miałam. Zawsze ceniłam sobie prywatność, ale dosyć szybko jakaś grupa dziewczyn zajęła lożę tuż obok naszej. Kiedy czekaliśmy na zamówienia, puszczały do Adama oczka i zalotne uśmiechy. Nie byłam pewna, czy rozmawiały głośniej również z jego powodu.

Kiedy dostaliśmy jedzenie, słyszałam, jak jedna z dziewczyn wykrzykuje:

– Nie wiedziałam, że Nate jest w mieście.

– O, tak! – pisnęła druga, chichocząc. – Nie wiedziałaś? Już od tygodnia.

– Dobra, już, Natalie.

– Słyszałam, że dziś idą na plażę do Roussou – dodała trzecia.

Dziewczyny zamilkły na chwilę.

– I co będą robić?

– Jak to co?

– Zawsze coś robią. Kiedy Nate i Mason się spotykają, zawsze coś wymyślą. W zeszłym roku ukradli radiowozy i poszli w tango.

– Też o tym słyszałam. Ojciec Masona przekupił gliny. Do tego zdemolowali kilka knajp. Pewnie ich właścicielom też zapłacił.

– W każdym razie coś dzisiaj kombinują – stwierdziła pierwsza z dziewczyn tonem znawczyni. – Zniknęli z plaży godzinę temu.

– Skąd wiesz?

– No jak to skąd? Summer mi napisała. Ciągle tam jest.

– Hej. – Ręka Adama sprowadziła mnie z powrotem do naszej loży. Uśmiechnął się delikatnie. – Wszystko okej?

– Właściwie… – Spojrzałam na mój talerz z makaronem. – Nie jestem głodna.

Jego uśmiech nieco się poszerzył.

– Nie wykręcasz się chyba?

Uśmiechnęłam się blado w odpowiedzi.

– Chyba jednak tak. Przepraszam. Ja… muszę coś załatwić.

Kiedy dotarłam do domu, cadillac Masona właśnie odjeżdżał. Pobiegłam za nim, machając rękami. Zahamował i opuścił szybę.

– Tak?

Nate uśmiechnął się z fotela pasażera, ale czułam, że się ze mnie śmieje.

Dyszałam z wysiłku.

– Jedziecie do Roussou? Wiem, gdzie jest klub trenerski.

Mason się skrzywił.

– Czego chcesz?

– Jechać z wami?

Logan zawył z tylnej kanapy, a czwarty pasażer do niego dołączył.

– Nie.

– Tak. – Chwyciłam okno, kiedy pozwolił, żeby samochód powoli się staczał. – Weź mnie ze sobą.

Nate szturchnął go łokciem.

– Weź ją.

– Co? – Logan wychylił głowę do przodu. – Nie ma mowy. Za cholerę, Mase.

Mason wskazał kciukiem za siebie.

– Wskakuj. – Otworzył mi tył i wpełzłam na drugi rząd siedzeń. Serce waliło mi jak młotem. Wiedziałam, że moja twarz jest czerwona, ale ruszyliśmy, jak tylko zamknęłam drzwi.

Droga zajmowała godzinę wzdłuż plaży. Logan pomrukiwał i rzucał mi gniewne spojrzenia co jakiś czas. Drugi kumpel ignorował go i po chwili zaczął się do mnie uśmiechać. Zaproponował mi też colę. Mason i Nate rozmawiali ze sobą, a Logan nachylał się do nich i dołączał do konwersacji.

Coś mi mówiło, że stara się ich przekonać, żeby wysadzili mnie gdzieś przy drodze. Nie zrobili tego, więc nieco się rozluźniłam. Byliśmy za daleko, żeby to zrobili, bo dojeżdżaliśmy już do Roussou. Miasteczko było niewielkie, ale bogate. Wielu nadzianych mieszkańców miało akcje firm komputerowych i dzięki temu ich drużyna futbolowa mogła zagrozić zespołowi Liceum Fallen Crest. Dlatego między tymi dwoma szkołami zawsze była ostra rywalizacja. Pamiętam, jak ktoś opowiadał, że drużyna Roussou mocno zabiegała o Masona i Logana.

A bracia pokazali im niewymowny środkowy palec.

– Gdzie ten klub? – Logan spiorunował mnie wzrokiem.

Nachyliłam się, żeby wskazać kierunek. Chwilę później staliśmy przed dwupiętrowym budynkiem, do którego co sobotę chodził na pokera David. Zobaczyłam jego samochód. Zacisnęłam pięści i aż mnie zmroziło.

Moja klatka piersiowa zaczęła się szybko unosić i opadać. Ale widziałam tylko samochód taty. Nie. Samochód Davida.

– Co, do cholery? – zaklął Logan i spojrzał na mnie. – Tam są ludzie.

– To ma jakieś znaczenie? – zapytałam na próżno, bo zauważyłam właśnie fajerwerki na tylnej kanapie. Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi i donośne głosy dolatujące przez podwórze. Chwyciłam kilka fajerwerków i zapalniczkę i zaczęłam się gramolić na zewnątrz.

– Odbiło ci? Sypnie nas.

Nie zrobię tego. Wysiadłam, ale nie zamknęłam drzwi. David szedł właśnie chodnikiem do swojego wozu, ale zatrzymał się, kiedy mnie zobaczył.

– Samantha?

Zapaliłam fajerwerki i podbiegłam do jego auta.

– Samantha, nie rób tego!

Wbiłam jego kod, otworzyłam drzwi i wrzuciłam zapalone fajerwerki do środka.

– O, mój Boże! – Minął mnie, ale zamknęłam już drzwi. Ponowne ich otwarcie zajmie mu chwilę. Usłyszałam syk i wybuch.

David odskoczył od samochodu, drżąc i złorzecząc.

Moja twarz była pozbawiona wyrazu. Nie czułam nic. Ręce mi nawet nie drgnęły. Plecy miałam wyprostowane, a barki ściągnięte. Ruszyłam z powrotem do escalade.

– Samantho, czemu to zrobiłaś? – David chwycił mój łokieć. Strąciłam jego rękę i syknęłam ze złością.

– Puść mnie.

– Wsiadaj! – Mason zaklął i zabębnił w bok samochodu.

Okręciłam się i wskoczyłam na tylne siedzenie, kiedy zaczął odjeżdżać od krawężnika. Zatrzasnęłam drzwi. W wozie było cicho, a potem Logan z kumplem odchylili głowy i wybuchli śmiechem. Zwinęłam się w kłębek i zamarłam. Nie obchodził mnie uśmieszek Nate’a ani to, jak Mason zerkał na mnie we wstecznym lusterku. Gdyby chciał przejrzeć mnie na wylot, zobaczyłby tylko pustkę. Zatrzymywaliśmy się jeszcze kilka razy, a chłopcy wysiadali i wracali. Robili to samo, co ja. Nie zwracałam jednak na nich uwagi. Nie obchodziło mnie to. Ja już zrobiłam to, co chciałam.

Rozdział 10

Wyrzuciliśmy pod domem drugiego kumpla i już we czwórkę powlekliśmy się do siebie. Logan zamówił pizzę. Nate chwycił lodówkę turystyczną z piwem i zniósł ją na dół, do pokoju multimedialnego. Ja szłam za nimi z tyłu, choć nie wiedziałam dlaczego. Kiedy Mason włączył wiadomości, zwinęłam się w kłębek na jednym ze skórzanych foteli, a po jakimś czasie owinęłam się kocem.

We wiadomościach nie powiedzieli ani słowa o tym, co zrobiliśmy. Wyprostowałam nogi i ruszyłam do mojego pokoju.

Mason poszedł za mną.

– O co chodzi? – Skierowałam się do łazienki, żeby umyć zęby.

Usiadł na łóżku, przyglądając mi się nieprzeniknionym wzrokiem. Prawie nie mrugał.

– Powinni byli mówić o tym samochodzie w wiadomościach. Gliny musiały zostać powiadomione.

– Ale nie zostały. – Wychyliłam się z łazienki, płucząc usta.

– Jakbyś była tego pewna.

– Jestem. – Zdjęłam koszulkę, a potem stanik.

Nawet nie mrugnął i sprawiał wrażenie znudzonego.

– Skąd znasz tego gościa?

– Jest trenerem w mojej szkole.

Wrzuciłam na siebie podkoszulek i zdjęłam spodnie. Nie włączyłam światła, więc w pokoju było ciemno, wpadało do niego tylko trochę światła zza chmur.

– To był twój ojciec.

Zawahałam się i wstrzymałam oddech. Był jak posąg, jak bóg wykuty w kamieniu, delikatnie oświetlony. Jego spojrzenie było przenikliwe, jakby patrzył w głąb mnie.

– Tak – powiedziałam cicho. W odpowiedzi kiwnął głową.

– Rozumiem.

Kiedy koło mnie przechodził, musnął dłonią moją nogę, zatrzymując się na udzie.

Zamknęłam oczy i poczułam ukłucie pożądania. Nie tak miało być. Nie spodziewałam się tego.

A potem minął mnie i wyszedł. Nogi i ręce lekko mi drżały, kiedy wpełzałam pod kołdrę.

Było już po północy, ale ja wciąż nie spałam. Kręciło mi się w głowie na myśl o minie Davida. Wydawał się jakby udręczony, kiedy zobaczył mnie z fajerwerkami w dłoni, a potem na jego twarzy zobaczyłam zawód. Przez chwilę czułam wstyd, ale potem przypomniałam sobie to kłamstwo, którego tak długo był częścią. Znów wszystko stało się dla mnie jasne i wzięłam się w garść.

Zasługiwał na to. A nawet na więcej.

„To był twój ojciec…” Rozumiem.

Głos Masona odbijał się w mojej głowie echem. Ściskało mnie w dołku za każdym razem, gdy odtwarzałam go w myślach. Jego twarz była nieprzenikniona, jak zawsze, ale jak gdyby złagodniała, kiedy wypowiadał te słowa. Oblało mnie gorąco i musiałam odrzucić kołdrę na bok. Jęknęłam, gdy chłodne powietrze owiało moją skórę, ale silna potrzeba dała o sobie znać, pulsując między nogami. Ścisnęłam je w nadziei, że przejdzie. To było dosyć irytujące, bo to ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebowałam.

Następnego ranka obudził mnie dźwięk telefonu. Odebrałam i radosnym głosem przywitała mnie Becky.

– Dzieńdoberek! Co dziś porabiasz?

– Coo?

– Wpadaj do mnie. Po południu mamy rodzinnego grilla i przyjdzie też rodzina Adama. Będzie fajnie.

Na dźwięk jej szczebiotu aż wykrzywiłam usta. W głowie pulsował mi ból.

– No, może.

– Och, Sam, nie daj się prosić. Co innego będziesz robić? Zadanie domowe? Możesz je odrobić u mnie.

– Czemu odnoszę wrażenie, że nie mam wyboru?

– Bo nie masz. Przyjdź za godzinę, albo sama po ciebie przyjadę.

Uśmiechnęłam się, słysząc jej „groźbę”.

– To mi zajmie więcej niż godzinę. Idę jeszcze pobiegać.

– Okej. Po prostu przyjdź. Zaczynamy grillować zaraz po mszy.

Na zegarze była dziewiąta.

– A kiedy to będzie?

– Po dwunastej.

– Powiedziałaś, żebym przyszła za godzinę, a sama idziesz w tym czasie do kościoła?

– Mama idzie. Reszta zostaje w domu.

– Aha. No dobra.

– Przyjdziesz, Sammmm?

– No dobra. Przyjdę za kilka godzin.

– To do zo! – zakończyła rozmowę, świergocząc.

Szybko przyszykowałam się do biegania, a kiedy zeszłam na dół, spotkałam chłopaków w kuchni. Kawa była już zaparzona, a każdy z nich miał swój kubek. Mason opierał się o blat, a Nate na nim siedział. Podeszłam bliżej i zobaczyłam Logana chodzącego po kuchni. Rozpierała go energia, ale zatrzymał się, kiedy mnie dostrzegł.

– Powinniśmy robić zakłady? Ile dziś to zajmie, godzina, dwie?

Mason przymrużył oczy nad swoim kubkiem.

– Ja bym powiedział, że godzinę.

Nate chrząknął i zeskoczył z blatu na podłogę. Zajął się zawartością lodówki.

Logan położył rękę na ramieniu brata i uśmiechnął się do mnie.

Wyprostowałam plecy. Jego uśmiech był raczej chytry, a ton kpiący.

– Widziała ojca wczoraj wieczorem, więc zgaduję, że raczej dwie godziny, może nawet więcej? Mam rację, przyszła siostrzyczko?

Zacisnęłam usta i chwyciłam butelkę wody ze spiżarni.

– Nie bądź głupi.

Ruszyłam do drzwi, ale Logan doskoczył do mnie w mgnieniu oka. Roześmiał mi się w twarz.

– Trafiłem w czułe miejsce? Pokazujesz pazurki.

Odepchnęłam go na bok.

– A jak myślisz?

Otworzył usta, chcąc rzucić ripostę, ale zatrzasnęłam za sobą drzwi. Nie zdążyłam zrobić dwóch kroków, gdy usłyszałam głośny śmiech. Mason warknął coś i wszystko ucichło.

Westchnęłam, ale spróbowałam oczyścić głowę. Po to właśnie biegałam. Musiałam mieć jasne myśli, uciszyć burzę, która przewalała się

we mnie. Po godzinie mi się udało. Pot spływał ze mnie, kiedy zawróciłam do domu. Nie zdążyłam wejść na schody, gdy usłyszałam głos matki.

– Poważnie, Samantho? Nie możesz się trochę wysuszyć, zanim wejdziesz do domu?

Zazgrzytałam zębami i od razu zapragnęłam kolejnej sesji biegania.

Wyszła z jednego z pokojów, ubrana w żółtą sukienkę i biały kapelusz z szerokim rondem. Jej makijaż był perfekcyjny, usta umalowała na jaskrawoczerwony kolor. Do zeszłego miesiąca najbardziej lubiła różowy.

Stanęła przede mną z rękami opartymi na biodrach.

– David dzwonił do mnie wczoraj wieczorem. Wróciliśmy przez to wcześniej. Co ty sobie myślałaś, kochanie?

Wiedziałam, że w moich oczach jest albo zacięcie, albo pustka. Obie emocje kłębiły się we mnie.

– Jesteś wyrachowana. Domyśl się.

– Sam… – Ruszyła za mną, kiedy wchodziłam po schodach, ale zatrzymał ją głos Jamesa.

– Analise? – zawołał ją z korytarza.

Westchnęła, patrząc na mnie wilkiem, ale poszła do niego.

Ja pobiegłam na górę, żeby przygotować się na grilla u Becky. Pół godziny później znów wychodziłam. Poczułam się całkiem miło, kiedy zobaczyłam rezydencję w lusterku wstecznym. Kontrast między nią a domem Becky był ogromny. Tu było przytulnie i miło, a tam, gdzie teraz mieszkałam, czuć było obcość i chłód.

Starsza kobieta, mniej więcej między czterdziestką a pięćdziesiątką, powitała mnie w drzwiach. Ciemnobrązowe włosy miała spięte w wysoką kitkę, a twarz pokrytą zmarszczkami. Wyglądała na zdrową, opaloną i miała ciepłe spojrzenie.

– Ty musisz być Samantha. Rebecca sporo mi o tobie opowiadała.

– Tak…

– Wchodź, wchodź. Jestem Laura, matka Rebekki. – Zaprosiła mnie gestem do środka.

– Sam! – wrzasnęła Becky gdzieś z wnętrza domu. – Mamo, powiedz, żeby tu przyszła.

Laura poklepała mnie po plecach.

– Czuj się jak u siebie w domu. Możesz udawać, że tu mieszkasz. Wszyscy są na podwórzu za domem. Właśnie brałam półmiski z owocami.

– Może pomóc? – Patrzyłam, jak unosi dwie ogromne srebrne tace pełne mięsa i owoców.

– Och, nie trzeba. Bawcie się dobrze. Już niedługo skończą się te długie, cudowne letnie dni.

– Cześć, Sam! – Becky pomachała do mnie z niewielkiego basenu na podwórzu. Dmuchany materac wysunął się spod niej, więc pisnęła i wpadła do wody.

Adam pokręcił głową i podszedł do mnie z puszką napoju. Miał krzywy uśmiech, okulary słoneczne na nosie, a na sobie tylko czerwone kąpielówki.

– Kiedy nie pije, też nie potrafi utrzymać równowagi.

– Ona pije? – Wzięłam od niego puszkę.

– Tylko drinki z winem, nic mocnego.

– Ale… – Spojrzałam na Laurę przy stole piknikowym, gdzie stało jedzenie. Obok niej zobaczyłam jeszcze jedną starszą kobietę. Miała blond włosy i sukienkę w stylu mojej mamy. Coś mi mówiło, że to matka Adama. – Jej rodzice tu są.

Wzruszył ramionami i wskazał dwa fotele przy basenie.

– Są całkiem wyluzowani. Nie to co moi starzy. Gdyby mama zobaczyła mnie z piwem w ręku, to przez miesiąc miałbym niezły wycisk od piątej rano.

– I nie zwraca uwagi rodzicom Becky?

– Mają inny model wychowania, ale przyjaźnią się od lat. Szanują się nawzajem.

– Aha. – Z jakiegoś powodu czułam się dziwnie, siedząc obok nich. Becky przyszła do nas po chwili, zawinięta w ręcznik. Przycupnęła na brzegu mojego fotela, ociekając wodą.

– Słyszeliście, co się stało wczoraj wieczorem z zawodnikami Roussou?

Wszystko we mnie weszło w stan gotowości, lecz powiedziałam powoli:

– Ale o co chodzi?

Nachyliła się z pełnym zaangażowania uśmiechem.

– Słyszałam, że to Kade’owie z kumplami. Zniszczyli samochód twojego taty przed klubem trenerskim Roussou i pocięli opony w samochodach kilku zawodników. Dasz wiarę?

Adam zmarszczył brwi.

– Twój tato nic nie mówił?

Czułam, że mi się przygląda, ale starałam się zachowywać naturalnie.

– Nie. Nic o tym nie wspominał.

– Pewnie dlatego, że nie wniósł oskarżenia. Twój ojciec jest miły, ale ja bym nie był, gdyby chodziło o mój samochód. Nie wierzę, że coś takiego zrobili. Szkoda, że nie grają u nas. Pewnie dostalibyśmy się do rozgrywek stanowych.

– Rebecco, idź wyciągnij braci z piwnicy – zawołała Laura w naszym kierunku.

Becky skrzywiła się i wstała.

– Ech, głupi młodsi bracia. – Poszła, mrucząc pod nosem.

– Nie powiedziałaś jej?

Spojrzałam na niego spode łba, ale przypomniałam sobie, że on zna moją sytuację. Ramiona mi zesztywniały, a fotel nagle stał się niewygodny.

– To nie jej interes.

– Jest twoją przyjaciółką.

– Jest kimś, do kogo się odzywam od tygodnia. To wszystko.

– Serio? – Rzucił mi kpiące spojrzenie.

– To nie jest także twój interes.

– Poza tym, że trener Strattan jest moim trenerem, i do tego najlepszym, jakiego w życiu miałem.

– Przecież to jedyna drużyna, w jakiej grałeś.

– Jeżdżę na letnie obozy treningowe. On jest najlepszym trenerem, jakiego spotkałem, i dotyczy to też tych z Publicznego. Po prostu mieli szczęście, że Kade'owie nie poszli do naszego liceum. To przecież nie trenerzy odpowiadają za ich talent do futbolu.

– Sprawiasz wrażenie, jakbyś był zazdrosny.

Wykrzywił usta i wstał.

– Bracia Kade są cholernie utalentowani, to wszystko, co chciałem powiedzieć. A twój ojciec zrobiłby z nich jeszcze lepszych graczy, może nawet godnych szacunku. Bo na razie to tylko nadziane dupki.

– Sam, Adam! – Becky przywołała nas gestem do stołu z jedzeniem. – Musimy sobie nałożyć, zanim przyjdą moi młodsi bracia i wszyscy ich koledzy. Są jak szarańcza i do tego zaślinią całe jedzenie.

Kiedy usiedliśmy z pełnymi talerzami przy odległym stole, przez tylne drzwi wybiegło ośmiu chłopaków. Wyglądali mniej więcej na

siódmoklasistów. Stłoczyli się wokół stołu. Becky miała rację. Przez całe popołudnie nie opuszczali okolic jedzenia na zbyt długo. Byli różnego wzrostu, ale prawie wszyscy szczupli. Tylko jeden z nich wyglądał na pulchniejszego. Kiedy Becky poszła przynieść nam napoje, to małe stadko zajęło basen.

Westchnęła i otworzyła piwo.

– No i po opalaniu. Małe gryzonie.

Adam zaśmiał się, podkradając jej wodę.

– Oj tam, oj tam. Kochasz ich przecież. Świata nie widzisz poza Jake’em i Gregiem.

Zmarszczyła brwi.

– Zaraz uprzykrzę im życie. JAKE!

Jeden z chłopców wyciągnął głowę ponad wodę.

– Co?

– Jeśli nie wyjdziesz z kolegami z basenu, powiem mamie i tacie, co jest pod twoim telewizorem.

Zastygł z wytrzeszczonymi oczami.

– Nie przejmuj się nią, Jake. – Adam wstał ze śmiechem. – Nie zrobi ci tego. Daj spokój, Becks. – Odciągnął ją od stołu. – Zabierzmy Sam do kina.

Zaróżowiła się, ale udawała, że mu się wyrywa.

– Chciałam się dziś opalić!

Znów wybuchnął śmiechem i trzepnął ją w tyłek.

– Zrób się na bóstwo. Zdążymy na popołudniowy seans. Ja stawiam.

Patrzyłam, jak Becky stara się nie dać po sobie poznać, jaka jest podekscytowana. Popatrzyłam na Adama krzywo, kiedy usiadł obok mnie.

– Znowu nie jesteś miły.

– A myślałem, że jestem bardzo miły. – Uniósł lekko brwi.

– Nie jesteś i dobrze o tym wiesz. W co ty pogrywasz?

Wypuścił powietrze i opuścił głowę. Po chwili podniósł wzrok, a ja popatrzyłam w tym samym kierunku. Dwóch starszych mężczyzn prowadziło zaciętą dyskusję. Machali rękami, a każdy z nich trzymał puszkę piwa.

– Jakoś nie uśmiecha mi się tu być. Mój tato właśnie przyszedł.

– Który to?

– Ten wysoki. Dziesięć minut temu skończył spotkanie.

Biorąc pod uwagę sposób, w jaki to powiedział i w jaki patrzył na ojca, domyśliłam się, że Adam wiedział coś, czego ja nie byłam w stanie wychwycić. Jego tata był przystojny, jakby starsza wersja syna. Ubrany w szorty szyte na miarę i białą koszulę, mógłby być modelem letniej edycji magazynu mody.

Ojciec Becky był jego przeciwieństwem. Miał białą koszulkę na ramiączkach poplamioną od grilla, a brzuszek piwny zwisał mu nad szerokimi szortami. Jego mina była pełna szacunku, kiedy dyskutował o czymś z tatą Adama.

– Naprawdę miał spotkanie? – spytałam.

Pani Quinn zamilkła obok Laury. Siedziały pod parasolem ogrodowym. Adam westchnął.

– A jak myślisz?

Zrozumiałam.

– Właśnie dlatego nic nikomu nie mówiłam o swojej sytuacji.

– No cóż, w moim przypadku to się nigdy nie stanie. On nigdy od niej nie odejdzie. – Usłyszałam w jego głosie gorycz i zapytałam:

– A chciałbyś, żeby to zrobił?

– Chciałbym, żeby ona odeszła.

Nie bardzo wiedziałam, co powiedzieć, więc siedziałam cicho. Po chwili Adam zaskoczył mnie i delikatnie poklepał po ręce.

– Mama pracuje dla Jamesa Kade’a, wiesz? Jest asystentką jego młodszego asystenta.

– I co w związku z tym? – Rzuciłam mu ponure spojrzenie.

Wzruszył ramionami.

– Nic. Cały czas mówi, jaki jest dla niej miły.

Poczułam ulgę i rozluźniłam ramiona. Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Czyżbyś sugerował, że mógłbyś zostać bratem Masona i Logana Kade’a?

– Ta, jasne. To byłby niezły żart, prawda?

Nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym mu powiedzieć, więc ucichłam. Oboje byliśmy w podobnym stanie, ze strasznym mętlikiem w głowach, kiedy wyszła do nas Becky. Przebrała się w szorty khaki i luźną koszulkę. Upięła koński ogon na czubku głowy i zrobiła delikatny makijaż. Rzęsy miała długie i czarne. Nigdy nie widziałam jej tak ubranej, nawet na imprezę.

Wyglądała naprawdę ładnie. Zerknęłam ukradkiem na Adama. Czy też tak sądził? Ale on wstał i wystrzelił jak z procy prosto do swojego wozu. Becky nieco się przygarbiła, a kąciki jej ust opadły, ale i tak uśmiechnęła się do mnie promiennie.

– Wyglądam w porządku? – Dotknęła końcówek włosów i przygładziła je, mimo że były już wystarczająco gładkie.

– Wyglądasz dobrze. – Mówiłam prawdę. Rzuciła mi nieśmiałe spojrzenie.

– Nie tak jak ty. Ty wyglądasz świetnie, jak zwykle. – Na te słowa zmarszczyłam czoło.

– Jak tam twoja randka? – Znów mówiła tym szczebioczącym głosem i ruszyła za mną gęsiego, kiedy szłam do samochodu Adama. Czekał na nas, ale jeszcze nas nie słyszał.

Zawahałam się. Teraz to ja nie byłam dobrą przyjaciółką.

– No weź... – Trąciła mnie ramieniem. – Naprawdę chcę wiedzieć.

– Becky. – Chwyciłam ją za ramię i przytrzymałam. – On ci się podoba.

Wykrzywiła usta, ale zaraz potem się uśmiechnęła.

– To nie ma znaczenia. On mnie nie lubi, w każdym razie nie w ten sposób.

– Mógłby.

– Nie, to niemożliwe. Dosłownie się ślini, kiedy się pojawiasz. Zawsze mu się podobałaś.

– O czym ty mówisz?

– Interesował się tobą już ponad rok temu. Ale ty chodziłaś z Jeffem, więc zaczął się spotykać z Ashley.

– Mówisz poważnie?

– No jasne. – Przewróciła oczami i spojrzała na mnie zdziwiona, kiedy przygryzałam wargę. – Nie wiedziałaś? Serio?

Pokręciłam głową.

– Nie wiedziałam też, że Jess sypiała z Jeffem od dwóch lat. Więc jak mogłabym wiedzieć o Adamie?

– Ach, no cóż. – Wzruszyła teatralnie ramionami. – Teraz już wiesz i masz szansę…

Tyle że wcale jej nie chciałam. Przypomniałam sobie, jak wczoraj wieczorem Mason mnie dotknął, jak jego palce muskały moje udo. Poczułam te same dreszcze co wczoraj.

Niedobrze. Nic nie było w porządku.

– Idziecie czy nie? – krzyknął do nas Adam.

– Idziemy! – odpowiedziała Becky i pociągnęła mnie za sobą z udawaną ekscytacją. Próbowała usiąść z tyłu, ale niemal zmusiłam ją, żeby zajęła miejsce z przodu.

Kiedy ruszyliśmy do kina, wcisnęłam się w tylną kanapę i milczałam przez całą drogę. Moi towarzysze próbowali mnie wciągnąć do dyskusji, ale skapitulowali, gdy zbliżyliśmy się do centrum handlowego. Przysłuchiwałam się im, kiedy kupowaliśmy bilety i zajmowaliśmy fotele.

Ich rozmowa nie była wymuszona. Nie było w niej żadnego sarkazmu, niezręcznej ciszy czy fałszywości. Brzmieli jak dwójka przyjaciół, którzy znają się całe życie, a potem uświadomiłam sobie, że faktycznie znali się od urodzenia. Byli sąsiadami. Ich rodzice się przyjaźnili.

Podjęłam decyzję, że postaram się być taką przyjaciółką dla Becky, jaką ona jest dla wszystkich innych.

Westchnęłam. Gdybym tylko wiedziała, jak to zrobić.

Rozdział 11

– Kończymy dziś trening wcześniej. Twojemu ta… Davidowi chyba coś wypadło. – Adam oparł się o szafkę obok mojej, kiedy przyszłam do szkoły następnego ranka. Złożył ramiona, a paski plecaka wcięły się w mięśnie na jego ramionach i klacie.

Z jakiegoś powodu to, co powiedział, mnie zdenerwowało. Otworzyłam szafkę i wcisnęłam do niej torbę z lunchem, który wepchnął mi w ręce Mousteff. Mamrotał coś pod nosem, jak zawsze, ale tym razem byłam pewna, że słyszałam kilka przekleństw. Były bez wątpienia skierowane do mnie. No… do mnie albo do mojej mamy. Kiedy o tym pomyślałam, już mnie to nie dziwiło. Pewnie znowu wkurzył się na nią. To miało sens.

Spojrzenie Adama było dziwne.

– Wszystko w porządku?

– Nic mi nie jest – rzuciłam. Starałam się uspokoić. Czasem bycie niemiłym na wejściu nie było zbyt dobre. A Adam był jedną z dwóch osób, na które mogłam liczyć po aferze z Jeffem, Lydią i Jessicą.

O wilku mowa: kiedy się odwróciłam do Adama, zobaczyłam moje dwie eksprzyjaciółki przy szafce Jill Flatten, po drugiej stronie korytarza. Wszystkie trzy przypatrywały mi się z dezaprobatą. Kiedy zobaczyły, że na nie patrzę, Jill zachichotała i nachyliła się do pozostałych. Szepnęła coś i obie zaczęły się śmiać.

Jeff zatrzymał się obok nich, zobaczył mnie, a potem poszedł dalej.

Adam zachichotał.

– Chyba wreszcie się uczy.

Przewróciłam oczami i ruszyłam na pierwszą lekcję. Adam poszedł ze mną, więc spytałam:

– Co z tym wcześniejszym zakończeniem treningu?

– Pomyślałem sobie, że moglibyśmy znów spróbować z kolacją.

Zobaczyłam Becky przy swojej szafce. Upuściła torbę. Wypadły z niej książki i papiery, a ona uklękła obok i zaczęła zgarniać wszystko, dopóki jeszcze leżało w jednym miejscu. Kilku uczniów śmiało się i zaczęło kopać jej rzeczy, ale jedna z dziewczyn pomogła je zbierać. Westchnęłam.

– Nie mogę.

– Dlaczego nie? – zapytał, ale potem zorientował się, na kogo patrzę. Zatrzymał mnie, kładąc dłoń na moim ramieniu. – Becky i ja nigdy nie będziemy razem. Wczoraj po kinie odbyliśmy szczerą rozmowę.

– Naprawdę?

– Tak – przytaknął. Uważnie przyglądał się mojej twarzy, jakby czegoś w niej szukał. – Naprawdę nie ma problemu z tym, że ty i ja… – Zawahał się. – Lepiej się poznamy.

Posłałam mu uśmieszek.

– A czy ja mam coś do powiedzenia?

– No tak, oczywiście – odpowiedział, ale odrobinę się zaczerwienił, po czym podrapał w tył głowy. – Więc chcesz iść dzisiaj na kolację? Pomyślałem, że może tym razem nawet coś zjesz.

Przewróciłam oczami.

– No dobra. – Odczekałam chwilę. – Mogę przyjść z Becky?

Zatrzymał się, a ja szłam dalej, śmiejąc się.

– To wcale nie jest zabawne! – zawołał za mną.

Pokręciłam głową i nie przestawałam się śmiać. Myślę, że było wystarczająco zabawne.

Na dwie pierwsze lekcje chodziłam z Lydią. Ciągle na mnie dziwnie patrzyła. Jessicę spotykałam na trzeciej i czwartej godzinie. Ona w ogóle na mnie nie spoglądała. W porze lunchu, kiedy Becky usiadła naprzeciw mnie, Adam dołączył do swojej drużyny, do której przysiadły się też Jill razem z Lydią i Jessicą.

Becky obejrzała się przez ramię i wytrzeszczyła oczy.

– No nie wierzę!

– Co? – Ostrożnie otwierałam moją torbę z lunchem. Odetchnęłam z ulgą, bo znalazłam pomarańczę, torebkę chipsów i kanapkę z masłem orzechowym. Oddałam Becky chipsy, kanapkę wyrzuciłam do kosza i zaczęłam obierać pomarańczę.

– Jill Flatten. Cały czas lepi się do Jeffa. I nie mogę uwierzyć, że przyjaźni się teraz z twoimi przyjaciółkami.

– To nie są moje przyjaciółki.

– Ale były – odparowała i spojrzała na nie z niechęcią. Lydia zerknęła na nas ukradkiem, ale schyliła głowę. – To wygląda, jakby Jill Flatten chciała przejąć twoje życie.

Oparłam się na krześle i powstrzymałam ziewnięcie.

– Nie naprzykrza ci się?

Wzruszyłam ramionami.

– Prawdę mówiąc, nie bardzo. To jakby ostatnia rzecz, o której ostatnio myślę.

Spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– A co jeszcze się dzieje w twoim życiu?

Gdyby tylko wiedziała… Uniosłam beztrosko ramiona.

– Jill Flatten mi się nie naprzykrza. – Za to Mason i Logan… Moja mama… Wzdrygnęłam się. Całe moje życie się rozpadło. Ale znalazłam

w Becky przyjaciółkę i dzięki temu uniknęłam dramatów chociaż na tym polu.

– Za to mnie wkurza. – Znów zerknęła przez ramię.

Ja też to zrobiłam – wszystkie trzy gapiły się na nas. Lydia pisnęła i spojrzała szybko na jedzenie, Jessica odwróciła głowę, a Jill przymrużyła oczy, ale wytrzymała mój wzrok. Zrobiłam to samo i wstałam.

– Co ty robisz? – jęknęła Becky.

Miałam ochotę ją odepchnąć. Nie wiem, co to było, ale kazało mi iść przez całą stołówkę. Zatrzymałam się przy ich stoliku i słyszałam, jak rozmowy wokół ucichły. Futboliści jedli przy „lubianym” stole, ale większość popularnych dziewczyn siedziała na drugim jego końcu, tam gdzie był Adam i trzon drużyny. Jill, Lydia i Jessica zajęły miejsca po stronie drugiego składu, obok Jeffa. Właściwie to był nawet w trzecim składzie.

Becky wpadła na mój łokieć i przeprosiła pod nosem. Była zasapana od biegu.

– Sam! – zawołał Adam i pomachał do nas.

Zignorowałam go.

Becky chwyciła mnie za rękę i wyszeptała mi do ucha:

– Możemy usiąść obok niego.

Wyzwoliłam się z jej uchwytu i spojrzałam przed siebie. Nie wiem, co mną powodowało, ale mój udawany ojciec właśnie wszedł do stołówki. Miał na sobie strój trenerski – wyglądający profesjonalnie dres z logo Akademii Fallen Crest na lewym ramieniu, tuż pod herbem naszej szkoły.

– Tak? – rzuciła do mnie Jill. Próbowała brzmieć na znudzoną, jakbym ją irytowała, ale wyczułam w jej głosie obawę.

Na widok Davida cała zesztywniałam. Zaczynałam się przyzwyczajać do tego uczucia, więc znów wróciłam do Jill. Czułam się jeszcze śmielsza,

kiedy zbliżyłam się do stołu i położyłam na nim dłoń dokładnie przed nią.

– Sam? – Jeff nachylił się i wyszeptał: – Co ty robisz?

Jessica wciąż nie raczyła na mnie spojrzeć. Lydia zakryła twarz dłońmi, ale rozczapierzyła palce, żeby coś widzieć. Zauważyłam, jak wstrzymuje oddech.

– Tracisz swój czas na lunch – odgryzła się Jill. – Czego chcesz, Sam? Jesteś żałosna.

Adam był już obok mnie i trzymał mój łokieć. Przyciągnął mnie do siebie i szeptał mi do ucha. Kiedy poruszał ustami, czułam ich dotyk, który przyprawiał mnie o dreszcze.

– Usiądź ze mną. Daj spokój. Zaufaj mi, nie warto.

– Niech będzie. – Odpuściłam.

Skinął głową i zaczął odciągać mnie od nich. Widziałam wyraz ulgi na twarzach Jessiki, Lydii i Jeffa. Jill wyglądała na zawiedzioną. W tej samej chwili David stanął przede mną. Uprzejmie kiwnął głową do Adama.

– Mógłbym pójść na słówko z Samanthą?

Zesztywniałam, a Adam spojrzał na mnie z troską.

– Oczywiście.

David wskazał mi korytarz i poszłam za nim powoli. Obejrzałam się – Adam usadził Becky obok siebie, ale ona patrzyła na mnie przymrużonymi oczami i przygryzała wargę.

David otworzył drzwi i wyszliśmy na pusty korytarz. Wskazał w jego głąb.

– Mój gabinet?

– Czy chodzi o twój samochód? – Przewróciłam oczami.

– Mój gabinet?

Wychwyciłam wymuszoną uprzejmość i poszłam dalej. Schowałam się w swojej skorupie. Miałam wszystko gdzieś, ale i tak poszłam. Byłam po prostu ciekawa, co miał do powiedzenia. Kiedy dotarliśmy do jego gabinetu i zamknął za sobą drzwi, wiedziałam, że chodzi o interesy. Wskazał mi kanapę naprzeciwko swojego biurka.

Przysiadłam na skraju.

On usiadł za biurkiem i złożył na nim ręce, po czym na nie spojrzał.

Czekałam.

Żadne z nas się nie odezwało.

A potem przeklął pod nosem i popatrzył na mnie. Znów miał posępne spojrzenie.

Skrzywiłam się. Nie obchodziło mnie, dlaczego tak wygląda. Teraz było mi to całkiem obojętne…

– Wiesz, ile byś miała kłopotów? – zaczął.

– Gdybyś zawiadomił gliny?

– Tak – wyrzucił z siebie. – Samantho, to nie są żarty.

– Ja się nie śmieję.

– Gdyby ktoś jeszcze to widział i zadzwonił na policję, nie byłbym w stanie cię ochronić. Gliny mają prawo postawić zarzuty, nawet jeśli poszkodowany tego nie chce.

– Czyli nie chcesz, żeby postawiono mi zarzuty?

Westchnął i odchylił się na krześle.

– Nie zrobiłem tego, bo miałem powód.

– Niby jaki? – Byłam zaskoczona, że mój głos brzmi na tak znudzony.

Rzucił kilka przekleństw. Ta wrogość postawiła mnie do pionu i coś mnie ruszyło, jakbym znów się budziła. David patrzył na mnie.

– Oczywiście nie chcę, żebyś ucierpiała. Przecież cię wychowałem, Samantho.

– Mimo tego, że nie jestem twoją córką.

Jego pierś unosiła się i opadała; wyglądał, jakby starał się zachować kontrolę. Odezwał się do mnie z wysiłkiem.

– Całe życie kochałem cię jak własną córkę. To, co ci się przytrafiło, to nie twoja wina…

Wstałam i objęłam się rękami.

– Mama twierdzi, że oboje byliście winni.

– Kochałem ją. – Zaśmiał się sam do siebie. Ten dźwięk wywołał u mnie dreszcze. – To, że nie zarabiam milionów albo nie jestem tak przystojny jak on, nie znaczy, że nie kochałem twojej matki. Kochałem ją bardzo.

Mrugnęłam. Po chwili wszystko zniknęło. Mój gniew, sarkazm, odraza do samej siebie. Nawet nienawiść do niego. Te uczucia przepadły. Opadłam z powrotem na kanapę. Ukryłam twarz w dłoniach.

Mówił dalej nieobecnym głosem:

– Kochałem nasze małżeństwo takie, jakie było… – Usłyszałam skrzypnięcie krzesła i jego głos znów stał się wyraźniejszy. – Nie zadawaj się z chłopakami Kade’a.

Podniosłam wzrok.

Uważnie mi się przyglądał, nie odrywając ode mnie oczu.

– To nie jest dla ciebie dobre towarzystwo. Są niebezpieczni.

Wszystko znowu wróciło. Wstałam.

– Mówiłeś przecież, żeby szukać przyjaciół.

– Wtedy miałem nadzieję na najlepsze. Teraz przygotowuję się na najgorsze. – Spochmurniał. – Trzymaj się od nich najdalej, jak to możliwe.

Proszę, Samantho.

Posłałam mu gorzki uśmiech.

– Gdyby to było takie łatwe. – Otworzyłam drzwi i wyszłam przez męską szatnię. Dzwonek zadzwonił, kiedy byłam już na korytarzu. Moje ostatnie trzy lekcje były jak ucieczka.

Bez Becky. Bez Adama. Nikogo, komu by zależało.

Wiedząc to, łatwiej mi było oddychać.

Po ostatniej lekcji łatwo mi było zniknąć.

Kiedy dotarłam do rezydencji, zaskoczyła mnie obecność Logana w jadalni. Na stole rozłożył książki i papiery. Spojrzał leniwie w moim kierunku. Stwierdziwszy, że to ja, rzucił mi krzywy uśmieszek, ale ja tylko się wyprostowałam.

Nie dałam się zwieść.

– W ten weekend organizujemy akcję charytatywną z twoją szkołą.

Wzruszyłam ramionami i poszłam do kuchni.

– To kolejny mecz futbolowy.

Ręka zastygła mi w bezruchu, kiedy sięgałam po wodę.

– Będzie tam twój tata. – Wstał i oparł się o blat obok mnie. – Co zrobisz?

Zamknęłam drzwi i spojrzałam na niego.

– O co ci chodzi?

– Komu będziesz kibicować? Twojej beznadziejnej szkole czy twoim przyszłym braciszkom?

– A czemu w ogóle zakładasz, że tam pójdę?

Wzruszył ramionami, ale widziałam jego zuchwały uśmiech.

– To przecież na cele dobroczynne. Cała twoja szkoła tam będzie.

– Kiedy to ma być?

– W sobotę wieczorem.

– Czemu nie w piątek?

Przewrócił oczami i odepchnął się od blatu. Spięłam się, kiedy sięgnął obok mnie i otworzył lodówkę. Ręką otarł się o moje ramię i wyciągnął karton soku.

– Bo wtedy mamy nasz normalny mecz. Gramy z Collinsem. Powinnaś przyjść i nas dopingować.

– Raczej nie. – Odsunęłam się na bezpieczną odległość.

Jego oczy wydawały się śmiać ze mnie.

– Jak chcesz. Ale powinnaś przyjść na mecz charytatywny.

– Niby dlaczego?

– Bo my wygramy. – W jego ustach brzmiało to jak najoczywistsza rzecz.

– Czemu sądzisz, że mnie to w ogóle interesuje?

– Bo… – cedził słowa – bo Mason i ja jesteśmy najlepsi. Zresztą dlaczego miałabyś nie przyjść?

– Może dlatego, że mam to gdzieś?

– Myślę, że jednak powinnaś przyjść – powiedział urażonym tonem.

Wzruszyłam ramionami.

– Ty chyba masz coś z głową, prawda?

– Że co? – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Większość dziewczyn chwaliłoby się w internecie tym, jakich ma przyszywanych braci. A ty traktujesz to jak jakiś niewygodny sekret.

– Cenię sobie prywatność.

Pokręcił głową.

– Będzie też kilka imprez w ten weekend, jeśli chciałabyś się wybrać.

– Wolę spędzić czas z przyjaciółmi.

Przymrużył oczy i otworzył usta, ale nagle zza rogu wyszedł Mason. Logan zacisnął wargi, lecz wciąż raczył mnie zagadkowym spojrzeniem.

– Chodźmy. – Mason trzepnął go w ramię, kiedy koło niego przechodził. Spojrzałam mu w oczy, zanim zdążył wyjść.

Na jego widok przez moje ciało przeszedł dziwny dreszcz i poczułam pustkę, kiedy zamknął za sobą drzwi. Nie chciałam dopuścić do siebie myśli, że mogę czuć do niego coś więcej niż nienawiść…

Rozdział 12

Tego wieczoru umówiłam się z Adamem na burgery, a on zaskoczył mnie, przyprowadzając Becky. Wszyscy byli szczęśliwi, dopóki Jeff i Jill nie pojawili się na swojej randce. Usiedli w loży po drugiej stronie restauracji, więc było względnie łatwo ich ignorować. Kiedy wychodzili, Jeff rzucił mi szybkie spojrzenie, a Jill spiorunowała mnie wzrokiem.

Ech.

To ja mogłam być tu z nim.

Albo nie.

Wzdrygnęłam się na myśl o byciu z Jeffem, nie mówiąc już o zdradzie Lydii i Jessiki.

Becky chyba była telepatką, bo nachyliła się i uderzyła ręką w stół.

– Słyszałam, jak Lydia mówiła Melissie Baker, że Jeff o ciebie pytał.

Adam odchylił się na krześle.

– O czym ty mówisz?

Poruszyła głową w górę i w dół.

– A-ha. Nancy Morrow też to podsłuchała. Pytał Lydię i Jessicę o ciebie, przy szafce Jessiki. – Mówiła, jakby to było coś, czego nie powtarza się głośno.

– Becky, daj spokój. Jeff nie jest głupi.

– Ależ jest.

– Wie, że sam sobie zaszkodził.

– Mój kuzyn jest palantem pierwszej klasy. Założę się o pięćdziesiąt dolców, że zacznie się do ciebie odzywać do końca tego miesiąca. A Jill

doskonale o tym wie. – Wskazała drzwi frytką, którą trzymała w ręce. – Dlatego podwyższa stawkę w swojej grze przeciw tobie.

– Zachowuje się tak, odkąd zaczęli się spotykać.

– Tak, ale teraz jest gorzej. Chyba cię nienawidzi. – Spojrzała na Adama spod powiek. – I myślę, że Ashley DeCortts się ciebie boi.

– Ona też mnie nienawidzi? – Jezu. Przecież nic nikomu nie zrobiłam. Czemu wszyscy się tak mną interesują?

– Nie. – Uśmiechnęła się do mnie nieznacznie. – To nie leży w jej naturze. – Spojrzała na Adama. – Prawda?

Położył dłonie na blacie i odepchnął swoje krzesło. Kiedy wstał, chwycił rachunek i poszedł do kasy.

– Myślę, że jego odpowiedź brzmi: „Nie obchodzi mnie to, lepiej stąd chodźmy”.

Becky jęknęła.

– Myślę, że jest na mnie wściekły.

– Czemu?

– Bo wziął mnie na waszą randkę. Myślał, że nie pójdziesz beze mnie, a teraz wspomniałam o Ashley. – Nachyliła się do mnie nad stołem i wyszeptała, zasłaniając się dłońmi: – On wciąż ją kocha, Sam.

Kiedy Adam spojrzał na nas, wstałam.

– Becky, jesteś po prostu sobą. Nie gryź się. Nie masz się czym przejmować.

Skoczyła na równe nogi i wygładziła spodnie rękami, kiedy uśmiechała się do mnie niepewnie.

Adam stał tuż za mną i zapytał cicho:

– Sam, podrzucić cię jutro do szkoły?

Oczy Becky się rozszerzyły. Pisnęła, ale zakryła usta rękami i się odsunęła.

Kiedy wybiegała przez drzwi, nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Dlaczego taki dla niej jesteś?

Uniósł kącik ust.

– Bo za bardzo interesuje się sprawami innych. To nie jest dla niej dobre.

– Daj jej spokój. Ona po prostu taka jest.

– Tak – powiedział gorzko. – Słyszałem, co jej powiedziałaś.

– Tak właśnie sądzę. – Wzruszyłam ramionami.

Kiedy odwróciliśmy się do wyjścia, położył mi dłoń na łokciu.

– Nie odpowiedziałaś mi w sprawie podwózki do szkoły.

Pokręciłam głową i otworzyłam szklane drzwi. Wieczór się ochłodził; wiedziałam, że niedługo będę potrzebować swetra. Becky już siedziała w jego wozie, ale zdawałam sobie sprawę, że nas widzi.

– Samantha?

– Zwracasz się do mnie pełnym imieniem? – zażartowałam, a potem delikatnie wyciągnęłam łokieć z jego dłoni. – Sama mogę przyjechać. Dziękuję za propozycję. To bardzo miłe.

Pociągnął mnie za pasek od spodni, kiedy właśnie miałam wsiadać do samochodu, i przytrzymał mnie. Powiedział mi do ucha:

– Mogę podwieźć jutro ciebie i Becky.

Już sobie wyobrażałam miny ich obojga, gdy podjechalibyśmy do rezydencji Kade’ów. Zachichotałam oschle, wyzwoliwszy się z jego uścisku.

– Nie trzeba, Don Juanie, ale Becky na pewno doceni podwózkę.

Zaśmiał się gardłowo i musnął mój kark.

– Może tak właśnie zrobię.

Spojrzałam na niego z ciekawością, kiedy otwierałam przednie drzwi, a on okrążał samochód. Usiadł za kierownicą z ponurą miną. Między nami wyrósł mur. Znając już trochę Adama, wiedziałam, że przez jakiś czas nie uda mi się przez niego przebić.

Droga do domu Becky, gdzie stał mój samochód, upłynęła nam w milczeniu. Nawet Becky nic nie mówiła i wiedziałam, że tak jest lepiej. Adam wciąż próbował, ale nic z tego nie mogło wyjść. Nie powinno. A on powinien zawozić do szkoły Becky. Przecież byli sąsiadami. Jakaś część mnie czuła, że może ją jeszcze polubić, jeśli tylko da sobie spokój ze mną, cokolwiek do mnie czuł.

Byłam załamana. I nie chciałam przy okazji załamywać innych.

Adam nie pożegnał się, kiedy zatrzymał wóz na podjeździe pod swoim domem. Po prostu wysiadł, zamknął drzwi samochodu i wszedł do środka.

Becky uśmiechnęła się smutno.

– Jest wściekły. Co mu zrobiłaś?

– Nic. – To była prawda. – Przejdzie mu.

– Taaa.

Westchnęłam. Jakim cudem wplątałam się w jeszcze większy dramat?

– Do zobaczenia jutro.

– Do jutra. – Machała mi, kiedy szłam do samochodu i odjeżdżałam.

Po powrocie do domu poszłam jeszcze pobiegać. Było późno, kiedy skończyłam. Jakoś mnie nie zdziwiło, że nikogo nie zastałam. Zawsze wydawało się tu pusto, poza kanapką owiniętą w folię, którą Mousteff zostawiał dla mnie w lodówce. Po prysznicu zeszłam na dół, do pokoju multimedialnego, ze szklanką wody. Na kanapie siedział Mason i oglądał jakiś kanał sportowy, więc zawahałam się w drzwiach.

– Siadaj.

Podskoczyłam, słysząc jego głos, ale usiadłam.

Siedział rozparty na kanapie z piwem stojącym na stoliku obok. Światło telewizora poruszało się na jego twarzy. Wyglądał przez to posępnie, co tylko wzmogło niepokój, który zawsze czułam w jego pobliżu. Oczy miał utkwione w ekranie, ale po chwili skierował je ku mnie. Poczułam napięcie z powodu tej nagłej zmiany, intensywności jego spojrzenia, ale zebrałam się w sobie. Zaczynałam podejrzewać, że on po prostu taki był – zawsze w gotowości.

– Logan i Nate poszli na jakąś imprezę.

– Och. – Skrzywiłam się, bo zabrzmiałam strasznie nieśmiało.

Ziewnął i odwrócił wzrok. Odetchnęłam z ulgą.

– Jaką imprezę?

Wzruszył ramionami.

– Mało mnie to obchodzi.

– Aha.

– Twoja matka chce zabrać mnie i Logana na niedzielną kolację. – Uśmiechnął się złośliwie.

Przymrużyłam oczy. Kiedy o niej wspomniał, niepokój, jaki odczuwałam w jego towarzystwie, jeszcze się wzmógł.

– Dlaczego?

Skierował na mnie wzrok. Była w nim taka sama ostrożność, jaką czułam teraz w swoim ciele.

– O to samo chciałem cię zapytać.

Zrozumiałam.

– To dlatego nie poszedłeś na imprezę. Chciałeś mnie o nią wypytać.

Nie mrugnął.

– Ty zrobiłabyś to samo.

Miał rację, więc przytaknęłam.

– Jeśli mam odgadnąć zamiary mojej matki, to obstawiałabym, że chce was poznać.

–Tamtego popołudnia na dziedzińcu powiedziała ci, że zna nas wystarczająco dobrze.

A więc słyszeli nas. Zastanawiałam się nad tym.

Wyprostowałam się w fotelu.

– Kłamała.

Nic nie powiedział.

– Mama chciałaby, żeby wszyscy robili to, co ona chce, więc powiedziała mi to wszystko po to, żebym zrobiła dokładnie to, co chciała. Myślę, że chce was wziąć na kolację, żeby was oczarować – powiedziałam śmielszym głosem.

– To nie zadziała.

Był dosyć obcesowy, ale wiedziałam, że ma rację. Po plecach przeszły mi ciarki, kiedy patrzyłam mu w oczy w tym ciemnym pokoju pustej rezydencji. Mason Kade nie był głupi, wręcz przeciwnie, i zastanawiałam się, czy cały czas wiedział, że to właśnie dlatego trzymałam się na dystans. Obserwował zachowania, nie słuchając słów. Ciekawa byłam, czy Logan działa tak samo – intuicja podpowiadała mi, że tak.

– Zadziałało na twojego ojca.

– Tato ma słabość do słabych kobiet.

Znów nie oceniał. Po prostu przedstawiał fakty takimi, jakie były. Ta prawda robiła nawet większe wrażenie, bo nie była nacechowana emocjami.

Wyschło mi w gardle.

– Nazwałeś moją matkę słabą.

– A tak nie jest?

Przeszywał mnie wzrokiem.

Poczułam ucisk w klatce piersiowej. Gardło się zacisnęło.

– Hmmm…

Prychnął z pogardą.

– Ty też tak myślisz, ale nie potrafisz tego wyznać, nie przy mnie. W porządku. Ja to rozumiem. W końcu to twoja krew.

Odwrócił wzrok, a ja miałam wrażenie, że zaraz spadnę z fotela. Jakby przygwoździł mnie w tym miejscu i nagle uwolnił.

Złożyłam razem dłonie, nie mogąc powstrzymać ich drżenia. Wsadziłam palce między nogi i wciągnęłam powietrze. Musiałam odzyskać nad sobą kontrolę.

W tamtej chwili zrozumiałam, że on zawsze tak na mnie działał. Ta lodowa maska, którą przywdziewałam, opadała za każdym razem, gdy kierował na mnie swoją uwagę. Zdzierał ją ze mnie, jakby odbierał dziecku cukierka.

– Czy moja matka wie, że jej nie lubisz? – To było dziwne pytanie, ale chciałam wiedzieć, w jaki sposób on myśli. Chciałam go zrozumieć.

Wyszczerzył się do mnie. Zrobił to z taką mocą, że znów poczułam się przytłoczona jego przeszywającym spojrzeniem, idealnymi zębami i szeroką szczęką. Nie mogłam złapać tchu.

Usłyszałam jego śmiech.

– Twojej mamy to nie obchodzi. Interesuje ją tylko to, czy zrobimy jakąś aferę, czy nie.

Prychnęłam. Zupełnie jak ona.

– A zrobicie?

Wzruszył ramionami i odwrócił się do telewizora.

– Jeśli nie będzie zadzierać ze mną czy Loganem, albo z naszą mamą, to nie obchodzi mnie, kogo pieprzy mój ojciec.

– A jak wezmą ślub? Moja matka nie jest głupia.

– Ona jest jak rekin.

– A twój ojciec jest bogaty.

Znów wybuchł śmiechem. Uderzyła mnie jego szczerość.

– Mój ojciec ma kasę, ale bogata jest moja mama.

Moje oczy rozszerzyły się odrobinę. Mogłabym się założyć, że mama nie miała o tym pojęcia. Teraz stało się jasne, dlaczego bracia nie przejmowali się za bardzo ich małżeństwem.

– Rusza cię to?

Zdziwiło mnie, że naprawdę chciał to wiedzieć. Pokręciłam głową.

– Dlaczego miałoby?

– Bo twoja matka wyjdzie na idiotkę, kiedy się dowie, jak bogata jest nasza mama.

Nie rozważałam tego, ale miał rację. Analise była ambitna, coraz bardziej, odkąd porzuciła mojego… Davida. To na pewno w jakiś sposób zrujnuje jej ego. Dotarło do mnie, dlaczego Mason mi o tym powiedział. To ja zapłacę za to najwyższą cenę. Analise wyładuje cały swój gniew na mnie. Wciągnęłam powietrze. Byłam mu wdzięczna za to delikatne ostrzeżenie, musiałam cały czas o tym pamiętać.

Gdzieś na górze otworzyły się drzwi i kilka sekund później usłyszeliśmy niemal histeryczny śmiech Logana.

Mason uśmiechnął się do siebie, zanim wstał i wyszedł z puszką piwa w ręce.

– Mason! Brachu, tam była dziewczyna z cyckami aż potąd. Nie wierzyłem własnym oczom. – Głos Logana dobiegał z góry. Nie mógł

przestać rechotać. – Nate ją przeleciał.

Głosy Masona i Nate’a dołączyły teraz do niego.

Starałam się ich nie słuchać i zmieniłam kanał. Na ekranie pojawiło się kilka bogatych kobiet. Rozsiadłam się w fotelu. Mamie spodobałby się ten program; najchętniej sama by się w nim znalazła. Kiedy kobiety zaczęły się ze sobą kłócić, zamknęłam oczy i zapadłam w sen.

Rozdział 13

Następnego ranka, kiedy Becky znalazła mnie przy mojej szafce, z podnieceniem opowiadała, jak Adam podwiózł ją do szkoły. W czasie lunchu paplała zaś o meczu charytatywnym. Dzień później cały scenariusz się powtórzył, z tą różnicą, że Adam usiadł z nami przy stoliku. Nie chciałam robić przykrości Becky, tak bardzo się nakręcała sobotnią grą. We czwartek kilku jego kumpli z drużyny dołączyło do naszego stolika, a jeden z nich wydawał się rozbawiony pełnym pasji monologiem Becky o braciach Kade, o tym, który z nich był lepszy, a który przystojniejszy. Droczył się z nią i podpuszczał ją, aż Becky prawie krzyczała, jakimi ciachami byli Mason i Logan Kade. W pewnym momencie była już bliska stwierdzenia, że pokonają całą naszą drużynę tylko we dwójkę.

Opamiętała się, zarumieniła i zwiesiła głowę.

Chłopcy nie powstrzymali się od gromkiego śmiechu, a ona odwróciła się do mnie. Poklepałam ją po ręce, kiedy westchnęła.

– Wyszłam na idiotkę, prawda?

Nawet Adam nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

A potem zrobiło się niezręcznie, bo Jeff stanął przy naszym stole. W jednej ręce miał tacę z jedzeniem, a na ramieniu drugiej ręki przewieszony plecak. Poprawił go i pomachał mi nieśmiało.

– Hej, Sam.

Oparłam się na krześle, a Adam się pochylił.

– Co tu robisz, Sallaway?

Jeff popatrzył na wszystkich przy stole i zatrzymał się na Becky.

– Cześć, kuzynko. Jak się miewa twoja mama?

Spiorunowała go wzrokiem.

– W porządku.

– To świetnie. – Pokiwał głową.

– Jeff!

W naszym kierunku sztywnym krokiem zmierzała Jill. Zaciskała zęby i rzucała gromy spojrzeniem.

– Będzie pyskówka – wyszeptał jeden z kolegów Adama.

Jeff obrzucił go gniewnym spojrzeniem, ale odwrócił się do dziewczyny z szerokim uśmiechem. Zauważyłam, jak blednie.

– Cześć, kotku. Co jest?

Przywarła do jego ramienia i uśmiechnęła się nieco sztucznie.

– Nic. Co tu robisz?

Wskazał na mnie ręką.

– Chciałem się przywitać.

– Po co? – Przeszyła mnie wzrokiem.

Pod blatem Becky położyła mi dłoń na ręce. Chyba chciała mnie w ten sposób wesprzeć, ale ja całkiem nieźle się bawiłam. Wyszczerzyłam się do Jill, aż drgnęła jej warga.

Jeff jeszcze raz wzruszył ramionami i starał się zachować zimną krew.

– Bo myślę, że to głupie nie odzywać się do siebie. Tak samo z Lydią i Jess. Przecież się przyjaźniły. – Kątem oka zerknął na Adama i chłopaków.

Wyprostowałam plecy. Kłamał.

Jill zacisnęła palce na jego ramieniu, a Jeff zamarł pod ich naciskiem. Zmarszczył brwi i się wyrwał.

– Auć! Cholera, kobieto. To boli.

– Powiedz, Adamie. – Jill zwróciła się do niego. Fałszywa uprzejmość aż z niej kipiała. – Jak twoim zdaniem pójdzie wam w sobotę?

–Prawdziwy mecz mamy w piątek – zakpił jeden z chłopaków.

– Nikogo nie obchodzi ten sobotni – dodał drugi.

– Myślę, że damy sobie radę. – Adam zmierzył Jill i Jeffa wzrokiem i wyprostował się na krześle.

– A dlaczego? – Nachyliła się, pokazując mu swoje krągłości. Cały dekolt miała na wierzchu.

Jeff przyjął ten widok z ochotą.

– Twoim zdaniem nie wygramy? – zakrzyknęła Becky.

Jill stanęła mocno na nogach i spojrzała na nią chłodno.

– W zeszłym tygodniu ich roznieśli.

– Tak, ale to był prawdziwy mecz. On się liczył.

Adam rzucił Becky chmurne spojrzenie, ale nie zauważyła go i paplała dalej:

– Ten mecz się nie liczy. Słyszałam, że bracia Kade może nawet nie zagrają. W zeszłym roku nie przyszli na imprezę charytatywną.

– Oni muszą zagrać. – Jill patrzyła na nas uważnie. – Dlatego wybraliśmy drużynę futbolową, żeby się pojawili.

Jeff się cofnął.

– Chcesz, żeby przyszli?

– Co? Chciałam powiedzieć, że świetnie sobie poradzisz, kochanie.

– Ale ja nie gram w pierwszym składzie.

– Taaa, ale to przecież na cele dobroczynne. – Uwiesiła się na nim i znów zamruczała. – Założę się, że oni też wystawią trzeci skład. Charytatywnie.

Becky głośno zamknęła usta. Chłopcy siedzieli przez chwilę w milczeniu, aż w końcu jeden z nich wybuchnął śmiechem. Nawet Adam aż przetarł oczy. Jill uniosła brwi i zastygła z uśmiechem na twarzy.

Jeff znów jej się wyrwał.

– A więc jestem tylko charytatywnym graczem? To chcesz powiedzieć?

– Nie, kochanie. Jeff! Nie to miałam na myśli – krzyknęła i wybiegła za nim ze stołówki.

Jeden z chłopaków zagwizdał.

– Kurczę, Sam. Nie powiedziałaś nawet słowa. Jak to zniosłaś?

– Mam naturalny dar? – Uniosłam ramiona.

Adam i jego kumple wybuchnęli śmiechem, a Becky wytrzeszczyła oczy.

– Naprawdę się powstrzymałaś. Myślałam, że Jill zaraz rzuci się na ciebie z pazurami.

– Chyba dlatego Sam nic nie mówiła. – Adam pokręcił głową.

– Taaa, to wkurzyło Lodołamacza jeszcze bardziej. Dobrze wykombinowane.

– Wcale tego nie planowałam, ale na pewno skorzystam. Lodołamacz?

Chłopak przybrał zuchwałą pozę.

– Toruje sobie drogę wśród chłopaków niczym lodołamacz.

– W pełni się zgadzam. Jest jak lodołamacz. – Becky wróciła do swojego lunchu, kiwając głową.

Adam uśmiechnął się do mnie półgębkiem.

– W porządku? – Zniżył głos i zbliżył się do mnie odrobinę.

Wzruszyłam ramionami, ale nie odezwałam się, bo nie miałam nic do dodania. Nie obchodził mnie Jeff, i to już od dłuższego czasu.

Adam zerkał na mnie z zainteresowaniem przez resztę tego dnia i cały następny, ale to nie robiło na mnie wrażenia. Po prostu miałam to głęboko gdzieś i nawet Jeff to zauważył, kiedy przeszłam obok niego i Jill na korytarzu. Nie wiedziałam, że tam są, dopóki niemal ich nie staranowałam. Byli z Lydią i Jessicą. Wymamrotałam szybkie przeprosiny, jakie powiedziałabym komukolwiek innemu, i pospieszyłam korytarzem. Dopiero kiedy miałam skręcić za róg, obejrzałam się za siebie i zorientowałam, na kogo wpadłam.

Jill wyglądała na zdenerwowaną, a Jessica i Lydia gapiły się na mnie.

Jeff przygarbił się i spuścił wzrok. Kiedy nasze oczy na chwilę się spotkały, zauważyłam przepraszające spojrzenie. To był koniec. Naprawdę koniec – i dobrze o tym wiedział.

Jakoś lżej mi się chodziło do końca dnia. Aż do chwili, kiedy Lydia mnie przyskrzyniła. Czekała przy moim aucie. Zwolniłam, kiedy ją zauważyłam, ale co mogłam zrobić? Nie byłam na tyle szalona, żeby pobiec z powrotem do domu.

– Hej. – Odepchnęła się od mojego wozu i wykręciła ręce. – Jak leci?

– Czego chcesz?

Widziałam, że ją uraziłam. Spuściła wzrok.

– Nic, ja tylko… Jak się masz?

Pozwoliłam, żeby moja torba opadła na ziemię, zanim otworzyłam drzwi.

– W porządku. A ty?

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Justin Beardsley chyba zaprosi mnie na randkę.

Kiwnęłam głową.

– Świetnie.

– A więc ty i Adam, co? – Bawiła się kosmykiem włosów, obracając go w palcach. – To naprawdę podniecające. Próbowałam powiedzieć Jessice, że powinna się cieszyć, ale…

– Dlaczego miałaby się cieszyć? – spytałam beznamiętnym tonem. – Od dwóch lat sypiała z moim chłopakiem, żeby się na mnie odegrać.

Lydia milczała.

– Guzik ją to obchodzi, teraz czy kiedyś.

– Właśnie, że obchodzi. Wiem to. – Brzmiała, jakby chciała przekonać samą siebie.

– Jessica ma to w nosie. Przynajmniej teraz ma na tyle przyzwoitości, żeby tego nie ukrywać.

Lydia otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. W tym samym momencie zjawiła się Becky.

– Jak leci? – Wiedziałam, że pyta o to mnie, mimo że wpatrywała się w Lydię. Ta znów zaczęła wykręcać ręce.

– Cześć, Becky.

– Hej, Lydia. Co tu robisz?

– Ja tylko… chciałam się przywitać z Sam. – Westchnęła. – Mogę?

Becky wzruszyła ramionami i skrzywiła się, ale odwróciła wzrok.

– To decyzja Sam. Wiesz… byłyście kiedyś przyjaciółkami, zanim ja się pojawiłam.

Przewróciłam oczami.

– Wy tak na serio?

Obie aż podskoczyły. Spróbowałam to jakoś załagodzić.

– Czy wy się ze sobą kłócicie o moją przyjaźń? Ja nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Powinnyście to wiedzieć.

Lydia stała jak przykuta do ziemi i patrzyła na mnie, ale Becky zwiesiła głowę.

– Wiem. Przepraszam.

– Muszę jechać do domu. – Zaczęłam sięgać do drzwi samochodu.

– Przyjdziesz na mecz dziś wieczorem? – zapytała Becky.

– Raczej nie. Po co?

– Bo grają z Roussou. Może być jakaś akcja, jeśli chłopaki pojawią się w mieście. Kade'owie podobno wykręcili jakiś numer w klubie trenerskim i poharatali samochody kilku chłopakom.

– Nic nie słyszałam. – Zmarszczyłam czoło.

– Och. – Wyglądała na zdezorientowaną. – Myślałam, że ci o tym mówiłam.

– Nie mówiłaś.

– Mniejsza z tym. Przyjdziesz?

– Nie – odpowiedziałam bez wahania.

Lydia się odwróciła. Przez cały czas gapiła się na mnie, jakbym była jakimś superciekawym programem telewizyjnym. Teraz jej całe ciało zdawało się szykować do ucieczki.

Spojrzałam na nią wilkiem, ale moją uwagę odwróciła Becky, która zapytała podekscytowana:

– A jutro? Jutro musisz przyjść. To na cele charytatywne. – Jej głos zmienił się w jęk.

Westchnęłam, mimo że wiedziałam już, że pójdę. Logan prześladował mnie tym samym pytaniem od tygodnia. Mason nigdy nie zapytał, ale Nate powiedział mi raz, że chciałby, żebym przyszła. Nie miałam pojęcia dlaczego.

– Nie wiem. Może, okej?

Lydia znów wydawała się czymś zdziwiona. Odsunęła się kilka kroków ode mnie, zanim to zauważyła.

– O co chodzi? – warknęłam na nią.

Mrugnęła szybko kilka razy, po czym wychrypiała:

– Ehm… O nic. Ty… po prostu się zmieniłaś.

– Tak. Życie tak nam robi. – Otworzyłam drzwi i wsiadłam do auta. Nie potrafiłam wyjaśnić dlaczego, ale obydwie działały mi na nerwy. Gdy mogłam wreszcie wrócić do domu i pójść pobiegać, w końcu udało mi się oczyścić głowę. Długo zajęło mi uspokojenie się. Wróciłam do domu, kiedy już zmierzchało.

Matka czekała na mnie przy stole w jadalni. Przed nią stał wielki kieliszek wina, a w każdym pokoju wokół nas świeciło się światło. Nerwowo stukała palcami w blat. A raczej z irytacją, stwierdziłam, przyglądając się jej.

Nie czekałam nawet, aż coś powie. Po prostu usiadłam na krześle i wyczekiwałam.

Wrócił mój ból głowy.

– W niedzielę po mszy zabieram chłopców na obiad. Jeśli jesteś w stanie powstrzymać się od przemocy fizycznej, chciałabym, żebyś do nas dołączyła.

Ton jej głosu był dla mnie jak bat.

Odchyliłam się, ale znów przygotowałam na wszystko. Nie mogła mnie zranić, chyba że bym jej na to pozwoliła.

– Dlaczego chcesz, żebym tam była?

Westchnęła przeciągle i teatralnie i zamieszała wino, obracając kieliszkiem.

– Bo jesteś moją córką. Mason i Logan zostaną moimi pasierbami, a twoimi braćmi. Sądzisz, że o tym nie myślę? Martwię się o ciebie, Samantho. Naprawdę się martwię.

– Poważnie? – Mój ton był oschły, nie mogłam nic na to poradzić.

Skrzywiła się, ale jakoś to przyjęła. Zmusiła się, żeby zagrać tę swoją cudownie pogodną farsę.

– Jak tam w szkole? Widziałaś się w ogóle z Davidem?

– Raz.

– Och. – Wydawało się, jakby oddalała się ode mnie, chociaż nawet się nie ruszyła. A potem wychyliła resztę wina jednym łykiem. – To dobrze, że wciąż jest w twoim życiu. Zastanawiałaś się kiedykolwiek nad nauką w szkole publicznej? Mason i Logan wydają się świetnie sobie radzić.

Przewróciłam oczami. Oni poradziliby sobie gdziekolwiek.

– A więc chcesz, żebym była na tym obiedzie?

– Jesteś moją córką.

– A możesz się powstrzymać przed policzkowaniem mnie?

Znów wykrzywiła twarz, ale wiedziałam, że to ją dużo kosztuje. Wymsknęło jej się małe przekleństwo i próbowała to ukryć.

– Mamo?

– Co takiego? – Uniosła na mnie szkliste oczy. – Myślę, że obiad będzie świetny. Mogłabym coś ugotować. Chociaż lepiej nie, ostatnio nie skończyło się to najlepiej. Masz rację. Obiad na mieście to najlepszy pomysł. Cieszę się, że też tak uważasz.

Taaa.

Rozdział 14

Becky zadzwoniła do mnie o świcie następnego ranka.

– Złe wieści, Sam.

Przewróciłam się na plecy i wstałam, ziewając.

– Jest siódma rano. Sobota.

– Wiem. Właśnie wróciłam do domu.

– I zdecydowałaś się zadzwonić i powiedzieć mi „dzień dobry”? Jesteś do bani.

– Nie. – Jej głos był radosny i szczebiotliwy. – Jeszcze jestem pijana, więc nie do końca to do mnie dotarło, ale nie mogę iść dziś na mecz.

Jęknęłam. Właśnie odpadła jedyna przyjaciółka, z którą mogłam tam pójść.

– Była impreza na plaży, obok domu Lydii, i właśnie z niej wracam. Mama złapała mnie i mam teraz szlaban.

– Poszłaś na imprezę Lydii? – Powinnam była zapytać: „Lydia robiła imprezę? I ty na nią poszłaś?”.

– Och, nie. Impreza była obok jej domu, ale chyba jakaś inna dziewczyna ją urządziła, ale nie wiem. W każdym razie musieliśmy czekać, aż Adam wytrzeźwieje na tyle, żeby prowadzić. Ja piłam przez całą noc. Właściwie to Lydia jest całkiem śmieszna.

– Byłaś z Lydią? Przecież się kłóciłyście.

Zachichotała.

– Nie dosłownie, ale wytłumaczyła mi kilka spraw i nawet jej współczuję… w pewnym sensie… chociaż właściwie to nie. Mniejsza

z tym. W każdym razie nie idę dzisiaj na mecz, więc ty też nie musisz. Wiem, że tylko dla mnie się tam wybierałaś.

Zaczęłam skubać nitki z narzuty na łóżku.

– Może poszłabym też po to, żeby kibicować Adamowi…

– Oooch. – Słyszałam, jak się rozczuliła. – To takie słodkie. Na pewno mu o tym powiem. Jestem pewna, że się ucieszy. On myśli, że ci w ogóle na nim nie zależy.

– Poważnie? – burknęłam. – To tobie na nim zależy.

– Taaa, ale jemu na mnie nie.

– Jesteś trochę rąbnięta, Becky.

– Wiem! – Znów zaszczebiotała, dokładając do tego jeszcze chichot. – Trzymał mnie za rękę przez całą drogę do samochodu.

– Byłaś tak pijana, że nie mogłaś się utrzymać na nogach?

– To też, ale po piasku bardzo trudno się szło.

– Na pewno. – Położyłam się z powrotem na łóżku i zamknęłam oczy. Coś mi mówiło, że przez ten telefon jeszcze długo nie będę mogła zasnąć.

– Więc co robiłaś wczoraj wieczorem?

Uśmiechnęłam się do telefonu.

– Cóż, nie upiłam się ani nie trzymałam przez całą noc za rękę mojego obiektu westchnień.

Znów się zaśmiała.

– Chciałabym, żeby to było przez całą noc. Może powinnam się upić jeszcze raz? Myślisz, że robiłby to za każdym razem?

– Nie.

– Taa, pewnie masz rację. – Westchnęła. – Chociaż byłoby miło. Najchętniej trzymałabym go za rękę cały czas.

– Czemu po prostu nie zaprosisz go na randkę?

– Bo mu się nie podobam. Ile razy mam ci to powtarzać?

– Mniejsza z tym. – Ścisnęłam mocniej telefon. – Myślę, że coś w tym jest. Może wreszcie musiałby podjąć męską decyzję.

Cisza.

Westchnęłam.

Wciąż cicho. W końcu zapytałam:

– Powiedziałam coś nie tak?

– Dla niektórych to nie jest takie łatwe – odpowiedziała nieśmiało.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Czasem musi nam wystarczyć wyobraźnia.

– Wyobraźnia? – Skrzywiłam się i przeklęłam pod nosem. – Bajka, która trzyma cię w jednym miejscu?

Wciągnęła powietrze. Ja ugryzłam się w język. Zapomniałam, że Becky jest jedną z TYCH dziewczyn.

– Przepraszam.

– Za co? – Brzmiała, jakby zaraz miała się rozpłakać.

Pacnęłam dłonią w czoło i przeklęłam się w myślach.

– Za mój brak taktu.

– Nie szkodzi. – Czknęła.

– Nie, poważnie, przykro mi.

– Wiem. – Znów czknęła. – W porządku. Wiem, że nie chciałaś powiedzieć nic złego.

Zgrzytnęłam zębami, ale się nie odezwałam. Problem w tym, że chciałam to wszystko powiedzieć – każde słowo, a nawet więcej.

– No więc skoro nie idziemy na mecz, mama powiedziała, że możesz wpaść do mnie wieczorem. Chcesz przyjść? Możemy zjeść kolację i pooglądać filmy.

– Hmm. – Jak miałam się teraz z tego wymigać? – Moja mama też mówiła coś o kolacji.

– Mówiła?

– Tak. – Usiadłam i przemieściłam się na brzeg łóżka. – Ale nie wiem. Nie jestem pewna, co powinnam zrobić. Może jednak pójdę kibicować Adamowi.

– Pójdziesz sama? – spytała cicho.

– Może. Jeszcze nie wiem.

– Nie chciałabym, żebyś była sama.

– Och, nie. Poradzę sobie.

W tym momencie drzwi się uchyliły i Logan wcisnął głowę do pokoju. Kiedy zobaczył, że rozmawiam przez telefon, uniósł dłoń, jakby chciał pomachać, i spojrzał na mnie spode łba. Machnęłam na niego, żeby sobie poszedł, ale on tylko się uśmiechnął, otworzył drzwi i wszedł do środka.

– Ehm – powiedziałam pospiesznie. – Muszę lecieć, Becky. Zadzwonię do ciebie później.

– Naprawdę wybierasz się na ten mecz? Sama?

– Tak, dam sobie radę.

Logan stanął dokładnie za mną. Obróciłam się tak, że teraz oddychał mi w kark. Spróbowałam go odepchnąć.

– Okej…

– Do zobaczenia. Zadzwonię wieczorem. – Skończyłam rozmowę pozbawiona tchu. Potem się okręciłam. – Co ty robisz?

Posłał mi wredny uśmieszek.

– To mój pokój. Chciałabym prywatności. Zjeżdżaj.

– Jesteś wkurzona, bo twoja kumpela mogła mnie usłyszeć. – Zaśmiał się.

– Dziwisz mi się?

– Nieee, raczej nie. – Rzucił się do tyłu na moje łóżko, po czym przesunął się na nim i usiadł, opierając się o ścianę. – A więc przychodzisz? Będziesz kibicować swoim przyszłym braciom?

Skrzywiłam się z odrazą.

– Nie wypowiadaj więcej tego słowa.

– Bracia? – Logan zaśmiał się jak hiena i odwrócił się, rechocząc w moją poduszkę. – No nie wierzę.

Westchnęłam i przewróciłam oczami, po czym chwyciłam go za rękę i zaczęłam ciągnąć w stronę wyjścia.

– No dalej. Wynocha. Chcę pobiegać.

Wyzwolił rękę i zachichotał, kiedy podszedł do drzwi.

– Powinnaś czasem pobiegać z Masonem – rzucił.

– Co?

– Powinnaś czasem pobiegać z Masonem – powtórzył.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Uniósł ramię.

– On też biega, głównie na treningach, ale założę się, że byś przy nim odpadła.

Uniosłam brew.

– Tak myślisz?

– Ja to wiem. – Wypiął pierś.

– Mogę biegać godzinami.

– On też.

– Nie będę się wdawać w tę dyskusję. – Pokręciłam głową i się odwróciłam.

– Jaką? Że Mason jest lepszy od ciebie w bieganiu? – Logan skoczył za mną i stanął mi na drodze do łazienki. Jego arogancki uśmieszek wrócił; założył ręce na piersi. – A może zmierzycie się ze sobą? Chciałbym to zobaczyć.

Odsunęłam go.

– Nie zamierzam się ścigać z żadnym z was.

– Boisz się? – zadrwił ze mnie.

Zastygłam. Potem wyprostowałam się, uniosłam brodę, a włoski na karku aż mi stanęły. Powoli się odwróciłam.

– Co powiedziałeś?

– Słyszałaś. – Wyglądał na zbyt pewnego siebie.

Uniosłam brwi.

– Myślę, że się boisz.

– Jeszcze raz? – Zaśmiałam się, wydymając wargi.

– Myślę, że boisz się przegranej. – Zrobił krok w moim kierunku.

– Nie przegrałabym.

Zbliżył się o kolejny krok, aż dotknął mojej klatki piersiowej. Spojrzał na mnie z góry przez grube rzęsy. Był tak blisko, że czułam jego oddech na skórze.

– Myślę, że ty wszystkiego się boisz.

Coś we mnie pękło i znowu go popchnęłam. Tym razem uderzył w ramę mojego łóżka.

Ręce zwisały mi sztywno po bokach.

– Nie boję się niczego! – krzyknęłam.

Roześmiał się i podniósł z łóżka.

– Chyba powtarzasz to sobie nocami.

– Mówię poważnie.

– Jaaasne. – Machnął na mnie lekceważąco. – Do zobaczenia, siostrzyczko. Miłego wieczoru.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, z drżeniem wypuściłam powietrze. Uświadomiłam sobie, że wbiłam palce we wnętrza swoich dłoni. Rozluźniłam je i od razu zobaczyłam cieknącą krew. Ścisnęłam je tak mocno, a nawet nic nie poczułam.

Moja szczęka drżała. Weszłam do łazienki i odkręciłam wodę pod prysznicem.

Nie bałam się. Nie bałam się niczego.

Reflektory na stadionie futbolowym oświetlały boisko, trybuny i dwa sąsiadujące parkingi. Kiedy zbliżałam się do stadionu szkoły, poczułam się dziwnie. Nie byłam fanką tej dyscypliny sportu, ale przychodziłam wspierać Davida. Teraz przyszłam kibicować wrogom, albo raczej tym, których uważałam za wrogów.

Lydia, Jessica i Jeff często siadywali ze mną.

Tym razem, gdy kupiłam napój i wzięłam ulotkę, usiadłam sama. Moje byłe przyjaciółki siedziały nade mną i wiedziałam, że Lydii opadła na mój widok szczęka. Jessica jak zwykle nie raczyła nawet na mnie spojrzeć. Jill była na bieżni w swoim stroju cheerleaderki. Na chwilę przerwała rozgrzewkę i obrzuciła mnie gniewnym spojrzeniem.

Rozsiadłam się i wypiłam trochę z puszki, którą jej zasalutowałam.

Zmarszczyła nos i odwróciła się, kiedy podeszła do niej Ashley DeCortts. Po chwili obie dziewczyny spojrzały na mnie przez ramię. Tym razem uśmiechnęłam się do nich szeroko.

Wkrótce po tym obie drużyny wybiegły na boisko. Część trybun Akademii przywitała Adama gromkimi brawami, kiedy przedstawiano skład. Ale gdy zapowiadali Masona i Logana, przysięgam, że aż się zatrzęsła ziemia.

Tego się nie spodziewałam. Jakby byli jakimiś bogami. Aż pokręciłam głową, tak dziwne mi się to wydawało.

Gdy już się zaczęła gra, starałam się zwracać uwagę na numery Adama, Masona i Logana. Tym, który najbardziej rzucał się w oczy, był numer Jeffa – trzydzieści trzy. To dlatego, że stał dokładnie na wprost miejsca, na którym siedziałam. Nie grał całego meczu, ale jakoś mi to nie przeszkadzało.

W przerwie nadawano ogłoszenia i losowano zwycięzców loterii fantowej. W którymś momencie Ashley i Jill chichotały do mikrofonu, namawiając publiczność do jakiejś wyprzedaży. Nie miałam pojęcia, o czym gadają tym swoim cheerleaderskim językiem. Zrezygnowałam z prób zrozumienia, co mają na myśli, mówiąc „wigor”, ale najwyraźniej podobało się to tłumowi. Potem były głośne brawa i zapowiedziano Jessicę.

Najgłośniej krzyczała Lydia. Jessica wstała z udawanym zaskoczeniem. Widziałam jej uśmieszek i wiedziałam, że cokolwiek to było, wiązało się z oszustwem. Od początku była pewna, że zostanie wylosowana. Kiedy przeszła obok mnie, jakby nie orientując się, że tam siedzę, wyprostowałam się. Cokolwiek wygrała, musiało to być dla niej tak ważne, że zapomniała o lodowatej obojętności, którą zawsze okazywała, kiedy byłam w pobliżu.

Trąciłam dziewczynę siedzącą obok.

– Co wygrała?

– Randkę z Loganem Kade’em.

– Co? – Chwyciłam ją za rękę, kiedy zaczęła się odwracać do znajomych.

Uniosła wargę i spojrzała na mnie pogardliwie.

– Już mówiłam, randkę z boskim Loganem Kade’em. Weź ode mnie tę rękę.

Puściłam ją, ale przysunęłam się bliżej.

– To było losowanie czy coś?

Wzruszyła ramionami i zrobiła minę.

– Nie mam pojęcia. Czy mogę już wrócić do znajomych? – parsknęła poirytowana.

– Jak sobie chcesz.

Bezczelność tej dziewczyny jakoś mi nie przeszkadzała. Była z drugiej klasy. Jeszcze przez dwa lata mogła być dręczona i wiedziałam, że tak będzie. Zawsze tak było.

Ale zdziwiłam się, kiedy znów na mnie spojrzała.

– Ty nie jesteś przypadkiem Samantha Stratton?

– Tak, a co?

– Chyba powinnaś wiedzieć o tym, że twój nowy braciszek został sprzedany na aukcji.

Wszystko nagle się urwało. Włosy na moim karku stanęły. Najeżyłam się. Język mnie świerzbił, ale spojrzałam na nią na tyle uprzejmie, na ile potrafiłam, i zapytałam głosem tak wystudiowanym, że mama byłaby ze mnie dumna:

– Co masz na myśli?

Przymrużyła oczy, ale potem nimi wywróciła.

– Moja siostra bliźniaczka chodzi do Publicznego. Logan Kade mówił, że jesteś jego nową siostrą. To nieprawda?

Serce zaczęło mi walić jak młotem i z trudem łapałam powietrze. Czułam się, jakbym zaraz miała dostać zawału, ale wciąż starałam się utrzymać ten boleśnie uprzejmy ton głosu.

– Co masz na myśli?

Prychnęła i poczułam, że jest w tym jakiś snobizm. Poprawiła swoją postrzępioną miniówkę i ciaśniej otuliła się sportową kurtką.

– Nieważne. Pewnie i tak to zmyślił.

– Pewnie tak – powiedziałam cicho, kiedy odwracała się ode mnie.

O Boże. Logan się wygadał. Ludzie się dowiedzą. Mój świat się skończy.

Adam się dowie.

Jessica się dowie.

Lydia się dowie.

I, przełknęłam ciężko, Becky się dowie.

Nie będzie już anonimowości. Wszyscy się dowiedzą. I pewnie większość będzie się tym interesować. Jęknęłam, kładąc głowę na kolanach. Ludzie albo mnie będę kochać, albo nienawidzić. Zgadywałam, że raczej to drugie.

Druga rundo piekła, nadchodzę.

Oczywiście dokładnie w tej chwili Lydia usiadła na sąsiednim krześle.

– Cześć!

Aż podskoczyłam, słysząc radość w jej głosie. Zbliżyła się do mnie i ściszyła głos.

– Mamy tylko kilka minut. Jessica jest wniebowzięta. Jestem pewna, że przez chwilę będzie z Jill i Ashley. Jak się masz? – Położyła rękę na mojej dłoni i ścisnęła ją.

– W… porządku…

– Świetnie. – Uśmiechnęła się szeroko. – To świetnie. Rozmawiałam wczoraj z Becky. Jest zabawna. Czemu mi nie powiedziałaś, że potrafi być taka śmieszna?

– Bo… – Czy Lydia wyhodowała drugą głowę? Przysięgłabym, że jedna była w miarę zdrowa, ale druga już nie bardzo. – Nie mam pojęcia.

Wybuchła śmiechem.

Odsunęłam się o kilka centymetrów.

Ona jednak ponownie zmniejszyła dystans i przycisnęła do mnie swoją nogę.

– Daj spokój, Sam. Jak się naprawdę miewasz? – szepnęła, zakrywając usta dłonią. – Słyszałam, że podobasz się Adamowi. Bardzo. To super, chociaż ja i tak wiedziałam, że to się stanie. – Znów ścisnęła moją dłoń. – Jesteś podekscytowana?

– Yyy…

– Będziecie świetną parą. Wiem to – ciągnęła.

Ta nadęta małpa z drugiej klasy znów się mną zainteresowała.

– Chodzisz z Adamem Quinnem? – Przyjrzała mi się pospiesznie, unosząc brwi.

– A dlaczego cię to interesuje? – odparłam równie opryskliwym tonem.

Zacisnęła usta i się odwróciła. Kilku jej znajomych z wyższego rzędu nachyliło się do niej i wiedziałam, że szepczą o mnie.

Zaczynałam się do tego przyzwyczajać.

– Idzie – syknęła Lydia i skoczyła na równe nogi.

Sekundę później obok mnie przeszła Jessica w drodze na swoje miejsce. Kiedy mnie zobaczyła, jej uśmiech zbladł na sekundę.

– Cześć – wymamrotała.

Niemal spadłam z krzesła.

Jeśli Jessica uraczyła mnie swoją uwagą, to znaczyło, że była zadowolona, naprawdę zadowolona, co napełniło mnie… przerażeniem. Odkąd poznałam jej prawdziwą twarz, wiedziałam, że nie była zadowolona, dopóki nie dostała tego, co chciała.

Logana.

Może myślała, że wreszcie ma go w swoich szponach?

Przez resztę meczu zastanawiałam się nad moimi możliwościami działania. Jessica, była przyjaciółka, która pieprzyła się z moim chłopakiem przez dwa lata, a teraz jest najlepszą psiapsiółką jego obecnej dziewczyny. Jessica chciała Logana. A tak się składało, że go znałam… Co robić?

Publiczne Liceum Fallen Crest znów rozgromiło moją szkołę. Wstałam, tak jak wszyscy, i ruszyłam na parking. Lydia pisnęła moje imię, kiedy miałam już schodzić z trybun, pomachała mi podniecona i uniosła dwa kciuki.

Nie byłam pewna, czego miał dotyczyć ten gest, ale pomachałam jej w odpowiedzi. Gdy dotarłam na parking, musiałam stać i czekać z grupką innych uczniów – z boiska zbiegała nasza drużyna, a za nią zespół Publicznego.

A potem nie wiadomo skąd pojawiły się dwie ręce, które podniosły mnie, okręciły i znów postawiły na ziemi. Odchyliłam się i zobaczyłam uśmiechniętą twarz Logana.

– Wygraliśmy! Wątpiłaś w to? Powiedz, że kibicowałaś zwycięskiej drużynie.

O nie… Rozejrzałam się. Uniesione brwi, ręce zasłaniające usta, pochylone głowy… Dostrzegłam też za sobą Lydię i Jessicę. Obie wpatrzone we mnie. Jessica była blada jak ściana.

– Hej! – Logan jeszcze raz mnie przytulił. – Zdobyłem trzy przyłożenia. Oczywiście Mason zablokował dla mnie wszystkich, ale to ja zdobyłem punkty! Nie pogratulujesz mi, siostrzyczko?

– Co? – wykrztusiła Jessica.

Na ramieniu Logana pojawiła się ręka, która pociągnęła go do reszty drużyny. Odwrócił się i krzyknął:

– Dziś idziesz z nami, Sammy. Będziemy świętować. Już nie będziesz chodzić na imprezy dla przegranych!

Jeden z jego kumpli z zespołu zaśmiał się i powiedział mu coś do ucha. Logan odchylił głowę i zarechotał histerycznie.

Odwróciłam się i znowu poczułam, jakby ziemia się zatrzęsła.

Mason stał za mną. Miał zagadkową minę i uniósł rękę, żeby podrapać się w tył głowy.

– Cześć. – Przycisnęłam dłoń do brzucha i zastanawiałam się, dlaczego nagle brakuje mi tchu.

– Hej. – Spojrzał w stronę Lydii i Jessiki. – To twoje przyjaciółki?

– Nie. – Pokręciłam głową i zbliżyłam się do niego. On też podszedł bliżej, tak że ochraniaczami prawie dotykał moich barków. Pochylił głowę, żeby mnie usłyszeć.

– Były moimi najlepszymi przyjaciółkami.

– Rozumiem. – Lekko się skrzywił. – Twoja mama wspominała, że będziesz na kolacji w niedzielę.

Kiwnęłam głową. Nie byłam w stanie złapać oddechu.

– To dobrze. – Westchnął.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Wzruszył ramionami.

– Jest do zniesienia, kiedy ty jesteś w pobliżu. – Zmarszczył brwi. – Słyszałem, że Logan krzyczał, żebyś imprezowała dziś z nami.

– Tak było.

– Dobrze. – Kiwnął głową. – Może nawet będziemy się nieźle bawić. – Dotknął mojego ramienia, delikatnie i przelotnie. – Zaczekaj na mnie. Podwiozę cię.

Miałam właśnie powiedzieć, że przyjechałam samochodem, ale pobiegł już za swoją drużyną. Grupka dziewczyn, które cały czas na nas patrzyły, obróciła głowy za Masonem, kiedy przebiegał koło nich.

Zaczęłam się odwracać, zanim oderwały od niego oczy. Lydia i Jessica stały przede mną, obie z zawziętymi minami.

Zaczęłam je wymijać. Z tego nie mogło być nic dobrego.

Rozdział 15

Lydia ruszyła do przodu. Jej twarz znalazła się nagle kilka centymetrów od mojej. Czułam na policzkach jej oddech.

– Znasz Masona Kade’a? – Jej ton był ostry, ale Jessica popchnęła ją na bok i zajęła jej miejsce.

Miała przymrużone oczy i zaciśnięte usta. Zastanawiałam się, czy za chwilę nie zacznie się z niej dymić. Założyła ręce na piersi, a jej głos się ochłodził.

– Skąd znasz Logana?

Rozejrzałam się. Jill i Ashley stały niedaleko od nas. Położyły swoje torby na ziemi i słuchały każdego słowa. Każda z nich miała inną minę – pierwsza była czujna, a druga równie wściekła, co Jessica.

Westchnęłam i się cofnęłam.

– Nie wiem, o czym mówicie.

Lydia wciągnęła powietrze, a oczy Jessiki zwęziły się jeszcze bardziej.

– Logan cię przytulił, a Mason z tobą rozmawiał. Temu nie możesz zaprzeczyć.

Wzruszyłam ramionami i uśmiechnęłam się.

– To chyba jakaś ich gra z tobą, Jess, bo ja ich nie znam. Nigdy nie znałam, nie będę znać i wcale nie chcę.

– Mówisz poważnie? – zdziwiła się Lydia.

Przewróciłam oczami i próbowałam wyglądać na znudzoną.

– Mam ich gdzieś.

– Samantha. – Jessica zastąpiła mi drogę. Położyła dłonie na biodrach. – Nie możesz kłamać w tej sprawie.

– Nie znam ich. – Przerwałam na chwilę. – A nawet jeśli bym znała, to co was to interesuje?

Zdawała się teraz wahać.

– Otóż to. – Odsunęłam ją na bok i ruszyłam do samochodu, ale przejął mnie Nate. Wyciągnął rękę z kluczykami.

– Tu są kluczyki Masona. Daj mi swoje, odprowadzę twój samochód do domu.

Nie odwróciłam się, ale wiedziałam, że Lydia i Jessica wszystko słyszały. Niemal czułam niedowierzanie i wściekłość, które z nich emanowały. Westchnęłam i wyciągnęłam rękę.

– Niech będzie.

Nate uśmiechał się, kiedy zamieniał moje kluczyki z tymi Masona. Potem popatrzył przez moje ramię.

– Zakładam, że to te dwie, które wbiły ci nóż w plecy.

– Tak jakby.

Zmarszczył brwi.

– Jeszcze się z nimi nie policzyłaś?

– Nie.

Czułam, że przygląda się badawczo mojej twarzy.

– A zamierzasz?

– Teraz chyba muszę.

– Aaa. – Odchylił głowę porozumiewawczo. – Mleko się rozlało, co? Przykro mi.

– Loganowi niezbyt. Wykrzyczał to przy wszystkich.

Uśmiechnął się.

– Taaa, jeśli stwierdzi, że kogoś lubi, to ciężko go powstrzymać. – Skrzyżował ręce na piersi. – A nie lubi zbyt wielu ludzi.

– A Mason? – zapytałam, nie patrząc na niego.

– Logan by cię nie polubił, gdyby Mason nie dał mu przyzwolenia. – Zachichotał ochryple.

Teraz wreszcie podniosłam wzrok.

– A kiedy to niby nastąpiło?

Znów wzruszył ramionami i spojrzał za moje plecy.

– Kiedy powstrzymał cię przed uderzeniem mamy. Gdybyś go nie obchodziła, patrzyłby po prostu, jak ją naparzasz. Kurde, chciałem nawet zorganizować popcorn na ten show. Kiedy Mason wkracza do akcji, zawsze jest jakiś powód.

Kiwnęłam głową.

– Zaczynam to zauważać.

Zacisnął dłoń na moim ramieniu.

– Nie przejmuj się tym – twoimi przyjaciółkami i w ogóle. Logan ma zamiar sprawić, żebyś dobrze się dziś bawiła, więc na twoim miejscu wyluzowałbym i pozwolił na to.

– Uhm, to właśnie mówią wszyscy gwałciciele do swoich ofiar. – Wyszczerzyłam się.

Nate cofnął się, przymrużył oczy, ale niespodziewanie wybuchnął śmiechem.

– Pewnie tak. – Potem skinął głową w kierunku Jessiki i Lydii. – Chcesz, żebym je przypilnował do czasu, kiedy dotrzesz do wozu Masona?

Zobaczyłam, że czarny cadillac escalade stoi niedaleko, więc pokręciłam głową.

– Niee, dzięki. – Zaśmiałam się sama do siebie. – Robi się z tego niezła przygoda.

– Można na to patrzeć i w ten sposób. – Jeszcze raz poklepał mnie po ramieniu. – Do zobaczenia.

– Cześć – wymamrotałam pod nosem i przyglądałam się, jak przechodzi między Lydią a Jessicą, jakby ich nie widział. Nie obchodziło go, kogo potrąca, i obie dziewczyny odskoczyły, zszokowane.

Pokręciłam głową i idąc do samochodu Masona, nie mogłam powstrzymać kolejnego ataku śmiechu.

– Samantha! – wołała za mną Jessica, ale ignorowałam ją do momentu, w którym zbliżyłam się do auta. Potem odwróciłam się, oparłam o maskę i skrzyżowałam nogi. Nie miałam najmniejszego zamiaru chować się w jego wnętrzu.

Stały tam, gdzie wcześniej ja, i obserwowały mnie. Dołączyły do nich Jill i Ashley, więc teraz gapiły się w milczeniu we czwórkę.

Uniosłam brodę.

Trwałyśmy w impasie, ale tylko przez chwilę. Adam wyszedł z szatni i zmierzał w stronę swojego samochodu. Zauważył dziewczyny, popatrzył w tym samym kierunku, co one i zobaczył mnie. Zatrzymał się pomiędzy nami, pokręcił głową i skierował się ku mnie. Kiedy podchodził, uniósł rękę i przeczesał mokre włosy.

– Hej. – Kiwnął głową. – O co chodzi z tą całą brygadą?

Skrzywiłam się.

– Nic takiego, same głupoty.

– Znowu chodzi o Sallawaya?

Parsknęłam śmiechem.

– Nie, nie tym razem.

– Och. – Uśmiechnął się nieśmiało. – Więc przyszłaś dziś bez Becky, co?

– Tajest. Nawet siedziałam koło jakiejś wysnobowanej drugoklasistki. Ekstra.

Uśmiechnął się.

– Właśnie skończyłem z nią rozmawiać.

– Z tą nadętą drugoklasistką? – zażartowałam.

– Z Becky. – Zaśmiał się. – Mówiła coś o tabletce nasennej, tak że teraz może się wymknąć. Jedziesz ze mną? Miałem ją właśnie zgarnąć w drodze na imprezę, na którą chłopaki chcą iść.

– Co to za impreza?

Wzruszył ramionami.

– Nie jestem pewien, ale to balanga Publicznego, więc na pewno będzie fajna. Chcesz się zabrać? – spytał, ale zaraz wytrzeszczył oczy i zrobił dziwną minę. – Czy to nie jest wóz Masona Kade’a?

– Ehm… – Odepchnęłam się od samochodu. – Jeśli o to chodzi, powinnam zadzwonić do Becky. Muszę powiedzieć jej kilka rzeczy… zanim usłyszy to od niewłaściwych osób.

Cofnął się i czułam, jakby wokół nas powstała przepaść.

– Więc jednak znasz Kade’ów.

Zawahałam się i uniosłam ramiona. Niewiele mogłam powiedzieć, nie teraz, kiedy byłam winna Becky wyjaśnienia. Jeśli ktokolwiek na nie zasługiwał, to ona jedyna.

– Rozumiem. – Gwałtownie potrząsnął głową. – Może zobaczymy się na imprezie, co?

– Adam. – Odwrócił się na pięcie i szybko ruszył do swojego samochodu. Zawołałam ponownie: – Adam!

– Spotykasz się z rozgrywającym swojej drużyny?

Obróciłam się. Mason stał za mną, a ja doszukiwałam się jakiejś intonacji w jego pytaniu. Nie było żadnej. Wyglądało, jakby w ogóle go to nie obchodziło. Jego włosy były jeszcze mokre po prysznicu i miał na sobie gładki czarny podkoszulek i jeansy.

Wzruszyłam ramionami.

– Niezupełnie.

Uśmiechnął się i wyjął kluczyki z mojej dłoni.

– Blokowałbym go mocniej, gdybym tylko wiedział. – Otworzył drzwi i wsiedliśmy oboje. – Głodna? – zapytał.

Nie po tym wszystkim.

– No chyba.

– Dobrze. – Wyszczerzył się. – Ja umieram z głodu.

Kiedy wyjeżdżał z parkingu, przejechał obok Lydii i Jessiki, wciąż stojących jak wryte. Miały otwarte usta, podobnie jak Jill. Ashley wydawała się spokojna. Podniosła nawet rękę i pomachała mi nieśmiało.

Olałam to, ale gdzieś we mnie zostało uczucie niepokoju. Nie było dobrze. Nic nie było w porządku. Gdyby tylko Logan nie ogłosił tego wszem i wobec, a Mason zignorował mnie na parkingu albo gdybym nie stanęła im na drodze – wszystkiego mogłabym uniknąć. Mogłam temu zapobiec, idąc prosto do samochodu, bez zbędnego ociągania się, ale ja… Zrobiłam to z jakiegoś powodu? Czy chciałam, żeby mój sekret wyszedł na jaw?

– Chcesz coś?

Uniosłam głowę i zobaczyłam, że stoimy na parkingu przed knajpą z burgerami.

– Nie, nie trzeba.

– Na pewno? – Mason obrócił się do swoich drzwi. – No weź. Chodź ze mną. Będziesz potrzebować energii, kiedy Logan znajdzie cię na imprezie.

Wysiadłam i obeszłam samochód. Miałam spocone dłonie, więc wytarłam je o przód spodni. Poczułam ukłucie w brzuchu, kiedy Mason przytrzymał dla mnie drzwi. Puścił je, gdy weszłam do środka, i poprowadził mnie przez drugie drzwi. Klimatyzator wewnątrz jeszcze pracował, aż dostałam gęsiej skórki.

Za kasą stała dziewczyna, której oczy rozszerzyły się na widok starszego z Kade'ów. Kojarzyłam ją ze szkoły i przypomniałam sobie, kim jest. Jej ojciec był menadżerem tego lokalu i nie był zbyt miły, z tego co rok temu mówiła mi Lydia.

Uśmiechnęła się do mnie nieśmiało.

– Cześć, Sam.

Pomachałam jej, ale nie odpowiedziałam. Nie mogłam sobie przypomnieć jej imienia.

Mason zamówił dla nas obojga i kiedy wyjął portfel, jej ojciec wyszedł z zaplecza. Pokręcił głową i wyciągnął rękę.

– Nie od Kade'a. Jestem Walter Dubrois, menadżer Burger Play.

Mason uścisnął mu dłoń.

– Dziękuję panu.

– Przekaż pozdrowienia ojcu. Możecie zawsze liczyć na darmowy posiłek.

– Jeszcze raz dziękuję.

Walter osobiście zapakował nasze zamówienie, a ja nie mogłam się powstrzymać od śmiechu z niedowierzania, kiedy znów wsiedliśmy do cadillaca.

– Co?

– Czy to się często zdarza? – Wskazałam na budynek.

Skrzywił się, odpakowując burgera.

– Czasem. Zwykle robi to jakiś kretyn, który chce się podlizać ojcu.

Pokręciłam głową.

– Dostajesz darmowe żarcie, możesz mieć praktycznie każdą dziewczynę, jaką chcesz. Masz zupełnie inne życie niż reszta z nas, szaraczków.

– Co masz na myśli? – W jego głosie słychać było nieco ostry ton.

Spojrzałam mu w oczy. Motylki w brzuchu odleciały. Zamiast nich pojawiło się tornado.

– Zawsze wiedziałam, że jesteście jak bogowie, ale nie zdawałam sobie sprawy, że to tak wygląda.

Uniósł swojego burgera.

– Darmowy fast food?

– Nie. – Westchnęłam i wcisnęłam się w fotel. – Nieważne.

Uśmiechnął się i włączył radio.

– Nie no, rozumiem, ale nie zawsze jest tak super.

– Jaaasne.

– Serio. – Spojrzał na mnie z poważną miną. – Ludzie to węże, musisz się tylko zorientować, jakie mają kolory, ale i tak wszyscy są tacy sami. Każdy czegoś chce.

Odłożyłam jedzenie i się objęłam.

– Jak moja mama.

– Tak, jak ona. – Jego ton też się zmienił.

– Pewnie nie powinnam tego mówić, ale przykro mi, że siłą wcisnęła się do waszego życia.

Przyglądał mi się całą minutę, zanim odłożył burgera.

– Ona jest tym samym typem węża, co mój tata. Wydaje mi się, że oni po prostu są siebie warci.

Uśmiechnęłam się.

– Zniszczą się nawzajem.

– Nie minie rok, a on zdradzi twoją mamę.

Przyglądałam mu się w poszukiwaniu jakichś znaków sarkazmu, smutku, a nawet tego, że śmieje się z mojej mamy. Ale on miał kamienną twarz. Nie było w nim żadnych emocji.

– Zaczynam się zastanawiać, jak długo zdradzała Davida – przyznałam.

– Węszyła wokół taty prawie dwa lata.

Jego słowa były dla mnie jak nóż w serce.

– Powiedziała mi, że rok…

– Kłamała.

Kiwnęłam głową.

– Zaczyna to do mnie docierać.

– Poznała nas jakiś rok temu, ale kręciła się wokół taty już rok wcześniej. Logan i ja widzieliśmy, jak wchodzi do jednego z jego hotelowych pokojów konferencyjnych. Właśnie zostawił mamę, a ona poprosiła nas, żebyśmy coś przywieźli z hotelu – jest współwłaścicielką. Czekaliśmy na głównego menedżera i zobaczyliśmy tatę z jakąś swoją nową dziunią. – Rzucił mi kpiarskie spojrzenie. – Bez urazy.

– Nie ma sprawy. – Była moją matką i powinnam jej bronić, ale w tej chwili nie potrafiałam już wykrzesać z siebie tyle energii. Nie było jej we mnie ani odrobiny. Zapytałam go jednak o coś innego.

– Dlaczego ty i Logan jesteście dla mnie mili?

– Dlaczego mielibyśmy nie być? – Coś błysnęło w jego oczach.

Tym razem to ja spojrzałam na niego drwiąco.

– Daj spokój. Przecież niezłe z was dupki. Macie to gdzieś i jakoś wierzyć mi się nie chce, że cokolwiek wspólnego z tym ma fakt, że mogę zostać waszą siostrą.

– Nikomu nie powiedziałaś o tamtych spalonych autach, a nawet sama spaliłaś samochód twojego trenera, dla nas. – Uśmiechnął się i odchylił na fotelu.

– Nie zrobiłam tego dla was.

Wzruszył ramionami.

– To bez znaczenia. Trzymałaś język za zębami w wielu sprawach. Większość próbowałaby zbliżyć się do nas i wykorzystać sytuację. A ty nas zupełnie olewasz. – Wyszczerzył do mnie swoje idealnie białe zęby. – To coś nowego. A potem, w dniu, kiedy chciałaś rozkwasić swoją matkę, zrozumiałem, że ciebie naprawdę nie obchodzi, kim jesteśmy. Nienawidzisz jej prawie tak samo mocno, jak my naszego ojca. – Znów uniósł ramiona. – Nie wiem, po prostu jakoś cię polubiłem. – Zachichotał. – Logan rozpowiedział wszystkim, że będziesz jego nową siostrą. Jest z ciebie dumny.

Mój telefon zabrzęczał i sprawdziłam wiadomość. Była od Becky: **Na skrzyżowaniu Kilbourn i Ósmej. Gdzie jesteś? Adam mówił, że chciałaś pogadać?**

– Gdzie jest ta impreza, na którą idziemy?

– Dom Fisherów jest na Kilbourn, przy skrzyżowaniu z aleją. A co?

Westchnęłam i wysłałam smsa: **Niedługo będę.** Uniosłam wzrok.

– Tak pytam z ciekawości.

Kątem oka spojrzał na mój telefon.

– To ten rozgrywający?

– Pudło. Przyjaciółka rozgrywającego. Obecnie jedyna moja przyjaciółka. – Chociaż to się mogło zmienić po dzisiejszym wieczorze.

Sięgnął po mój pas i zapiął mnie, a potem moje jedzenie znów wylądowało mi na kolanach.

– Naprawdę powinnaś coś zjeść. Logan ma listę drinków, które chce w ciebie wcisnąć. To jego sposób na przyjęcie cię do rodziny.

Wpadłam w odrętwienie, kiedy odpakowywałam kanapkę i zjadłam ją do końca. Nie czułam smaku ani tego, że coś połykam, ale robiłam to. Skończyłam w chwili, kiedy dojechaliśmy na imprezę. Spojrzałam na wielki dom na jeszcze większym wzniesieniu. Wylewało się z niego światło i tłum ludzi. Kiedy patrzyłam na ten obrazek, grupa chłopców i dziewczyn zjechała po wzgórzu wprost do niewielkiego jeziora. Ich krzyki i śmiechy docierały aż do wnętrza samochodu, ale szybko zagłuszyły je basy z głośników.

– Zabawa – prychnęłam.

Rozdział 16

Gdy weszliśmy do środka, wszyscy wiedzieli, że pojawił się Mason. Chłopcy zjawili się znikąd, żeby przybić piątkę, skinąć głową czy przywitać się w jeszcze jakiś inny sposób. Dziewczyny próbowały uwiesić mu się na ramieniu, ale strząsał je z łatwością, która była godna podziwu. Kiedy wkroczył do kuchni, przywitały go gromkie okrzyki i wiwaty.

Logan stał na środku z ręką wokół dyszy beczki z piwem. Na widok brata uniósł ją i wypuścił z rąk. Piwo zamoczyło wszystkich w pomieszczeniu, ale nikt nie miał mu tego za złe. Dziewczyny chichotały, a chłopcy unieśli swoje napoje w toaście.

A więc tak wyglądało ich życie.

Byli celebrytami w Fallen Crest i zaczynałam zdawać sobie sprawę ze skali tego zjawiska.

Po chwili Logan stanął przede mną, schylił się, a następnie podniósł mnie i przerzucił sobie przez ramię. Dał mi klapsa w tyłek i zakręcił mną. A potem uniósł kubek w górę. Wszyscy się uciszyli.

– To moja nowa przybrana siostra. Pomóżcie mnie i Mase’owi powitać ją w rodzinie. – Uśmiechnął się do mnie zadziornie i znowu mną zakręcił. – Pomóżcie nam ją upić!

Kolejne wiwaty przeszły przez kuchnię i słyszałam, jak rozchodzą się echem po całym domu, chociaż wątpiłam, żeby ktokolwiek wiedział, po co wiwatuje.

Trzepnęłam go po głowie.

– Puść mnie.

Kiedy już byłam na nogach, zobaczyłam, że Mason stoi w najdalszym kącie kuchni. Miał w ręce drinka, a jakaś blondynka przywarła do jego ramienia. Jej nie odpędził. Ktoś wcisnął mi do ręki szklankę i zobaczyłam, że to Logan podaje mi shota.

– Co to?

– Masz. Wypiję z tobą kielicha.

Przyciągnęłam go i krzyknęłam mu do ucha:

– Ja w zasadzie nie piję, Logan!

Objął mnie ramieniem.

– Po prostu wyluzuj, tylko dzisiaj wieczór. – Potem przytknął usta do mojego ucha i powiedział poważnym tonem: – Chcę, żebyś się dobrze bawiła i nie pozwolę, żeby coś ci się stało. Obiecuję. Wszyscy będą się tobą zajmować, bo powiedziałem im, że jesteś z rodziny.

Odsunął się i stuknął szklanką w moją.

– Pij, siostrzyczko.

– Jeszcze nie jestem twoją siostrą.

– Jeśli twoja mama ma coś do gadania w tej sprawie, to zostaniesz nią.

Poczułam przypływ gniewu, ale nie na niego. Chwyciłam kieliszek z shotem i opróżniłam go. Logan zagwizdał z aprobatą i nalał mi jeszcze. I tak było przez resztę nocy.

Mason zniknął, a Logan nie spuszczał ze mnie wzroku. Godzinę później, kiedy ściągnęli go na dół, żeby zagrał w bilard, zobaczyłam Jessicę. Stała samotnie w kącie. Nie znałam nikogo innego w tym pokoju, ale był pełen ludzi, którzy znali Logana. Większość chłopaków była wysoka i umięśniona, z atletyczną budową ciała, więc założyłam, że to jego koledzy z drużyny.

Rozejrzałam się za Lydią i Jill, ale nigdzie ich nie było. Zaczepiłam kogoś obok mnie. Kiedy odwrócił się do mnie z kijem bilardowym w dłoni, zapytałam:

– Przyszedł ktoś z Akademii?

Wskazał na zewnątrz.

– Wszyscy są nad jeziorem. A co? – Przymrużył oczy. – Ty z Akademii?

– Ethan! – warknął Logan z przeciwnej strony stołu. – Twój strzał.

Ethan rzucił mi jeszcze jedno podejrzliwe spojrzenie i się odwrócił. Kiedy nachylił się i zaczął się przymierzać do strzału, poczułam, że ktoś pojawił się obok mnie.

Westchnęłam. Któż by inny?

– Cześć, Sam – powiedziała cicho Jessica. Ktoś ją potrącił, przechodząc.

Czułam na sobie wzrok Logana, ale nie dołączył do nas. Dzięki Bogu.

Jessica zgarbiła się nieco i zastanawiałam się, czy nie chciała czegoś przeciwnego. Ależ jestem głupia. Oczywiście, że tak. W innym wypadku moja była przyjaciółka nie rozmawiałaby ze mną.

– Czego chcesz, Jess?

– Czy muszę mieć powód, żeby się z tobą przywitać? Myślałam, że się przyjaźnimy.

Ktoś uderzył w ścianę tuż obok mnie, ale nawet tam nie spojrzałam. Wstrzymałam na chwilę oddech i byłam wdzięczna, że Logan nic nie mówił.

– Pieprzyłaś się z moim chłopakiem przez dwa lata. Nie odezwałaś się do mnie słowem, odkąd się o tym dowiedziałam.

– O czym ty mówisz? Rozmawiałyśmy dziś na meczu. – Jej uśmiech wydawał się wymuszony i cofnęła się o krok. Ja odepchnęłam się od ściany.

– Przywitałaś się ze mną po tym, jak wygrałaś randkę z Loganem.

– Co? – Logan też się wyprostował.

– Tak, Logan. – Przysunęła się do niego i posłała mu ponętny uśmiech. – Wygrałam randkę z tobą.

– Jaką randkę?

Zawahała się.

– Tę dla celów dobroczynnych. Była loteria.

– Poważnie?

Ethan nachylił się zza stołu.

– Chłopie, w zeszłym tygodniu prosiła cię o to tamta cheerleaderka.

– Aaa… myślałem, że ona mnie zaprasza na randkę. Była niezła. – Logan uśmiechnął się półgębkiem i zagwizdał pod nosem. Ethan poklepał go po ramieniu.

– Skąd ten pomysł? Przecież nie poszliście na randkę?

– No co ty, umówiliśmy się. Wczoraj wieczorem.

Jessica garbiła się coraz bardziej, słuchając tego dialogu. Głowę miała teraz zwieszoną prawie do ziemi.

Nie było mi jej żal, zupełnie.

Logan musiał zauważyć moje spojrzenie, bo zapytał ją:

– Dużo zapłaciłaś za tę randkę?

Znów się wyprostowała.

– Trochę.

– Będziemy się potem pieprzyć? – Spojrzał na nią ostro.

Przełknęła ślinę i odpowiedziała słabym głosem:

– A tego byś właśnie chciał?

– Myślisz, że biorę dziewczyny na randki i nie oczekuję niczego w zamian?

Ethan przysłuchiwał się tej wymianie zdań, aż poczułam, że na chwilę zatrzymał wzrok na mnie. Nie odzywał się, na szczęście.

– Może gdybyś ją lubił?

Logan wybuchnął śmiechem. Brzmiał dosyć szorstko.

– Zapłaciłaś za mnie. Myślisz, że jesteś dziewczyną, którą lubię? Niewiele jest takich, które należą do tej kategorii.

Jessica spojrzała na mnie.

– Chyba lubisz Samanthę.

Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Cóż, gdyby nie była zajęta… I gdyby jej mama nie sypiała z moim ojcem, to może…

– Jej mama?

Zrobiło mi się gorąco.

– Nie twój interes. A ty, Logan, lepiej się zamknij.

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Sorry. – Odepchnęłam jego rękę i chciałam odejść, ale złapał mnie za ramię. – Przepraszam. Nie pomyślałem o twojej sytuacji.

Miałam kąśliwą uwagę na końcu języka, ale wyrwałam rękę i przecisnęłam się przez tłum, który się pojawił. Zgrzytałam zębami, gdy musiałam przepychać się przez korytarze. Dom był ogromny, ale wyglądało na to, że pojawiły się tu całe dwie szkoły. Były tylko miejsca stojące, a i to sformułowanie było przesadzone.

Skierowałam się nad jezioro i odetchnęłam, mogąc się wydostać z budynku. Goście na zewnątrz byli bardziej rozproszeni po podwórzu i na stoku wzniesienia przy jeziorze. Powietrze wypełniał zapach ogniska, pomieszany z wilgocią ciągnącą od jeziora i zjeżdżalni.

Dwie dziewczyny minęły mnie biegiem, a za chwilę, w pościgu za nimi, dwaj chłopcy. Cała czwórka była przemoczona do suchej nitki. Jeden z chłopaków prawie mnie przewrócił, ale złapał mnie i krzyknął:

– Sorki, mała Kade.

Krew się we mnie zagotowała i wrzasnęłam:

– Nie jestem Kade!

Ale jego już nie było.

A niech cię, Logan.

Kiedy szłam dalej w dół stoku, dostrzegłam Masona i Nate’a. Stali przy ognisku w najdalszym rogu ogrodu i oboje skinęli mi głowami, ale nie podeszli do mnie ani nie przywołali mnie gestem. To mi pasowało.

Wyluzowałam trochę i szłam dalej. W końcu usłyszałam głos, który rozpoznałam. Jeff.

– Więc znasz Kade’ów?

Odwróciłam się i zebrałam siły, ale w jego głosie nie było gniewu. Przyjrzałam mu się – w oczach też nie miał złości. Znów się rozluźniłam.

– No… chyba na to wychodzi.

– Chyba? – Uśmiechnął się. – Albo ich znasz, albo nie. Dziewczyno, Jessica prawie narobiła dzisiaj w gacie.

– Poważnie?

Przytaknął i wsunął palce we włosy, żeby je unieść. Były pełne żelu i sterczały do góry, prawie jak irokez. Zmierzwił fryzurę i znów ją wygładził.

– Jill też szaleje. Nie wie, czy całować cię teraz w tyłek, czy być dla ciebie superzołzą.

Rozejrzałam się wokoło. Nikt nie interesował się naszą rozmową.

Uznałam, że to przyjemna odmiana.

– A ty jak myślisz?

Wzruszył ramionami.

– Mnie to obojętne. Dobrze dla ciebie.

Westchnęłam.

– Jeff, co ty robisz?

– Jak to, co? – Wyprostował się.

– Dlaczego ze mną rozmawiasz?

Ponownie uniósł ramiona i wsunął dłonie do tylnych kieszeni spodni.

– Nie wiem. Teraz to wydaje się w porządku, wiesz? To znaczy… źle się czułem z tym, co się z nami stało i że tak szybko zacząłem z Jill. Jakoś nie czułem, że mogę cię przeprosić, a potem, tamtego dnia… na korytarzu… – Wziął głęboki oddech. – Wiem, że to już skończone.

Przypomniałam sobie tę sytuację i kiwnęłam głową. Z jakiegoś powodu moje gardło było ściśnięte.

Jeff uśmiechnął się do mnie promiennie.

– A jeśli masz zamiar być z Quinnem, to muszę ci powiedzieć, że zwykle jest miłym gościem, ale powinnaś wiedzieć, że nie zawsze.

Zmarszczyłam brwi.

– Co masz na myśli?

Podniósł rękę w kierunku nabrzeża i łodzi.

– Jest tam i zachowuje się jak dupek. Pewnie jest wściekły, bo wyszło, że znacie się z Kade’ami.

Świetnie. Jeśli to Jeff mnie ostrzega, to musi być źle. Bardzo źle. Kiedy zbliżyłam się do pontonu przywiązanego do nabrzeża, usłyszałam głos Adama. Był pijany, a gdy weszłam na ponton i spojrzałam pod daszek, zobaczyłam dziewczynę siedzącą mu na kolanach. Jedną rękę miał między jej nogami, a drugą gładził jej kolano.

Wciągnęłam powietrze. Coś mówiło mi, że powinnam być czujna.

Wymruczał coś do ucha dziewczyny, a ona wydała gardłowy chichot. Działał mi na nerwy, a kiedy usłyszałam jeszcze jeden pisk, rozejrzałam się dokładniej. Becky siedziała skulona na tylnej ławeczce, obejmując przyciągnięte do klatki piersiowej kolana. Przez sekundę patrzyła mi w oczy, ale pisnęła znowu i pochyliła głowę.

– No dzień dobry, Sam! – powitał mnie Adam. Wyrzucił rękę w powietrze. – Witamy w naszych skromnych progach.

Przewróciłam oczami i sztywno usiadłam na miejscu z przodu. Odwróciłam się do nich.

– Widzę, że świetnie się bawisz.

– Czemu miałbym sobie odmawiać zabawy?

Dziewczyna na jego kolanach jęknęła i przesunęła się w jego objęciach.

Uśmiechnął się i ugryzł ją w ramię.

Prześlizgnęłam wzrokiem po tej szczęśliwej parce i spojrzałam Becky w oczy. Jej smutek był ewidentny, a kiedy otarła łzę, wstałam.

– Mogę z tobą porozmawiać, Becky?

– Czemu tylko z nią? – Adam nas zatrzymał. – Mnie też okłamywałaś. A może śmiałaś się z nas za naszymi plecami?

– Z nikogo się nie śmiałam.

Becky wstała, ale się zawahała.

– Becky, proszę. Chciałam ci wszystko wytłumaczyć.

Złożyła ręce i spojrzała na nie.

Adam posadził dziewczynę na siedzeniu obok i stanął pomiędzy nami. Zbliżył się do mnie i zapytał ostrym tonem:

– Chcesz znowu ją okłamać? Zranić ją jeszcze bardziej?

– Próbujesz mnie zastraszyć? – Zmarszczyłam czoło i popatrzyłam na niego. – Naprawdę czujesz się aż tak urażony, bo nie powiedziałam ci, że znam Kade’ów?

– Zrobiłaś ze mnie idiotę – odgryzł się.

Becky obeszła go i położyła dłoń na jego ręce.

– On mnie tylko chroni.

– Przed kim? – Rozejrzałam się. – Przede mną? Bo nie chciałam, żeby ludzie wiedzieli, że moi rodzice się rozwodzą?

Adam roześmiał się i pokręcił głową.

– Taaa, jasne.

– Wiedziałeś, co się dzieje. Byłeś tam wtedy, w gabinecie ojca. Pomagałeś bandażować moje ręce.

Becky spojrzała na niego.

– To prawda?

– Tak, ale nie wiedziałem o Kade’ach.

Zacisnęłam szczęki.

– Znam ich tylko, a nie pieprzę się z nimi.

Nic nie odpowiedział. Becky popatrzyła na mnie.

– Nie jesteś z Masonem Kade’em? Lydia mówiła, że wsiadłaś z nim do samochodu i…

Przewróciłam oczami.

– Na litość boską. Skoro Lydia tak powiedziała, to musi być prawda? Nie wierzę. Słuchasz mojej eksprzyjaciółki, która wiedziała o tym, że moja druga przyjaciółka i mój chłopak sypiali ze sobą za moimi plecami przez dwa lata. Jestem pewna, że jest najlepszym źródłem informacji, którego wszyscy powinni słuchać.

Zawahała się.

– Mówiła, że wydawaliście się być blisko.

– A ja widziałem, jak wsiadasz do jego wozu – powiedział Adam oskarżycielskim tonem.

– Tak było, masz rację. Więc, co oczywiste, znaczy to, że z nim sypiam. Do twojego auta również wsiadałam. I co, dla ciebie też rozłożyłam nogi?

Odwrócił wzrok.

– To nie to samo.

– Właśnie że tak. A tak na marginesie – niby dlaczego mam ci się z czegokolwiek tłumaczyć? Przyjaźnimy się od kiedy, dwóch tygodni? Zaprosiłeś mnie kilka razy na wyjścia i teraz mam otwierać dla ciebie moją szafę? A ile trupów, o których nie wiem, masz w swojej?

Zamknął usta.

– Właśnie. – Odwróciłam się do Becky. – Przepraszam, że nie powiedziałam ci, że znam Kade’ów, ale to nie jest coś, o czym chciałabym rozmawiać. To jest związane z rozwodem moich rodziców i zależy mi na tym, żeby to się nie rozeszło po szkole.

Oboje odwrócili wzrok. Westchnęłam.

– Mogę was prosić, żebyście nikomu nie mówili?

Dziewczyna siedząca na kolanach Adama uniosła rękę.

– Ja nic nie powiem.

Prychnęłam.

– Dzięki. A ty to kto?

Uśmiechnęła się do mnie szeroko i przerzuciła tlenione blond włosy przez ramię.

– Jestem Tanya. Znam Logana, więc na pewno nic nie powiem.

Nie wierzyłam jej.

– Znasz Logana?

– Byliśmy wczoraj na randce.

Co za ironia. Spojrzałam na Adama.

– No, niezła partia.

Westchnął i przewrócił oczami.

– Byłem wkurzony.

A potem Becky podniosła dłoń i ścisnęła moją rękę.

– Znasz braci Kade? – Podniecenie w jej oczach sprawiło, że zeszło ze mnie ciśnienie. Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową. Becky zawsze szybko wychodziła z dołka.

Rozdział 17

Była piąta rano, a ja byłam nieźle napruta. Becky padła koło mnie na pontonie, a Adam zabrał swoją cheerleaderkę już jakiś czas temu. Uniosłam czerwony kubeczek i próbowałam z niego pić, ale był pusty. Odwróciłam go do góry dnem, lecz nie wylała się nawet kropla.

Kiedy to się opróżniło?

– Podobno Tanya tu była.

Długonoga blondynka weszła na ponton i pochyliła się, żeby lepiej widzieć pod daszkiem. Becky zachrapała i przewróciła się na drugi bok.

Zmrużyłam oczy, porażona światłem księżyca. Nieznajoma miała długie, lekko falowane włosy prawie do pasa, szykowną koszulkę bez rękawów z dekoltem w serek i obcisłe jeansy. Zwróciłam uwagę na jej buty na obcasie. Srebrny kolor pasował idealnie do koszulki.

Westchnęłam. Dziewczyna była trzeźwa. Wiedziałam. Ja też zwykle byłam trzeźwa. Ale nie dzisiaj.

– Więc… jest tutaj? – dopytywała się.

– Hę?

– Tanya. Czy jest tutaj? Była tu wcześniej? – Potarła ramiona, jakby było jej zimno.

Podniosłam do niej kubek.

– Mogłabyś wypić trochę piwa i nieco się rozgrzać.

– Nie, dzięki. – Spojrzała na kubek i się skrzywiła. Byłam pewna, że ze wstrętem. – Nie piję.

– Ja też nie, ale Logana to nie obchodziło.

– Logana? – Przekrzywiła głowę. – Jesteś jego nową siostrą?

– Nie jestem.

Faktycznie nie byłam. I chyba nigdy nie będę myśleć o sobie w tej roli.

– Ach. Przepraszam. Wspomniałaś o Loganie.

Spojrzałam na nią spode łba. Nie wypowiadała jego imienia w ten pełen nadziei sposób, jak większość dziewczyn. Brzmiała, jakby go znała, i to dobrze. Trzymałam jednak język za zębami. Wyrządził mi już tyle szkody, że wolałam nic do tego nie dodawać.

– Jeden chłopak zabrał ją do domu.

Westchnęła i odwróciła wzrok.

– Nie wierzę. Kolejny chłopak.

Skrzywiłam się.

– Ma na imię Adam. To fajny facet.

– W tej sytuacji to nie ma znaczenia – odgryzła się i ruszyła z powrotem.

– Powiedziałaś „Logan”.

Zatrzymała się.

– Miałaś na myśli Logana Kade’a?

– To ty wypowiedziałaś jego imię.

Przytaknęłam.

– Znasz go?

– Wystarczająco dobrze. – Ziewnęła i spojrzała na dom. – Powinnam już iść.

– Jak dobrze? – Wstałam i zaczęłam schodzić z pontonu.

Zatrzymała się jakieś pół metra dalej na nabrzeżu i przyglądała mi się.

– A czemu pytasz?

Wzruszyłam ramionami.

– Wiesz. – Rzuciła mi wymuszony uprzejmy uśmiech. – Wiele dziewczyn chce poznać Logana i wiele z nich go poznało. Jeśli liczysz na jednorazową przygodę, to facet dla ciebie, ale jeśli chcesz nadzianego chłopaka, to szukałabym gdzie indziej. Logan po prostu nie jest takim typem, dla nikogo.

– Mówisz, jakbyś go naprawdę dobrze znała.

– Bo znam. – Przewróciła oczami. – Trochę za dobrze. Chodziliśmy ze sobą przez dwa lata i rozstaliśmy się rok temu.

– Naprawdę? – Podeszłam do niej o krok, a potem się zatrzymałam. Nie chciałam wyglądać na zbyt nachalną. – Co się stało?

– A co się mogło stać? – Zaśmiała się pustym śmiechem. – On lubił moje przyjaciółki, a ja… lubiłam jego brata.

Wytrzeszczyłam oczy. Masona?

– Chodziłaś też z Masonem?

Prychnęła i pokręciła głową.

– O Boże, nie. Jakby Mason Kade był kiedykolwiek miły dla jakiejkolwiek dziewczyny poza swoją najdroższą Marissą.

Marissą?

– Nie wierzę, że to wszystko powiedziałam. Przepraszam. Dzięki za informacje o Tanyi i tym całym Adamie. Nie masz jego numeru, prawda?

Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam do niego. Ona czekała i obejmowała się rękami. Kiedy zerwał się wiatr od strony jeziora i rozwiał jej włosy, rozrzucając je wokół niej, cieszyłam się, że spięłam moje w niski koński ogon. Usłyszałam pocztę głosową Adama i zakończyłam połączenie.

– Przykro mi. Włączyła się poczta głosowa, a ode mnie by na pewno odebrał.

Przyjrzała mi się.

– Kumplujesz się z tym chłopakiem.

– Nie aż tak. – Uśmiechnęłam się. Potem wskazałam na ponton. – Ma słabość do Becky, swojej sąsiadki. Traktuje ją jak młodszą siostrę.

– Ach. Rozumiem. Tanya lubi takich facetów.

– Tate? – Logan stał na końcu nabrzeża. – Co ty tu robisz?

Uraczyła go przesadzonym uśmiechem i powiedziała z sarkazmem w głosie:

– Miałam nadzieję, że cię zobaczę, Logan.

Zmarszczył brwi i podrapał się po głowie.

– Ale przecież mieszkasz w Forrest.

– Tak – rzuciła. – Jechałam dwie godziny z nadzieją, że będziesz u Ethana. Tak naprawdę nie miałam pojęcia, że tu będziesz. Wsiadłam do samochodu i po prostu pojechałam, wiedziona intuicją.

Spojrzał na mnie.

– Znasz Samanthę?

Prychnęła i spiorunowała mnie wzrokiem.

– Jasne, jesteśmy najlepszymi kumpelami. Powiedziałam o tobie wszystko, więc jeśli się jeszcze z nią nie przespałeś, to będzie wiedzieć, jak cię zaspokoić w łóżku.

Uśmiechnął się do niej butnie.

Kiedy przeniosła wzrok na mnie, jej spojrzenie stało się nienawistne.

– A mówiłaś, że go nie znasz.

– Kto nie zna Logana Kade’a? – Wzruszyłam ramionami.

– Jasne. – Pokręciła głową. – Po co ja tu w ogóle przyjechałam? Ach, właśnie, po moją puszczalską kuzynkę. Właśnie po to.

– Myślałem, że to twoja najlepsza przyjaciółka.

– Jedna z wielu, ale poza tym też kuzynka. – Zarzuciła torebkę na ramię i odwróciła się z dłonią na biodrze.

– Logan, znasz tego całego Adama?

– Quinna? – Spojrzał na mnie. Przytaknęłam głową.

– Sam zna go lepiej.

– Logan!

Zrobił psotną minę.

– Dobrze już. Jest rozgrywającym w Akademii.

– Gdzie mieszka?

Uniosłam rękę.

– Nie zabrałby jej do domu.

Dziewczyna cały czas stała odwrócona do mnie plecami.

– Logan, gdzie on mieszka? Tanya nie wróciła do domu.

Spojrzał na mnie. Westchnęłam.

– Mieszka na skrzyżowaniu Ósmej i Saxton. Nie znam numeru jego domu, ale na drzwiach ma czerwoną skrzynkę pocztową.

– Logan – ponagliła go.

– Mój Boże – jęknął. – Sam, czym on jeździ?

– Samochodem. Nie wiem.

– Logan.

Znów odpowiedział za nią:

– Byłaś w jego wozie, Sam, widziałem. Co to za auto?

– Sam? – Becky wygramoliła się spod daszku, przecierając oczy. – Co się dzieje?

– Hej. – Podeszłam do niej, bo do głowy przyszła mi nowa myśl. – Adam cię tu przywiózł, prawda?

– Taa… – Ziewnęła szeroko.

A to znaczyło… Okręciłam się znowu.

– On wciąż tu jest. Jej by nie zostawił, więc są pewnie gdzieś w środku.

Tate obeszła mnie i skrzyżowała ręce na piersi. Pochyliła się i spojrzała Becky w oczy.

– Nie zostawiłby cię?

Pokręciła głową zdezorientowana.

– Kim ty jesteś? – Widać było, że jest rozdrażniona. – Nieważne. Usłyszałam to, co chciałam. Dzięki. – I przeszła obok nas wszystkich. Kiedy mijała Logana, zrobił krok w bok, żeby nie dotknąć jej ramieniem, i zagwizdał pod nosem, patrząc, jak wspina się po stoku do rezydencji. Zignorowała go, ale on tylko się zaśmiał.

– Hej. – Becky zbliżyła się i chwyciła mnie za rękę. Z trudem utrzymywała się na nogach. – Możesz mnie podrzucić do domu?

– A co z Adamem?

Uśmiechnęła się, ale zaraz zakryła usta ręką i pochyliła się na bok. Po kilku minutach, kiedy skończyła wymiotować, znów wstała.

– Poszedł sobie już jakiś czas temu.

– Mówiłaś, że…

– Nie była miła. – Becky wzruszyła ramionami i chwyciła się mojej ręki.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, ale spojrzałam na Logana.

– Czy ktoś może odwieźć nas obie?

Zachichotał.

– Jasne. Mason mnie tu przysłał. On i Nate czekają przed domem, ale lepiej się pospieszmy. Kiedy Tate dowie się, że skłamaliśmy, będzie chciała dorwać się nam do tyłków, a niezbyt mi się teraz uśmiecha użeranie się z tą dziewczyną.

– Znaczy, że nie jesteś dziś gotowy na starcie ze swoją byłą?

– Powiedziała ci to, tak? – Jęknął.

Wyrównaliśmy krok, próbując pomóc Becky utrzymać się w pionie.

– Nawet więcej. Pewnie teraz tego żałuje.

– Wyczuła, że cię lubię, i to ją wkurzyło.

– Skąd to wiesz? – Spojrzałam na niego surowo.

– Znam ją całkiem nieźle.

Chciałam wiedzieć wszystko o ich związku i o tym, co Mason miał z tym wspólnego, ale trzymałam język za zębami, kiedy wsiadałam na tylne siedzenie jego cadillaca. Becky uśmiechnęła się niewyraźnie do chłopaków i wymamrotała podziękowanie, ale padła bezwładnie na siedzenie, jak tylko zdołała na nie wpełznąć. Musiałam ją przesunąć, żebyśmy zdołali wsiąść do środka razem z Loganem. Kiedy podjechaliśmy pod dom Becky, Nate obszedł samochód i przerzucił ją sobie przez ramię. Przeszukałam jej kieszenie w poszukiwaniu klucza. Nate wszedł za mną do środka i zakradliśmy się do jej sypialni.

Zbliżała się szósta rano, gdy dotarliśmy we czwórkę do rezydencji. W ogóle nie czułam zmęczenia. Byłam wręcz rozbudzona. Energii dodawały mi dręczące mnie pytania o związek Tate z Loganem i o to, kim była Marissa. Czułam, że mogłabym pobiegać.

Zdecydowałam, że to właśnie zrobię.

Kiedy szłam przez kuchnię, w hallu zauważyłam wielką czarną torbę i plecak turystyczny. Sekundę później Mason rzucił obok nich zrolowaną karimatę. Przebrał się w podniszczone krótkie zielone bojówki i czarną koszulkę bez rękawów. Była wystrzępiona na brzegach, a na plecach widniały dwie dziury.

– Dokąd się wybierasz?

Zajęło mi chwilę, zanim zrozumiałam, że zadał mi to samo pytanie, które miałam na końcu języka.

– Idę pobiegać. A ty dokąd?

Spojrzał na zegarek.

– Jest po szóstej. Nie spałaś całą noc.

Kopnęłam jego torbę i usłyszałam szczęk garnków i patelni.

– Dokąd jedziesz?

Kim jest Marissa?

Przez chwilę miał skrzywioną minę, a potem założył na nos okulary słoneczne. Nie byłam w stanie go rozgryźć.

– Jedziemy na biwak.

– Biwak?

– To coś, co robimy. – Odwrócił się do wyjścia.

Stałam teraz sama i czułam się trochę urażona. Jeszcze niedawno był taki przyjazny, a teraz – nic. Biwak. Tak po prostu. Bez żadnych wyjaśnień. Musiałam sobie jednak przypomnieć – kogo ja oszukiwałam? Oni nie byli przecież moimi braćmi i mocno wątpiłam w to, że ich ojciec ożeni się z mamą.

Musiałam być twarda.

Prawda była taka, że ja i matka wylecimy stąd w przeciągu trzech miesięcy. Tak obstawiałam. Kiedy to się stanie, będzie tak, jakby to wszystko nigdy nie istniało. Żadnego Logana. Żadnego Masona czy Nate’a. Nic. A ja znów będę musiała stawić czoła Lydii i Jessice.

Na tę myśl poczułam, jak kolejna dawka adrenaliny rozchodzi się po moim ciele. Nie mogłam już wytrzymać, więc wyskoczyłam za drzwi i zaczęłam biec.

To wszystko nie było ważne. Liczyłam się ja. Tylko ja. Musiałam o siebie zadbać.

Te myśli wciąż pojawiały się w mojej głowie, kiedy uderzałam stopami po chodniku. Biegłam i biegłam. Pot spływał ze mnie strumieniami, zostawiając ślady tam, gdzie biegłam, czyli wszędzie. Przebiegłam obok domów Adama i Becky, a potem jeszcze raz.

Następnie trafiłam do parku i popędziłam przez most. Kaczki i gęsi uciekały przede mną, a rozbryzgująca woda była bardzo przyjemna.

Nogi zaczęły mnie boleć, więc zawróciłam. Dotarłam do trawnika przed domem i padłam na ziemię. Leżałam tak, aż bicie serca i oddech się wyrównały.

Nie usłyszałam, jak samochód wyjeżdża z garażu, dopóki nie zatrzymał się obok mnie.

– Samantha?

Zobaczyłam czarnego rolls-royce’a. Mama patrzyła na mnie przez okno Jamesa, który siedział za kierownicą. Była ubrana w różową sukienkę, a na czubek głowy założyła kapelusik.

Zdziwiłam się, kiedy się podniosłam. Czy miałam urojenia? Mama wyglądała jak w kostiumie do jakiegoś filmu o Południu.

– Dokąd wy się wybieracie?

– Jest niedziela, kochanie. Jedziemy do kościoła. – Zmarszczyła lekko brwi. – Chcesz jechać z nami? Moglibyśmy pójść na późniejszą mszę.

Nie mogłam powstrzymać grymasu.

– Nie, nie trzeba.

– Poszłaś rano pobiegać?

Słyszałam wysiłek w jej głosie, ale zignorowałam to, próbując wstać. Nogi wciąż mi drżały.

– Nie. Tylko wyglądam, jakbym biegała.

– Samantho.

– Co? Pewnie, że biegałam. – Jęknęłam.

– No dobrze. Idź do domu i wypij dużo wody. I proszę, zjedz coś, Samantho. Wiesz, jak się o ciebie martwię.

James powiedział coś do niej, a ona znów do mnie zawołała:

– A, kochanie. Chłopcy pojechali na biwak. Nie będzie ich przez większość tygodnia, więc jeśli chciałabyś zaprosić jakichś przyjaciół, to nie ma problemu. Może Jessicę i Lydię? A nawet Jeffa? Wy nadal jesteście razem?

James powiedział jej coś jeszcze i zaczęła chichotać.

– No dobrze, kochanie. Musimy jechać. Kocham cię.

Machała, kiedy zjeżdżali podjazdem. A potem zostałam sama. Miałam rezydencję tylko dla siebie. Powlekłam się do środka i poszłam pod prysznic. Potem wśliznęłam się pod kołdrę i przewróciłam na brzuch.

Rozdział 18

Chłopaków nie było cały tydzień. Nie miałam pojęcia, jak mogli to robić, ale tak właśnie było. Nie powinnam była się dziwić. Unikałam matki przez ten czas i tylko raz widziałam Jamesa. Siedziałam w gabinecie, który wyglądał jak moja szkolna biblioteka, kiedy wszedł.

Drzwi zamknęły się za nim. Uniosłam głowę znad książki, którą czytałam. Patrzyliśmy na siebie.

Miał na sobie prążkowany czarny garnitur biznesowy, a w ręce czarną teczkę. Kiedy w jego drugiej ręce zobaczyłam niewielką brązową torebkę, uśmiechnęłam się skrycie. Jego też musiał dorwać Mousteff.

Wziął głęboki oddech.

– Wiem, że twoje relacje z matką to nie moja sprawa, ale chciałbym cię kiedyś lepiej poznać. Bardzo ją kocham i nie zamierzam dać jej odejść.

I wyszedł, tak samo cicho, jak się pojawił. Patrzyłam, jak drzwi zamykają się za nim bezgłośnie.

Przeszły mnie dreszcze, odsunęłam się od stołu i poszłam tam, skąd Mason wyciągał kiedyś brandy. Wciąż stało w bufecie, więc pociągnęłam spory łyk. Może picie za dnia będzie moją nową rozrywką?

Odstawiłam butelkę, kiedy żołądek podjechał mi do gardła. Nie, picie w dzień jednak do mnie nie przemawiało. Poszłam więc do pokoju po strój do biegania.

Kiedy biegłam z powrotem do domu, od godziny było już ciemno. Od tyłu zbliżyła się do mnie para reflektorów. Byłam dwie przecznice od domu

i biegłam po poboczu. Większość samochodów mijała mnie, niektóre zwalniały dla bezpieczeństwa, ale ten zwolnił tak, że jechał wciąż za mną.

Biegłam dalej.

Co innego mogłam zrobić?

Przyspieszyłam i po chwili rozpędziłam się do sprintu. Jeszcze jedna przecznica.

Światło reflektorów zalało mnie i przed sobą zobaczyłam własny cień. Miałam wrażenie, że śmieje się ze mnie i tańczy energicznie. Serce już waliło mi jak młotem, a na czole pojawił się zimny pot. Po chwili czułam go na całym ciele i zaczęłam szczękać zębami.

Zatrzymałam się.

W połowie drogi od ostatniej przecznicy do domu.

Odwróciłam się i spojrzałam na samochód, który teraz stanął przede mną. Usłyszałam dźwięk opuszczanej szyby i ktoś wychylił się ze środka.

– Czego chcesz? – krzyknęłam.

Z wnętrza dobiegł mnie rechot.

Zacisnęłam pięści i pochyliłam się do przodu.

– Jesteś idiotką. – Usłyszałam głos Masona.

Wypuściłam powietrze, zanim mogłam się powstrzymać. Skrzywiłam się, kiedy przeniosłam ciężar na nogę, ale musiałam się zaśmiać z ulgi.

– Ja jestem idiotką? To wy jesteście kretynami.

Logan wystawił głowę od strony pasażera.

– Mogliśmy być zbiorowymi gwałcicielami, siostro.

– Siostro? – Spiorunowałam go wzrokiem i podeszłam do okna Masona na drżących nogach. – Nie jestem twoją siostrą.

– Jeszcze nie. – Logan odchylił się na siedzeniu i posłał mi uśmieszek.

Nate chichotał z tyłu, obserwując nas.

– Wskakuj. – Mason wskazał głową na tył wozu.

Wyszczerzyłam się głupkowato, chociaż nie dbałam o to, jak głupio mogłam wyglądać.

– Przecież jestem już prawie na miejscu. Myślę, że sama sobie poradzę.

Wzruszył ramionami i odpowiedział z uśmiechem:

– Jak chcesz. – I odjechał. Szeroko otworzyłam oczy, widząc kałużę, ale było za późno. Wjechał w nią i chwilę później byłam cała mokra.

– Cholera – jęknęłam i wyciągnęłam ręce.

Słyszałam śmiech Logana, dopóki nie skręcili na podjazd.

Zazgrzytałam zębami i ruszyłam naprzód. Kiedy wybiegłam zza rogu, właśnie wysiadali. Zauważyłam wąż ogrodowy, który ogrodnik zostawił przy domu. Logan postawił kilka toreb na ziemi, ale kiedy się odwrócił, było już za późno.

– Hej… – Jego krzyk został stłumiony, kiedy puściłam wodę i wycelowałam w niego. Zanim Nate zdążył odskoczyć, odwróciłam się i jego też oblałam. Rozglądałam się za Masonem, gdy ktoś pchnął mnie na ziemię i wyciągnął mi wąż z dłoni.

Uniosłam głowę; stał nade mną z wężem skierowanym w stronę trawnika. Miał szelmowskie spojrzenie i otworzyłam usta, żeby go odwieść od głupot, ale w tej samej chwili otworzyły się drzwi wejściowe.

– Sam?

Jęknęłam i skoczyłam na równe nogi.

Mason wyłączył wodę i odrzucił wąż w róg ogrodu.

– Cześć, chłopcy… – Mama zawahała się i zrobiła do mnie minę. – Sam, co ty robiłaś na ziemi? – Jej wzrok przeskoczył ode mnie do Masona.

Otrzepałam moje spodnie do biegania.

– Nic. Chyba za dużo biegałam i upadłam.

– Aha. – Nie spuściła wzroku z Masona.

Jego oczy się zwęziły i widać było, że powoli zamyka się w sobie.

Westchnęłam w myślach.

– Mamo, wchodzę do domu.

– Poczekaj, kochanie. – Zwróciła się do Logana. – Skoro wszyscy tu są, pomyślałam, czy nie zjedlibyśmy jutro razem kolacji.

– Co? – Logan wypuścił z dłoni torbę.

– Tę, która miała być w zeszłą niedzielę, odwołaliśmy, bo chcieliście jechać na biwak, więc pomyślałam… – Wyrzuciła dłonie w powietrze z promiennym uśmiechem. – Jutro sobota. Co powiecie na jutrzejszy wieczór?

– Na pewno będzie jutro jakaś impreza.

– Ach. – Jej uśmiech zbladł i spojrzała na mnie.

Walczyłam z ochotą, żeby przewrócić oczami. Tak strasznie chciałam to zrobić…

– To może ty i ja, Sam? Jak myślisz? Możemy urządzić sobie kolację. Matka i córka, tak jak to robiłyśmy kiedyś.

Próbowałam nie dopuścić do siebie jej desperacji, ale zaczynałam się łamać.

A potem Mason zapytał:

– Czy twoja szkolna drużyna futbolowa nie ma jutro swojej corocznej imprezy?

Gwałtownie podniosłam głowę. Moja drużyna. Mój ojciec. Mój nie-ojciec. I ten sam gniew, co kiedyś, wezbrał we mnie.

Mama przymknęła oczy i się odwróciła.

Miałam to gdzieś.

– Jakoś mi tego nie brakuje, mamo. Nie chciałabym, żebyśmy były fałszywe i nie rozmawiały o niektórych rzeczach.

– Co?

– Na przykład o tym, jak mnie uderzyłaś. Dwukrotnie. – Moje spojrzenie było zimne. Wszystko we mnie takie było i przypomniałam sobie to uczucie, kiedy spoliczkowała mnie po raz pierwszy.

– Kochanie, ja… – Zbliżyła się do mnie i wyciągnęła rękę.

Logan chrząknął i posłał nam wymuszony uprzejmy uśmiech.

– Nami się nie przejmujcie. Lecimy pod prysznic i zaraz znów wychodzimy. Do zobaczenia.

Cała trójka chwyciła pozostałe torby i weszła do środka. Kiedy drzwi się za nimi zatrzasnęły, wzdrygnęłam się. Ale nawet nie zaczęłam się uspokajać, gdy mama podeszła bliżej.

– Samantho – powiedziała łagodnym głosem. – Powinnyśmy porozmawiać o tamtym wieczorze. Nie udało nam się… Czy David poprosił, żebyś przyszła na tę coroczną uroczystość?

Tak bardzo chciałam się jej odgryźć. Brzmiała, jakby to, że facet, który wychowywał mnie jak własną córkę, miał czelność zaprosić mnie na kolację, było bezpośrednim atakiem na nią samą. Jakby nie miał takiego prawa, bo nie był moim biologicznym ojcem.

Wypełniała mnie teraz wściekłość.

– Sam? – spytała bardzo cichutko. Teraz była jak myszka, przyglądała mi się błagalnie szeroko otwartymi oczami.

– Co? – warknęłam.

– Czy idziesz na tę kolację z Davidem? Wiem, że jest też dla rodzin.

Westchnęłam i się odwróciłam.

– Nie wiem, mamo. Może.

Kiedy ruszyłam do środka, zawołała za mną:

– To byłoby w porządku. Zrozumiałabym. Nie chciałabym, żeby był sam…

Drzwi zamknęły się za mną i zagłuszyły jej głos. Pozwoliłam, żeby trzasnęły głośniej niż zwykle. Kiedy pobiegłam na górę do swojego pokoju, drzwi do pokoju Masona otworzyły się i pojawił się w nich. Był bez koszulki, tylko w samych jeansach. Włosy miał mokre, a w ustach trzymał szczoteczkę do zębów, ale patrzył, jak się zbliżam.

Zagwizdałam pod nosem.

– Szybko bierzesz prysznic.

Uśmiechnął się z pianą na ustach i schował się z powrotem w pokoju. Chwilę później pojawił się znowu, wycierając twarz ręcznikiem. Wyszczerzył się już bez śladów pasty i oparł o framugę. Kiedy skrzyżował ramiona na piersi, jego muskuły się napięły. Ale to nie było na pokaz, po prostu był sobą.

Starałam się nie wzdrygnąć pod jego czujnym spojrzeniem.

– Co?

– Chodź dzisiaj z nami.

– Raczej nie.

W głębi korytarza otworzyły się drzwi pokoju Logana, który wyszedł, ale nic nie powiedział. Czekał.

– Czemu nie? Będzie fajnie.

Zaczęłam się łamać.

– A dokąd idziecie?

Uniósł ramiona.

– Pewnie na jakieś ognisko, nic wielkiego.

Miałam nadzieję, że to oznaczało brak Lydii, Jessiki, a nawet Adama. Tydzień był znośny, ale cały czas czułam ich obecność. Lydia znów chciała się ze mną przyjaźnić, a Jessica wydawała się rozdarta. Po tym, jak upokorzył ją Logan, trzymała się na dystans, ale i tak słała mi przyjazne uśmiechy. Becky strasznie się to podobało. Wręcz żywiła się całym tym zamieszaniem, nawet tym, że Adam wciąż był obrażony. Z lubością pośredniczyła między nami.

– Hej. – Mason jeszcze raz zachęcił mnie do odpowiedzi.

Zmarszczyłam brwi, starając się przypomnieć sobie, co Becky zaplanowała dla nas na dzisiejszy wieczór. Pewnie jakąś imprezę. Zawsze gdzieś była jakaś impreza.

– Nie macie dziś meczu?

– My nie.

– Jak to?

Wzruszył ramionami i podrapał się po brodzie.

– Opuściliśmy cały tydzień treningów. Trener na pewno nie weźmie nas do podstawowego składu.

– I to wam nie przeszkadza?

– No przecież nas nie wyrzuci. – Zmarszczył czoło. – A dlaczego w ogóle cię to obchodzi?

To pytanie sprawiło, że cofnęłam się o krok. Dlaczego? Wzruszyłam ramionami i wcisnęłam dłonie do tylnych kieszeni sportowych spodni. Chciałam wyglądać na wyluzowaną. Pot na mnie zasechł, ale krzywiłam nos od zapachu, który unosił się wokół.

– Widzisz – zaczęłam. – Nie jestem w nastroju na kolejną imprezę. Poza tym wydaje mi się, że ta cała Tate poluje na moją głowę.

Mason odskoczył od framugi drzwi i zrobił dziwną minę.

– Tate?

Logan zamknął oczy za jego plecami i zwiesił głowę. Ramiona mu opadły.

Wciągnęłam powietrze, wytrzeszczając oczy.

– Yyy... to znaczy…

– Poznałaś Tate?

Przytaknęłam.

– Na ostatniej imprezie?

Znów skinęłam głową.

– A czemu niby miałaby być na ciebie wkurzona?

Wzruszyłam ramionami i odwróciłam wzrok.

– Sam. – Chwycił mnie za ramię tak gwałtownie, że aż pisnęłam. Rzuciłam spojrzenie w kierunku Logana, ale on szybko odwrócił głowę. Za późno. Mason spojrzał w tym samym kierunku i zobaczył brata.

– Tate jest w mieście?

Logan uniósł głowę z udręczoną miną.

– Tak.

– Od kiedy? – Głos Masona był ostry.

– Przyjechała ostatniej soboty. Szukała jakiejś laski, którą posuwał ten rozgrywający, kumpel Sam.

Mason znów spojrzał na mnie chłodnym wzrokiem.

– Czego ona od ciebie chce?

– Becky i ja nakłamałyśmy jej trochę. A wygląda na ten typ, który lubi się mścić.

– Cholera, człowieku…

Zajęło mi chwilę, zanim zorientowałam się, że Mason nie mówi do mnie. Wciąż trzymał mnie za ramię, ale zobaczyłam, że wymieniają się z

bratem znaczącymi spojrzeniami. Logan spasował i uśmiechnął się nerwowo.

– Czego chcesz?

– Ty ją ciągle kryjesz.

Powiedział to cicho, ale brzmiało trochę groźnie. Włosy na karku stanęły mi dęba i zamarłam. Jego palce jeszcze mocniej zacisnęły się na mojej ręce. Byłam pewna, że zrobi mi się siniak, chociaż nie czułam bólu. Nic nie czułam.

– Sam, kochanie? – Ze schodów dobiegł nas głos mojej mamy.

Wszyscy zareagowali.

Mason odepchnął mnie od siebie. Kiedy złapałam równowagę i uniosłam głowę, drzwi do ich pokojów były już zamknięte. Pospieszyłam do mojego i zamknęłam drzwi w chwili, gdy mama chwyciła za klamkę.

– Sam, możemy porozmawiać? Bardzo chciałabym pomówić z tobą o Davidzie. James mówił mi, że rozmawialiście. O nim też chciałabym pomówić. – Czekała przez chwilę. – Proszę, kochanie.

Stałam po drugiej stronie drzwi i wstrzymywałam oddech. Serce mi waliło, ale chociaż ten jeden raz nie z powodu mamy. A potem usłyszałam, jak odchodzi, wypuściłam powietrze i opadłam na drzwi. Moje ręce i nogi drżały, kiedy szłam pod prysznic, więc osunęłam się po ścianie i pozwoliłam wodzie spływać po mnie.

Godzinę później zeszłam na dół w dresowych spodniach i koszulce be rękawów. Włosy zebrałam gumką z tyłu i miałam wrażenie, że moje ciało nabrało sił po ostatnim biegu. Kiedy wchodziłam do kuchni, spodziewałam się, że wszyscy już wyszli, ale stanęłam jak wryta. W ciemnościach, za stołem, siedział Logan. Przed nim stała szklanka i butelka brandy.

Spojrzał na mnie i unosząc górną wargę, warknął na mnie:

– Hej, dzięki.

– Za co? – Zmierzyłam go wzrokiem, ale rozluźniłam się, kiedy nie wstał.

– Za Tate.

– Gdzie są Mason i Nate?

– A jak myślisz? – rzucił ponuro i podniósł szklankę do ust. Wziął spory łyk.

– Co? – Nie mogłam w to uwierzyć. – Odbywasz jakąś karę? Poszli bez ciebie?

Westchnął i odwrócił wzrok.

– Masz teraz dwanaście lat? – Gdzie się podział ten wygadany arogant? Albo mściwy facet, który dla mnie upokorzył Jessicę?

– Jest wiele rzeczy z przeszłości, o których nie wiesz.

– I po co mi to teraz mówisz?

Spojrzał na mnie wzrokiem tak poważnym, że aż wstrzymałam oddech.

– Żebyś od tej chwili stąpała ostrożnie. – Wstał od stołu. – Moja rada: nie odzywaj się na temat rzeczy, o których nie masz pojęcia. – Przeszedł koło mnie, stojącej nieruchomo, i dopił zawartość szklanki, zanim ją odłożył. Butelkę zostawił na blacie.

Chwilę później jego żółty cadillac odjechał sprzed domu.

Zajęło mi chwilę, zanim zorientowałam się, że moje serce nie wali jak młotem. Stałam mocno na nogach. I ogarnął mnie jakiś spokój. Nie wiedziałam jednak, co on oznacza.

Rozdział 19

Następnego ranka obudził mnie telefon i jęknęłam, kiedy zobaczyłam, że jest już po jedenastej.

– Halo?

– Hej! – zaszczebiotała Becky.

Zaklęłam cicho pod nosem i schowałam głowę pod poduszkę.

– Szegochsesz?

– Co?

– Poczekaj. – Wstałam i przetarłam twarz. Musiałam się obudzić. Nie byłam w stanie wytrzymać tego, jak żwawo teraz brzmiała. – Hej…

– Czy ty się dopiero obudziłaś?

Gdy próbowałam wyprostować nogi, złapały mnie skurcze i powstrzymałam kilka kolejnych przekleństw. Ból pulsował mi w mięśniach i wiedziałam, że to od biegania. Jak długo wczoraj biegałam?

– Sam!

– Co? – Poprawiłam telefon, trochę bardziej rozbudzona. – Powiedz, że nie idziesz właśnie spać.

– Nie idę. – Zachichotała. – Ale moja rodzina idzie do Country Clubu Fallen Crest z rodziną Adama. Mama chciała cię zaprosić. Zapłacilibyśmy za twój wstęp, a resztę stawia ojciec Adama. Chyba ma jakiś kredyt w klubie.

– Od kiedy chodzicie do Country Clubu?

– Moi rodzice nie są członkami, ale czasem zabieramy się z rodzicami Adama. Oni należą do klubu.

To brzmiało sensownie.

Ale od razu pomyślałam o czymś jeszcze.

– Moja mama też jest tam członkiem?

– Chciałaś zapytać, czy James Kade należy do klubu? – Znów zachichotała.

Jęknęłam. Zapomniałam, że wie… o zgrozo, wszyscy wiedzieli. Mogłam puścić plotkę, że zapłaciłam braciom Kade, żeby zachowywali się, jakby mnie znali. Ludzie łyknęliby to od razu. Wszystko wróciłoby do normy, a ja miałabym święty spokój.

– Muszę ci też opowiedzieć mnóstwo plotek z wczorajszego wieczoru. – Wydawało się, że traci oddech z podniecenia, aż wstałam. Cokolwiek to było, na pewno było dobre. A przynajmniej taką miałam nadzieję. Dla odmiany chętnie posłuchałabym plotek, które mnie nie dotyczyły.

– No dobrze. Kiedy mam wpaść? – Opuściłam nogi na podłogę i wstałam. Trochę drżały, ale wzięłam się w garść i ruszyłam do łazienki. – Albo może spotkamy się w klubie?

– Moglibyśmy cię zgarnąć.

– Becky.

– No dobrze już, dobrze. Tak, spotkajmy się w klubie. Niedługo wychodzimy, więc zadzwoń do mnie, kiedy dojedziesz na parking.

– Brzmi świetnie.

– Och, Adam chyba przyprowadzi Tanyę.

– Kim jest Tanya? – Po chwili sobie przypomniałam. – Będzie też jej kuzynka?

– Mam nadzieję, że nie. – Becky wciąż chichotała. – Do zobaczenia na miejscu!

– Do zobaczenia – wymamrotałam do telefonu, zanim zakończyłam połączenie i odłożyłam go. Zamyśliłam się na chwilę. Moja przyjaciółka była bardzo ożywiona i podekscytowana. Tak zachowująca się Becky, podczas gdy Adam przyprowadzał dziewczynę… to nie mogło oznaczać nic dobrego, czyż nie? A może mam paranoję?

Przewróciłam oczami na widok mojego lustrzanego odbicia i wzięłam się w garść. Włożyłam czarne spodnie rurki i luźną białą koszulę z długimi rękawami. Włosy miałam skołtunione, ale przywróciłam je do porządku: były teraz proste, ale taka fryzura odpowiadała mi najbardziej. Założyłam je za uszy, wsunęłam stopy w sandały na obcasie i chwyciłam torebkę. To był country club; musiałam wyglądać przynajmniej trochę bogato.

Kiedy wychodziłam z domu, nie było w nim nikogo poza Mousteffem. Wystawił głowę przez drzwi i zobaczywszy mój strój, zagwizdał za mną. Pokazałam mu środkowy palec, ale tylko się zaśmiał, wracając do kuchni.

Zajechałam na parking pełen nowiutkich beemek, rolls-royce’ów i innych drogich samochodów. Było chyba nawet jedno lamborghini. Wygładziłam bluzkę i ruszyłam do drzwi. Wysłałam Becky wiadomość i doszłam do wniosku, że spotkamy się w głównym hallu, ale kiedy tam dotarłam, stanęłam jak wryta.

Dwaj faceci w czarnych garniturach gapili się na mnie i nie mieli przyjaznych uśmiechów.

Oj…

Z tyłu pojawił się jeszcze jeden gość ze słuchawką na uchu. Miał na sobie biały garnitur i posłał mi sztuczny uśmiech.

– Nazwisko, panienko?

– Jestem tu ze znajomymi. – Miałam ochotę rozpiąć bluzkę i poprawić spodnie. Gapili się na mnie w taki sposób, że czułam, jakby ślimaki oblazły całe moje ciało.

– Ich nazwiska? – zapytał facet w bieli lodowatym tonem.

– Yyy… – Nie mogłam się skupić. – Quinnowie. Przyjaźnię się z Adamem Quinnem.

– Już przyprowadził gościa. – Ochroniarz znów uśmiechnął się chłodno. – Musi pani opuścić to miejsce.

– Nie, nie, nie. – Becky obiegła ich i wzięła mnie pod ramię. Brakowało jej tchu z wysiłku. – Moja mama za nią zapłaciła.

Facet nawet nie mrugnął.

– Jej nazwisko?

– Samantha Strattan. – Becky nie mogła się powstrzymać od chichotu, zasłaniając usta dłonią.

– David Strattan?

Podniosłam gwałtownie głowę.

– Co?

– Pani nazwisko jest wymienione pod nazwiskiem członka. Podał panią jako gościa. – Emanował chłodną uprzejmością. Jego wargi układały się w uśmiechu, który zupełnie nie pasował do jego twarzy. – Zwrócimy pieniądze pani matce.

Wskazał dłonią wejście do klubu, ale my wciąż stałyśmy zszokowane.

– Mogą już panie wejść? Proszę.

Skoczyłyśmy do przodu, ponaglone przez niego. Za rogiem Becky roześmiała się, zginając się wpół.

– Ojacie! Nie wierzę, że to się działo naprawę. Co jest z tym gościem? Założę się, że w życiu nie miał erekcji.

Spojrzałam przez ramię i wiedziałam, że słyszy każde nasze słowo.

– Niee. Pewnie strzela do tej drugiej bramki.

Zaczęła się śmiać jeszcze głośniej i musiałam ją odciągnąć, zanim facet wyrzuciłby nas obie. Poklepałam ją po ręce.

– Nie wiedziałam, że David jest tutaj członkiem.

Becky otarła twarz i starała się uspokoić.

– Wiem. Ja też.

Kiedy wyglądało, że przyjęła moje wytłumaczenie, wyluzowałam. Wiedziała o rozwodzie, ale nie o całej reszcie. Miałam nadzieję, że nikt nie wie. Przeszłyśmy przez elegancką restaurację z kandelabrami i szklanymi stołami. Starałam się na nic nie wpaść. Gdybym uszkodziła choćby jeden widelec, byłam pewna, że nie byłoby mnie stać, żeby go odkupić. Becky pociągnęła mnie za sobą, zamrugałam od niespodziewanego, jasnego światła. Słońce było oślepiające, kiedy wyszłyśmy na zewnątrz. Słyszałam plusk wody, brzęk szkła, dziecięcy śmiech i gwar rozmów. Kiedy mój wzrok przyzwyczaił się do światła, zobaczyłam ogromny dziedziniec. Trzy wodospady i dwie fontanny nadawały mu wspaniały wygląd.

Poprowadziła mnie przez dziedziniec, gdzie dostrzegłam Laurę i młodszych braci Becky. Adam siedział przy stoliku z tyłu, razem z tą cheerleaderką z minionej imprezy. Uśmiech zbladł mu nieco, kiedy mnie zobaczył, ale kiedy dotarłyśmy do stolika, wyglądał naturalnie.

– Hej, Sam – brzmiał normalnie, gdy mnie witał.

– Hej, Sam! – Jego towarzyszka uśmiechnęła się promiennie.

– Tanya. – Kiwnął głową w jej kierunku.

– Pamiętam. Cześć, Tanya. Twojej kuzynki nie będzie, prawda? – Usiadłam naprzeciwko na wiklinowym krześle. Becky zajęła miejsce obok mnie i przywołała kelnera.

Tanya, śmiejąc się, uniosła swoje szczupłe nogi i oparła je na krześle. Objęła je ramionami i położyła głowę na kolanach, po czym uśmiechnęła się do Adama.

Uniosła głowę i spojrzała ponad kolanami.

– Tate pojechała do domu po zeszłym wieczorze.

– Zeszłym wieczorze? – Zesztywniałam i rozejrzałam się wokół.

Becky spojrzała na mnie podniecona.

– Muszę ci o tym opowiedzieć.

O nie.

Pojawił się kelner z kieliszkiem szampana i szklanką soku pomarańczowego. Postawił też przede mną półmisek śniadaniowy, na którym był bekon, gofry, tosty francuskie i kiełbaski. Obok wylądowała miska pełna owoców.

Chwyciłam go za rękaw, zanim odszedł.

– Czy mogę prosić o kawę?

– Oczywiście, panienko.

Panienko. Co oni mają z tą panienką?

– Sam! – Becky strzeliła palcami tuż przed moją twarzą.

– Co takiego? – Rozejrzałam się.

Adam się zaśmiał. Ten dźwięk nieco mnie uspokoił. W którymś momencie zaczęło mi zależeć na nim, jako przyjacielu. Kto by pomyślał? Sama myśl o tym wywoływała mój uśmiech, ale odwróciłam się teraz do mojej przyjaciółki. Pragnęła pełnej uwagi.

– …i jej kuzynka pojawiła się wczoraj wieczorem.

– Czekaj. O czym ty mówisz? – Spojrzałam na Adama.

Becky aż się zapowietrzyła.

– Czemu mnie nie słuchasz? Właśnie ci powiedziałam, że Adam był wczoraj z Elitą Akademii.

– Co to jest Elita Akademii? – Rozejrzałam się jeszcze raz. Czy tylko ja nie miałam o tym pojęcia?

Adam sięgnął po swoją wodę.

– To jej określenie na najwyższy krąg. Miranda Stewart zaprosiła wczoraj trochę ludzi.

Becky spojrzała na niego drwiąco.

– Nie tylko ja tak mówię. Wszyscy używają tej nazwy. – Odwróciła się do mnie z ekscytacją. – W każdym razie Miranda zaprosiła do siebie Elitę Akademii. Wiesz, to ona, Emily, Amelia i Cassandra. Najlepsze dziewczyny ze szkoły, prawda?

– Jasne.

– A potem zaprosiła Adama…

– Przyprowadziłem ze sobą Tanyę. – Podniósł ich splecione dłonie.

Zostali parą?

Becky szturchnęła mnie w ramię.

– Peter też tam był. I Mark Decraw.

Kiwnęłam głową. To pozostali kapitanowie drużyny futbolowej. Czyli to była Elita Akademii?

– A potem…

– Byłaś tam? – przerwałam jej.

Zamknęła usta i spiorunowała mnie wzrokiem.

– Nie, ale Adam wszystko mi opowiedział.

Adam poruszył znacząco brwiami i pocałował dłoń Tanyi. Skrzywiłam się na tę manifestację uczuć. Becky znów klasnęła przede mną.

– Poważnie, Sam! Skup się.

– Dobrze już, dobrze.

– No więc pojawili się Jeff z Jill. Miranda pozwoliła im zostać na godzinę, bo Jill jest w zespole cheerleaderek, a Jeff gra w trzecim składzie. Ale wyrzucili ich, kiedy minęła równo godzina. Uwierzysz? A potem

Jessica i Lydia też próbowały się wkręcić, ale chyba odbiły się od drzwi. Peter Glasburg nie chciał ich nawet wpuścić do domu Mirandy. Wiedziałaś, że się spotykają? Ja nie miałam pojęcia.

Nie zrobiła sobie nawet przerwy na oddech.

– A potem, nie uwierzysz, pojawił się Logan Kade! – Przerwała dla wzmocnienia efektu. Jej piersi podnosiły się i opadały, a ona trzymała się stołu. – Ja też nie wierzyłam, ale był pijany.

– Idę do łazienki. – Tanya wstała ze swojego krzesła i zniknęła w okamgnieniu.

Odwróciłam się, ale już jej nie widziałam. Spojrzałam na Adama.

– Wszystko z nią w porządku?

Wskazał na Becky, a ja jej nie przerywałam. Wzięła kolejny głęboki oddech.

– A potem Logan zaczął się śmiać z Tanyi.

– Czekaj… co?

– Tak. Wiem. – Kiwała głową. – Był naprawdę bardzo wredny, nazywał ją puszczalską, łatwą i tym podobne. Tanya się rozpłakała, ale wiesz, co się stało?

– Adam kazał mu się zamknąć?

Becky zacisnęła usta. Po chwili spojrzała na niego. Ja też.

– Co? – Żadne nie powiedziało słowa. – Nie zrobiłeś tego?

Odwrócił wzrok.

– Nikt go nie powstrzymał, nikt. Nawet Peter, a wiemy, że to on zawsze rządzi.

– Wiemy? – Ja nie miałam o tym pojęcia.

– Tak, ale wtedy ona się pojawiła.

– Kto?

– Jej kuzynka. – Becky była jak odurzona. – I, dla odmiany, zaczęła wrzeszczeć na Logana. Tanya chyba wysłała jej SMS-a, ale nie zgadniesz, co się stało potem.

– Pewnie nie. – Udałam powagę.

– Więc Logan krzyczał na Tanyę, a potem ta dziewczyna zaczęła wrzeszczeć na Logana, który wziął to na klatę. Zamknął się i pozwolił jej po prostu się wydzierać. Ale nie minęło pół godziny, a pojawił się jego brat.

– Mason tam był? – Usiadłam prosto i przymrużyłam oczy.

Jej głowa skakała w górę i w dół, a ona sama dyszała, jak spragniony pies.

Adam milczał i wiedziałam, że mi się przygląda.

– I wtedy wszyscy się uciszyli. Ona przestała krzyczeć.

– Kto przestał?

– Kuzynka Tanyi.

– Tate. Ma na imię Tate – podpowiedział Adam.

– Tate zamknęła się i wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć, albo coś.

– Aż zzieleniała na twarzy. – Adam wyszczerzył się i wiedziałam, że zdecydowanie nie polubił kuzynki Tanyi.

– Podobno Emily myślała, że Tate narobiła w gacie, albo coś w tym stylu, takie to było intensywne. A Mason nie zdążył jeszcze powiedzieć ani słowa.

– Ale w końcu powiedział, prawda? – Powoli rozumiałam już, dokąd to wszystko zmierzało, i zaczęło mnie to przerażać.

– Taaa. Wyglądał jak kot, który znalazł swoją ulubioną zranioną mysz, albo coś w tym stylu. To było upiorne. I zaczął jej dokuczać, był naprawdę okrutny. To, co do niej mówił, było straszne, a tylko się z nią droczył. Nawet nie próbowała się bronić. Mason Kade chyba naprawdę nienawidzi

tej dziewczyny, a to, w jaki sposób nie zostawił na niej nawet suchej nitki, to zupełnie coś innego.

– Jemu to się podobało – stwierdził cicho Adam.

Spojrzałam mu w oczy. Było w nich coś mrocznego.

– To wyglądało, jakby jakiś drapieżnik bawił się swoją ofiarą, zanim ją dobije. To właśnie z nią robił. Nigdy nie widziałem niczego podobnego – stwierdził.

Wytrzymałam jego spojrzenie i uderzyło mnie to, że boi się Kade'ów. Widziałam, że był nimi przerażony, ale przerwał to, odchodząc od stołu.

Becky przeskakiwała wzrokiem między nami, po czym, pochyliła się do przodu.

– W końcu Logan powiedział mu, żeby się wynosił.

– I zrobił to?

Uniosła ramię.

– Nie wiem. Adam mi tego nie powiedział, ale mówił też, że Logan rzucił mu dziwny komentarz.

– Adamowi?

– Nie, Masonowi.

– Jaki?

– Powiedział: „Posiniaczyłeś jej ramię". – Odchyliła się na krześle.

Czekałam. I się nie doczekałam.

– I?

– To wszystko. Mason chyba po tym wyszedł.

– Posiniaczył ramię Tate?

– W tym rzecz, że nie. Adam mówił, że wszyscy popatrzyli na jej ramiona, ale nic tam nie było. Narzuciła na siebie jakiś szal, czy coś w tym

stylu, ale ramiona miała gołe. Żadnych siniaków. Nic. – A potem jej oczy przeniosły się na moje ramiona.

Cieszyłam się, że je zakryłam, a w miejscu, w którym pojawiło się zasinienie od uchwytu dłoni Masona, czułam teraz mrowienie. W napięciu czekałam na moment, w którym o to zapyta. Ale nie zrobiła tego. Czułam, że bardzo chciała, lecz ugryzła się w język. Byłam jej za to wdzięczna. Sięgnęłam po sok pomarańczowy. Wychyliłam całą zawartość szklanki na raz, a potem jeszcze poprawiłam szampanem i oparłam się na krześle, zaskoczona.

– Co? – Powstrzymała uśmieszek.

– Właśnie podali mi alkohol.

Zachichotała.

– Twój tata jest głównym trenerem drużyny futbolowej Akademii i jesteśmy tu z ojcem Adama. Steven Quinn też ma posłuch w tym mieście.

– A gdzie się podział Adam?

Wskazała odległy róg dziedzińca. Ojciec Adama siedział z jakąś kobietą, trzymając jej rękę na udzie. Nachylił się, żeby wyszeptać coś do jej ucha, ale spojrzałam bardziej na prawo, gdzie stał Adam i obserwował tę dwójkę. Zacisnął szczęki i wiedziałam, że jest wściekły, ale potem się wyprostowałam. Nie wiadomo skąd pojawił się mój ojciec. Nie mój ojciec. David.

Mocno umalowana kobieta z włosami upiętymi w luźny kok odsunęła się od ojca Adama i wyciągnęła swoje czerwone paznokcie do mojego taty. Położyła dłoń na jego klatce piersiowej i przekrzywiła głowę. Luźne loczki, które wypadły z koka, zsunęły się po jej ramieniu. Chyba się śmiała, kiedy odgarniała je z powrotem do tyłu.

– Sam.

Zignorowałam ostrzegawczy komentarz Becky i wstałam.

Rozdział 20

– Sam. – David cofnął się o krok, kiedy zatrzymałam się przed nim. Czułam, że Adam stanął za mną, ale nic nie mówił.

– Tato. – Czekałam, czy mnie poprawi.

Uśmiechnął się cierpko i wiedziałam, że tego nie zrobi. Zamiast tego wskazał w kierunku kobiety i ojca Adama.

– Poznałaś już moją córkę? To jest Samantha.

Kobieta wyciągnęła rękę i próbowała oczarować mnie uśmiechem.

– Dzień dobry, jesteś taka wspaniała i piękna. Penelope.

Ojciec Adama odsunął się od niej i skinął głową.

– Steven. My się chyba poznaliśmy…

– Nie, tato – odezwał się Adam. – Nie poznaliście się oficjalnie. Wcześnie wyszliśmy z domu tamtego dnia.

– A, tak, to prawda. – Odwrócił się do mojego taty. – Davidzie, co zaplanowałeś na mecz w przyszłym tygodniu? Myślisz, że uda nam się wygrać z Leersami?

David chrząknął.

– Na pewno będziemy próbować.

– Tato, nie macie dziś przypadkiem w klubie corocznej uroczystej kolacji?

Otworzył usta i gapił się na mnie.

– Yyy…

– Zgadza się. – Penelope się zaśmiała. – Właśnie rozmawiałam o tym z twoim tatą. Powiedział, że dziś przychodzi sam. Wielkie nieba, nie

możemy na to pozwolić, prawda?

– Zdecydowanie nie. – Zacisnęłam szczęki aż do bólu.

– Tato, idziesz ze mną, prawda? – Adam dotknął mojego łokcia, kiedy przechodził do przodu. Teraz stał obok mnie i wyczuwałam jego napięcie.

– Cóż, to brzmi idealnie. Ojciec i syn. – Tym razem Penelope położyła dłoń na ręce Davida. – Ojciec i córka. To prawie romantyczne.

Przekrzywiłam głowę i zdjęłam jej dłoń.

– I żadnych dziwek…

Wszyscy oniemieli.

– Samantha! – wychrypiał David.

Adam wybuchnął śmiechem.

Jego ojciec cofnął się o krok.

– Co? – Odwróciłam się do Davida z niewinnym spojrzeniem.

– Przeproś.

– Za co? – Zmierzyłam ją wzrokiem od stóp do głów. – Mówię, jak jest.

Zjeżyła się, ale nic nie odpowiedziała.

Przymrużyłam oczy i czekałam. Wzbierał w niej gniew. Zacisnęła dłonie. W ramionach widać było spięcie. Policzki zaczerwieniły się, a oczy niemal całkiem zamknęły.

Liczyłam w głowie. Trzy... dwa... jeden i…

– Co za mała jędza z tej twojej córki, Davidzie. – Pochyliła się, tak że nasze twarze dzieliło teraz kilkanaście centymetrów. Uśmiechnęłam się złośliwie i nawet się nie poruszyłam. Kade’owie nauczyli mnie paru sztuczek.

Wciągnęła powietrze; wiedziałam, że jej gniew sięgał zenitu.

– Współczuję ci, Davidzie, bardzo ci współczuję.

– No, już. – Wszedł między nas.

Odskoczyłam, ale nie odwróciłam wzroku.

– Nudzą cię żonaci faceci? Trenerzy futbolu nie zarabiają tak dużo, wiesz?

– Trenerzy z prywatnych szkół zarabiają. – Zaśmiała się zgrzytliwie.

– Penelope. – Ojciec Adama chwycił ją za łokieć.

– Hej, tato, gdzie mama? Nie przyszedłeś z nią? – Głos Adama zabrzmiał ostro.

Znów nastała chwila ciszy.

– Czy ty coś sugerujesz, Adamie?

Zaśmiał się obok mnie i złapałam się na tym, że uśmiecham się razem z nim.

– Jesteś inteligentny. Jak myślisz?

– Penelope.

Jej głowa odwróciła się do mnie. Wyszczerzyłam się bezczelnie.

– Od kiedy jesteś w branży?

– W branży?

– Wiesz, romansów, sypiania z żonatymi, bycia dziwką?

– Wystarczy, Samantho! – David chwycił mnie za rękę i odciągnął. Obróciłam się i pomachałam do niej. – Przestań. Natychmiast.

Czekałam, aż dojdziemy na parking, i tam wyrwałam rękę z jego uścisku. Pomasowałam ją w miejscu, które trzymał.

– Takie podziękowanie dostaję za uratowanie cię przed nią?

– Nie uratowałaś mnie przed nią – wysyczał wyprostowany. – Zrobiłaś z siebie idiotkę.

– Wątpię.

Zaczął się przechadzać przede mną tam i z powrotem, z rękami na biodrach. Krawat powiewał za nim, kiedy zmieniał kierunek. Nie mogłam

przestać się uśmiechać, oparta o samochód.

Zauważył to i warknął na mnie:

– Co?

– Robisz tak, kiedy jesteś poirytowany drużyną przeciwnika. – Widziałam to już wystarczająco często, kiedy jego drużyna nie grała tak dobrze, jak tego chciał.

Zatrzymał się i zaśmiał cicho, drapiąc się w tył głowy.

– Zapomniałem, jaka jesteś mądra.

– Tamta babka to paskudna dziwka i dobrze o tym wiesz. – Opanowałam uśmiech. – To, że jesteś sam i mama załamała ci serce, nie znaczy, że powinieneś się wplątywać w związek z nią.

– Samantho.

– Nic dobrego z tego nie będzie.

Uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Nie zamierzałem się w nic wplątywać. Wcale nie. Wiem, jaką ona jest kobietą, ale wyzwałaś ją publicznie za romans ze Stevenem Quinnem. On wie, że ja wiem. Ona też. Jego syn też wie. To oznacza kłopoty dla sporej liczby osób.

Wzruszyłam ramionami.

– Adam wiedział już od dawna.

– Naprawdę? – Zatrzymał się.

Kiwnęłam głową.

– W takim razie nie jest chyba aż tak źle.

– Czy wciąż mogę przyjść na tę uroczystość dziś wieczorem? Wiem, że zwykle przychodzą też rodziny.

Spojrzał na mnie czujnie.

– Czy twoja mama o tym wie?

– Jakby mnie to obchodziło, ale tak, wie. Powiedziała, że mogę iść.

Otworzył usta.

– I powiedziała to przy Masonie i Loganie Kade’ach, więc nie może już tego odwołać – dodałam.

W jego oczach zauważyłam dumę. Wzięłam wdech i odwróciłam wzrok, kiedy poczułam, jak do oczu cisną mi się łzy. Szybko je otarłam i znów na niego spojrzałam. Przyglądał mi się ze smutnym uśmiechem, który po chwili zniknął.

– W porządku?

Zdziwiła mnie szczerość w jego głosie.

– Co masz na myśli?

– To wszystko, te zmiany, prawda, która wyszła na jaw. Czy to dla ciebie w porządku?

– Dlaczego miałoby być inaczej?

– Bo jesteś nastolatką. – Ujął to wprost. – Bo twoja matka potrafi być złośliwą i samolubną kobietą. Bo ktoś zabrał twoje dotychczasowe życie. – Jego głos stał się jeszcze łagodniejszy. – Pamiętaj, że wiem o Jeffie i twoich przyjaciółkach. Wiem, co oni ci zrobili. I dlatego – uśmiechnął się krzywo – podpaliłaś mój samochód, pamiętasz?

– A, tak! – Wybuchłam śmiechem i otarłam jeszcze więcej łez. Nie wiedziałam, dlaczego płaczę.

– Wszystko w porządku, Samantho? Wciąż biegasz?

Kiwnęłam głową.

– Jaki dystans zwykle przebiegasz?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Gardło miałam tak ściśnięte, że nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

– Aż tyle, co? – brzmiał, jakby był smutny. – Przepraszam, Sam. Naprawdę przepraszam.

Odwróciłam głowę. Nie mogłam patrzeć na jego udrękę. Coś by we mnie pękło, a starałam się mocno trzymać. Tak bardzo, bardzo mocno.

– Gdybym tylko wiedział, czego chciała czy potrzebowała twoja matka – ciągnął – próbowałbym cię adoptować. Próbowałbym załatwić to w sądzie, żeby nie mogła mi cię zabrać. Nie wiedziałem, naprawdę nie miałem o tym pojęcia, ale nie dostałem szansy być dla niej tym, kogo chciała. Wykorzystała mnie tylko po to, żeby przetrwać ciężkie czasy.

– Przykro mi. – Głos mi się załamał. Po policzkach popłynęło więcej łez. – Przykro mi, że ci to zrobiła.

– Dam radę. – Pokręcił głową. – Mam pracę. Dobrą pracę. Wciąż jestem w miarę młody i w dobrej kondycji. Będzie dobrze.

Wzięłam głęboki oddech.

– A ty dasz sobie radę?

Pokręciłam głową. Nie mogłam mu odpowiedzieć, nie w tej chwili.

– Docierają do mnie plotki, wiesz. Słyszałem, że bracia Kade wzięli cię pod swoje skrzydła. – Zmarszczył brwi. – Nie jestem pewien, czy to takie dobre. Ci chłopcy potrafią być okrutni, ale wygląda na to, że wspierają się nawzajem. Dogadujesz się z nimi?

– Pomagają mi… z nią…

To wystarczyło. Skinął głową ze zrozumieniem.

– Cóż… w takim razie chyba do zobaczenia dziś wieczorem. O szóstej. Tutaj.

– Okej.

Pomachał mi, zanim wszedł z powrotem do środka. Ja odwróciłam się do samochodu, ale Adam zawołał mnie, zatrzymałam się więc i spojrzałam

za siebie. Krzywił się, gdy do mnie podchodził.

– Przepraszam za ojca i tamtą babę.

– A myślałam, że to ja będę przepraszać. – Zachichotałam.

– Oj tam. Mnie się podobało. Jesteś twarda.

– Nie chciałam, żeby przystawiała się do Davida.

– Rozumiem, ale dzięki. – Kiwnął głową. – Teraz wszystko się wydało. Ojciec musi stawić temu czoło. I ma świadomość, że ja wiem.

– Nie przeproszę twojego taty.

Uniósł ręce.

– Nie proszę o to.

Zerknęłam przez ramię.

– A co z Becky i Tanyą?

– Zawiozę je obie do domu. – Znów uśmiechnął się nieznacznie i wsadził ręce do kieszeni. Wyglądał przez to smukle, a jego szczupła talia i szerokie ramiona rzucały się w oczy.

– Jeśli chodzi o Tanyę…

– Tak? – Pokręcił głową.

– Co ty robisz?

– Polubiłem ją. Naprawdę.

– I Becky nie cierpi, widząc, jak…?

– Nie wiem – przyznał. – Wiem tylko, że wcześniej mydliłem jej oczy z twojego powodu. Polubiłaś Becky. A ty podobałaś się mnie. Wtedy nie zachowywałem się fair, ale teraz się staram. Naprawdę się staram.

Kiwnęłam głową.

– A ty? Czy ty i Kade, no wiesz?

Pokręciłam głową.

– Chodzi o sprawy moich rodziców i nie chcę o tym rozmawiać.

– Naprawdę? Nie?

– Nie.

– No proszę. – Przesunął dłonią po twarzy. – Tego bym się nie domyślił.

– Czemu nie? – Mój ton był teraz chłodny. – Powiedziałam ci, że ich znam, a nie pieprzę się z nimi.

– Nie, nie, wiem, ale coś w tym było.

– O czym ty mówisz?

– A czy to ma jakieś znaczenie? – Uniósł swoje umięśnione ramiona.

– Może. A może nie.

– Jesteś twarda, Sam, twardsza, niż bym pomyślał. – Zaśmiał się znowu.

– Ta… – Zmarszczyłam czoło. Zaczynało mnie męczyć to, co mówił. Niby jak o mnie wcześniej myślał? A potem przewróciłam oczami. Tak, jakbym się przejmowała tym, co o mnie myśli. – Tylko nie złam Becky serca, dobrze?

Zasalutował mi.

– Naprawdę zaczniesz się spotykać z Tanyą?

– Tak myślę.

– No to baw się dobrze. – Westchnęłam.

– Zamierzam. – Posłał mi figlarny uśmiech.

Szczerze się roześmiałam. Potem pomachałam mu na pożegnanie i pojechałam do domu. Miałam dwie godziny, żeby zdążyć z powrotem do klubu na kolację. Szybko szłam przez korytarz, ale stanęłam, kiedy zobaczyłam Masona w swoim pokoju. Zwykle wchodziłam schodami od południa i nie przechodziłam obok jego pokoju, ale tym razem wybrałam schody od północy. Zastałam otwarte drzwi. Mason siedział przy biurku bez koszulki.

Zatrzymałam się i zawróciłam.

Podniósł wzrok.

– Hej.

– Hej. – Weszłam do środka i usiadłam na brzegu jego łóżka.

Nie odwrócił się i siedział plecami do mnie, patrząc w ekran komputera.

– Wyglądasz, jakbyś się spieszyła.

– Idę na imprezę ojca.

– Ojca?

Zaklęłam. Zapomniałam, że on wie. Że wszyscy wiedzą.

– Mojego niedoszłego ojca.

Uśmiechnął się i odwrócił na krześle.

– Rozumiem. On wciąż jest twoim ojcem. W końcu cię wychował, prawda?

Przytaknęłam i objęłam się ramionami. Z jakiegoś powodu poczułam chłód. Zmarszczyłam brwi. Okna nie były przecież otwarte.

– Starzy pojechali do miasta na weekend. Znowu.

Nie wyglądało, jakby się tym przejmował.

– Jesteś wkurzony z tego powodu?

Mason znów skierował na mnie swoje hipnotyczne oczy i przymrużył je. Czułam, że przeszywa mnie wzrokiem i sprawdza, czy to, co mam w sobie, jest mu do czegoś potrzebne. Zawsze miałam wrażenie, że zagląda w najgłębsze zakamarki mojej duszy.

– Czy to ma znaczenie? Jest tam. Z nią – odezwał się wreszcie.

– Mówisz to tak, jakby moja matka była tą drugą. – Czy to nie on był tym drugim dla niej?

Wzruszył ramionami i ruszył do łazienki. Czekałam chwilę, ale wzięłam głęboki wdech i poszłam za nim. Kiedy stanęłam w drzwiach, Mason

opuszczał szorty i odkręcał wodę pod prysznicem.

Zdumiała mnie jego nagość. Nie dbał o to. Większość chłopaków zrobiłaby to, żeby wywołać szok, ale on miał to po prostu w nosie. Cały Mason. A potem spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Chcesz dołączyć?

Zrobiłam krok do przodu.

Jego uśmiech zmienił się w coś więcej.

Zbliżyłam się jeszcze i uniosłam głowę. On spojrzał w dół. Staliśmy blisko siebie, wystarczająco blisko, żeby się dotknąć. Musnął moje biodro dłonią, a ja zamknęłam oczy. Jego dotyk zmienił się w pieszczotę. Zalała mnie fala dreszczy, które skupiły się między moimi nogami. Wstrzymałam oddech i zwiesiłam głowę. Oparłam ją o jego pierś.

A potem poczułam jego usta na czole. Delikatnie je musnął.

Uniosłam rękę i zacisnęłam palce na jego ręce.

Kiedy się pochylił, poczułam, że obejmuje mnie ramieniem. Cofnęłam się, bez tchu. W uszach słyszałam głośne bicie swojego serca i nie mogłam odwrócić od niego wzroku, jakby rażona piorunem. Patrzył na mnie i widziałam, jak porusza ustami. Wiedziałam, że coś mówi, ale nie słyszałam go przez głośne uderzenia serca. Pokręciłam głową i chciałam mu to wyjaśnić, ale nie byłam w stanie. Moje gardło odmawiało posłuszeństwa. Mój język też. Nic nie działało, poza nogami. Poniosły mnie na zewnątrz i po chwili biegłam już do swojego pokoju.

Drzwi zamknęły się za mną, ale to mi nie wystarczyło. Przekręciłam zamek i cofnęłam się trzy kroki. Spojrzałam na klamkę. Czekałam, aż drgnie, ale tak się nie stało. Nic się nie wydarzyło. Nie przyszedł.

Cofałam się, aż w końcu poczułam za sobą łóżko i usiadłam gwałtownie. Wciąż obejmowałam się ramionami. Siedziałam tak

i czekałam, aż mój puls się uspokoi i znów będę słyszeć. Wszystko było tak ogłuszające.

Rozdział 21

Kolacja drużyny futbolowej przeszła bez szczególnych wydarzeń, przynajmniej według moich najnowszych standardów. Jill była z Jeffem i uśmiechała się do mnie złośliwie przez cały czas. Jessica też znalazła sobie partnera, który ją przyprowadził, ale nie miałam pojęcia, kto to był. Na pewno ktoś z drużyny. I podczas gdy jej nowy facet nie szczędził mi wrednych spojrzeń, ona wydawała się pozbawiona emocji. Nie ignorowała mnie tak, jak to robiła, zanim wszyscy dowiedzieli się o mnie i o Kade'ach, ale też mi się nie podlizywała. Złapałam ją kilka razy na zerkaniu w moją stronę i w pewnym momencie wydawało mi się nawet, że jest smutna, ale szybko nakazałam sobie o tym nie myśleć. Powinna być smutna.

Przeszkadzało mi jednak zainteresowanie, jakie okazywała Davidowi Malinda Decraw, która usiadła koło niego po drugiej kolejce koktajli. Była samotną matką Marka Decrawa, jednego z Elity Akademii – zgodnie z tym, co mówiła Becky. Był współkapitanem drużyny i przyszedł z Amelią White. Wiedziałam, że Becky będzie się ślinić, kiedy usłyszy wszystkie plotki, ale najbardziej obchodziło mnie teraz, ile razy Malinda odgarnie włosy.

Uśmiechała się do Davida, nachylała do niego i oczywiście odgarniała włosy. Potem chichotała, dotykała jego ręki albo ramienia (raz) i znów odgarniała włosy.

Kiedy wyszłam i zobaczyłam Marka i Amelię całujących się przy jego samochodzie, kusiło mnie, żeby zapytać go o intencje Malindy. Powstrzymałam się jednak. Z moim szczęściem wywołałoby to jeszcze więcej dramatów, więc odjechałam do rezydencji Kade'ów.

Mama stała w kuchni z wielkim kieliszkiem wina i dwoma butelkami obok. Jej oczy były zaszklone i kiwała się z boku na bok. Włosy miała zmierzwione, a biała sukienka zwisała jej z jednego ramienia, odsłaniając górę stanika.

Była pijana.

Logan i Nate siedzieli na blacie, ze zwisającymi nogami, a Mason opierał się o framugę drzwi z założonymi na piersi rękami. Jak zwykle był nieprzenikniony, podczas gdy Logan wyglądał na wniebowziętego. Nate powstrzymywał się od śmiechu.

– Sam, sporo przegapiłaś! – Logan rozpostarł szeroko ręce. – Twoja mama upiła się jak na studenckiej imprezie. Tato podrzucił ją tu jakąś godzinę temu i z minuty na minutę jest coraz bardziej urżnięta.

Analise wstała i podeszła do mnie. Jej ciało wciąż poruszało się do przodu, ale Mason zatrzymał ją, wystawiając rękę i prostując jej ramiona.

– Zięki. Wrózziłaź – wybełkotała, a potem wzięła spory łyk wina. Wytarła usta wierzchem dłoni. – Jagdam twój tata?

Przymrużyłam oczy.

– Było w porządku. Dziękuję.

Pociągnęła nosem.

– Zawsze barziej go kochałaź. A to ja jezdem rozidzem. On nigdynie był.

– Dzięki, mamo. Wszyscy to wiemy.

Wytrzeszczyła oczy i ściągnęła usta w złośliwym uśmiechu.

– Pszysięgam, gdybyź nie była moją córką, wyziezidżyłabym cię.

– Naprawdę? – Uniosłam brew.

– Skoro go chdzerz, to weź go zobie. Zamierzgaj znim. Ja zdąd odchozę. – Znów machnęła szeroko ręką i jej ciało poleciało do przodu, ale

tym razem to Nate złapał ją z drugiej strony.

Zwiesiła głowę.

– Zięki.

Kiwnął głową.

A potem wypuściła powietrze teatralnie i opuściła rękę z jednego biodra.

– Zpełniłozię twoje żydżenie, Samantho.

– Jakie życzenie?

– Ja. I ty. Muzimy ztąd zniknądź. Wyrzudził mnie. Zadużo wypiłam na kolacji i wyrzudził mnie. Mużezie teraz zpakowadź. Wyprowazamyzie. – Jej głowa znów opadła i mocno pociągnęła nosem. – David jużmie nie bęzie chział.

– Mamo.

– Nie! – Gwałtownie podniosła głowę, miała dzikie spojrzenie. – Zawsze to mówiłaź, że długo tu nie będziemy. Że się ze mną nieożeni i miałaź razję. Nie bęzie ślubu. To koniedz. Finido…

Chciałam okrążyć Masona, ale ruszył za mną. Kiedy zbliżyłam się do niej, on też się przysunął. Blokował mnie. Nie chciał, żebym do niej podeszła, więc stanęłam i założyłam ręce na piersi.

– Mamo, jesteś pijana. Rano wszystko będzie lepiej. Obiecuję.

– Nie obiezuj. Nie możerz mi nic obiecadź. To ja jezdem matką. Ja powinnam obiecywać. Nawet tego nie potrafię. Zepsułam wszyzdko, Sammy.

Znów patrzyła w ziemię i pociągała nosem.

– Mamo, będzie dobrze. Znajdziemy sobie własny dom.

Alalise uniosła ramię i ścisnęła kieliszek w dłoni. Podniosła głowę, a w jej oczach dostrzegłam gwałtowność. Nie użalała się już nad sobą, była

wściekła. Przełknęłam ślinę; matka patrzyła teraz na mnie z gniewem.

– To twoja wina. To wszyzdko twoja wina.

– Jak to moja? – zapytałam.

– David nigdy cię nie kochał. Cholera, ja cię nigdy nie kochałam. Powinnam bydź z twoim ojdzem. Kochałam go, ale nie mógł zozdać. Zawsze musiał gdzieś jechać. Nie miałam nikogo. Ja i dziecko. – Odchyliła głowę i zaśmiała się paskudnie. – Ale kto by chciał taki pakiet? No to znalazłam Davida. Kochał mnie. Nie ciebie. Ciebie tolerował, a kochał mnie. Powinnam bydź z twoim ojdzem, tym prawdziwym. Ale on nie miał dla mnie czazu. Nie to nie. Jebać go.

– Czekaj, co? – Ruszyłam do przodu, ale Mason znów mnie zablokował. Nie podniósł ręki, lecz zrobił krok w moją stronę. To wystarczyło, żeby stworzyć przede mną barierę.

– David nienawizi twojego ojdza. Gardzi nim. Myśli, że zostawił córkę. – Zaśmiała się histerycznie i po chwili tak samo zaszlochała. Zatkało ją na moment, ale potrząsnęła głową, żeby pozbyć się emocji. – Śmieje się z niego. Ale on nawet nie wiedział o tobie. Nie zniosłabym tego. Wróciłby do zwojej córki, ale nie do mnie. Och, nie. Gdyby nie chciał obu, nie dostałby żadnej. Twój ojciec nie ma o tobie pojęcia. – Patrzyła na mnie teraz przytomnym wzrokiem.

Po plecach przeszedł mi dreszcz – czy to zło czai się w jej oczach? Nie. To niemożliwe. Była pijana, tylko pijana… i rozżalona.

Uśmiechnęła się do mnie z politowaniem.

– On nigdy się nie dowie o tobie, a ty o nim. Nie możesz mnie opuścić, Sam. Jestem wszystkim, co masz. David nie przyjmie cię z powrotem. Żartujesz sobie? Pewnie już ma jakąś kobietę, a może nawet i dziecko. Zawsze lubił grać kochającego ojca. Może tym razem wybierze syna. Bo córka, którą miał, okazała się porażką. Zawsze wybierałaś najgorszy typ,

Sam. Jeff. Lydia. Jessica. Twoi najbliżsi, wszyscy cię wydymali. Nawet ja to wiedziałam. Jesteś porażką.

Kiedy skończyła, nikt nie odezwał się słowem. W tej ciszy byłoby słychać nawet muchę. A potem mama zaśmiała się głupio.

– Pakuj się, Sam. Wyprowadzamy się.

Mason zachichotał. Obróciła się do niego.

– Z czego się śmiejesz?

Logan i Nate zeskoczyli z blatu. Żaden z nich już się nie uśmiechał.

Przerwała, cokolwiek miała zamiar powiedzieć.

Mason odsunął się od niej, ale zbliżył się do mnie. Machnął ręką, żebym się cofnęła na bezpieczną odległość od mojej mamy. Nie śmiał się już, pokręcił tylko głową. Jego głos wydawał się znudzony.

– Jesteś aż tak szalona?

Zachłysnęła się ze zdziwienia.

Logan uśmiechnął się z wyższością.

– Chyba cię popieprzyło, żeby odzywać się do niej w ten sposób. Czy tak się rozmawia z jedyną osobą, która przy tobie została? – Przewrócił oczami. – Może to jest twoja córka, ale jeśli myślisz, że ona gdziekolwiek z tobą pójdzie, skoro jesteś dla niej taka straszna, to chyba śnisz. Ona się nie wyprowadza. Ty tak.

Analise zbladła, a jej ciało poleciało do tyłu. Wyglądało to tak, jakby zmiótł ją nagły podmuch silnego wiatru. Wszystko stało się nagle, chociaż oczywiście nie było żadnego ruchu powietrza.

– Po prostu spadaj, kobieto – powiedział z uśmiechem Logan. Okrążył ją, podczas gdy Nate pozostał w miejscu.

Mason znów cofnął się o krok i teraz stał przede mną. Blokował mnie zupełnie, nawet przed jej wzrokiem. Próbowałam przesunąć się w bok, ale

on jeszcze bardziej się cofnął i teraz byłam uwięziona przy ścianie. Położyłam więc rękę na jego boku i spojrzałam zza niego. Nie powstrzymał mnie, ale mój dotyk wywołał w nim napięcie.

Logan poruszył się i okrążyli ją we trójkę. Rozglądała się dookoła, a panika wzbierała w jej oczach.

– Siedzieliśmy cicho, kobieto – odezwał się Mason. – Przyjęliśmy twoją obecność w tym domu jak spokojni, grzeczni mali chłopcy, ale nie jesteśmy grzecznymi chłopczykami.

– Zupełnie nie. – Logan zaśmiał się jak hiena. Patrzył na nią z nienawiścią.

– Co… co wy robicie? – wyjąkała.

– Nie zamierzamy cię skrzywdzić – powiedział Nate.

– Nie. – Mason pokręcił głową. – Ale jesteś pijana. I szurnięta. I agresywna w stosunku do swojej córki. – Jego śmiech był delikatny, ale mimo to przyprawiał mnie o dreszcze. – Więc cokolwiek byśmy ci powiedzieli i cokolwiek zrobili, kto by ci uwierzył? Twój własny narzeczony odesłał cię dziś do domu, żebyś się pakowała, a sam wrócił na kolację.

– Wy nie… – Była blada jak ściana i błądziła wzrokiem pomiędzy trójką chłopaków. A potem dostrzegła mnie i wyciągnęła do mnie rękę. – Sam, on…

Mason znów się poruszył, żeby mnie nie widziała. Usłyszałam plaskający dźwięk, a mama krzyknęła.

– Auć!

Wychyliłam się zza niego, ale nie wiedziałam, co robić. Pomóc jej czy raczej sobie? Ukryłam twarz w jego koszuli.

– Myślisz, że jak to się skończy? – Mason znów przejął inicjatywę. Był chłodny, jakby pytał o pogodę.

– Ja… ja… ja… co?

– Naprawdę myślisz, że będziemy sukinsynami i pozwolimy ci się zwracać w ten sposób do Sam? – Teraz przemówił Logan. – Masz nie po kolei w głowie, jeśli myślisz, że masz do tego prawo, zwłaszcza przy nas.

– Ale… wy jej nawet nie lubicie!

Nate się zaśmiał.

Mason westchnął. Jakby było mu jej żal.

– Nie lubimy? Każdy jest lepszy w porównaniu z tobą.

Zapowietrzyła się.

– Ale… ja nie… wasz ojciec…

– Przestań się jąkać jak jakaś małolata. Myślałem, że masz większe jaja – odgryzł się Logan.

– C… co? Nie wolno wam tak do mnie mówić… – Nie brzmiała na zbyt pewną siebie.

– On tego nie widział, a ty mu o tym nie powiesz. – Mason wyśmiał ją delikatnie.

– Co?

– Zrobimy tak. – Znów wkroczył Logan. – Ty się stąd wyniesiesz…

– Pojedziesz do hotelu – włączył się Nate.

– I odeśpisz kaca – dokończył Mason.

Czułam dreszcze na całym ciele, kiedy tego słuchałam. Wszyscy trzej mówili jednym głosem. Poruszali się, jakby byli jednym ciałem, i obserwowali moją matkę. Jeszcze mocniej przywarłam do Masona; nie byłam do końca pewna, co powinnam zrobić. I czy w ogóle chciałam zrobić cokolwiek? Już od dawna nikt mnie nie chronił…

– Nie jestem aż tak pijana.

– Jesteś – powiedział to tak delikatnie, łagodnie, a zarazem chłodno. Teraz mnie zostawił. Poleciałam krok do przodu, tracąc jego ciepło, ale się opanowałam. Poruszał się jak prześladowca, cicho niczym mysz. Potem machnął do Nate’a.

Chwilę później moja mama jęczała z bólu. Zasłoniłam twarz dłońmi, ale kiedy Logan znów wybuchnął śmiechem, który brzmiał jednocześnie mrocznie i uroczo, nie mogłam się już ukrywać. Wzięłam głęboki oddech i spojrzałam. Chwycił moją mamę za tył głowy, którą odchylił.

Mason się temu przyglądał. Nie wyglądał na przejętego i znów dał Nate’owi znak ręką.

– Nie! – krzyknęła mama.

– No dalej – skarcił ją Logan i siłą otworzył jej szczękę. Rozchyliła usta, a Nate nalał jej coś do gardła. Wstrząsnęło nią do przodu i się zakrztusiła. Z ust wylewał jej się jakiś płyn. Rzuciła się teraz do tyłu, ale Logan jej nie puścił. Zamknął jej usta i przesunął kciukiem po szyi. Patrzyłam, jak mama walczyła, ale w końcu połknęła.

Zrobili to jeszcze raz.

I jeszcze.

Przy czwartym razie Nate prawie opróżnił butelkę i podniósł wzrok.

– Myślę, że już wystarczy.

Mason kiwnął głową i znów cofnął się w moim kierunku.

Logan wziął mamę na ręce. Kiedy ją dręczyli, opadła z sił i przestała się bronić po drugim razie. Przymknęła oczy i oparła głowę o pierś Logana. Odwrócił się do drzwi, a Nate szedł za nim.

Drzwi zamknęły się za nimi i zapanowała cisza. Nie mogłam powstrzymać drżenia i szczękania zębami. Ręce mi dygotały, a wtedy Mason przyciągnął mnie do siebie. Przytulił moją głowę do swojej piersi i pogładził moją rękę uspokajająco.

Chwyciłam jego koszulkę i przywarłam do niego. Nie byłam w stanie jej puścić, bo gdybym to zrobiła, to bym upadła. Kiedy stwierdziłam, że mogę już mówić, wykrztusiłam z siebie:

– Co się z nią stanie?

Jego usta delikatnie musnęły moje czoło.

– Pojedzie do hotelu i to odeśpi.

– Ale… – Wzięłam głęboki wdech.

Złożył kolejny pocałunek na moim policzku.

Jeszcze mocniej do niego przywarłam. Kiedy jego dłoń zawędrowała w dół i trafiła na moją nogę, wspięłam się na niego, dziękując w duchu za to, że mam oparcie. Inaczej bym upadła.

– A jeśli powie coś twojemu ojcu?

I co może zrobić mnie? W końcu nie powstrzymałam tego.

Mason podniósł mnie tak, że moje nogi oplatały jego talię. Zarzuciłam mu ramiona na szyję. Przesunął dłoń po moich plecach, podczas gdy drugą przytrzymywał mnie za pupę.

Pocałował kącik moich ust i wyszeptał:

– Nie zrobi tego. Nie ośmieli się.

Westchnęłam, kiedy pocałował mnie w drugi kącik ust. Przemówiłam, dotykając jego warg:

– Co masz na myśli?

– Twoja matka jest wredną suką i teraz już wie, co o niej myślimy…

W końcu zdawała sobie sprawę, co mogli jej zrobić. Kiedy to sobie uświadomiłam, nie mogłam powstrzymać drżenia. Przycisnęłam czoło do jego barku. Ścisnęłam go mocniej, ale jedna myśl nie dawała mi spokoju. Dlaczego to zrobił? Dlaczego wszyscy trzej to zrobili?

Mason zaśmiał się w moje włosy.

– Bo teraz się zamknie. Dlatego to zrobiliśmy. I musiała się dowiedzieć, że możemy.

Zamknęłam oczy i poczułam, że się porusza. Nie miałam pojęcia, gdzie mnie zabiera, ale nie zamierzałam pytać. Moje ciało przestało drżeć, a zamiast tego ogarnęło je całkiem inne doznanie – takie, którego nie byłam w stanie opanować. I nie chciałam. To było pożądanie.

Rozdział 22

Mason posadził mnie na kanapie w moim pokoju i zaczął grzebać w szafie. Czułam w sobie narastające podniecenie, które powoli opanowywało mnie całą, kiedy uniósł moje ręce i zaczął zdejmować moją sukienkę. Zerknęłam na niego. Był oziębły i wyglądało, jakby się spieszył. Nie tak to sobie wyobrażałam.

Ręce opadły mi z powrotem na kolana i gapiłam się na niego. Czułam żądzę, która zaćmiewała mi oczy. Czemu mnie nie pocałował? Tak bardzo go pragnęłam. Uniosłam ręce, żeby położyć mu dłonie z tyłu głowy. Zamiast tego założył mi coś na rękę. I przez głowę. Kiedy uniósł moją drugą rękę i przeciągnął przez rękaw, dotarło do mnie, że jestem ubierana.

– Co ty robisz? – wychrypiałam.

Mason podniósł mnie na nogi.

– C… co?

Wciągnął na mnie spodnie i spojrzałam na siebie. Byłam kompletnie ubrana, miałam nawet skarpety i tenisówki.

Zamrugałam zdziwiona. Kiedy to się stało?

– Nie mogłaś jechać w czymś takim.

Rozpostarłam szeroko ręce.

– W czym?

– Wyjeżdżamy. – Wrócił do mojej szafy. Wyjął więcej ciuchów i wcisnął je do torby.

– Naprawdę?

– Kiedy twoja matka wytrzeźwieje, dostanie szału. Zadzwoni do mojego ojca w histerii.

– Co? – Usiadłam, żeby nieco ochłonąć. – Przecież zerwali…

– Nie, nie rozstali się. – Znów włożył głowę do mojej szafy. – Tato zadzwonił do mnie i zapytał, czy możemy się zająć twoją mamą. Upiła się na jego kolacji biznesowej i cały czas nawijała o tobie i twoim ojcu. Nie mógł pozwolić, żeby tam została, ale musiał odbyć to spotkanie, więc zostaliśmy niańkami.

Patrzyłam, jak wkłada moje rzeczy do torby, a potem znika w łazience.

– Co mu powiesz, kiedy zadzwoni i zapyta o dzisiejszy wieczór?

– Prawdę. – Wyszedł z kosmetyczką. Była wypchana po brzegi. – Że wciąż piła. Ty przyszłaś do domu. Rzuciła się na ciebie, a potem na nas, więc wzięliśmy ją do hotelu.

– Powiesz mu, dlaczego wyjeżdżamy? – I dokąd w ogóle jechaliśmy?

– Rodzice Nate’a zadzwonili z zaproszeniem. Wracamy w poniedziałek lub we wtorek i wzięliśmy cię ze sobą, żeby nie prowokować twojej mamy. To i tak długi weekend.

– A jeśli powie mu, co zrobiliście?

Zatrzymał się i przeszył mnie wzrokiem.

– Była pijana i jej odbiło. My tylko jej pomogliśmy. – Przymrużył oczy. – W zeznaniach będzie czworo na jednego.

Wszystko stało się jasne. Usłyszałam tę zawoalowaną groźbę i wstałam na równe nogi.

– Myślisz, że się wygadam?

Uśmiechnął się i nagle całe napięcie zniknęło.

– Wcale tak nie pomyślałem. Sprawdź, czy wszystko zabrałem. Muszę spakować też swoje rzeczy.

– Dokąd jedziemy? Nie wiem, co mam spakować.

– Nate mieszka w górach, ale ma jacuzzi. – I wyszedł.

Opadłam na kanapę i chwyciłam torbę zdrętwiałymi palcami. Opadła na ziemię. Mogłam tylko siedzieć. Co, do cholery, się stało? Uświadomiłam sobie po chwili, że to nie miało znaczenia. Mason o wszystko zadbał, nawet o ubrania. Musiałam tylko zejść na dół i wsiąść do samochodu. Czy poszłam?

Godzinę później stałam w hallu, czekając. Wiedziałam, że to pytanie było nieistotne. Nigdy nie zastanawiałam się, czy w ogóle jechać.

Obok mnie upadła torba tak nagle, że aż podskoczyłam. Po chwili dołączyła jeszcze druga i trzecia. Nate i Logan patrzyli na mnie ze schodów, a ten drugi pomachał do mnie.

– Sorki!

Spojrzałam na nich krzywo, ale zniknęli. Po chwili byli już na dole, w hallu, obok mnie.

Wyglądali na zadowolonych, nie, na rozpromienionych. Logan podskakiwał w miejscu, a Nate śmiał się, zgięty wpół. Pełni byli adrenaliny i ekscytacji.

Pokręciłam głową. Co się działo? To wszystko było dla mnie szokujące.

Po chwili Logan objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Gotowa na imprezę? – wydyszał.

– Imprezę? – Wytrzeszczyłam oczy. – Myślałam, że jedziemy w góry.

– Och, tak… z trzydziestką innych gości. – Logan westchnął przesadnie, potem zmarszczył brwi i ryknął: – Hej!

Znów poskoczyłam.

– A co z twoimi przyjaciółmi? Chciałabyś ich zaprosić?

– Moich przyjaciół?

– Tak, kujonkę i rozgrywającego, który chce cię przelecieć.

– Nie chce mnie przelecieć.

Logan ścisnął mnie i odchylił głowę. Znów zaśmiał się jak hiena. Nate do niego dołączył.

– Jasne, nie chce.

Wciąż się śmiali i kręcili głowami.

– Nie chce!

Pojawił się Mason z dwoma torbami w jednej ręce i czarnym workiem żeglarskim na plecach. Przewrócił oczami i wyciągnął kluczyki.

– Nawet samej sobie nie potrafisz tego wmówić. Ten dupek chciał ci się dobrać do majtek już od dawna.

Rozejrzałam się. Wszyscy trzej spojrzeli po sobie porozumiewawczo. Wyrzuciłam ręce w górę.

– Nie wiem nawet, dlaczego to powiedziałam.

Logan wyciągnął ręce i złapał mnie za barki, kiedy chciałam odejść. Znów przyciągnął mnie do siebie i objął ramionami.

– Ach, nasza mała siostrzyczka, chce być taka miła i święta.

Mason prychnął, kiedy otwierał drzwi.

– Święci nie podpalają samochodów.

Wszyscy wyszliśmy za nim, a Logan zachichotał.

– Faktycznie.

Kiedy dotarliśmy do cadillaca Masona, chłopcy wzięli ode mnie torby i wrzucili je do bagażnika. Logan szturchnął mnie ramieniem.

– Jeśli chcesz kogoś zaprosić, to lepiej zadzwoń do niego teraz. Podjedziemy po kilka osób i w drogę.

Wyciągnęłam telefon.

– Co mam powiedzieć?

Wzruszył ramionami.

– Powiedz, że jedziemy do zajebistej górskiej chaty na dwa dni, ale muszą być na stacji benzynowej Joe’s za trzydzieści minut. Jeśli spóźnią się chociaż minutę, to zobaczą tylko, jak odjeżdżamy.

– Daj im czterdzieści. Musimy jeszcze wpaść po Marissę. Jest w mieście, u swojej ciotki. – Mason minął mnie, idąc na miejsce kierowcy. Przesunął dłonią po moim udzie.

Poczułam mrowienie, ale się skrzywiłam. Znów ta Marissa.

Logan rzucił mi porozumiewawczy uśmieszek, ale odszedł do własnego cadillaca. Ja i Nate wsiedliśmy do czarnego i ruszyliśmy. Kiedy zadzwoniłam do Becky, odpowiedziała mi krzykiem. Nie odezwała się słowem, tylko zaczęła krzyczeć, aż musiałam odsunąć telefon od ucha. W tle usłyszałam jakieś stukanie i rozłączyłam się po chwili. Mogłam sobie tylko wyobrazić, co robiła. Odpowiedź Adama była bardziej powściągliwa. Nie odpowiadał przez moment, a potem stwierdził chrapliwym głosem:

– Chyba powinienem się upewnić, że Becky tam dotrze. Pojedziemy moim samochodem.

I tyle, odłożyłam telefon. Chłopcy siedzieli w milczeniu. Nate patrzył na mnie, a Mason tylko co jakiś czas zerkał w lusterko wsteczne.

– Co?

Mason prychnął i odwrócił wzrok.

Nate uśmiechnął się uprzejmie.

– Nic.

– Co? – zapytałam raz jeszcze, chociaż wiedziałam, że nie dostanę odpowiedzi. Faktycznie, żaden z nich nie odezwał się słowem, kiedy jechaliśmy przez miasto. Z każdego domu, przy którym się zatrzymaliśmy, wychodzili ludzie ze spakowanymi torbami. Kilku wsiadło do samochodu Logana, ale dwójka z nich wzięła własne auta, które też się wypełniały.

Nikt nie wsiadł do samochodu Masona. Logan zatrzymał swój wóz obok naszego i w obu opuściły się szyby.

– Jedź na stację i zajmij się wszystkim. Ja pojadę po Marissę.

Logan kiwnął głową, a potem pochylił ją i spojrzał mi w oczy.

– Wskakuj do nas, siostrzyczko.

– Co? Dlaczego?

Bracia wymienili się spojrzeniami, ale odpowiedział mi Logan.

– Ktoś się musi zająć twoimi przyjaciółmi. Pojedziesz z nimi.

– No dobrze. – To miało sens, więc wysiadłam i wskoczyłam na tylne siedzenie jego samochodu. Dwoje jego kumpli przesunęło się, a dwoje kolejnych przeskoczyło na tył, gdzie leżały torby. Odjechaliśmy w jedną stronę, a Mason w drugą.

Kiedy dotarliśmy do stacji benzynowej, widok był wręcz niewiarygodny. Na tylnym parkingu stało dwadzieścia różnych aut, wokół których kręciło się bardzo dużo ludzi. Torby leżały na ziemi, a niektóre przypięto na dachach wozów. Wtedy zobaczyłam samochód Adama. Zaparkował w odległym rogu, z dala od tego młyna. Kiedy Logan się zatrzymał, wyskoczyłam, ale zawołał za mną:

– Nie oddalaj się za bardzo.

Odwróciłam się i zaczęłam iść do tyłu.

– Właściwie to nie jesteś moim starszym bratem, wiesz?

– Nie tak miało wyjść, Sam, nie tak. – Wyszczerzył się do mnie szeroko.

Zmarszczyłam czoło i otworzyłam usta, żeby zapytać, jak w takim razie miało wyjść, ale porwało go jego dwóch kumpli. W powietrzu czuć było zapach alkoholu i wiedziałam, że impreza już się zaczęła. Kiedy dotarłam

do auta Adama, Becky mnie zawołała i się odwróciłam. W rękach miała dwie reklamówki i przebiegła resztę drogi od stacji benzynowej.

Kiedy w końcu dobiegła, zaczęła skakać wokół mnie. Jej włosy podskakiwały razem z nią.

– Jestem taka podniecona! Nawet nie jesteś sobie w stanie wyobrazić.

Uśmiechnęłam się na ten widok.

– Mój radar oszołomienia się przepalił. Musiałam błagać mamę, żeby pozwoliła mi jechać. Już prawie odmówiła, ale obiecałam jej, że będę zmywać naczynia do końca roku. Nie jestem pewna, czy to był dobry pomysł, ale teraz mam to gdzieś. – Upuściła reklamówki na ziemię, chwyciła mnie za ramiona i znów zaczęła podskakiwać wokół mnie.

– Mam wywalone na to, czy głupio wyglądam. Jestem taka podekscytowana!

Otworzyły się drzwi kierowcy i z samochodu wyłonił się Adam. Patrzył czujnie na Becky i przeczesał włosy dłonią.

– Nie uwierzyłabyś, co zobaczyłem, kiedy wszedłem do jej domu. Przysięgam, że rozwaliła pół domu. Jakby splądrowała go banda szopów.

Becky wciąż chichotała, a jej oczy coraz bardziej się powiększały.

– Nie wiem, co mnie bardziej podnieca, ta górska chata, to, że imprezę urządzają Kade’owie, czy może to, że Lydia i Jessica nie zostały zaproszone!

–Taaak. – Musiałam przyznać. – To fakt. – Spojrzałam na Adama. – Rodzice pozwolili ci jechać?

Nieznaczny uśmiech, który miał na twarzy, zniknął. Widziałam, że spiął ramiona i zacisnął szczęki.

– Nie mają już zbyt wiele do powiedzenia w mojej kwestii.

Chciałam zapytać, co się stało, ale Becky w tym momencie zatkało i przestała skakać.

Zamknęłam oczy. No nie. To było zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Miałam złe przeczucia, kiedy się odwracałam…

Becky opadła szczęka i wskazała coś ponad moim ramieniem.

– Patrz!

Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Jessica, Lydia, Jill… i Ashley Decortts wysypały się z samochodu. Każda z nich miała inną minę, ale żadna nie była w stanie ukryć ekscytacji.

Straciłam grunt pod nogami. Jeśli one miały jechać, to ja nie zamierzałam. Koniec, kropka.

W tej samej chwili czarny cadillac escalade zajechał z piskiem opon. Zatrzymał się przy wozie Adama. Kiedy Mason wyszedł obok mnie z samochodu, zobaczył moją wkurzoną minę.

– Co się stało?

Skinęłam w ich stronę.

– Jeśli one jadą, to ja zostaję.

Spojrzał w tym samym kierunku i wzruszył ramionami.

– Załatwione.

Kiwnął głową na Nate’a, któremu uśmiech nie schodził z twarzy, gdy szedł w poszukiwaniu Logana. Mason stanął przy mnie, ale nie mogłam odwrócić wzroku od tego wszystkiego, co się działo. Nate znalazł Logana i przez chwilę się naradzali. Po chwili Logan podniósł głowę i natychmiast mnie zauważył. Na jego twarzy wykwitł złośliwy uśmieszek i strzelił palcami, zanim wskazał samochód dziewczyn.

– Wylatujecie! – krzyknął.

– Nie, nie, nie… – Jessica, Lydia, Jill i Ashley zaczęły kręcić głowami i unosić ręce w geście kapitulacji. To nie miało znaczenia. Wyproszono je w rekordowym tempie. Jeden z chłopców uderzył w dach ich samochodu. Jill wystawiła głowę z auta i warknęła na niego, ale chłopcy wybuchli śmiechem i zaczęli rzucać w ich stronę butelkami. Po chwili fruwały także śmieci. Szybko zaczęły podnosić szyby, ale to nie miało znaczenia. Ktoś wrzucił do środka farbę. Oblała Jessicę, a Lydia krzyknęła z tylnego siedzenia.

– Jedźmy stąd! – zapiszczała Jessica z całych sił.

Za moment nie było już ich wozu, ale ja wciąż nie mogłam odwrócić wzroku. Byłam pełna napięcia. Trzymało mnie mocno. Nie mogłam uwierzyć, co prawie się stało. Co naprawdę się stało… z mojego powodu.

– Zadowolona? – zapytał Mason cicho.

Podniosłam głowę i uświadomiłam sobie, że był przy mnie cały czas. Pasażerowie jego samochodu czekali.

– Tak. – Gwałtownie kiwnęłam głową.

– Na pewno?

Był tak blisko. Czułam na sobie delikatną pieszczotę jego oddechu. Znów odezwało się to mrowienie, nie dając mi spokoju. Nie chciało odejść… Pokręciłam głową. Musiało zniknąć. Nie było innego wyjścia.

– Sam?

– W porządku – wykrztusiłam z siebie. Odwróciłam się. Musiałam trzymać się z dala od niego, od tego, jak mnie przyciągał, od tego, jak bardzo chciałam, żeby mnie przyciągał.

Cholera, chciałam przyciągać jego.

Zamknęłam oczy, ale Mason się cofnął. Wciągnęłam powietrze i spróbowałam się uspokoić. Boże, jak bardzo chciałam się na niego rzucić – tam, gdzie staliśmy. Kiedy otworzyłam oczy, ponad ciężkimi powiekami

zauważyłam, że on chciał tego samego. Jego oczy były pełne żądzy, ale po chwili je zamknął. Gdy ponownie uniósł powieki, znów przywdział obojętną maskę. Opanował się i uśmiechnął do mnie półgębkiem.

– Chcę, żebyście jechali za mną albo za Loganem, okej?

Kiwnęłam głową.

Skinął na Adama.

– Zrozumiałeś?

Adam przytaknął mu ponad samochodem, z nieprzeniknionym spojrzeniem.

Oczy Masona zwęziły się i wytrzymał to spojrzenie przez chwilę. Żaden z nich się nie odezwał, ale wiedziałam, że wymienili między sobą jakąś wiadomość. Przerwała im drobna dziewczyna z brązowymi kręconymi włosami, która wyszła zza samochodu Masona. Miała jasne oczy w kształcie migdałów, nieśmiały uśmiech i tonęła w białym swetrze.

– Ty jesteś Sam? – Ciepło aż od niej biło.

– Nie teraz. – Mason dotknął jej ramienia i popędził ją przed siebie, kiedy szli w stronę samochodu Logana.

Odwróciła się i uśmiechnęła do mnie, zanim Mason nie zasłonił jej widoku.

Zmarszczyłam brwi, kiedy dotarło do mnie, co robi. To samo zrobił przy mojej matce. W tamtej chwili mnie ochraniał, ale kogo chronił teraz?

– O – wydyszała Becky. – Mój. – Westchnęła przesadnie. – Bożeee.

– Możesz trochę spasować z tą szopką?

Spojrzała na Adama, wciąż dysząc.

– Widziałeś, co zrobiłam? Nie wiem nawet, o czym powiedzieć w pierwszej kolejności. Nie potrafię tego ułożyć. To jest nadmiar dramatów! – Ramiona jej opadły i puściła luźno ręce, które zwisły jej po

bokach. – To wszystko mnie dobija. Muszę to z siebie zrzucić, po prostu muszę.

A potem Adam uśmiechnął się i wskazał nadjeżdżający samochód.

– Będziesz musiała jeszcze trochę dodać do swojej listy.

W głowie zapłonęła mi lampka ostrzegawcza, gdy po jednej stronie jego wozu zaparkował bentley, a po drugiej zatrzymało się porsche cayenne prosto z salonu. Drzwi obu samochodów się otworzyły.

Przyjechała Elita Akademii. I sądząc po wypakowanych bagażnikach, też wybierali się na wycieczkę.

Patrzyłam przerażona, kiedy Marc Decraw podszedł do Logana z uniesionymi pięściami.

Becky jęknęła u mojego boku.

– Chyba zaraz zemdleję.

Rozdział 23

Jechaliśmy trzy godziny, a kiedy byliśmy już na miejscu, myślałam tylko o jednym: czy będę mogła pobiegać, a jeśli tak, to ile będę musiała poczekać, zanim pójdę na jogging? Miałam straszną ochotę uciec jak najdalej. Kilka razy musiałam rękoma przytrzymywać swoje nogi. Chciałam wyskoczyć z samochodu za każdym razem, gdy zatrzymywaliśmy się na światłach w jakimś miasteczku.

Becky przestała mnie wypytywać o Kade'ów, kiedy milczałam przez dwie minuty po naszym wyjeździe. Adam też nic nie mówił, więc Becky paplała do siebie. Nawijała o wszystkim: o Kade'ach, o Elicie Akademii i o tym, jak wspaniale było patrzeć, jak wywalają Jessicę i Lydię. Gadała jak najęta.

A potem Adam dostał wiadomość i pisnęła raz jeszcze, po tym jak wyrwała mu telefon. Obróciła się na siedzeniu i krzyknęła:

– Będzie Tanya z kuzynką! – zawołała. – Tyle dramatów!

– Nie masz własnego życia? – mruknął Adam.

– Mam – powiedziała bez tchu. – Waszej dwójki.

Samochód Logana, który prowadził całą eskapadę, zwolnił obok podjazdu za bramą. Byliśmy na odludziu, a po obu stronach drogi rosły wielkie drzewa. Ostatnie miasteczko minęliśmy już dawno temu, ale brama się otworzyła i Logan poprowadził kolumnę samochodów. Za bramą droga wyglądała tak samo: wąska i długa, otoczona gęstym lasem. W końcu, za kolejnym zakrętem, wyłoniła się wielka rezydencja z bali, stojąca na polance.

To mógłby być odcinek „W domu u…”, puszczany na MTV.

– Ho, ho. – Adam zaśmiał się pod nosem. – To jest jakiś hotel. A ja się zastanawiałem, jak my się wszyscy pomieścimy.

Becky milczała z wytrzeszczonymi oczami. Jej usta uformowały się w wielkie „O”, które zasłoniła dłońmi zaciśniętymi w pięści.

Wyskoczyłam z samochodu i popędziłam do Logana.

– Gdzie moje rzeczy?

– Co z tobą? – Zmarszczył czoło.

– Muszę pobiegać.

– Rozumiem. – Spojrzał na moje buty. – Możesz biegać w tych? Trochę zajmie wygrzebanie twoich toreb.

Kiwnęłam głową. Muszą wystarczyć.

Wskazał na ścieżkę za garażem.

– Jest jeszcze ciemno, ale niedługo się przejaśni. Dopilnuję, żebyś dostała fajny pokój. Ścieżka idzie w górę i dookoła jeziora. Kiedy tam dotrzesz, będziesz miała niezły widok. Powinno być bezpiecznie. Rodzice Nate’a mają ogrodzenie pod prądem wokół terenu, więc nie powinno być żadnych dużych zwierząt. Weź ze sobą telefon.

Chwilę stałam w miejscu, więc poklepał mnie po ramieniu.

– Leć. Wszystko w porządku.

I ruszyłam. Przeszłam marszem za garaż. Kiedy Becky zawołała za mną, pytając, dokąd idę, Logan coś jej powiedział. Wiedziałam, że mnie wytłumaczył i jak tylko zniknęłam z widoku, puściłam się biegiem.

Ścieżka była pokryta trocinami i się wznosiła.

Podnosiłam kolana i ręce wysoko, coraz wyżej, w miarę wznoszenia się trasy. Kiedy skręcała w prawo, moje ciało też się przechylało. To nie był zwykły bieg – to był sprint. Wiedziałam, że powinnam zwolnić. Nie

chciałam zmęczyć się zbyt wcześnie, ale nie mogłam. Wkrótce cała byłam zlana potem, ale nie dbałam o to. Prawie tego nie czułam.

Poranne górskie powietrze było chłodne i nakręcało mnie do jeszcze większego wysiłku.

Ścieżka wkrótce stała się płaska, po dosyć stromej pochyłości. Było kilka spadków, które przyjęłam z radością, ale najbardziej podobało mi się wzniesienie. Serce biło mi szybciej i bynajmniej nie z wysiłku.

Minęła już jakaś godzina, choć nie byłam tego pewna, kiedy las przeszedł w otwartą przestrzeń i roztoczył się przede mną zapierający dech w piersiach widok na jezioro znajdujące się poniżej. Było usytuowane w dolinie pomiędzy dwoma górami. Jego powierzchnię przecinały fale. Nie była przejrzysta, nie z tej wysokości, ale woda wyzwoliła we mnie kolejną dawkę adrenaliny.

Ruszyłam jeszcze szybciej.

Drzewa rozmywały się w pędzie, ale ja nie zwalniałam. Kiedy poczułam, że moje płuca nie mogą już nabrać więcej powietrza, a ręce mam jak z ołowiu, zwolniłam tempo. Uniosłam głowę i wdychałam górskie powietrze.

Czułam w płucach tę wysokość, ale to tylko bardziej mnie spowolniło.

Po jakimś czasie miałam wrażenie, że minęła kolejna godzina, więc zawróciłam. Kiedy dotarłam nad jezioro, zatrzymałam się i pochyliłam. Złapałam oddech, ale nie mogłam się napatrzyć na widok przed sobą. Uspokajał mnie i jednocześnie podniecał. Chciałam być jego częścią i czułam się jak wariatka, przyznając się do tego, ale tak było.

Kiedy znów ruszyłam w stronę rezydencji, zdałam sobie sprawę, że się nie boję. Może wypociłam to w biegu; a może uciekłam dostatecznie daleko. Nie byłam pewna, ale i tak czułam zadowolenie. A potem zwalniałam, aż do marszu, im bardziej zbliżałam się do budynku.

Spomiędzy drzew słyszałam dudniące basy. Może jakieś półtora kilometra od rezydencji zaczęłam też słyszeć śmiech.

Ze wzniesienia, na którym stanęłam, w stronę budynku rozciągała się niewielka przesieka. Czułam, jakbym wrosła w ziemię.

Widziałam stąd wielki basen za rezydencją. Był pełen ludzi, a jeszcze więcej gości kręciło się wokół niego. Wyglądało na to, że były też jacuzzi i sauna. Pas zieleni oddzielał kilka stołów, obok których stało coś na kształt baru razem ze stalowym grillem. Słyszałam salwy śmiechu, kiedy kilku chłopców wrzucało jakieś dziewczyny do basenu. Piszczały, całe mokre.

Wokół mnie powiał wiatr i dostałam gęsiej skórki. Byłam zlana potem, ale nie przejmowałam się tym. To był najlepszy bieg w moim życiu. Wprost nie mogłam się doczekać następnego razu.

Gdy wróciłam do domu i przeszłam przez garaż, ludzie byli wszędzie. Szłam mokra od potu i kilka dziewczyn spojrzało na mnie z pogardą. Zerkały na mnie, krzywiły usta i się odwracały. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu na ich widok. Może i nie chciałam być chroniona przez Masona i Logana, ale te dziewczyny nie miały pojęcia, kim jestem. Westchnęłam, kiedy to sobie uświadomiłam. One były szczere. Nic nie udawały. Nie podlizywały mi się z powodu moich niedoszłych braci.

Więcej niż kilku chłopaków wcale nie odwróciło wzroku. Koszulka i spodnie przylegały do mojego ciała jak druga skóra. Dopiero kiedy wetknęłam głowę do kuchni i usłyszałam śmiech Nate’a na mój widok, zdałam sobie sprawę, jak komicznie musiałam wyglądać. Zobaczył mnie, otworzył usta i zgiął się wpół, wybuchając śmiechem.

– Zamknij się. – Zrobiłam do niego minę.

Pokręcił głową, wciąż zanosząc się od śmiechu.

– To nie z ciebie, nie z ciebie… – Nie uspokoił się, a do tego kilka razy uderzył dłonią w kolano. – Spójrz na siebie. – Uniósł rękę. – Wyglądasz,

jakbyś pływała, a wiem, że to przecież od biegania. Większość dziewczyn chce wyglądać jak najlepiej, a ty… Przepraszam, że to mówię, ale ty robisz wręcz odwrotnie. To mi się podoba. Naprawdę. Podziwiam cię.

– Zamknij się – powtórzyłam. – Gdzie mój pokój?

Wskazał na górę i wciąż śmiejąc się, wydusił:

– Czwarte piętro, drugie drzwi po prawej.

Czwarte piętro. Nie mogłam uwierzyć, że tu jest czwarte piętro. Ale przypomniałam sobie posiadłość Kade'ów, która nie była w końcu aż tak mała w porównaniu z tym kolosem, i wolałam nic nie mówić. Idąc po pierwszym poziomie schodów, wpadłam na Adama. Schodził w dół w kąpielówkach i z kubkiem w ręce.

Cofnął się i uśmiechnął.

– Hej.

– Hej. – Spojrzałam na plastikowy kubek. – Co pijesz?

Skrzywił się i przewrócił oczami.

– Coś, co wprowadzi mnie w imprezowy nastrój. Gdzie byłaś? Zniknęłaś od razu, jak przyjechaliśmy, a Logan powiedział, że masz coś do zrobienia. Nikt go już nie wypytywał, jakoś tak czuliśmy, że nie powinniśmy, ale… gdzie byłaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Byłam pobiegać.

– Biegasz? – zdziwił się.

– Tak.

– Aha. – Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów.

Czułam się trochę niezręcznie, bo wiedziałam już, jak wyglądam.

– W każdym razie… Ty i Becky jesteście na tym piętrze?

– Tak. – Wyprostował się. – Jesteśmy z tyłu, w rogu.

– A Tanya? Becky mówiła, że przyjeżdża.

Odwrócił wzrok i podrapał się w tył głowy.

– Cóż… myślę, że razem z Tate zajmie pokój w podziemiach. Chyba tylko te zostały.

Kiwnęłam głową.

– Czy Logan wie, że Tate przyjeżdża?

Spojrzał mi w oczy tylko przez sekundę i przez tę krótką chwilę zobaczyłam prawdziwego Adama, tego, który mówił poważnie, kiedy składał mi obietnice.

– Nie... – powiedział z żalem.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, co robisz? – Pokręciłam głową. – Logan się wkurzy, kiedy się dowie, że ona jest tutaj.

– Z tego, co słyszałem, to nie Logan jest problemem. – Zacisnął szczęki i odwrócił wzrok.

No i proszę. To niewypowiedziane imię, jeden z powodów, dla których Adam i ja nie ufaliśmy już sobie nawzajem. Zastanawiałam się, kiedy to się właściwie stało – kiedy straciłam do niego zaufanie, a kiedy on stracił je do mnie? Cóż, mogłam zgadywać, w którym momencie on przestał ufać mnie.

Wzięłam głęboki wdech i się odważyłam. Wypowiedziałam to imię, które wisiało zawieszone pomiędzy nami.

– Mason będzie wiedział, że to ty ją zaprosiłeś. On jej nienawidzi.

Skierował na mnie oczy, w których widziałam ból.

Powstrzymałam się przed okazaniem współczucia.

– Czy ty w ogóle wiesz, dlaczego on jej nienawidzi? I co to ma wspólnego z tobą? – rzucił.

– A ty wiesz?

– Nie. – Pokręcił głową. – Ale nie muszę się tym zajmować. Jakoś mało mnie obchodzi, kogo on lubi, a kogo nie…

– Żartujesz sobie? – Założyłam ręce na piersi i przerwałam mu. Moja pierś zaczęła się poruszać w dół i w górę, w dół i w górę. Serce przyspieszyło. – Masz to gdzieś? Mnie? Masz mnie gdzieś? Bo wiesz, ż>e jestem z nimi powiązana. W sposób, w który niewielu ludzi jest z nimi związanych. Będą moją rodziną, Adamie. Nie mogę tego olać. Wydaje mi się, że ty byś tego chciał, ale ja nie mogę.

– Sam, przecież ona nie jest twoim problemem. Nie ma z tobą nic wspólnego!

– Już ma! – krzyknęłam i popchnęłam go.

Upadł na ziemię zaskoczony, ale zamilkł.

Zamknęłam oczy i się odwróciłam. Co ja powiedziałam? Nie wierzyłam, że chlapnęłam coś takiego.

– Nie dręcz sama siebie. Przed chwilą byłaś szczera. Może po raz pierwszy byłaś ze mną szczera. – Wciągnął powietrze i dotknął mojego łokcia. Mówił łagodnym głosem. – Stwierdziłaś, że Tate ma coś wspólnego z tobą. Co chciałaś przez to powiedzieć? Chciałbym to wiedzieć. Zależy mi na tobie.

I wtedy zauważyłam jakiś ruch w odległym rogu. Podniosłam wzrok, jak porażona gromem. Nie wiedziałam nawet, że tam był jakiś róg.

Mason spojrzał na mnie nieprzeniknionym wzrokiem, ale odezwał się do Adama:

– Czego tu chcesz?

Adam uniósł głowę i widziałam, że jest zaskoczony.

Odwróciłam się. Mnie nie zaskoczył. Przeczuwałam, że szykuje się do ciosu. Wiedziałam, że to się właśnie dzieje.

– O czym ty mówisz?

Mason zaśmiał się sam do siebie i wskazał na mnie.

– A jak myślisz? Czego chcesz? Jej?

Oczy Adama się rozszerzyły. Mason spojrzał na niego z pogardą.

– Bądź szczery. Teraz, tutaj. Między tobą a mną. Jej. Jej właśnie chcesz, prawda? Wiem, że tak. Po prostu to powiedz. Wyduś to z siebie, może się uda.

Popatrzyłam na niego. Co on robił? Nie spojrzał mi w oczy. Miał zaciśnięte szczęki. Cały był spięty. I nieważne, co powiedziałby Adam, Mason już rozdał karty.

A z nim nikt nie wygrywał.

I wtedy Adam się złamał. Wyrzucił ręce szeroko przed siebie.

– A czego ty chcesz? Zgadza się, chcę właśnie jej. – Jego klatka piersiowa zaczęła się unosić i opadać. – Pragnę jej, okej? Znam ją całe życie.

– A od jak dawna jej pragniesz? – zapytał Mason z uśmiechem.

– Przez połowę tego czasu – wyrzucił z siebie Adam. – Zadowolony? Pragnąłem jej od siódmej klasy, odkąd Sallaway zwrócił na nią uwagę po raz pierwszy.

– To kawał czasu.

– Przestań – warknęłam do Masona. Podpuszczał go.

Zignorował moje słowa i zmrużył oczy. Powoli uniósł rękę i chwycił mnie za łokieć. Pociągnął mnie za siebie i przesunął się do przodu. Zrobił to tak powoli i spokojnie, że Adam nawet tego nie zarejestrował.

Wstrzymałam oddech i czekałam na jego reakcję. Nie doczekałam się.

– Pragniesz jej już tak długo?

– Tak! – krzyknął Adam. – Dziwisz mi się? Ty też jej pragniesz. Widzę to.

Mason wzruszył ramionami. Znów powtarzał się scenariusz jak z moją matką. On zadawał cios, a ja stałam przyciśnięta do jego pleców. Przywarłam do niego nie po to, żeby się schować, ale żeby nie powiedzieć czegoś, czego bym później żałowała. I co w ogóle miałabym powiedzieć? Zakryłam usta wierzchem dłoni. Nie miałam pojęcia. Serce biło mi tak szybko, jakbym wciąż biegła.

– Masz rację. – Głos Masona był łagodny, niemal delikatny. – To prawda. Nie przeczę.

– O, Boże.

Wzdrygnęłam się, kiedy usłyszałam w głosie Adama odrazę. Mason dalej na niego naciskał, ale wciąż był niemal czuły.

– Ale nie będę pieprzyć się z inną dziewczyną, wyobrażając sobie, że to Sam. Wiesz, dlaczego tego nie zrobię?

No i stało się. Zaraz zada cios. Adam aż się skulił.

Tego było za wiele. Zamachnęłam się i popchnęłam go.

Mason spojrzał na mnie.

Popchnęłam go jeszcze raz.

– Idź sobie.

– Sam.

– W tej chwili! – Wskazałam ręką na dół. – Nie masz prawa.

– Żartujesz sobie? – Zacisnął szczękę.

– Nie jestem twoją dziwką. Nie jestem twoją siostrą. Nikim dla ciebie nie jestem. Myślałam, że jestem twoją przyjaciółką, ale może nawet tym nie jestem. Nie masz prawa, Mason. Nie zrobiłbyś tego dla Lo…

Przysunął twarz do mojej, aż wciągnęłam powietrze, opierając się o ścianę.

– Dokładnie to samo robię dla niego. Czy wiesz, co mu zrobiła ta dziwka?

Nie byłam w stanie odwrócić wzroku. Moje oczy były szeroko otwarte, a plecy dotykały ściany.

Zapomniałam zupełnie o Adamie.

– Ja... – Nie mogłam złapać tchu.

Przycisnął mnie do ściany i oparł na niej ręce. Uwięził mnie, ale ja nie miałam zamiaru nigdzie się ruszać. Kiedy szturchnął mnie kolanem między nogami, zamknęłam oczy i próbowałam powstrzymać westchnienie. Pożądanie znów się we mnie obudziło.

Zaczynałam myśleć, że ono nigdy nie zniknie. Było tak silne i nieposkromione.

Dotknął nosem mojego policzka i pieszcząc go oddechem, zapytał cicho:

– Chcesz wiedzieć, w jaki sposób skrzywdziła Logana i mnie?

Opadłam na niego. Nie byłam w stanie utrzymać głowy w górze.

Poczułam, jak się uśmiecha, ale trzymał mnie w pionie. Przejął mój ciężar.

– Pieprzyła się z nim. Sprawiła, że ją pokochał. Przez dwa lata, Sam, myślał, że ją kocha, a potem ona nagle stwierdziła, że chce mnie.

Czułam od niego chłód, nawet kiedy opierał się o mnie. Przesunęłam dłońmi po jego rękach, ramionach, barkach i chwyciłam go za kark. Chciałam, żeby jego napięcie zniknęło. Robiłam to na ślepo. Nie widziałam też tego, jak przytrzymywał mnie w miejscu. Przesunął ręce w dół i ujął mnie za pośladki, a ja oplotłam go nogami. Pragnęłam go. Czułam mrowienie z pożądania i cała przywarłam do niego.

Poczułam jego reakcję i uśmiechnęłam się, przyciśnięta do jego policzka.

– Przyszła do mnie pewnego dnia. Siedziałem w swoim pokoju. Ona była w jego, a Logan właśnie zasnął. Po tym, jak się pieprzyli, przyszła do mnie. – Mason podniósł mnie i odsunął od ściany.

Trzymałam się go, tak jak poprzedniej nocy. Wtedy mnie chronił. Ale czy robił to też dzisiaj? Żądza przyćmiła we mnie zdolność racjonalnego myślenia. Nie wiedziałam już, gdzie jesteśmy, i mało mnie to obchodziło.

Ujęłam dłonią policzek Masona. Tak bardzo go pragnęłam. Przesunęłam usta tak, że muskały jego wargi, kiedy mówił:

– Chciała mnie. Miała jego, ale myślała, że ja też jej pragnę. Nie wiem czemu. Nigdy nie dałem jej powodu, żeby tak sądziła, ale uważała, że może mieć obu braci zamiast jednego. Zadzwoniłem do niego. Pozwoliłem jej spróbować uwieść mnie tak, żeby on wszystko słyszał. Nie trwało to tak długo, jak można by sądzić. Widziałem, kiedy odrzucił połączenie. Trzy minuty, tyle było trzeba. Logan wyszedł zza rogu z telefonem przy uchu. Zobaczyła to i spojrzała na mnie. Uniosłem moją komórkę w dłoni i powiedziałem, że Logan wszystko słyszał.

Poczułam, jak przez moje ciało przechodzi wstrząs.

Pocałował mnie w ucho, policzek, szyję. Szeptał do mnie.

– Próbowała wejść pomiędzy mnie a mojego brata. Dlatego nienawidzę tej suki, chociaż on wciąż ją kocha. Ma do niej słabość.

– Mason… – wydyszałam, przytulając się do niego. Ujęłam jego twarz w dłonie i unieruchomiłam ją. Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

Były zaćmione pożądaniem, tak jak moje. Poczułam zadowolenie. Działałam na niego tak samo, jak on na mnie. To było obustronne.

I wtedy wszystko zepsuł, odwracając się na bok, do Adama, o którym ja zdążyłam już zapomnieć. Dał wyraz bezwzględnym emocjom, silnym i dojmującym.

– Przyglądałeś się? To dlatego ja nigdy nie będę robił tego, co ty musisz robić. Ja ją mam. Nie będę musiał o niej marzyć.

Wszystko się we mnie zatrzymało. To było dla mnie jak zimny prysznic i obudziłam się w brutalnej rzeczywistości.

Rozdział 24

Adam szybko się oddalił. Zostaliśmy sami.

Mason powoli mnie opuścił, tak że mogłam stanąć na własnych nogach. Odsunęłam się. Patrzył na mnie, jakbym była zwierzęciem szykującym się do ataku. Był na to gotowy.

Przepełniały go emocje, a przynajmniej tak mi się wydawało, bo w rzeczywistości przez cały ten czas był chłodny i wyrachowany. Znów przywdział swoją maskę.

– Jesteś dupkiem – powiedziałam cicho.

Kiwnął głową.

– Czemu to zrobiłeś?

Nie odpowiedział. Dopiero po chwili odwrócił wzrok i przeczesał włosy ręką.

– Nie bądź jak panienka i nie rób mi afery. To było na pokaz. Zagrałaś świetnie i on to kupił.

Wybałuszyłam oczy. Nie mogłam uwierzyć, że tak chciał to załatwić.

– Jaja sobie robisz?

Coś błysnęło w jego oczach, ale zniknęło po chwili. Pokręcił głową i uniósł ramiona.

– Czego ode mnie chcesz?

– Bawiłeś się mną. Pociągnąłeś za wszystkie właściwe sznurki.

Zobaczyłam zuchwały uśmieszek na jego twarzy.

– Tak jak mówiłaś: jestem dupkiem. Tak już mam.

Wzięłam głęboki oddech. W brzuchu poczułam chłód. Powiększał się z każdym jego słowem, z każdą sekundą, w której mnie nie dotykał. Nie byłam w stanie ścierpieć tego, jak na mnie działał, jaką władzę miał nade mną, a on doskonale o tym wiedział. Był całkowicie świadomy tego, jak wielki ma na mnie wpływ.

Przeszły mnie dreszcze. Musiałam od niego uciec. Po prostu musiałam.

– Muszę wziąć prysznic.

Skinął głową i odwrócił się, żeby odejść.

Moje nogi nie chciały się ruszyć. Mózg krzyczał, żebym zaczęła iść, ale ciało ani drgnęło. Nie chciałam. On miał nade mną władzę… ale byłam prawie pewna, że ja też nim władam.

Zatrzymał się, kiedy właśnie miał zacząć schodzić po schodach.

– Coś nie tak?

Odwróciłam się do niego i spojrzałam mu w oczy. Nie wiedziałam, co w nich zobaczył, ale to podziałało. Ścisnął poręcz i wyprostował ramiona. Wciągnął powietrze. Obserwowałam, jak jego pierś podnosi się coraz wyżej.

– To wszystko było na pokaz? – wykrztusiłam z siebie.

Żądza w jego oczach była wyraźna. Przymknął je, polizał wargi i pokręcił przecząco głową.

Coś we mnie zapłonęło i teraz nogi mnie poniosły. Chwyciłam go za rękę i pociągnęłam za sobą.

– Tędy. – Poprowadził mnie w inną stronę.

Serce waliło mi jak młotem, kiedy trzymałam jego dłoń. Żądza mnie zaślepiała. Mogłam się skoncentrować tylko na nim. Prowadził mnie przez mnóstwo schodów i kilkoro drzwi, aż w końcu przeszliśmy przez ostatnie. Nie miałam pojęcia, gdzie jesteśmy, nie chciało mi się nawet zwracać na to uwagi. Wiedziałam natomiast, że byliśmy z dala od imprezy.

Mason puścił moją dłoń i spojrzał na mnie. Jego pokój był ciemny. Rolety były zasłonięte, przepuszczały nieco porannego światła, ale wciąż spowijał nas półmrok.

Patrzył na mnie tak przenikliwie, że serce niemal zatrzymało mi się w piersi. Sparaliżował mnie strach.

– Muszę wziąć prysznic. Strasznie śmierdzę – wydukałam.

On wyciągnął ręce, objął mnie w pasie i uniósł, po czym skierował się do łazienki. Odkręcił wodę i wszedł ze mną pod prysznic. Ochlapała mnie zimna woda, aż krzyknęłam. Rzuciłam się do przodu w szoku i przycisnęłam do niego piersiami, a wtedy jego usta wylądowały na moich.

O, Boże.

Zacisnęłam palce na jego koszulce i byłam tylko w stanie ją ściskać.

Jego wargi były silne, a we mnie zapłonął ogień i chciałam jeszcze więcej. Potrzebowałam więcej. Zaczął się o mnie ocierać. Ssał i przygryzał moje wargi, zachęcając mnie do pieszczot. Dotknął językiem moich ust i wpuściłam go. Nie mogłam odmówić. Moje ciało odpowiadało na każde jego żądanie. Nie było we mnie nawet myśli o odmowie.

Kiedy nasze języki się zetknęły, a jego ciało zadrżało pod dotykiem moich rąk, zrozumiałam, jaką miałam nad nim władzę. Eksplodowała we mnie i wspięłam się na niego. Było tak, jak wcześniej, ale tym razem nie musiałam na niego czekać. Wsunęłam dłoń pod jego koszulkę i przesunęłam ją do góry.

Mason przerzucił koszulkę przez głowę i od razu rzucił się na moją. Zerwał ze mnie stanik sekundę później i ujął moje piersi w dłonie.

Westchnęłam, kiedy dotknął kciukiem moich sutków. Pieścił je i śmiał się wtulony we mnie. Przygryzłam kącik jego ust. Chwycił mnie, kładąc mi rękę na plecach, i spojrzał mi w oczy.

Patrzyliśmy tak na siebie. Nie mogłam odwrócić wzroku. Jego spojrzenie było mroczne, głodne, coraz bardziej, im dłużej na siebie spoglądaliśmy. W końcu uniosłam dłoń i dotknęłam jego twarzy. Obrysowałam nią kontury jego czoła, kącika oka, policzka i ust.

Był piękny.

Poczułam, jak jego mięśnie się poruszają, po czym opuścił mnie z powrotem na nogi.

Mruknęłam w proteście. Nie chciałam z niego zejść, ale on pochylił się i pocałował mnie głodnymi ustami. Całował mnie długo, nie mogłam się od niego oderwać, nawet gdybym musiała. Jęcząc, znów na niego naparłam, a on chwycił mnie za obnażone nogi. Znów mnie uniósł, a kiedy owinęłam je wokół jego talii, przywarł do mnie całą powierzchnią ciała.

Westchnęłam, kiedy go poczułam. Był twardy i gotowy.

Pochylił się i pocałował moją szyję, obojczyk i przeszedł na drugą stronę. Przeniósł mnie tak, że teraz przyciskał moje plecy do ściany. Nie musiał mnie już trzymać rękoma, więc zaczął mnie pieścić. Jedną ręką przesunął po moim brzuchu, aż do piersi, które zaczął gładzić. Były twarde i pełne. Pragnęłam jego dotyku. Chciałam go mieć w sobie, między nogami.

A potem jego ręka dotarła właśnie tam. Pieścił wewnętrzną część mojego uda i przesunął dłoń po brzuchu do drugiego uda. Otoczył miejsce, które pulsowało żądzą. Westchnęłam pod jego wargami, kiedy jego palec wsunął się we mnie. W tym samym momencie zwarły się nasze języki.

Drugą ręką trzymał mnie za tył głowy, kiedy pochłaniał mnie ustami, a jego palec wsuwał się we mnie i wracał, za każdym razem coraz głębiej. Przywarłam do niego, prosząc o więcej. Moje biodra poruszały się w stałym rytmie. Przesunęłam dłoń po jego ręce, szczupłej talii, aż w końcu objęłam go palcami.

Tym razem to on westchnął pod moim dotykiem i zastygł bez ruchu.

Uśmiechnęłam się, odurzona tą władzą i pożądaniem. Pragnęłam więcej. Pragnęłam go, pocałowałam jego ucho i wyszeptałam mu to wszystko.

Wydał z siebie gardłowy pomruk, oderwał mnie od ściany i skierował się do sypialni. Wsunął we mnie drugi palec i oba zagłębiły się we mnie, tym razem głębiej niż do tej pory. Kiedy kładł mnie na łóżko, westchnęłam i wygięłam się w łuk. Jego palce napierały na mnie coraz mocniej. Nie musiał już nimi ruszać.

Poczułam, jak nadchodzi orgazm. Spazmy rozkoszy połączyły się w jeden wielki sztorm. Uderzała mnie fala za falą. Moje ciało drżało od szczytowania i leżałam wyczerpana w jego ramionach. Kiedy doszłam do siebie, Mason się uśmiechnął.

Odgarnęłam kosmyk jego czarnych włosów, który opadł mu na czoło, i wychrypiałam:

– Co?

– Gotowa na rundę drugą? – Wyciągnął prezerwatywę.

Jęknęłam, a on po chwili dołączył do mnie.

Patrzyłam, jak pochyla się nade mną. Wchodził we mnie, a kiedy zorientował się, że patrzę, napierał jeszcze mocniej. Przytrzymał moje ręce nad głową, rozciągając moje ciało. Moje piersi uniosły się i chwycił jedną ustami. Prześlizgnął się po sutku językiem, szybko nim poruszając. Jego ruchy stawały się coraz mocniejsze i bardziej gwałtowne. Doszedł tak daleko, jak to możliwe, i wtedy, kiedy chciałam, żeby jeszcze przyspieszył, powstrzymał się. Zwolnił, a we mnie wzbierała rozkosz, doprowadzając mnie do szaleństwa. Chciałam więcej. Krzyczałam, a on tylko się uśmiechał. A potem zanurkował do mojej szyi i polizał mnie, a ja znów krzyknęłam.

Zacisnęłam nogi wokół niego, podnosząc je wyżej. Pragnęłam poczuć go głębiej w sobie. Chwycił moje uda i przytrzymał je. Jego penis dotknął mojego czułego punktu i przeszła przeze mnie kolejna fala rozkoszy. Krzyknęłabym, gdyby nie zakrył moich ust swoimi. Drżał razem ze mną, kiedy jednocześnie szczytowaliśmy.

Gdy wreszcie byłam w stanie się ruszyć, zatrzęsłam się na myśl, co przed chwilą zrobiliśmy.

Znów zrobiłam się mokra, a Mason podniósł głowę z moich piersi. Uśmiechnął się powoli i leniwie.

– Tak szybko?

Zaśmiałam się chrapliwie i zrzuciłam go z siebie. Wysunął się ze mnie i od razu za nim zatęskniłam. Czegoś mi brakowało.

Pokręciłam głową, chcąc odegnać to pragnienie.

– Coś mi mówi, że zrobimy to jeszcze raz, jeśli nie odsuniemy się od siebie – powiedziałam i znów padłam na plecy ze śmiechem. Stanął nade mną i ujął dłonią moją twarz. Kiedy odwrócił ją do siebie, spojrzał mi w oczy spod przymrużonych powiek. Jego spojrzenie było mroczne.

Znów nie mogłam złapać oddechu. Chciałam, żeby moja pierś podnosiła się i opadała, ale zastygłam w bezruchu.

Pochylił się i dotknął wargami moich ust. Pocałunek był miękki, delikatny. Kolejny złożył na moim czole i wstał. Podniosłam się i patrzyłam, jak idzie do łazienki. Jego ciało było kształtne i umięśnione. Był zbudowany jak rzeźba. Czuł się swobodnie w swoim ciele, więc nie przejmował się tym, czy jest nagi, czy ma na sobie ubrania. To zapierało mi dech w piersiach.

Wygramoliłam się z łóżka i poszłam za nim pod prysznic.

Otworzył drzwi, ale pokręciłam głową i usiadłam na blacie. Oparłam się o lustro i patrzyłam, jak bierze prysznic. Kiedy się zorientował, co

zamierzam zrobić, jego oczy pociemniały, a kąciki ust uniosły się, ale skończył się myć. Zostawił otwarte drzwi i nachylił się, aby sięgnąć po ręcznik.

Jego klatka piersiowa otarła się o mój biust.

Został w tej pozycji. Musiał już dawno chwycić swój ręcznik, a teraz, kiedy się odwróciłam, niespodziewanie mnie pocałował. Czekał na ten moment. Po tym długim, pożądliwym pocałunku cofnął się i wyszedł do sypialni.

Przechyliłam głowę i jęknęłam. Czułam się jak galareta. Nogi miałam jak z waty, ale zdołałam zejść z blatu i wejść pod prysznic. Woda nieco mnie ostudziła. Kiedy wróciłam do pokoju, Mason siedział na brzegu łóżka. Wciągnął parę jeansów, które opadały mu nisko na biodra. Sięgnął do szafy po koszulki i spojrzał na mnie.

– Masz jakieś ubrania?

– W moim pokoju. – Opadłam na łóżko, zawinięta w ręcznik.

Ciarki przechodziły przez całe moje ciało. Jakby ożyło. Czułam się, jakbym biegała kolejne trzy godziny. I wtedy dotarło do mnie to, o co pytał, i się podniosłam.

– Nie mam żadnych ciuchów!

Zachichotał i usiadł koło mnie. Jego udo dotknęło mojego.

– Dlatego pytałem. Chcesz, żebym ci jakieś przyniósł?

– Jak daleko jest mój pokój?

Skrzywił się.

– Logan przydzielał pokoje i umieścił cię na drugim końcu domu.

Spojrzałam na niego. Wyszczerzył się do mnie.

– To zupełnie w jego stylu.

– No nie wierzę – jęknęłam.

Mason trącił mnie ramieniem i wstał. Kiedy uniósł ręce nad głowę i przeciągał się, dodał:

– Spokojnie. Przyniosę ci jakieś ciuchy.

– A jak ktoś cię zobaczy?

Opuścił ręce i się zaśmiał. Brzmiało to tak szczerze, że aż poczułam mrowienie. Wzruszył ramionami.

– A kogo to obchodzi? Zawsze mogę opowiedzieć historyjkę o siostrze, jeśli będę musiał.

Znów zajęczałam.

Podszedł do drzwi i puścił mi oczko.

– Nie żebym przejmował się tym wcześniej. Niedługo wrócę. – Uderzył w drzwi dwa razy i uśmiechnął się na pożegnanie, zanim za nimi zniknął.

Zostałam sama.

W głowie włączyła mi się lampka ostrzegawcza. Co my właśnie zrobiliśmy?

A potem wszystko sobie odtworzyłam. Zalały mnie obrazy. Przeszedł mnie dreszcz pożądania i rozpłynęłam się w jego łóżku.

Znów go pragnęłam.

Kiedy w mojej głowie pojawiło się jeszcze więcej obrazów, obróciłam się i krzyknęłam w poduszkę. Wiedziałam, że jeszcze długo będę go pragnąć.

I co ja mam, do cholery, zrobić?

Po chwili drzwi ponownie się otworzyły i Mason rzucił mi kilka ciuchów. Wylądowały obok mnie, a on spojrzał mi w oczy. Moje ciało zareagowało, piersi zaczęły gwałtownie unosić się i opadać, a puls automatycznie przyspieszył. Dłonie zaczęły się pocić i znów poczułam mrowienie między nogami.

Zaklął pod nosem, spoglądając na mnie lubieżnie, i zatrzasnął za sobą drzwi.

Wpadliśmy na siebie w połowie drogi, po czym zaniósł mnie z powrotem na łóżko.

Rozdział 25

Kiedy obudziłam się trochę później, obróciłam się i spojrzałam w dół. Jeszcze dwie prezerwatywy dołączyły do pierwszej na podłodze. Usłyszałam jego śmiech. Potarł dłonią dół moich pleców i pomasował je aż do barków. Usiadł, pocałował mnie w łopatkę i przesunął się do wezgłowia.

– Sądzisz, że zapomniałbym o nich?

Spojrzałam na niego.

– Ja zapomniałam.

Uśmiechnął się i przeciągnął, ziewając przeciągle.

– To jak zakładanie spodni. Musiałbym być odurzony, żeby o nich nie pamiętać.

Kiedy to usłyszałam, ramiona mi opadły. Niektórzy by się z tym nie zgodzili, ale ja poczułam ulgę, słysząc to stwierdzenie. Teraz i ja ziewnęłam.

– Która godzina?

Wzruszył ramionami.

– Mógłbym spać cały dzień. Dobry seks tak na mnie działa.

Na te słowa poczułam innego rodzaju mrowienie i zmarszczyłam czoło. Nie chciałam ich dokładnie analizować, ale spojrzałam na zegarek. Uniosłam brwi.

– Już szósta. O, Boże. Muszę iść do siebie. – Zaczęłam zrzucać z siebie kołdrę, żeby się wygramolić.

– Po co? – Objął mnie ręką w pasie i pociągnął do tyłu. Jego ciało ułożyło się za mną i oplótł mnie ramionami.

Poczułam wzmagające się ciepło i pożądanie, ale zacisnęłam nogi i się odwróciłam. Uśmiechnął się do mnie leniwie, a ja pogładziłam kciukiem jego czoło. Pochyliłam się i pocałowałam obie jego przymknięte powieki, po czym wyszeptałam:

– Musimy się ruszyć albo wszyscy się dowiedzą.

Zachichotał, drażniąc przy tym mój obojczyk.

– Pewnie i tak już wiedzą.

Odepchnęłam go, mrucząc z niezadowolenia. A potem wygramoliłam się z łóżka.

– Mam nadzieję, że nie.

– Co ty robisz? – Poklepał puste miejsce obok siebie. – Wracaj do łóżka.

Skrzywiłam się, mimo że tego chciałam. Bardzo chciałam, ale pokręciłam głową i zarzuciłam na siebie koszulkę.

– Ze względu na siebie nie mogę.

– Ze względu na ciebie? – Znów usiadł i zmarszczył brwi, kiedy przeczesywał włosy palcami. – O czym ty mówisz?

– Jestem twoją siostrą. Sypiam z tobą. Zdajesz sobie sprawę, jaką będę mieć reputację?

Skrzyżował ręce na piersi, a ja odwróciłam wzrok, kiedy napięły się jego mięśnie. O niebiosa, ten facet…

– Nawet o tym nie pomyślałem.

– No tak, więc teraz lepiej pomyśl. – Pomachałam mu szybko. – Muszę lecieć.

Kiedy zamknęłam drzwi, usłyszałam jego śmiech i wkrótce zdałam sobie sprawę, że nie mam pojęcia, gdzie jestem, a on miał doskonały powód do śmiechu. Przeszłam przez troje drzwi, cztery korytarze, jeden poziom

schodów, a potem jeszcze jedne drzwi, aż znalazłam się obok krytego basenu. Kto w ogóle miał basen w domu? Mój Boże. Podniosłam wzrok i nie wydawało mi się tu już tak niewiarygodnie.

Po drugiej stronie siedział Logan z kilkoma znajomymi i Mark Decraw.

Wystawiłam moje wewnętrzne pazury.

– Hej! Jak się tu dostałaś? – Logan pomachał mi.

Wszyscy na mnie spojrzeli. Większość chłopaków była przyjazna. Większość dziewczyn wręcz przeciwnie, ale to nie miało znaczenia. Kiedy podeszłam bliżej, zignorowałam porozumiewawczy uśmieszek Logana, za to przyjrzałam się powściągliwemu uśmiechowi Marka.

– Gdzie byłaś przez cały dzień?

– Yyy… – Spojrzałam w ziemię.

Logan przewrócił oczami.

– Zaginęłaś w akcji dziś rano. Większość z nas ucięła sobie drzemkę, ale nie przespała całego dnia.

Wzruszyłam ramionami. Nie mogłam oderwać wzroku od Marka, który nie chciał ani na chwilę na mnie spojrzeć.

– Nawet nie wiem, gdzie spałam. Nie znalazłam swojego pokoju.

Zagwizdał.

– Poważnie. Byłem pewien, że widziałem, jak Mason cię odprowadza.

Zacisnęłam dłoń na jego ramieniu, a on skrzywił się, wyjąc pod nosem.

– Weź te pazury, Sam. Poważnie.

– Ha, ha… ha, Logan. – Wydałam z siebie wymuszony śmiech.

Znów przewrócił oczami.

– Twoja ekipa jest na dolnym dziedzińcu. Wiem, że tam będziesz przez resztę wieczoru.

Posłałam mu uśmiech pełen wdzięczności i ruszyłam przed siebie, jednak zaraz się zatrzymałam i spojrzałam za siebie.

– Jak tam dotrę?

Mark wstał i wskazał drzwi.

– Idziesz tędy, potem w górę po schodach na lewo i przez drzwi do kuchni. Stamtąd możesz wyjść na dziedzińce.

Zmrużyłam oczy. Czemu jest taki pomocny? Czy nie wiedział o zamiarach jego matki? Czułam, że powinnam mu podziękować, ale zamiast tego wypaliłam:

– Jak twoja mama?

Zrobił dziwną minę.

– W porządku… A czemu pytasz? – Stał się czujny. Wzruszyłam ramionami.

– Tak sobie.

Logan ze zmarszczonymi brwiami przeskakiwał wzrokiem między nami. Przez chwilę wydawał się zirytowany.

– A gdzie jest Mason, Sam?

Podskoczyłam.

– Skąd mam wiedzieć?

– Bo jako ostatnia go widziałaś?

Odwróciłam wzrok i zaklęłam, czując, że twarz mi poczerwieniała.

– Nie mam pojęcia. Spałam całe popołudnie.

– Aha. Jasne.

Kiedy znów na nich popatrzyłam, tylko Logan mi się przyglądał. Całe szczęście. Uśmiechnął się cierpko i wiedziałam, że on wie. Gniew mieszał się we mnie z poczuciem winy, ale odpowiedziałam mu spojrzeniem.

Pokazałam mu język, zanim przeszłam przez drzwi prowadzące tam, gdzie kazał mi iść Mark.

Gdy weszłam do kuchni, wokół było pełno ludzi. Nikt na mnie nie patrzył i dzięki temu lekko mi się szło. Nikogo nie obchodziłam. Dobrze, bardzo dobrze. A potem zaczęłam kluczyć po dziedzińcach. Z góry spojrzałam w dół i wytrzeszczyłam oczy. Kiedy Logan mówił, że moja ekipa przebywa na dolnym dziedzińcu, nie wspomniał, że jest ich w sumie sześć. Łączyły je przejścia, a każdy kolejny dziedziniec znajdował się poniżej poprzedniego.

Kiedy dotarłam na dół, znalazłam się na dziedzińcu pomiędzy kortem tenisowym a boiskiem do siatkówki.

Kim byli rodzice Nate’a i jak zarabiali na życie?

– Sam! – Becky zobaczyła mnie pierwsza i uniosła rękę. Poruszała się tak gwałtownie, że rozchlapała większość drinka ze szklanki, którą trzymała. Obok niej podniosła się Amelia White i nerwowo potarła się po udach.

Kiedy się zbliżałam, powiedziała coś do Becky, która najwidoczniej się tym nie przejęła, bo jej uśmiech rozciągał się od ucha do ucha. Przysunęła puste krzesło obok siebie.

– Tutaj. Usiądź tutaj.

Usiadłam.

Amelia zrobiła cierpką minę i przewróciła oczami, kiedy odsuwała swoje krzesło po drugiej stronie Becky. Jej dwie przyjaciółki, Miranda i Cassandra, uśmiechnęły się uprzejmie i powróciły do popijania drinków. Obok Adama siedział Peter i chłopak, którego nie znałam. Wyglądał jak ktoś z Elity, nadęty laluś.

– Gdzie ty zniknęłaś? – spytała z ożywieniem Becky. Nie wiedziałam, że biegałaś. Adam mówił, że poszłaś na rundkę koło jeziora. Jak daleko

dobiegłaś?

Wzruszyłam ramionami.

– Wystarczająco daleko.

– Ekstra. Powinnaś zacząć brać udział w biegach przełajowych. Na pewno byś wymiatała.

Adam uśmiechnął się do mnie zjadliwie.

– Wypoczęłaś przez całe popołudnie?

Chciałam spiorunować go wzrokiem, ale zamiast tego zrobiłam głęboki wdech.

– Tak. A ty?

Cassandra zachichotała piskliwie i położyła dłoń na jego ręce. Posłała mi wymuszony uśmiech.

– Och, nie uwierzyłabyś, jak długo drzemał.

Zmarszczyłam brwi.

– Naprawdę?

– Tak. – Zamaszyście pokiwała głową. – Zupełnie i całkowicie. – A potem zakołysała dwoma palcami w moją stronę. – Jesteś taka skryta, Samantho. Nie mieliśmy pojęcia, że lubisz biegać.

Uniosłam brew.

– Och, jak to możliwe? Przecież przyjaźnimy się już od… – Odczekałam chwilę i zaśmiałam się sztucznie. – Ach, faktycznie. Nie przyjaźnimy się.

Jej uśmiech jeszcze się poszerzył i spojrzała na mnie wilkiem.

– Nie musisz być wredna.

Odpowiedziałam jej uśmiechem.

– Czemu nie? Przecież to całkiem niezła zabawa.

Becky aż zatkało i poklepała się teatralnie w pierś.

– Czy to możliwe? Cassandra Zadzierająca Nosa znalazła godną siebie przeciwniczkę?

Cassandra skierowała na nią wściekły wzrok, jej oczy były teraz pełne chłodu.

– Uważaj, Sallaway. Jeszcze dwa kroki i nie będziesz miała życia w szkole.

Becky zdawała się mruczeć z zadowolenia.

– Adam jest moim sąsiadem przez całe życie. Jesteśmy dobrymi przyjaciółmi.

Cassandra przeszyła ją wzrokiem.

– Jakoś nie widzę, żeby cię teraz bronił. Dwa kroki, wyrzutku, a osobiście zajmę się twoim upokorzeniem. Zemsta najlepiej smakuje na zimno.

Becky podniosła rękę i zrobiła ruch, jakby drapała Cassandrę.

– Pokaż je, kociaku. Wszyscy wiemy, co mówią o kotach.

– Co?

Wyglądało, jakby szukała odpowiednich słów.

– Że są żeńskim odpowiednikiem ludzi: złośliwe, humorzaste i podstępne.

– Jesteś dziewczyną.

Wzruszyła ramionami.

– Ja jestem raczej psem.

Uśmiech na twarzy Cassandry był jak wisienka na torcie. Odchyliła się na krześle.

– Masz rację. Lubisz skakać dookoła jak głupia, a wszyscy wiedzą, że tylko błagasz o ochłapy od swojej pani. Jesteś bez klasy, Rebecco. Kiedyś to rozumiałaś.

Becky aż zzieleniała i odwróciła wzrok. Ja pochyliłam się do przodu i nie byłam pewna, co robić, ale Adam rzucił do Cassandry od niechcenia:

– Sullivan, wyluzuj. – I dalej wylegiwał się na leżaku.

Spojrzała na niego oburzona.

– Niby czemu?

– Bo jest moją przyjaciółką. – Popatrzył na nią z góry.

Przewróciła oczami i fuknęła, po czym odepchnęła się od stołu i wymaszerowała.

Becky podniosła wzrok. Na jej twarzy pojawił się niewielki uśmiech.

– Czy ona właśnie sobie poszła?

Pozostałe dwie członkinie Elity nic nie powiedziały, ale wymieniły się porozumiewawczym spojrzeniem.

Skrzywiłam się na ten widok. Co to miało znaczyć? Ale wtedy naszą uwagę odciągnęły dwie nowo przybyłe. Były przy plaży i zatrzymały się na widoku, na najwyższym dziedzińcu posiadłości.

Westchnęłam.

Tate i Tanya.

Obie wyglądały szykownie, ubrane w obcisłe bojówki i koszulki na ramiączkach. Tanya zakręciła swoje blond włosy, które teraz zwisały z jej ramion w lokach, a Tate upięła na głowie coś w stylu francuskiego koka. Nie wiedziałam, co to za fryzura, ale wyglądała na wyszukaną.

Adam pochylił się do przodu, ale nie wstał od stołu. Podniósł rękę.

Tanya zobaczyła go i odpowiedziała mu promiennym uśmiechem i machaniem ręką. Ruszyła ku niemu, ale pomiędzy nimi pojawił się Logan i chwycił ją w talii. Przyciągnął ją do siebie i wyglądało, jakby szeptał jej coś do ucha. Tanya położyła rękę na jego ramieniu i zmarszczyła brwi, jakby wahała się, jaką podjąć decyzję. Wciąż coś szeptał i zaczął masować

dłonią jej talię, a ona rozpłynęła się w jego ramionach, opierając głowę na jednym z nich. Logan spojrzał mi przelotnie w oczy z błyskiem triumfu, a potem chwycił jej rękę.

Tate stała tuż za nimi, ze szczęką na ziemi. Jedną rękę oparła na biodrze.

Kiedy Logan porwał Tanyę, nikt nie powiedział ani słowa, aż w końcu Cassandra się zaśmiała.

– Czy to się właśnie stało?

Zareagowałam z opóźnieniem. Kiedy ona tu wróciła?

Becky nie odzywała się, tylko nerwowo spoglądała na Adama. Ręce trzymała na kolanach, a ja przyglądałam się, jak je wykręca. Kiedy położyłam na nich dłoń, żeby ją uspokoić, na mnie też zerknęła nerwowo i odsunęła ręce. Nie odrywała wzroku od przyjaciela.

Adam wzruszył ramionami i odwrócił wzrok. Zacisnął szczęki.

– To nie ma znaczenia. I tak już wcześniej była jego.

– No tak, ale… – Cassandra powstrzymała kolejną salwę śmiechu. Wytarła usta. – Nie wierzę, że to zobaczyłam. Kocham braci Kade! O rany!

Adam spojrzał na nią gniewnie. Ona uniosła ręce w powietrze.

– Nie widziałeś tego?

– Dzięki za wsparcie. – Adam odepchnął się od stołu i odszedł.

Becky poszła za nim, a Cassandra prychnęła z obrzydzeniem, zakładając ręce na piersi. Uniosła brodę i spojrzała na nich spode łba.

– Jak tam sobie chce. Nie moja wina, że jest na tyle głupi, żeby uganiać się za jakąś dziunią, którą wcześniej mieli Kade’owie. Powinien był już się czegoś nauczyć, prawda? W końcu najpierw była Ashley, a teraz Tanya… i kto jeszcze?

Nie mogłam oddychać. Zacisnęłam pięści na kolanach. Nie wiedziałam, co zrobię, ale byłam wściekła. Co do tego nie miałam wątpliwości.

Miranda odezwała się łagodnym głosem:

– Zamknij się, Cass. Nie pomagasz.

Cassandra jeszcze raz uniosła brodę w wyrazie protestu.

– Komu nie pomagam? Albo czemu?

– Nikomu. – Jej szefowa utemperowała ją spojrzeniem i Cass grzecznie usiadła z powrotem na krześle.

– Patrzcie. – Amelia wskazała na coś i wszyscy się obrócili.

Tate stała na środku z rękami założonymi na piersi. Obok niej leżały dwie torby. Była sama, ale uniosła głowę i się rozglądała. Kiedy spojrzała na mnie, czułam się, jakby przeszyła mnie wzrokiem na wylot. Jej oczy zwęziły się i wiedziałam, że chce podejść i coś mi powiedzieć. A potem zza rogu wyszedł Mason.

Wszystkie oczy skierowały się na niego.

Tate obróciła się w jego stronę.

Wyglądało, jakby czekała na jego reakcję, ale on nic nie zrobił. Popatrzył tylko na nią, potem na mnie i odszedł.

Jego wzrok był palący, ale teraz Tate odwróciła się do mnie. Gdzieś w środku niej czaiło się pytanie. Przełknęłam ślinę. Wiedziałam, że nie będę już w stanie zbyt długo się przed nią ukrywać.

Rozdział 26

Becky zmarszczyła nos i spojrzała przez swoją szklankę.

– Popatrz na nich.

Pochyliłam się i zetknęłyśmy się głowami. Obie zachichotałyśmy, ale Becky pomachała ręką przed swoją twarzą.

– Mówię poważnie. Patrz!

– Ach. – Była poważna i ja też. – Na kogo patrzę? Sporo tu ludzi.

– Na Adama! – Wskazała jeszcze raz. – Nie wierzę. Myślałam, że zakochał się w Tanyi, ale spójrz na niego.

Przeskanowałam wzrokiem wszystkie zatłoczone poziomy willi i w końcu go zobaczyłam. Siedział ściśnięty przy stoliku z Elitą Akademii. Kiedy przesunął dłońmi po nogach… Cassandry, natychmiast się wyprostowałam.

– Kiedy to się stało?

Becky opadła obok mnie i skrzyżowała ręce z fuknięciem.

– Siedzą tak już od godziny. Dłużej tego nie zdzierżę.

– Jesteś zazdrosna!

Przycisnęła mi rękę do ust.

– Nie musisz o tym wrzeszczeć, ale tak. No ba. Wiesz przecież, że on mi się podoba.

Pomachałam dłonią przed swoją twarzą.

– Jestem trochę pijana.

– Wiem. Ja też.

Spojrzałyśmy na siebie i wybuchnęłyśmy dzikim śmiechem. Przez ostatnią godzinę ciągle to robiłyśmy. Wreszcie Becky cofnęła się i westchnęła teatralnie.

– Mówię poważnie. Przeskoczył prosto z Tanyi na nią. No nie mogę uwierzyć. Nie cierpię tej laski.

Kiedy jeszcze raz zerknęłam w jego kierunku, zobaczyłam, że wysyła nam groźne spojrzenie i poklepałam Becky po ręce.

– Nie martwiłabym się o niego za bardzo. Jego ego jest zranione. Ona jest jego plastrem, żeby nie czuł się taki pokiereszowany.

– Dlaczego ja nie zostałam jego plastrem?

Uśmiechnęłam się do niej.

– Może lepiej nad tym nie płacz. On cię ceni. Nie mógłby cię w ten sposób wykorzystać.

Pociągnęła nosem.

– Naprawdę?

Przewróciłam oczami.

– Wiesz, że tak. Już przestań się nad sobą użalać. Miałyśmy się przecież dobrze bawić.

– Tobie łatwo mówić. Nad tobą nie stoi Ekipa Zarozumialców Akademii. Chyba najbardziej by im się podobało, gdybym zwinęła się w kłębek i zniknęła. A Cassandra cały czas rzuca mi te zarozumiałe spojrzenia.

Westchnęłam i rozparłam się na kanapie, którą okupowałyśmy od jakiegoś czasu. Stała w dalekim rogu pobocznego dziedzińca i dawała nam poczucie prywatności: nikt nas nie widział ani nie słyszał, za to my miałyśmy widok na wszystko, co się działo wokół. Kiedy kanapa się zwolniła, razem z Becky pobiegłyśmy do niej jak szalone i od tej pory piłyśmy.

Była rozżalona z powodu Adama, ale kiedy sięgałam po drinka, nie mogłam się powstrzymać od ukradkowego spojrzenia poziom wyżej. Tam, w rogu, siedział Mason z Marissą po jednej stronie, Nate’em po drugiej i Loganem z Tanyą na kolanach, siedzącym naprzeciwko. Byli jeszcze inni, ale wszyscy wiedzieli, że to najważniejsze osoby na imprezie. Kiedy Mason muskał kolana Marissy, zacisnęłam palce na szklance i wychyliłam cały drink. Powinien mnie palić w gardło, ale przestałam cokolwiek czuć już jakiś czas temu.

Wtedy wydawało się to całkiem dobrym pomysłem.

– Sam. – Becky pomachała dłonią przed moją twarzą.

– Co? – Zwróciłam na nią uwagę.

Wyglądała na zirytowaną.

– Co zrobimy w związku z Adamem?

Co ja zrobię w związku z Masonem?

– Yyy.

Czy ja to powiedziałam głośno? Pokręciłam głową.

– Dlaczego Cassandra jest dla ciebie taka wredna?

– No właśnie! – Uniosła ręce i opuściła je. Wydęła dolną wargę. – Nic jej przecież nie zrobiłam. Zawsze byłam dla niej miła i kim ja w ogóle jestem dla tej całej Elity? Poza tym, że przyjaźnię się z Adamem… a teraz z tobą… a ty jesteś blisko z Kade’ami. – Jej twarz się ożywiła. – Myślisz, że jestem dla niej zagrożeniem? Przez ciebie i Adama, wiesz… Nie, to nie ma sensu. Wciąż jestem tą samą, nudną Becky, co zawsze.

Poklepałam jej nogę. Robiłam to przez ostatnią godzinę.

– Wszystko się jeszcze ułoży. Wiem to. Myślę, że ty i Adam się zejdziecie.

– Tak sądzisz?

Zatoczyłam ręką szerokie koło. Wylałam trochę zawartości szklanki, ale miałyśmy to gdzieś.

– Tak sądzę. Chociaż to może nie nastąpić w liceum.

Mina jej zrzedła.

– Ale myślę, że w końcu nastąpi. Adam jest zbyt przywiązany do kwestii towarzyskich. Nie może cię docenić, bo nie jest jeszcze wystarczająco dojrzały.

Becky pokiwała głową.

– Jak na pijane, mamy niesamowicie jasne umysły.

Przytaknęłam.

– Co nie? I nawet mówię całkiem wyraźnie.

– Bardziej niż zwykle. A normalnie nic nie mówisz, no dobra, mówisz, ale niewiele.

– Może lepiej by było, jakbym się zamknęła. – Spochmurniałam.

– Nie. – Chwyciła mnie za rękę. – Powinnaś mówić więcej. Masz sporo celnych uwag dla mnie. Nigdy nie myślałam o Adamie jako niedojrzałym, ale rozumiem, czemu ty tak o nim myślisz.

Czknęła, a ja razem z nią, i znów zaczęłyśmy chichotać.

A potem zauważyłyśmy, że ktoś pojawił się na naszym dziedzińcu. Sapnęłam, a Becky zamruczała.

Mason spojrzał na nas karcąco, po czym przemówił. Rzucił mi telefon na kolana.

– Zadzwoń do matki. Szaleje. Myśli, że cię porwaliśmy.

Becky odchyliła głowę ze śmiechem, a ja starałam się powstrzymać przed pójściem w jej ślady.

Mason pokręcił głową.

– Jesteście pijane?

Kolejna salwa śmiechu. Przygryzłam wargę.

– Cholera, bawicie się chyba lepiej niż większość z nas. – Opadł na kanapę obok mnie i przeczesał włosy dłonią.

Patrzyłam na ten ruch i chciałam zrobić to samo. Poczułam przypływ pożądania, ale wypuściłam powietrze i przypomniałam sobie, że jesteśmy w miejscu publicznym. Próbowałam się wachlować.

Kiedy Becky trochę się uspokoiła, usiadła wyprostowana z błyszczącymi oczami i zerknęła na niego.

– Kim jest twoja dziewczyna?

Podskoczyłam w miejscu, a ona spojrzała na mnie dziwnie.

Mason usiadł sztywno obok mnie. Nie patrzył na Becky.

– Halo! – Wyciągnęła rękę i pomachała nią przed jego twarzą.

Odwrócił wzrok i wciągnął powietrze. Czułam ten ruch, kiedy otarł się o mnie ręką.

Becky oparła się i westchnęła.

– Nie mogę uwierzyć. Jestem twoją najlepszą przyjaciółką, on będzie twoim bratem i też mnie ignoruje. Wszyscy mnie olewają. Jestem bardziej nikim, niż mi się wydawało.

Spojrzałam na nią.

– Dla mnie nie jesteś nikim.

Uśmiechnęła się do mnie cierpko, ale zwróciła się do Masona.

– Wiem, że mnie słyszysz i nie jesteś dla mnie wredny przez wzgląd na Sam, ale kim jest twoja dziewczyna? Nigdy wcześniej jej nie widziałam. Wygląda sympatycznie.

Mason odwrócił się do mnie.

– Zadzwonisz do matki? Znajdź mnie później i oddaj telefon.

Wstał i ruszył przed siebie, a Becky pokręciła głową, patrząc, jak odchodzi.

– Chyba jestem całkiem pijana, bo wiem, że nie powinnam tak do niego mówić, ale w tej chwili mi to zwisa.

Wzruszyłam ramionami i zadzwoniłam do mamy.

– Jest dupkiem. Możesz do niego mówić tak, jak tylko ci się podoba.

Becky uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Dzięki, Sam.

Odwzajemniłam się.

– Nie ma sprawy.

A potem usłyszałam histeryczny głos matki w głośniku i zaklęłam, oddalając telefon od ucha. To będzie bolało. Masowałam ucho i odeszłam na bok. Muzyka, śmiechy i odgłosy imprezy przedłużą tę rozmowę bardziej, niż tego chciałam.

Znalazłam w miarę cichy zakątek i znów podniosłam telefon do ucha.

– Cześć, mamo.

– Samantho! – wydyszała. – Nic ci nie jest? Tak się martwiłam. Nie masz nawet pojęcia. Chciałam już dzwonić na policję.

– Po co miałabyś to robić?

– Z powodu tego, co mi zrobili. Nie wierzę, że mi nie pomogłaś, ale może nie mogłaś. Może za bardzo się ich bałaś.

W głowie zapaliła mi się lampka ostrzegawcza i usiadłam na piętach.

– Żartujesz sobie?

Zamilkła.

– Samantho, byłaś tam. Widziałaś, co mi zrobili.

Westchnęłam do telefonu.

– Mamo, znowu się upiłaś?

Nade mną przesunął się jakiś cień i odwróciłam się, a serce stanęło mi na chwilę, ale poznałam Masona i moje ramiona opadły. Uśmiechnął się i podszedł bliżej, żeby objąć mnie w pasie. Chcąc słyszeć rozmowę, nachylił się do mnie i otarł się o moje ciało, a jego oddech pieścił mój policzek.

– Sam, jesteś tam?

– Teraz nie mogę rozmawiać, mamo – wydusiłam z siebie, zaślepiona pożądaniem. – Nic mi nie jest. Wyjechaliśmy do chaty Nate’a. Mówiłam ci wczoraj wieczorem, ale ty byłaś zbyt pijana. Jakoś mnie nie dziwi, że nie pamiętasz. – Czekałam chwilę.

Mason zaczął zataczać dłonią koła na moim biodrze.

– Chyba nie mówiłaś nikomu o tym wszystkim? – dodałam naprędce.

Wciąż była cicho.

– No nie wierzę, mamo. Co tym razem odwaliłaś?

– Sam, nie okłamuj mnie.

– Dobra. – Przypomniałam sobie, jak weszłam do naszego starego domu i zastałam ją zapłakaną, z dwoma pustymi butelkami po winie u boku. To wtedy oznajmiła mi, że się wyprowadzamy. – To właśnie robię. Kłamię. Ciągle cię okłamuję. To ja jestem wariatką w tej rodzinie. To ja wyszłam za Davida, po czym zostawiłam go dla Jamesa. To ja teraz kłamię.

– Nie musisz być dla mnie taka złośliwa.

– Och, mamo. Przestań pić. Nie chcę słyszeć, co sobie jeszcze ubzdurałaś. Nic mi nie jest. Nie opowiadaj dziwnych historii, chyba że coś próbujesz zrobić. Czy teraz usiłujesz coś ugrać?

– Czemu miałabym zmyślać?

– Nie wiem. A co cię nakręca do działania? Więcej kasy? Nie mam pojęcia. – Rozłączyłam się.

Mason stał bez ruchu tuż obok, a potem objął mnie i podniósł.

– To było świetne.

Starałam się przestać uśmiechać, wtulona w jego szyję.

– Czemu?

– Wiedziałaś, że mój ojciec wszystko słyszał?

Postawił mnie z powrotem na ziemi i posłałam mu niewielki uśmiech.

– Nie wiedziałam, ale ona byłaby do tego zdolna.

Znów się zaśmiał i wsunął telefon do kieszeni.

Wzięłam głęboki oddech.

– Czemu wcześniej zignorowałeś moją przyjaciółkę?

Zacisnął usta, po czym odwrócił wzrok.

– Kim jest ta dziewczyna? – dodałam cicho.

Spojrzał na mnie ponownie surowym wzrokiem.

– Żartujesz? Przecież wiesz, że to Marissa.

– Nie wiem. Nigdy mi jej nie przedstawiłeś.

– Co ty robisz?

– Nic. – Odwróciłam się i ruszyłam przed siebie, ale złapał mnie za rękę i przyciągnął z powrotem.

– Daj spokój, Sam. Nie bądź zazdrosna i niepewna. Marissa jest moją dobrą kumpelą. Jestem wobec niej opiekuńczy.

Wobec mnie też był opiekuńczy. Zdusiłam w sobie ból.

– Masz rację. Przepraszam za to.

– Za co? – Przyglądał mi się uważnie. – O czym my teraz mówimy?

– Dobrze się bawiliśmy. Nic poza tym. Tylko proszę, nic nie mów Loganowi. Chyba już i tak o wszystkim wie, a jeśli się upewni, to już sobie wyobrażam, jak będzie mi dokuczał.

Mason spojrzał na mnie z rozczarowaniem.

– Mówisz serio? Chcę chronić Marissę dlatego, że przeze mnie musiała się przenieść do innej szkoły parę lat temu.

Nie odezwałam się, ale też nie wyrwałam ręki z jego uścisku.

– Jest miła i szczera. Niektórym dziewczynom nie spodobało się, że się przyjaźniliśmy, więc rozerwały ją na strzępy. Zawsze spotykają ją różne złośliwości, kiedy tylko zbliży się do mnie. Nie ma żadnych przyjaciółek. Dlatego nie chciałem przedstawiać jej tobie ani nikomu innemu. Ty masz przyjaciół, ona nie. Jeśli by cię poznała, ty przedstawiłabyś ją swoim znajomym, a to właśnie w takich sytuacjach zaczyna być dla niej nieprzyjemnie. Uciąłem to w zarodku.

– Czy to Tate ją tak gnębiła? – Przypomniałam sobie jej słowa.

– Ona była przywódczynią, tak. I z chęcią zrobiłaby to raz jeszcze. Kiedy nie ma mnie przy Marissie, jest z nią Nate. Jest tak źle. To ją Tate wini za to, że jej tak bardzo nie cierpię.

Kiwnęłam głową.

– W porządku.

– W porządku… co? – Wyglądał, jakby mnie oceniał. Czułam, że próbuje wniknąć w moją duszę. – Uważasz, że wszystko jest okej? Za twoją przyjaciółkę nie będę cię przepraszać. Ona mnie przeraża. Nie będę kłamał, nie lubię jej, ale będę ją tolerował przez wzgląd na ciebie.

Zachichotałam. Poczuł, że się rozluźniłam, i znów przyciągnął mnie do siebie.

– Widzę właśnie.

Pocałował mnie w czoło.

– Zamierzasz się dzisiaj nawalić?

– Na to wygląda. – Moje usta rozciągnęły się w uśmiechu, a on je pocałował. – Dziś to chyba mój wieczór z Becky, trochę się załamała z powodu Adama.

– Tego rozgrywającego, który chce cię przelecieć?

Pokręciłam głową. Dokładnie wiedział, kim jest Adam.

– Tak, on naprawdę jej się podoba.

Skrzywił się.

– Mogłaby mieć lepszy gust przy wyborze facetów.

– Wolałbyś, żeby uganiała się za tobą?

Wytrzeszczył oczy.

– Powinnaś zachęcać ich do spotykania się ze sobą.

Zaśmiałam się i przytuliłam do niego. Opuścił ręce i zaczął pieścić wewnętrzną część mojego uda. Ujął moją twarz, pochylił się, a wtedy ktoś wpadł przez krzaki, które nas osłaniały.

Obróciliśmy się raptownie i zastygliśmy.

Logan gapił się na nas z otwartą buzią. A potem strzelił palcami i wyrzucił ręce w powietrze.

– Wiedziałem! Wiedziałem! O cholera! Wiedziałem!

Mason chwycił go i syknął:

– Zamknij się!

Logan odepchnął go ze śmiechem.

– Nic nie będę mówił, ale brachu… wiedziałem.

– Co ty tu w ogóle robisz? – Mason go popchnął.

Logan wskazał na mnie.

– Ta akcja z matką. Wiedziałem, że do niej zadzwoni. A ty?

Kiwnęłam głową.

– Kryła nas i tak to przedstawiła, jakby jej matka wszystko sobie wymyśliła.

– Serio? – Spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami.

Wzruszyłam ramionami.

– Jeśli wasz ojciec naprawdę ją kocha, to jej wybaczy.

– A jeśli nie, to zaczniecie się pakować? – zapytał, chichocząc.

Wiedziałam, że moje spojrzenie jest chłodne. Oboje cofnęli się o krok.

– Jestem pewna, że mogłabym zamieszkać z Davidem, dopóki nie pójdę do college'u.

– A twoja mama?

Zmroziło mnie.

– Na pewno znajdzie sobie jakiegoś kolejnego sponsora.

– Dziewczyno, ty naprawdę nią gardzisz, co? – Logan zagwizdał pod nosem. – Cieszę się, że tatę mamy już z głowy.

– Coś ci wysłał? – Mason spojrzał na niego przenikliwie.

– Tak, SMS-a z przeprosinami.

Przewrócił oczami i wziął telefon Logana.

– To pewnie miało nam wynagrodzić pozostałe przypadki, co?

– Mniejsza z tym. Jesteśmy kryci. A ja już sobie znalazłem ruchadełko na dzisiejszą noc. – Zasalutował mi. – Do zobaczonka, braciszku i siostrzyczko. Bawcie się dobrze w kazirodztwo.

Mason zamachnął się na niego, ale Logan uniknął jego ciosu i wyszedł z naszej kryjówki.

Kiedy się odwrócił, uśmiechałam się do niego.

– Becky będzie mnie szukać.

Wyszczerzył się i dotknął mojego ramienia.

– Miłego pijaństwa. Tylko nie prześpij się z rozgrywającym.

– Ha, ha! – Pokazałam mu środkowy palec, ale nie mogłam powstrzymać uśmiechu, kiedy usłyszałam jego chichot.

Rozdział 27

Obudziłam się, przekręciłam na bok i odkryłam, że jestem w wielkim łóżku z Becky rozwaloną na mnie. Kiedy się podniosłam, poczułam ból i dotknęłam boku twarzy.

– Auć! – syknęłam i podbiegłam do lustra. Na mojej szczęce pojawił się wielki siniak. Nie było opuchlizny i już zaczął zmieniać kolor. Jęknęłam i oparłam czoło na lustrze.

Jak to się stało? Siniak był świeży, więc pewnie będę z nim chodzić jeszcze przez parę tygodni. Świetnie.

– Zsss… soto? – Becky mrugała szybko, próbując powstrzymać opad szczęki. Przetarła oczy i usiadła prosto. – Co się stało? Gdzie ja jestem?

Zachichotałam, zdziwiona swoim zachrypniętym głosem.

– Zgaduję, że jesteśmy skacowane. – Skrzywiłam się i usiadłam na kanapie. Tyłek mnie bolał i poruszałam się przez to jeszcze wolniej. – Co mi się stało w twarz?

Becky westchnęła i zakryła usta, opadając z powrotem na łóżko.

Skrzywiłam się z bólu. Czułam mrowienie na całej twarzy.

– Powiedz, że nie zrobiłam z siebie idiotki.

– Boli, kiedy się śmieję. – Zapiszczała, a potem jęknęła.

– Co ty powiesz? Mnie boli, kiedy oddycham.

Podniosła rękę, żeby odgarnąć włosy z twarzy, ale opuściła ją na kolana z klapnięciem.

– Wszystko jest teraz jakieś trudniejsze. Beznadzieja.

– Becky. – Chrząknęłam. – Moja twarz. Co się stało?

– Ach, to.

– Tak, to.

Próbowała ukryć ziewnięcie, ale nie dała rady. Po jednym nadeszły kolejne.

– Właściwie to nie do końca wiem, co się stało, ale musiałaś iść do łazienki, więc gdzieś się zakradłyśmy. Wciąż powtarzałaś, że wiesz, gdzie jest jakaś prywatna łazienka.

Jęknęłam w duchu. Pewnie próbowałam odnaleźć pokój Masona.

– W każdym razie w końcu znalazłyśmy jakiś pokój i zakradłyśmy się tam. Nie wiedziałyśmy, czyj on jest, ale w środku była ta dziewczyna, która nie odstępowała Masona na krok, i ta druga, kuzynka Tanyi, też tam była.

Usiadłam prosto, a raczej próbowałam. Ból przeszywał mnie przy najmniejszym ruchu.

– Jak ona się nazywała?

– Tate – wychrypiałam.

– O, właśnie! – Próbowała się uśmiechnąć, ale dała za wygraną. – Tate była w tym pokoju i była naprawdę wredna dla dziewczyny Masona, która chyba nie przywykła do takich sprzeczek. Po prostu się poddała i stała zapłakana. Mówiła coś o tym, gdzie jest Nate, ale nie wiem, o co chodziło. Obie byłyśmy nieźle wstawione.

Zamknęłam oczy. Nie mogłam sobie wyobrazić, co zrobiłam.

– No i potem ty sprałaś Tate.

– Co zrobiłam?

– No mówię. – Kiwnęła głową. Przez kaca nie mogła otworzyć szeroko oczu. – Po prostu się zamachnęłaś i walnęłaś ją. Potem zaczęłaś mówić coś o tym, że znęca się nad słabszymi i jest nielojalną suką. I wtedy ona ci oddała. A tamta dziewczyna ciągle płakała, więc zaczęłam wołać o pomoc.

Stłukłaś ją o wiele mocniej niż ona ciebie. Niezła jesteś. Nie miałam o tym pojęcia. – Zaczęła się śmiać, ale syknęła z bólu. – Próbowała cię uderzyć, ale ty tylko biegałaś wokół niej, a potem na przykład waliłaś ją od tyłu. Jesteś naprawdę dobra, jak się upijesz.

– O nie... – zawyłam w dłonie. Naprawdę wdałam się w bójkę?

– W każdym razie przybiegło kilku chłopaków i was rozdzielili. Nie wiem, co się z tobą działo, bo zanieśli cię do Masona. Wziął cię do jakiegoś pokoju, a potem wpadł też do niego Logan. Miał na sobie tylko jeansy, niezapięte, więc wszyscy wiedzieli, co robił. – Uniosła brwi znacząco. – Jeśli wiesz, o co mi chodzi.

A więc przerwałam mu figle z jego cheerleaderką. Jakoś mało mnie to obchodziło.

– A potem wyrzucili Tate.

– Co? – Spojrzałam na nią.

– Noo. – Uśmiechnęła się leniwie. – Mason wyszedł i wypchnął ją z domu. Ktoś spakował jej torby i też je wyrzucił. Musiała mieć w nich kluczyki do samochodu, bo słyszałam, że odjechała w środku nocy. Nikt się szczególnie nie przejął, ale chyba była tu z kilkorgiem znajomych. Mówili, że to nie było fair, ale kumpel Masona i Logana, ten, z którym wszędzie łażą, powiedział, że oni też mogą wyjechać. I wtedy wszyscy się zamknęli.

– Mason i Logan nic nie powiedzieli?

– Niee. – Pokręciła głową, znów ziewając. – Już ich nie było, bo poszli do ciebie. A, i słyszeliśmy przez drzwi, jak tamta dziewczyna płacze. Do tego czasu mogła się już ogarnąć, znaczy, przecież kogoś dla niej obiłaś. Mogłaby okazać trochę więcej wdzięczności.

Pokręciłam głową. Zupełnie nic z tego nie pamiętałam.

– A jak tu trafiłyśmy?

– To twój pokój. Siedziałaś w tamtym jakieś pół godziny, a potem się wymknęłaś.

– Ja tak powiedziałam? – Uśmiechnęłam się nieznacznie.

Pokiwała głową z szerokim uśmiechem.

– Mówiłaś, że nie potrzebujesz ich ochrony i że się wymknęłaś. Mason i Logan chyba się posprzeczali. Przynajmniej tak mi powiedziałaś.

– To też mówiłam?

– Aha! – Zachichotała. – A potem ty i ja poszłyśmy na kryty basen. Nie miałam pojęcia, że tu w ogóle taki jest, ale ty wiedziałaś. Nikogo innego tam nie było. Siedziałyśmy tam przez resztę nocy aż… i tu właśnie urywa mi się film. Nie mam bladego pojęcia. Pamiętam picie, pływanie i twój wykład o tym, że nie jesteśmy może zbyt mądre, ale dobrze się bawimy.

Jęknęłam z twarzą w dłoniach.

– Nie chcę się dzisiaj z nikim widzieć. Która godzina?

Becky wzruszyła ramionami, wciąż zakopana pod kołdrą.

– Jestem pewna, że czas zacząć się pakować. Wszyscy mieli wyjechać po śniadaniu.

Odwróciłam ciężką głowę na bok i zobaczyłam obie moje torby w rogu. Chrząknęłam.

– Wygląda na to, że jestem spakowana.

Becky prychnęła, zanim wytoczyła się z łóżka.

– Muszę znaleźć mój pokój. Do zobaczenia niedługo.

– Do zobaczenia. – Pomachałam, kiedy wychodziła.

Nie minęło wiele czasu od jej wyjścia, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Próbowałam krzyknąć, żeby wchodzili, ale brzmiałam jak żaba w czasie godów, więc podniosłam się i otworzyłam szeroko drzwi.

Spodziewałam się Masona, a może nawet Logana, a zamiast tego zastała mnie niespodzianka.

Miranda Stewart, królowa Elity Akademii, stała w moich drzwiach.

Uśmiechnęła się do mnie nieśmiało i zaczesała do tyłu kosmyk swoich rudobrązowych włosów. Nie wiem czemu, ale świetnie wyglądały spięte wysoko spinką, z małymi warkoczykami ozdabiającymi jej głowę. Kilka kosmyków zwisało luźno i dodawało fryzurze lekkości. Może o to właśnie jej chodziło?

Jej szmaragdowe oczy błyszczały ciepło; złożyła ręce przed sobą.

– Cześć, Samantho.

Moje imię wypowiedziane w pełnym brzmieniu sprawiło, że wzięłam się w garść. Brzmiało tak formalnie, jak powinno. Przecież się nie przyjaźniłyśmy.

– Mirando.

Spojrzała ponad moim ramieniem.

– Mogę wejść, czy masz towarzystwo?

Zaśmiałam się.

– Becky właśnie wyszła.

– A. – Spojrzała na swoje dłonie. A potem uśmiechnęła się łagodnie. – Zdaję sobie sprawę, jak to zabrzmiało. Nie chciałam nic sugerować.

Zmrużyłam oczy. Miranda Stewart, którą znałam, nie była tą nieśmiałą, zakłopotaną dziewczyną, która stała teraz przede mną. Była twarda i wystarczająco bystra, żeby kontrolować resztę Elity. Stanowiła mózg wielu akcji. Nie miałam pojęcia, co zrobiłam, żeby zaskarbić sobie jej uwagę.

– Cóż. – Wzięła głęboki wdech. – Pewnie zastanawiasz się, dlaczego tu jestem.

Wciąż zaciskałam usta, ale zaprosiłam ją gestem do środka. Przycupnęła na kanapie, a ja oparłam się o komodę. Łóżko było kuszące, ale nie do końca ufałam sobie, że będę w stanie z niego wyjść.

– Przyszłam przeprosić za Cassandrę. Czasem zdarza jej się reagować, zanim zdąży pomyśleć.

– Dlaczego mi to mówisz? – Sama byłam zdziwiona swoim obcesowym tonem. Może to przez bezczelność Masona, a może przez to, że Becky nigdy nie owija w bawełnę, ale na pewno któreś maczało w tym palce.

Po tym, jak rozszerzyła oczy, poznałam, że Miranda pewnie podziela moją opinię. Westchnęła.

– Bo nie chcę mieć w tobie wroga.

– Dlaczego?

– Chcesz znać prawdę?

– A co innego?

Wzięła kolejny głęboki wdech i potarła dłonie o jeansy.

– Bo teraz jesteś naprawdę silna, a ja nie chcę w szkole wojny.

Znów się zdziwiłam.

– Dlaczego miałaby być w szkole wojna?

– Ponieważ Cassandra jest o ciebie zazdrosna. – Jej oczy pociemniały i opuściła wzrok.

Aha. Pokiwałam głową ze zrozumieniem.

– Więc mówisz, że ona nigdy nie przestanie wtykać mi szpilek?

Wyglądało na to, że szczerze tego żałuje.

– Tak, ale musisz zrozumieć, skąd się to bierze. Adam zawsze cię lubił i zawsze walczył o ciebie. Chciał, żebyś dołączyła do grupy i wcale nie jako jego dziewczyna. Kiedy dałaś mu kosza, wydawało się, że czuje się

bardziej zraniony niż wcześniej przez Ashley. Cassandra bardzo chce go chronić.

– I chce z nim chodzić.

– O tym nic nie mogę powiedzieć, ale wiem, że wczoraj nie była zbyt miła dla ciebie i Rebekki.

– Więc czego ode mnie chcesz?

Wstała i posłała mi smutny uśmiech.

– Cassandra jest jedną z moich najlepszych przyjaciółek i kocham ją, ale wiedz, że nie ma u nas wsparcia, jeśli będzie dla ciebie wredna. Nie ma mojego poparcia. Lubię cię, Samantho. Zawsze zgadzałam się z Adamem. Uważałam, że byłabyś świetnym uzupełnieniem naszej grupy.

Kiedy spojrzała na zegarek, a potem na drzwi, wiedziałam, że jej wizyta dobiegła końca. Powiedziała to, co chciała, więc odprowadziłam ją do drzwi i otworzyłam je dla niej.

– Chyba powinnam podziękować za twoje ostrzeżenie.

Znów zaśmiała się perliście. Nic dziwnego, że została Królową. Sama chciałam jej dać koronę i stać dla niej na straży.

– Chyba. Dziękuję za… zrozumienie? – Pomachała mi, zanim wyszła. – Do zobaczenia w szkole.

Gdy zamknęłam za nią drzwi, jeszcze przez chwilę stałam na środku pokoju. To wszystko wydawało mi się dziwne. Uważała, że byłabym świetnym uzupełnieniem grupy, co znaczyło, że teraz byłam poza nią. Wzruszyłam ramionami. To już i tak było zbyt melodramatyczne.

Ponownie ziewnęłam i szybko poszłam do łazienki, starając się nie myśleć o tej dziwnej wizycie. To, co zwykle zajmowało mi dwadzieścia minut, dziś trwało godzinę. Byłam pozbawiona energii. Kiedy przytaszczyłam swoje torby po schodach, ręce miałam jak z ołowiu. Usłyszałam charakterystyczny śmiech Logana.

Zakryłam uszy i jęknęłam, gdy zobaczyłam, jak wychodzi zza rogu.

– Proszę, przestań.

Zaśmiał się jeszcze głośniej i podniósł mnie, po czym przycisnął do swojej klatki piersiowej i zakręcił mną dookoła.

– Co jest, siostrzyczko? Za dużo atrakcji wczoraj wieczorem? Nie jesteś przypadkiem obolała, co?

Wtuliłam się w niego.

– Przestań. Proszę. Błagam.

– Twoja nowa ksywa to Miotaczka. Jedno machnięcie i wszystko załatwiasz. – Był szczerze uradowany.

To było wkurzające. Zaczął podrzucać mnie w ramionach.

– Moja Siostra Miotaczka. Zrobię ci koszulkę z tym hasłem. Siostra Miotaczka. Wszyscy będą cię tak nazywać!

Zza rogu wyłoniła się Tanya w przylegającej białej koszulce z głębokim dekoltem w serek i obcisłych jeansach. Owinęła rękami jego talię i przywarła do pleców.

– Nie jest moją siostrą. Ja nie mogę jej tak nazywać.

Logan zatrzymał się, kiedy wciąż na niego napierała, a potem zobaczyłam jego uśmieszek.

– Sorki, siostro. Ktoś inny potrzebuje mojej uwagi.

Kiedy postawił mnie z powrotem na ziemi, wygładziłam swoje ciuchy.

– Jakoś dam sobie radę. Dziękuję, Tanya.

Uśmiechnęła się do mnie szeroko, bo Logan podniósł teraz ją.

– Nie ma za co, Sam. Do zobaczenia. – Zaczęła chichotać, kiedy wyskoczył za drzwi z nią na rękach.

– Hej. – Tym razem zza rogu wyszedł Mason ze swoją torbą żeglarską na ramieniu. Schylił się i podniósł moje dwa toboły. – Jedziesz ze mną.

Twój rozgrywający odjechał dziś rano.

– Masz wolne miejsce?

Wyszczerzył się i przytrzymał dla mnie drzwi ramieniem. Obeszłam go i starałam się nie zwracać uwagi na ciepło, które się we mnie rozchodziło.

– Nate już wyjechał do domu i wziął ze sobą Marissę.

– Naprawdę?

Nie byłam pewna, czy jestem rozczarowana.

– Tak. – Wrzucił wszystkie torby na tył swojego cadillaca i zatrzasnął drzwi. Nie byłam zaskoczona, widząc, że jest pełen innych bagaży. – I twoja psiapsióła też może jechać, ale nie chcę, żeby coś do mnie mówiła. Może nawijać do ciebie, proszę bardzo, ale niech nie zadaje mi żadnych pytań.

Zasalutowałam mu.

– Bardzo śmieszne.

– Też tak myślę. – Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, kiedy szłam do Becky z wieściami. Zastałam ją z talerzem pełnym naleśników i muffinów i tak jak się spodziewałam, upuściła go i zaczęła krzyczeć.

– Woow, całe trzy godziny w samochodzie z Masonem Kade’em! – Chwyciła mnie za ręce i zaczęła podskakiwać.

– Yyy. Przestań. – Przeszył mnie ból. Cofnęłam się i próbowałam zatrzymać w żołądku mój ostatni posiłek, cokolwiek to było. – Nigdy w życiu nie wdam się już w żadną bójkę.

– W takim razie nie pij tyle.

– To też.

Becky chichotała, zasłaniając usta rękami.

– Przepraszam, Sam. To takie ekscytujące.

– Nie możesz nic do niego mówić, wiesz – poinformowałam ją.

Kiwnęła głową. Nic nie mogło zetrzeć uśmiechu z jej twarzy.

– Masz nierówno pod sufitem.

– Już mi to mówiłaś – stwierdziła, idąc za mną do samochodu. Wyglądała, jakby nigdy nie miała kaca. Becky, obok której się obudziłam, przeobraziła się, jak tylko się dowiedziała o naszej podwózce. Wprost emanowała energią. Westchnęłam. To będzie baaardzo długa podróż.

Potrzebowałam kawy.

Rozdział 28

Mason wyrzucił nas pod szkołą. Moje torby zostały na tylnym siedzeniu, ale Becky swoją wyciągnęła. Kiedy Mason zapytał, o której po mnie przyjechać, zaczęła chichotać. Spojrzeliśmy na nią, a ona nam tylko zasalutowała.

– Zorganizuję sobie podwózkę. Dzięki. – Obróciła się na pięcie, stuknęła obcasami i odmaszerowała.

Mason spojrzał na mnie nieprzeniknionym wzrokiem, a ja westchnęłam.

– Jest zmęczona i… drażliwa…

Pokręcił głową.

– Mało mnie to obchodzi. O której mam po ciebie przyjechać?

Podrapałam się w tył głowy.

– Eee… kwadrans po trzeciej?

– Okej. Do zobaczenia. – I odszedł szybkim krokiem.

Gdy odwróciłam się za Becky, zauważyłam na sobie wzrok sporej liczby osób kręcących się po parkingu. Na szkolnym korytarzu było jeszcze więcej gapiów. Spojrzałam na telefon i jęknęłam. Było nieco po dwunastej – czas przerwy na lunch. Nic dziwnego, że tyle ludzi zebrało się przy samochodach.

Nigdzie nie zauważyłam Becky, więc poszłam do swojej szafki. Kiedy do niej dotarłam, przywitała mnie Miranda Stewart, która pojawiła się jak spod ziemi. Posłała mi jeden ze swoich pogodnych uśmiechów, które zwykle miała na ustach. Tym razem błyszczące loki spływały jej luźno na ramiona i poprawiła książki, które trzymała w rękach. Biło od niej ciepło.

– Dotarłaś!

Zmarszczyłam brwi i otworzyłam szafkę.

– Wyglądasz na zadowoloną z tego faktu.

Obejrzała się w obie strony i znów się uśmiechnęła, tym razem tajemniczo.

– Wszyscy wiedzą o Tour de Kade.

Próbowałam powstrzymać się przed zwieszeniem głowy. No jasne, że wszyscy się dowiedzieli.

Podeszła bliżej i ściszyła głos.

– Rozmawiałam z resztą grupy w drodze powrotnej i chcą się odwdzięczyć Masonowi i Loganowi.

– O czym ty gadasz?

Wyglądało, jakby jej oczy tańczyły. W każdym razie błyszczały.

– Daj spokój, jakbyś nie wiedziała.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz, serio.

– Logan kumpluje się z Markiem, ale nie są szczególnie zaprzyjaźnieni. Domyślam się, że zaprosił nas przez wzgląd na ciebie.

– Nie sądzę.

– Och. – Wyprostowała plecy; ramiona jej zesztywniały. Zaśmiała się cicho. – Mniejsza z tym, urządzam kameralną kolację. Uwzględniłam już na liście gości Masona i Logana, ale ciebie chciałam zaprosić osobiście.

– Kameralną kolację?

– Ciągle je organizuję, ale zwykle są tylko dla najbliższych przyjaciół.

– Dla Elity Akademii – podsunęłam i usiłowałam sobie przypomnieć, jaką książkę potrzebowałam zabrać na następne zajęcia. To była piąta lekcja… Mój skacowany mózg wciąż działał na zwolnionych obrotach.

Zaśmiała się znowu.

– Właśnie. Zapomniałam, że wiesz o tej nazwie. Tak nas określają twoi przyjaciele, prawda?

– I Adama.

– Hmmm?

Uniosłam wzrok i spojrzałam jej w oczy.

– Ona jest też przyjaciółką Adama. On ma do niej słabość.

– Och, wiem. Wiem. – Kąciki jej ust wygięły się w dół, ale sekundę później uniosły się znowu.– Więc bardzo bym się ucieszyła, gdyby wasza trójka przyszła dziś do mnie na kolację.

Westchnęłam i odwróciłam się do niej.

– Słuchaj, lepiej tego nie rób.

– Czego?

– Mason i Logan nie przyjdą na twoją kolację.

– Ale przecież nawet jeszcze z nimi nie rozmawiałam.

– A czy kiedykolwiek wcześniej się pojawili?

– Nigdy ich nie zapraszałam… – Zmarszczyła nieznacznie czoło i znów zaczęła się rozglądać. Wokół nas pojawiła się niewielka widownia. Nie stali za blisko, ale wszystko słyszeli.

Znowu to samo…

– Nie przyjdą. Znam ich. Nie obchodzi ich nikt poza nimi samymi. Nie pojawią się i to nie będzie dobrze wyglądać. Dziś rano mówiłaś, że nie chcesz wojny, ale właśnie ją rozpętujesz. Z Masonem i Loganem to nie wyjdzie. Każdy wie, jakie z nich dupki, bo mają w nosie wszystko i wszystkich.

Kiedy podniosła wzrok, była całkiem inną osobą. W jej szmaragdowych oczach było widać zawziętość, która mnie obezwładniała. Nachyliła się do mnie i szepnęła:

– Masz rację. Zupełną rację. Dziękuję. Wiem, że miałaś dobre intencje, więc nie zaproszę ich. Nigdy nie zamierzałam.

– Myślałam, że mówiłaś…

Uśmiechnęła się do mnie cierpko.

– Nie. Tylko cię sprawdzałam. Chciałam wiedzieć, co zrobisz, i udowodniłaś, że miałam rację. A inni się mylili.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – Pokręciłam głową. Pogrzało ją? – Więc nie ma żadnej kolacji?

– Jest. Ale czy naprawdę sądziłaś, że jestem na tyle szalona, żeby zapraszać braci Kade? Wszyscy wiedzą, że mają na wszystko wywalone, tak jak i to, że nikt nas tak naprawdę nie zaprosił na tamtą imprezę. Ty zaprosiłaś Adama, a on – nas. Nikogo innego nie obchodziło, czy jedziemy, czy nie. W ten sposób się wkręciliśmy. Masz rację. Mason i Logan mają nas gdzieś, chociaż myślę, że nie powinni. Wszyscy wiedzą, że powinni chodzić do tej szkoły. Że powinni przyjaźnić się z nami. Ale tak nie jest. Dokonali wyboru.

Przyjrzałam się jej i zauważyłam, jak mocno zacisnęła pięści i szczęki i jak napięła ramiona.

– Trochę się na nich wkurzyłaś, co? – przemówiłam do niej łagodnie.

– Co? – Wyglądała na skonsternowaną.

– Nic. – Chwyciłam właściwy podręcznik. – Czyli nie ma żadnej kolacji?

– Och nie. Urządzam kolację i jesteś zaproszona. Nie musisz przychodzić; nikt się na ciebie za to nie obrazi. Wszyscy wiemy, że pewnie jesteś zmęczona. – Przyjrzała się mojemu siniakowi. – Ale jeśli się zdecydujesz, Adam po ciebie przyjedzie.

Teraz się uśmiechnęłam.

– Nie przywozi Cassandry?

Miranda się skrzywiła.

– Tak między nami, to mam nadzieję, że poprzestaną na przelotnym flircie. Nie zależy mu na niej wystarczająco mocno, a ona zasługuje na kogoś, na kogo będzie mogła liczyć. Jemu bardziej zależy na tobie.

O nie…

Zaśmiała się i machnęła ręką.

– Nie przejmuj się. Nie zamierzam się bawić w swatkę. Wszyscy wiedzą, że Sallaway wywinął ci niezły numer, ale mam nadzieję, że jednak dziś przyjdziesz.

– Czy mogę wziąć ze sobą Becky?

Spojrzała mi zdecydowanie w oczy. Nawet nie mrugnęła.

– Nie.

A więc tak chciała to rozegrać. Powinnam była się domyślić.

Miranda popatrzyła ponad moim ramieniem i zachichotała sama do siebie.

– Spójrz na to. Chyba wyświadczyłam ci kolejną przysługę.

Kolejną? Spojrzałam za siebie i zobaczyłam Jessicę, Jill, Lydię i Ashley przy szafkach. Wszystkie cztery gapiły się na nas. Jessica była wściekła, podobnie jak Jill. Lydia starała się zachować kamienną twarz, a Ashley zaskoczyła mnie swoim uśmiechem.

– Chciały cię dopaść i dowiedzieć się, czemu nie pozwoliłaś im jechać na imprezę, ale teraz, kiedy uznałam cię za swoją – dodała Miranda, kładąc mi rękę na ramieniu – nie odważą się. – Jej śmiech zdradzał pewność siebie, a nawet był nieco zuchwały. – Witaj wśród Elity, Samantho. Mam nadzieję, że zobaczymy się dziś na kolacji.

Kiedy odchodziła korytarzem, pod rękę z Emily Connsway, jedyną dziewczyną z ich grupy, która nie była na wyjeździe, zatrzymała się

i uniosła głowę, by pocałować Petera Glasburga. On też nie pojechał. Kiedy oboje obrócili głowy w moją stronę i uśmiechnęli się, poczułam, że muszę im pomachać.

– Czego chciała?

Obróciłam się. Becky patrzyła na nich z dziwną miną. Zmrużyłam oczy. Czy czuła się urażona, że gadałam z Mirandą?

– Chciała mnie ostrzec, że Jessica i Jill zamierzają mnie dorwać za tę imprezę.

Jej oczy też się zwęziły i zobaczyłam w nich podejrzliwość, ale nagle ziewnęła i się przygarbiła.

– Jestem wykończona. Nie ogarnę więcej sprzeczek.

– Ty nie ogarniesz? – Dotknęłam boku twarzy. Wciąż była tkliwa i znów poczułam ból. – Nie pamiętam, żeby w twojej wersji opowieści było coś o tym, że mi pomagałaś.

Wyszczerzyła się i złączyła ręce przed sobą.

– Pomogłabym, ale tak świetnie się na ciebie patrzyło. I ciągle mi powtarzałaś, że dasz sobie radę. Właściwie to z niej drwiłaś.

Posłałam jej niedbały uśmiech. To ją uradowało.

– Chcesz iść wieczorem na burgery? Chyba potrzebuję trochę protein.

– A możemy pójść na pizzę? W Gino’s mają stół do cymbergaja. – Gdy przechodziłyśmy obok grupy futbolistów, podniosła wzrok, ale zaraz znów go spuściła.

Pośrodku grupy stał Adam. Opierał się o szafki ze skrzyżowanymi nogami. Cassandra Sullivan stała przyciśnięta do niego, tak blisko, jak tylko mogła, nie będąc w jego objęciach. Dłoń położyła na jego klatce piersiowej i uśmiechała się do niego. Kiedy spojrzeliśmy sobie w oczy, powiało od niego chłodem i się wyprostował.

Kilku chłopaków odwróciło się i przywitało ze mną.

Potknęłam się o własne nogi, zatoczyłam po korytarzu, ale uniknęłam upadku. Odkąd to chłopaki z drużyny mówią mi cześć? Nawet kiedy chodziłam z Jeffem, a niektórzy z nich się z nim kumplowali, nigdy nie odzywali się do mnie.

Zerknęłam jeszcze raz za siebie, kiedy wchodziłyśmy z Becky do klasy. Teraz Miranda spojrzała mi w oczy, jakby śmiejąc się ze mnie, i miałam wrażenie, że dokładnie wie, co się właśnie stało i dlaczego. Zrobiła tylko gest uchylania kapelusza.

Czy to była jej pierwsza przysługa?

„Witaj wśród Elity, Samantho”.

Jej słowa nie dawały mi spokoju. Czy weszłam w ich szeregi, nawet o tym nie wiedząc? A jeśli tak, co to dla mnie oznaczało? A potem stało się coś jeszcze, co zaparło mi dech w piersiach.

Jessica i Jill siedziały w ławce za mną i Becky. Byłam spięta i gotowa na to, co chciały mi powiedzieć, ale obie uśmiechnęły się do mnie promiennie.

– Cześć, Sam! Jak tam impreza?

Szczęka mi opadła.

Piekło zamarzło.

Głowa Becky opadła na kolana i nie była w stanie powstrzymać chichotu. Ramiona jej się trzęsły.

– Co? – zapytałam.

Jill uśmiechnęła się jeszcze szerzej, a usta Jessiki nie drgnęły, choć widać było, że wkłada w to dużo wysiłku. Lydia opadła na krzesło między nimi i chwyciła moje dłonie. Prawie uderzyła mnie czołem.

– Nie wiedziałam, że przyjaźnisz się z Mirandą Stewart! To super, Sam. Czemu nic mi nie powiedziałaś?

Nauczyciel zaczął sprawdzać obecność, a ja nie mogłam się otrząsnąć. To właśnie była ta przysługa, o której mówiła Miranda. Wszyscy uznali mnie za jej przyjaciółkę i nikt mnie teraz nie tknie… poza Elitą Akademii.

Zacisnęłam powieki. Nie chciałam mieć z nimi nic do czynienia. To była zupełnie inna klasa.

Cały dzień upłynął mi w podobny sposób. Amelia White poprosiła, żebym usiadła z nią na szóstej lekcji. Zaproponowała mi swoje notatki z porannych lekcji, które opuściłam, a Emily Commsway zajęła mi miejsce obok siebie na siódmej godzinie. Mark Decraw obrzucił mnie kilkoma ostrożnymi spojrzeniami, a raz mi nawet pomachał. Po lekcjach Miranda minęła mnie na korytarzu.

– Do zobaczenia później, Samantho! – krzyknęła, zanim obróciła się do Emily.

Pokręciłam głową, wyciągając z szafki dwie książki, których potrzebowałam do pracy domowej, i się odwróciłam. Wpadłam na swoją szafkę, gdy zobaczyłam przed sobą Jeffa. Jego ciemne włosy były nażelowane, tworząc pomierzwione gniazdo. Patrzył na mnie dziko, marszcząc brwi.

– Co ty robisz?

Moja dezorientacja związana z kacem nagle zniknęła i wróciłam do rzeczywistości. Odepchnęłam go.

– Raczej co ty robisz? Cokolwiek zamierzasz powiedzieć, nie masz prawa tego mówić. Zejdź mi z oczu, Jeff.

Przewrócił oczami i zbliżył się do mnie. Ściszył głos do półszeptu.

– Jess robi w gacie. Teraz nagle jesteś taka ważna i popularna. Co zrobiłaś? Jak to się stało? I co masz zamiar jej zrobić?

Cofnęłam się i spojrzałam na niego przeciągle. Myślałam, że jest wściekły, ale w oczach miał troskę i coś przypominającego strach.

– Czemu martwisz się o Jessicę? Nie powinieneś się bardziej troszczyć o Jill, swoją dziewczynę?

– Jill cię nie oszukała. Nie przyjaźniłaś się z nią. To Jessica zadała ci cios w plecy.

– Właśnie! – powiedziałam ostro.

Wszyscy obrócili głowy w naszą stronę.

Przewróciłam oczami i ściszyłam głos.

– To mnie wbito nóż w plecy. Jessica pewnie mogłaby się nie martwić, gdyby tylko mnie przeprosiła.

– O czym ty mówisz? Ona…

– Nie odezwała się do mnie ani słowem.

Patrzył mi w oczy przez minutę, a potem powiedział zmieszany:

– Mówisz poważnie? Sądziłem, że przeprosiła cię już dawno temu. Myślałem, że zadzierasz nosa i nie przyjęłaś jej przeprosin.

Zadziwiała mnie jego głupota.

– Po pierwsze, nie mam obowiązku automatycznie przyjmować przeprosin, a po drugie, to tylko ty wydawałeś się żałować tego, co zrobiłeś. Lydia jest jak chorągiewka na wietrze. Ona też nigdy nie wyraziła skruchy, ale Jessica w ogóle się do mnie nie odezwała. Ignorowała mnie i raz powiedziała mi cześć. Nie zamierzam tego zamieść pod dywan.

Przeczesał włosy palcami, podnosząc je w irokeza, a potem znów burząc.

– Wiem, że obie bardzo żałują. Poza tym Jill ma paranoję. Myśli, że porzucę ją dla ciebie, a teraz jeszcze to wszystko. – Powiódł ręką po

korytarzu. – Jesteś obecnie w gronie tych popularnych. Jak to się stało? Przecież nigdy nie obchodził cię cały ten syf.

– Jeff – westchnęłam. – Między nami wszystko okej. Powinieneś dać sobie spokój. Nie próbuj chronić Jessiki i Lydii albo za nie przepraszać. To ich działka, nie twoja.

– Tak, wiem. – Chrapliwie wypuścił powietrze. – Jestem po prostu wkurzony, że rozpieprzyłem naszą ekipę. Podzieliłem ją. Powinienem był odmówić Jessice, ale ona wciąż się narzucała. I podkreślała, że to takie ekscytujące…

Mój telefon zabrzęczał i zobaczyłam, że to Mason. Wysłał SMS-a: **Jestem.**

– Słuchaj, muszę lecieć. Samochód na mnie czeka.

Skinął głową i zacisnął poły koszuli. Ten ruch tylko podkreślił jego szczupłość. Zapomniałam, że zawsze był taki chudy, tylko nadrabiał ciuchami. Modne workowate jeansy i koszulka polo, która miała być w stylu vintage, nadawały mu elegancki wygląd z odrobiną pazura.

Zachichotałam i klepnęłam go lekko w ramię.

– Dobrze wyglądasz, Sallaway. Bycie z Jill chyba ci służy.

Uniósł kącik ust.

– Hej, dzięki, Strattan. W twoich ustach to wielki komplement.

Pokręciłam głową, wciąż chichocząc, i ruszyłam na parking. Podejrzewałam, że Mason musi jeszcze jechać na trening, więc nie chciałam go opóźniać. Kiedy wyszłam ze szkoły i zobaczyłam, że stoi na samym środku, wiedziałam, że zwrócił na siebie uwagę wszystkich wokół.

Szybę w aucie miał opuszczoną i uśmiechał się do mnie. Uderzył dwa razy w bok samochodu.

– Wskakuj. Trener zrobi nam dzisiaj podwójny trening.

Przyspieszyłam i weszłam do środka. Wyjeżdżając z parkingu, przejechaliśmy koło Adama. Mason spojrzał mu w oczy, a ja widziałam, jak Adam zaciska usta. Obok niego stała Cassandra z taką samą miną.

– Twój rozgrywający się wkurzy – Mason się zaśmiał.

Wzięłam głęboki oddech i spróbowałam się zrelaksować.

– No cóż, coś czuję, że sporo ludzi się na mnie wścieknie.

Popatrzył na mnie.

– O czym ty mówisz?

Pokręciłam głową.

– W nadchodzącym tygodniu wyprowadzę z równowagi sporo ludzi.

Rozdział 29

Mason podrzucił mnie do domu i od razu pojechał na trening. Kiedy targałam torby do swojego pokoju, na kuchennym stole znalazłam karteczkę:

„Hej, słonko! James i ja jesteśmy w mieście, poszliśmy na kolację do Bangor. Wrócimy wieczorem! Kocham cię! XOXO”.

Odłożyłam ją z powrotem na stół i powstrzymałam się przed jej podarciem.

Wiedziałam, że do zadania domowego wezmę się dopiero później. Wyciągnęłam z torby buty do biegania i włożyłam je. Potem wybiegłam na dwie godziny. Trzy to byłoby za dużo: miałam solidną zadyszkę, kiedy brałam ostatni zakręt do posiadłości. Byłam zlana potem i oddychałam ciężko w drodze do swojego pokoju. Gdy wchodziłam pod prysznic, kusiło mnie, żeby zamknąć się na klucz.

Nikogo jeszcze nie było, ale nie chciałam się użerać z mamą, jak wróci.

Godzinę później zabrzęczał mój telefon i odebrałam.

– Hej, Becky.

– Nie mogę dziś iść z tobą na kolację – zajęczała.

– Naprawdę? – próbowałam ukryć rozczarowanie.

– No, mama strasznie się na mnie wściekła. Mówiła, że mogę jechać, jeśli tylko nie opuszczę lekcji, ale dowiedziała się, że nie było mnie w szkole pół dnia. Nie zrobiłam tego specjalnie, ale dowiedziała się, że byłyśmy na imprezie Kade’ów. Nie mam pojęcia, skąd o tym wiedziała. Powiedziałam, że jadę z tobą i twoją rodziną do górskiej chatki. Lubi cię,

ale teraz wszystko wie o rozwodzie twoich rodziców i całej reszcie. Najchętniej zamordowałabym tego, kto jej o tym powiedział.

Wdrapałam się na łóżko i przekręciłam na plecy.

– Plotki szybko się rozchodzą. Jestem pewna, że po prostu wypłynęło coś o tej imprezie.

– Już nie mówiąc o tym, że twoja mama spiknęła się z Jamesem Kade’em. Nie wiem czemu, ale mama jest na to szczególnie cięta.

Zmarszczyłam brwi.

– Czy twoja mama zna w ogóle moją?

– Były kiedyś w jakimś komitecie w country clubie. Ale mama chyba wścieka się głównie z powodu twojego taty. Przecież wiesz, że wszyscy kochają trenera Strattana.

– No tak…

– W każdym razie dzwonię, bo mama nie pozwoli mi iść z tobą do Gino’s.

To, w jak sposób ściszyła głos, zapaliło mi w głowie lampkę ostrzegawczą. Wiedziałam, że coś jest jeszcze na rzeczy i usiadłam.

– Nie pozwoli ci iść do Gino’s czy nie pozwoli ci iść ze mną?

– I to, i to.

Już sobie wyobrażałam jej minę.

– Ojacie, tak mi przykro – dodała. – Mama nie chce, żebyśmy się przyjaźniły. Chyba obdzwoniła jeszcze kilka matek, których dzieci powiedziały, że zadajesz się z braćmi Kade. Moja mama się ich boi, w zasadzie wszystkie matki tak mają. A ojciec był wniebowzięty. Chciałby ich poznać i pogadać o futbolu z Masonem. Taaa, jasne, jakby to naprawdę miało się wydarzyć.

Podciągnęłam kolana do piersi i objęłam je mocno.

– Więc w szkole też nie możemy gadać?

Prychnęła.

– Zapomnij. Dalej zamierzam się z tobą przyjaźnić. Mama nie będzie mi mówić, z kim mam się zadawać, ale nie pozwoli mi dzisiaj wyjść. Przepraszam cię, Sam. Wiem, że chciałaś wyjść ze mną, żeby nie iść na tę kolację Elity.

– Wiedziałaś o tym? – Uśmiechnęłam się do telefonu. No jasne, że wiedziała.

– Oczywiście. Za kogo ty mnie masz? Nie jestem nowicjuszką, jeśli chodzi o plotki. Wszyscy wiedzieli, że Miranda zaprosiła cię na tę kolację. Ale tylko ja byłam pewna, że się na nią nie wybierasz. – Zamilkła na chwilę. – Czy może teraz się jednak wybierzesz?

– Yy…

Chciałam właśnie powiedzieć, że nie mam pojęcia, ale w tej samej chwili Mason otworzył moje drzwi.

– Logan kłóci się z twoją mamą.

I zniknął tak nagle, jak się pojawił.

– Muszę lecieć – rzuciłam w pośpiechu.

– Co? Co się dzieje…

Rozłączyłam rozmowę i w biegu rzuciłam telefon na łóżko.

– Jaja sobie robisz?! – krzyczał Logan w hallu. Jego pierś unosiła się i opadała w bardzo szybkim tempie, zaciskał pięści i przyciskał je do swoich ud. Miał dzikie, zagniewane spojrzenie i wciąż zaciskał szczękę.

Analise wyglądała na zirytowaną. Miała na sobie koronkową białą sukienkę, a w dłoni wciąż trzymała kopertówkę. Na dekolcie zwisał jej sznur białych pereł. Między nimi stał James w czarnym, eleganckim garniturze. Czymkolwiek był Bangor, na pewno był elegancki i drogi.

Prychnęłam sama do siebie. No jasne, że był.

Mason zatrzymał się w drzwiach i chwycił się belki nad głową. Był spokojny, a mama spoglądała na niego od czasu do czasu.

– Naprawdę próbujesz mi powiedzieć, czego mi nie wolno? – wyrzucił z siebie Logan. Przymknął niebezpiecznie oczy.

Mama klepała się delikatnie w dekolt.

– Ja tylko wyrażam swoje zdanie. Jest ósma wieczorem. Sądzę, że to niewłaściwe wychodzić o tej porze. Powinieneś siedzieć w domu i się uczyć.

Logan wybuchnął śmiechem i pokręcił głową. Wciąż miał zaciśnięte palce. Rozwierał je i ponownie zaciskał pięści.

– No po prostu nie wierzę. Kim ty w ogóle jesteś, kobieto?

Analise spojrzała na Masona, a potem, za jego plecami, zauważyła mnie. Uniosła odrobinę ramiona i bardziej się wyprostowała.

– Jako że wszyscy tu są, chciałabym coś ogłosić.

– Znowu? – mruknął Logan pod nosem, wciąż piorunując ją wzrokiem.

Chrząknęła i chwyciła Jamesa za rękę.

– Przeszłam przez wszystkie pokoje i opróżniłam wszystkie butelki z alkoholem, jakie były w tym domu.

Mason nie zareagował, ale widziałam jego napięcie. Poza tym żaden jego mięsień nawet nie drgnął. Logan pokręcił głową i rzucił jeszcze kilka przekleństw. Podniósł ręce, jakby chciał ją udusić.

– Tato, kontroluj swoją dziwkę.

James był przy nim w ciągu sekundy.

– Uważaj, co mówisz, synu.

Logan zacisnął usta, ale wypuścił teatralnie powietrze i wciąż kręcił głową.

– Nie wierzę. Pozwolisz, żeby nam mówiła, co możemy pić, a czego nie?

– Wszystkie dzieci w tym domu są niepełnoletnie – powiedział cicho James. – A skoro cała trójka twierdzi, że Analise była pijana tamtej nocy, oboje uznaliśmy, że to odpowiedzialny wybór pozbyć się alkoholu.

– I myślisz, że to my jesteśmy problemem? – Uśmiech Logana był niebezpieczny.

James cofnął się o krok.

– Nie. Ja też ją widziałem tamtego wieczoru. Faktycznie piła za dużo. – Spojrzał na mnie. – Była wtedy pod dużą emocjonalną presją i ta odpowiedź pomoże rozwikłać wiele warstw tego problemu, jednak nie da się go tak łatwo rozwiązać.

Mason powstrzymał wybuch śmiechu. Ścisnął belkę nad głową, a jego mięśnie się napięły. Wszyscy spojrzeli na niego i zamilkli.

– Ona nie chce, żebyś wychodził? – zapytał Logana.

Ten skinął szybko głową.

– Myśli, że jestem nieodpowiedzialny.

Mason spojrzał na ojca, ale mówił do Analise.

– Możesz być jej matką. – Ponad swoim ramieniem wskazał na mnie. – Ale nie jesteś naszą. My już mamy matkę. – Przez sekundę patrzył ojcu w oczy. To spojrzenie było znaczące.

James obrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Mama otworzyła usta i wyciągnęła za nim rękę.

– Eee? Co ty robisz? James!

Logan uśmiechnął się tryumfalnie i wymienił z bratem znaczące spojrzenie.

Mason nagle opuścił ręce.

– Mama ma przyznaną opiekę nad nami. Możemy do niej wrócić w każdej chwili. Powinnaś o tym pamiętać.

Analise uderzyła się pięściami w uda i tupnęła nogami.

– Nie do wiary! Jesteście najgorszymi dzieciakami, jakie kiedykolwiek poznałam…

– Nie jesteśmy dzieciakami – powiedział jej w twarz Logan. – I nie twoimi. Jeśli śmiesz dyktować nam, co mamy robić, pożałujesz tego. Obiecuję.

Rozejrzała się wokoło; widziałam, że jest rozgorączkowana. Odnalazła mnie wzrokiem i rzuciła:

– Nie wiem, co jej zrobiliście, ale od teraz moim celem będzie was zniszczyć.

Z zaskoczenia aż się pochyliłam.

Logan zaśmiał się jak hiena, a Mason tylko przekrzywił lekko głowę.

Analise aż się opluła. Mocno przycisnęła do siebie ręce, a kolana jej zadrżały.

– Naprawdę powinnaś przestać nam grozić. To tylko wszystko pogarsza. – Mason obrócił się ze złośliwym uśmieszkiem na twarzy. Dotknął mojego ramienia i odwrócił do niej wzrok. – Powinnaś o tym pamiętać.

Wciągnęła powietrze i zachłysnęła się nim. Nadęła policzki i trzepotała bezradnie rękami. Po twarzy pociekły jej łzy, które z wściekłością otarła.

– Nie będziesz… Nie będziesz mi groził, chłopcze!

Mason zachichotał cicho, ale i tak ją to dotknęło. Zaczęła machać pięściami w powietrzu.

Logan przewrócił oczami i wyjął kluczyki. Gdy odwrócił się do wyjścia, zapiszczała do niego:

– Dokąd ty się wybierasz?

Zignorował ją i zatrzasnął za sobą drzwi.

Mason zdążył już zniknąć na piętrze. Mama rozejrzała się wokół. Pochyliła się i wzięła kilka wdechów, klepiąc się jednocześnie po piersi. A potem uniosła twarz z nowymi strużkami łez. Próbowała je wytrzeć.

– Jak ty to robisz?

Zmarszczyłam brwi.

– O co ci chodzi?

– Lubią cię. Jak ty to robisz?

Wzruszyłam ramionami.

– Nigdy nie będą cię szanować.

Odwróciła wzrok. Patrzyłam, jak wyciera łzy. A potem znów na mnie spojrzała.

– Co powinnam zrobić?

Uśmiechnęłam się do niej smutno. Było mi prawie przykro, że widzę ją w takim stanie. Prawie.

– Nigdy z nimi nie wygrasz. Jedyne, co możesz zrobić, to żyć obok nich. I tyle.

– I tyle?

– Tak jak mówił, nie jesteś ich matką. – Kiedy otworzyła usta, przerwałam jej. – I nie jesteś też już moją, nie tak naprawdę.

Była zszokowana.

Zmrużyłam oczy.

– Nie lubię cię. Nie wiem, czy kiedykolwiek lubiłam. Kocham cię, ale nawet cię nie szanuję. I chyba raczej nigdy już nie będę. Ciesz się, że w ogóle jeszcze tu jestem. Nie zrobiłaś nic, żeby mi pomóc, nic. Tylko mnie ranisz, mamo.

Przycisnęła wierzch dłoni do ust. Jeszcze więcej łez popłynęło jej po policzkach.

– Przepraszam, Samantho. Naprawdę mi przykro.

Spojrzałam jej w oczy. Nie wiem, czego w nich szukałam, może jakiejś słabości, czegokolwiek, czego mogłabym się chwycić. Nie miałam pojęcia. Zamiast tego zobaczyłam pustkę. I poczułam ją w sobie. Rosła, kiedy widziałam, jak mama załamuje się na moich oczach.

Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam cicho:

– Spójrz na siebie. To właśnie z tobą zrobili, a nawet jeszcze dobrze nie zaczęli. Mogą cię zniszczyć, mamo. Nie odwrotnie. Nie będziesz ich w stanie tknąć. Dla nich jesteś jak natrętna mucha, nic więcej. Tolerowali twoją obecność, bo James cię kocha. Ja też to widzę. Kocha cię. – Bolało mnie to, co miałam zamiar jej powiedzieć. – Skup się na nim. Skup się na związku z nim. Nasz już nie istnieje, ale może kiedyś jeszcze go odbudujemy. Ale nie dzisiaj. Ani nie w przyszłym roku. Kiedyś, w przyszłości. Po prostu… skup się na swoim przyszłym mężu, mamo. Tylko to możesz teraz zrobić.

Odwróciłam się i ruszyłam do pokoju, ale zatrzymałam się, gdy usłyszałam, jak szepcze:

– Przepraszam, słonko. Strasznie cię przepraszam.

Chwyciłam się balustrady i weszłam na górę.

Była ósma trzydzieści, kiedy ponownie sprawdziłam telefon. Czekały na mnie trzy SMS-y od Mirandy, wraz z nagraniem na poczcie głosowej. Kolacja zaczęła się i już skończyła. Chcieli wiedzieć, gdzie jestem i czy przyjdę. Skończyłam odsłuchiwać jej wiadomość, kiedy do drzwi zapukał Mason.

Zmarszczyłam czoło i gestem zaprosiłam go do środka.

Przyjrzał się mojej twarzy.

– Co jest?

Pokręciłam głową.

– Nic, z czym bym sobie nie radziła.

Mój telefon znów zabrzęczał. Kolejny SMS od Mirandy – wszyscy poszli do jakiegoś baru. Spojrzałam na Masona i zapytałam:

– Nie chcesz się ze mną gdzieś wybrać?

Wyszczerzył się do mnie.

– Co? O tej porze? Co powie na to twoja matka?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Nie sądzę, żeby próbowała zbyt wiele mówić po tym, co jej właśnie powiedziałam.

Jego uśmiech zniknął.

– Co powiedziałaś?

– Że powinna się cieszyć, że wciąż tu jestem i że nie ma między nami już żadnej relacji.

Patrzył na mnie badawczo. Poczułam, jak intensywnie się we mnie wpatruje, i miałam ochotę zwinąć się w kłębek.

– Mówiłaś poważnie? – zapytał.

Kiwnęłam głową.

– Tak. – Spojrzałam mu w oczy. – Zastanawiam się, czy nie poprosić Davida, żeby pozwolił mi z nim zamieszkać. Przecież zajmował się mną przez całe moje życie. To, czy mama wie, kto jest moim biologicznym ojcem, czy nie, mało mnie obchodzi. To David mnie wychował. Jest moim tatą i ona wie, że będę się tego trzymać, jeśli kiedykolwiek pójdą z tym do sądu. Nic tu po mnie.

Wszedł do pokoju i przysiadł na podłokietniku jednej z moich sof.

– To gdzie chcesz iść?

– Do jakiegoś baru. Kilka osób ze szkoły zaprosiło mnie na kolację. Nie poszłam, a teraz oni są na mieście. Trochę mi głupio, że ich olałam.

Mason pokręcił głową.

– Niech zgadnę. Pewnie są z tych, których raczej się nie olewa?

Powtórzyłam jego gest.

– Wiesz, co robisz?

Objęłam kolana rękami.

– Nie.

Spojrzał mi w oczy, a ja uśmiechnęłam się do niego.

– W sumie mam to gdzieś.

Odpowiedział mi uśmiechem.

– W jakim są barze?

Napisałam do Mirandy, a ona odpowiedziała mi po sekundzie. Uniosłam telefon.

– The Ryder.

Mason stłumił śmiech i wyciągnął swoją komórkę.

– Jestem pewien, że Logan już znalazł sobie odpowiedni kąsek. Może spotkamy się na miejscu.

Wstałam i wytarłam spocone dłonie w spodnie. Spojrzałam na nie. Czemu się tak pocę? Mason popatrzył na mnie znad telefonu. Chwycił moją dłoń i pociągnął mnie do siebie. Wstrzymałam oddech, kiedy pochylił się i pocałował mnie w szyję. Wciągnął powietrze i przytulił mnie mocno. Czułam, że nasze ciała pasują do siebie i prawie zamknęłam oczy. Chciałam powiedzieć mu, żeby o wszystkim zapomniał, i wciągnąć go do łóżka.

Kiedy jego telefon zabrzęczał, podniósł go, żebym mogła przeczytać.

Jesteśmy tam!

Zachichotał w moją szyję i delikatnie ją pocałował. Chwycił mnie w pasie i mocno ścisnął.

– Wygląda na to, że piłka jest w grze. Twój rozgrywający tam będzie?

Objęłam go i przechyliłam trochę szyję. Jego usta zaczęły ją badać. Westchnęłam, wtulona w niego. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek się nim nasycę.

Mason cofnął się i wyszeptał, pieszcząc moją skórę wargami:

– Dziś będziesz mnie ujeżdżać długo i mocno.

Uśmiechnęłam się. Te słowa chciała usłyszeć każda dziewczyna.

Rozdział 30

Dotarliśmy na miejsce, a The Ryder okazał się barem przy hotelu. Gdy tylko weszliśmy, przypomniało mi się, że jego właścicielem był ojciec Amelii. To wyjaśniało, dlaczego mogli pić przy barze, a kiedy się zjawiliśmy, siedzieli z tyłu, z dala od innych klientów. Hotel był luksusowy, a czerwono-czarne neony podświetlające bar nadawały mu kameralny charakter.

Jako pierwsza zauważyła mnie Miranda i pomachała do nas znad stołu bilardowego. Ubrana była w czarną obcisłą sukienkę z czerwonym paskiem w talii. Reszta dziewczyn też miała podobne sukienki: wszystkie obcisłe i w różnych kolorach. Zastanawiałam się, czy to ustaliły. Wyglądały, jak z jakiegoś zamkniętego bogatego towarzystwa. Każda miała zwisające brylantowe kolczyki, które pasowały kolorystycznie do sukienek.

– Cześć! – Miranda mocno mnie przytuliła. – Tak się cieszę, że przyszłaś. Wszyscy byli rozczarowani, że nie pojawiłaś się na kolacji.

Mason obrzucił ją jednym ze swoich nieprzeniknionych spojrzeń, a ona przestąpiła z nogi na nogę. Przez chwilę drżała jej ręka. Tylko przez ten jeden ruch zaczęłam się zastanawiać, czy czuje się niezręcznie. Ja bym się czuła.

– Mason, dziękuję, że przyszedłeś. – Była taka oficjalna i wytworna.

Wsadził ręce do kieszeni i odszedł do baru.

Miranda tylko się zaśmiała i dotknęła podstawy szyi.

– Nie powinnam tego brać osobiście, prawda?

Wzruszyłam ramionami.

– Mówiłam ci. To dupki.

– Musi cię lubić. Mason Kade nigdy nie przyszedł na żaden z moich wieczorków.

– Myślałam, że pojawił się na tym w zeszły weekend?

Wydała z siebie chichot. Jego wysoki dźwięk kazał mi przerwać. Czy była fałszywa, czy pijana? Coś mi w niej nie grało. Zaśmiała się w dłoń.

– Ach, wtedy nie pojawił się jako gość. Myśleliśmy, że przyszedł po brata, ale zamiast tego zaczął się znęcać nad tą dziewczyną. – Spojrzała na mój siniak. – Pamiętasz, tę, z którą podobno się pobiłaś.

Miranda zdawała się czekać, aż coś powiem, ale nie byłam pewna, co konkretnie chce usłyszeć. Gdy już chciałam o to zapytać, zostałam podniesiona i przerzucona przez czyjeś ramię. Usłyszałam śmiech Logana, kiedy zaczął mną kręcić, a potem pochylił się, pokazując wszystkim moje pośladki. Poczułam, że mnie klepie i gwiżdże pod nosem.

– Masz zgrabny tyłek, Sam. Nic dziwnego, że twój rozgrywający tak bardzo chciałby cię przelecieć.

Ktoś wciągnął powietrze, a ktoś inny zachłysnął się drinkiem.

– Postaw mnie, Logan. – Próbowałam być bardzo stanowcza.

Wciąż się śmiał, ale postawił mnie na ziemi, po czym znowu się podniósł. Był na tyle blisko, że otarł się o moje ciało. Kiedy spojrzałam mu w oczy, zobaczyłam, że jest w wisielczym humorze. Spięłam się.

Nie chciałam się przyjaźnić z tymi ludźmi, ale nie wiedziałam, co z tym zrobić. Mason w drodze do baru zapytał mnie, czy chciałabym ich wkurzyć teraz, czy czekać na właściwy moment. Nie miałam na to odpowiedzi ani wtedy, ani obecnie. Cokolwiek robił teraz Logan, byłam pewna, że chce kogoś wytrącić z równowagi.

Kątem oka dostrzegłam jakiś ruch w rogu i zastanawiałam się, czy przyszedł tu z powodu Adama. Patrzyłam, jak mój były przyjaciel skrzywił

się i gwałtownie wychylił resztę swojego drinka. Cassandra stała obok niego, obejmował ją w talii. Miała zmarszczone brwi, kiedy mu się przyglądała. Wydawało mi się, że gdzieś głęboko czai się w niej też troska.

Miranda wybuchnęła śmiechem i wyszła na środek.

– Logan, ty też przyszedłeś.

Objął mnie ramieniem w pasie i uniósł brew.

– A nie byliśmy zaproszeni? – Jego ton był zbyt pewny, zbyt spokojny.

Wyraźnie przełknęła ślinę i rozejrzała się dookoła.

– Och, oczywiście, że byliście zaproszeni. Myślałam, że Samantha wam powie. Przyszliście obaj.

Logan rzucił spojrzenie Adamowi.

– Myślałem, żeby przyprowadzić Tanyę, ale stwierdziła, że będzie trochę niezręcznie. Plus potrzebowała godziny, żeby się przygotować…

Adam skrzywił się jeszcze bardziej, ale nie odpowiedział. Pomiędzy nimi stali Peter Glasburg i Mark Decraw. Próbowali wyglądać swobodnie z kijami bilardowymi w rękach, ale oboje mieli zasępione miny. Zerkali na Masona, który siedział przy barze. Miał w ręce drinka i wyglądał na wyluzowanego.

– Och… mogła przyjść, jeśli chciałeś ją zabrać. – Nerwowy śmiech Mirandy uderzył w wysokie tony. Chrząknęła, żeby brzmieć normalnie. – Wszyscy mogliście przyprowadzić gości. Taka opcja jest zawsze dostępna w naszej grupie.

Emily prychnęła.

– Oczywiście, większość z nas już znalazła sobie parę w grupie.

Miranda spojrzała na nią.

– O czym ty mówisz, Emily?

Brunetka uśmiechnęła się złośliwie.

– Daj spokój, Mirando. Ty jesteś z Peterem, Cass teraz z Adamem. Amelia i Mark liżą się cały czas.

Uśmiech Logana robił się coraz szerszy.

– Powinnaś była wprowadzić jakiegoś chłopaka, a nie Samanthę Strattan. – Uniosła kieliszek martini w moim kierunku. – Bez urazy, Sam, ale każdy wie, że masz wywalone na sprawy towarzyskie. Wszyscy wiedzieli, że Jessica Larsen sypia z twoim chłopakiem od dwóch lat. Większość ludzi czułaby się upokorzona, ale ty zachowywałaś się, jakbyś miała to gdzieś, i nie sądzę, żebyś udawała. Myślę, że naprawdę miałaś to gdzieś. – Znów posłała drwiący uśmieszek Mirandzie. – Chciałaś ją wprowadzić, bo miałaś nadzieję, że Mason i Logan za nią przyjdą. Nie obchodziła cię, dopóki nie dowiedziałaś się, że jest z nimi blisko.

– Jesteś pijana, Emily. – Miranda spiorunowała ją wzrokiem. – Powinnaś pójść i to odespać. Chyba nie chcesz nikogo obrazić?

Emily znowu prychnęła i odchyliła głowę, żeby wypić resztę martini. Jej szczupłe nogi ugięły się pod nią, ale zachowała równowagę. Uniosła pusty kieliszek.

– Barman! Jeszcze jeden!

Logan chichotał, kiedy szła do baru.

– Lubię ją.

– Naprawdę? – Miranda aż zbladła.

– Mówi prawdę. – Uśmiechnął się zjadliwie. – Przynajmniej na to możemy liczyć… czyż nie?

– Prawdę? – warknął Adam, nagle odbijając się od ściany i prostując. Peter i Mark podskoczyli w reakcji na jego ruch. – A jaka jest prawda, Logan? Co? – Ruszył do przodu, ale Cassandra próbowała go spowolnić. Stanęła przed nim i położyła dłoń na jego piersi.

Logan zdjął rękę z mojej talii i popchnął mnie za siebie. W mgnieniu oka Mason też znalazł się przede mną. Miranda wciągnęła powietrze i rozejrzała się szeroko otwartymi oczami. Wodziła wzrokiem od Kade'ów do Adama i z powrotem.

Wszyscy obserwowali Logana.

Jego mina stała się jeszcze bardziej zagniewana i wypalił:

– Czemu miałbyś przyprowadzić Tanyę? Jakoś wcześniej cię nie obchodziła.

Ramiona Logana zadrżały w bezgłośnym wybuchu śmiechu.

– Żartujesz sobie?

– Nie!

Teraz Logan rozłożył ramiona.

– Jesteś wkurzony, bo ci nie dała?

– Myślę, że… yyy… – Miranda wkroczyła pomiędzy nich z drżącymi rękami.

Peter odsunął ją i wypiął pierś.

– Chłopaki, zachowujmy się przyzwoicie.

– Nie! – Adam próbował go odepchnąć, ale Mark zajął jego miejsce. Miranda odsunęła na bok Cassandrę.

Logan zachowywał się spokojnie, zbyt spokojnie. Zachichotał.

– Przepuśćcie go. Coś mu leży na sercu. Pozwólcie mu to z siebie zrzucić. To grupa wsparcia, prawda? No to zacznijmy terapię.

– Myślisz, że jesteś taki super, co? – warknął Adam. Miał w ręku kufel piwa. Machał nim we wszystkie strony.

– Wolę określenie „twardziel".

Adam warczał coraz głośniej.

– „Jesteś taki bogaty”, „jesteś taki przystojny”, „wszystkie na ciebie lecą”. Mam dość was obu…

– Nas obu? – Głos Masona był cichy, bardzo niepokojąco cichy.

Wszyscy popatrzyli teraz na niego.

Logan się zaśmiał.

– Czekaj na swoją kolej, Mase. Ja pierwszy się zabawię.

Mason popatrzył na niego oschle, ale Logan go zignorował. Jego uśmiech coraz bardziej się rozszerzał, kiedy zwrócił się do Adama:

– No dalej, powiedz mi coś jeszcze. Bardzo chciałbym usłyszeć, czego jeszcze we mnie nie cierpisz. – Cmoknął na niego z palcem w powietrzu. – Ale tylko we mnie. Słyszysz? Do mojego brata przejdziemy na następnej sesji.

W oczach Adama pojawił się gniew. Instynktownie się cofnęłam. Nigdy wcześniej nie widziałam go tak wściekłego. Serce zaczęło mi walić jak młotem. Przyspieszyło, kiedy Adam pochylił głowę. Wygiął wargi nienawistnie.

– Nabijasz się ze mnie? Jaja sobie robisz? Wiesz w ogóle, z kim zadzierasz?

Śmiech Logana brzmiał szczerze.

– Myślisz, że mnie to obchodzi? Jesteś facetem, który dostaje ochłapy. Tyle o tobie wiem.

Adam zamilkł. Moje serce waliło coraz głośniej, wręcz ogłuszająco.

– Miałem Ashley przed tobą, a nawet w trakcie. – Wredny uśmieszek Logana się powiększał. – Miałem Tanyę przed tobą, a potem znowu przed tobą. Kogo jeszcze mamy? – Robił przedstawienie, obracając się dokoła. Stukał się palcem po brodzie, ale przerwał, kiedy spojrzał na mnie. Kogo jeszcze mamy?

– Logan. – To było ciche ostrzeżenie od Masona.

Znów się obrócił; radość na jego twarzy była niepokojąca.

– Muszą być jeszcze jakieś inne. Tina Schneider? Mówiła mi, że z nią też chciałeś chodzić, ale kto ją tam wie. Chodzi do Publicznego. Jest poniżej twoich aspiracji, prawda? Nie to właśnie myślałeś o Tanyi? Sądziłeś, że masz ją w garści, bo chodzi do publicznej szkoły. Wszystkie te dziewczyny są poniżej twoich ambicji, mam rację?

Twarz Adama zastygła. Dłoń zbielała mu od ściskania kufla. Rozległ się cichy trzask. Wszyscy milczeli, więc usłyszeli ten dźwięk. Za chwilę znowu trzasnęło.

Logan mówił teraz cicho, szykując się do zadania ostatecznego ciosu. Pochylił głowę do przodu i zmrużył oczy.

– O, jeszcze twoja przyjaciółka Cassandra.

Adam natychmiast odwrócił do niej głowę. Widać było, że dziewczyna się boi, bo cała zaczęła się trząść.

– O czym ty mówisz...? – wyjąkała. – Ja nigdy bym… – Pochyliła się i wzięła kilka drżących oddechów. Miranda odskoczyła od niej z przerażoną miną. Peter chwycił ją za rękę, którą przyłożył do swojej piersi.

Kąciki ust Adama były białe. Odwrócił głowę powoli, bardzo powoli. Słyszałam łomot własnego serca w uszach. Dłonie zaczęły mi drżeć i czułam, że kolana obijały się o siebie.

– To prawda? – zapytał łagodnie.

Cassandra otworzyła usta. Wytrzeszczyła oczy, patrząc to na pewny siebie uśmiech Logana, to na napiętą twarz Adama.

– Ja… ja…

– Czy. To. Prawda?

Pozorny spokój w jego głosie przyprawiał mnie o dreszcze. Objęłam się ramionami i próbowałam odpędzić perspektywę przemocy, która wisiała w powietrzu.

– No nie wierzę. – Wydawał się spokojny, ale spojrzenie miał mroczne. – Przecież wiesz, jak bardzo go nienawidzę.

Logan i Mason spojrzeli na siebie z niewielkim uśmiechem.

Głos Cassandry był chrapliwy.

– Ja nie… to było głupie z mojej strony, ale… o Boże, tak mi przykro, Adamie.

Emily wybuchła śmiechem przy barze. Wzniosła toast w powietrzu kieliszkiem martini.

– Oby tak dalej, Cassie. Obyś zaczęła nowy rok od szczerości.

– Zamknij się, Emily – syknęła na nią Cassandra. – Jakbyś nie zrobiła tego samego. Logan pewnie spał już z nami wszystkimi, włączając w to Mirandę.

Oczy Mirandy rozszerzyły się, a Peter odskoczył od niej jak oparzony. Odwróciła się do niego i zasłoniła usta dłońmi.

– Nie ze mną, kochanie. Nie ze mną. Przysięgam.

Przyglądał jej się spod przymrużonych powiek.

– Zawsze chciałaś, żeby Logan należał do grupy. Gadałaś o tym od lat.

Wyciągnęła rękę, wskazując Kade’ów. Tupnęła nogą.

– Dlatego, że oni powinni być w naszej grupie. Powinni byli wybrać naszą szkołę. Jest lepsza. A oni wybrali publiczne liceum, tylko dlatego, że mają lepszą drużynę futbolową. Powinni być w naszej grupie, ale zamiast tego wszyscy wolą chodzić na imprezy Publicznego. To wyłącznie z ich powodu wszyscy uważają, że Liceum Publiczne Fallen Crest jest takie super! Mieli być w naszej szkole. Akademia Fallen Crest jest o wiele

lepsza. Tamta szkoła jest poniżej naszego poziomu, powinna być. Powinni nam całować stopy. Tylko dlatego o nich mówiłam. Przysięgam, kochanie!

Logan zgiął się w salwie śmiechu. Uderzył dłonią w udo.

– Ludzie, ale was łatwo rozpracować. Ile minęło? Dziesięć minut? – Pokręcił głową, wciąż się śmiejąc. – Ja już skończyłem. Miłego wieczoru.

Adam ściągnął brwi.

– Co ty gadasz? Nie spałeś z Cassandrą?

– Och nie. Spałem, i to na imprezie. Z Tanyą byłem później. Emily była chyba tylko jednorazowym wyskokiem. – Zmarszczył czoło, patrząc na Amelię u boku Marka. – …halloween w zeszłym roku?

Gapiła się na niego, ale kiwnęła głową.

– On żartuje – rzucił Mark, ale odwrócił się do niej gwałtownie.

Zamknęła usta i powoli pokręciła głową.

– Amelio!

Uniosła ramiona.

– Nie chciałeś wyłączności, Mark. Czego oczekujesz? Jest przystojny.

– Jesteś dziwką.

Wszyscy odwrócili się do Mirandy, która patrzyła z nienawiścią na Logana. Mocno ściskała swoją szklankę. Ręce wciąż jej drżały, ale tym razem nie ze strachu.

– Jesteś dziwką – powtórzyła.

Logan uśmiechnął się zjadliwie do Petera.

– Nie kryję tego.

Znów wytrzeszczyła oczy i odwróciła się do swojego chłopaka, który odwrócił wzrok w tym samym momencie.

– To był świetny pomysł, Mirando. Powinniśmy zawsze zapraszać Strattan – krzyknęła Emily.

Na te słowa wszyscy zwrócili wzrok na mnie. Zdałam sobie sprawę, że wyglądało to tak, jakbym kuliła się za Masonem i Loganem, więc odepchnęłam ich łokciami i stanęłam przed nimi wyprostowana. Uniosłam brodę, patrząc na Mirandę z góry.

– Wysyłałaś mi dziś SMS-a za SMS-em, a nawet dzwoniłaś. Błagałaś, żebym przyszła. Więc jestem. Jeśli chcesz mnie za to obwiniać, świetnie. Mówiłam, żebyś trzymała się z dala od Masona i Logana, ale mnie nie posłuchałaś.

– Nie zaprosiłam ich.

Przewróciłam oczami.

– Wszyscy wiemy, że chciałaś, żeby przyszli, więc oto są. Dostałaś to, na czym ci zależało. Założę się, że już tego nie chcesz. Ponieważ nie jesteś w stanie kontrolować ani ich, ani mnie.

Zmrużyła oczy.

– Kto powiedział, że chciałam cię kontrolować?

– Próbowałaś, odkąd ostrzegłaś mnie, że Cassandra jest o mnie zazdrosna.

– Mirando! – krzyknęła Cassandra.

Miranda cofnęła się, opierając się o Petera, który położył jej dłoń na ramieniu. Zaczął ją gładzić po ręce uspokajająco. Posłała mi piorunujące spojrzenie.

– Możesz już sobie iść, Samantho. Powodzenia jutro w szkole.

– Sam? – odezwał się Adam.

Spojrzałam mu w oczy, które były pełne pogardy.

– Nie trudź się, Adamie. – Chwyciłam pod rękę Logana. – Chodźmy. – I oboje ruszyliśmy do drzwi, ale gdy zorientowaliśmy się, że Mason nie idzie za nami, obróciliśmy się.

Patrzył na nas spod przymkniętych powiek.

– Co ty robisz? – zdziwił się Logan.

Mason posłał mu cierpki uśmiech, ale oczy miał poważne.

– Mamy problem. – Odwrócił się do reszty. – Sam jest jedną z naszych, a wy właśnie ogłosiliście na nią sezon łowiecki.

– Nic takiego nie zrobiłam. – Miranda zdawała się wtapiać w ramiona Petera.

Spojrzał na nią surowo.

– Zrobiłaś.

Logan stanął u jego boku. Wykrzywił usta w drwinie.

– Dziś zrobiłem to dla sportu. Naprawdę chcecie, żebym zaczął na was polować, kiedy zrobicie coś Sam?

Mason spojrzał na niego wymownie.

– Niby tylko ty będziesz polował?

– Mówiłem ci. Najpierw ja się zabawię. – Logan uśmiechnął się do brata.

Mason przewrócił oczami i podszedł do mnie. Kiedy stanął u mojego boku, chwycił mnie za rękę i pociągnął za siebie.

– Logan, zrozumieli twoje przesłanie.

– Mam nadzieję. – Jego spojrzenie miało jeszcze głębszy przekaz, kiedy bacznie się wszystkim przyglądał.

Nogi mi drżały. Gdy zbliżaliśmy się do cadillaca Masona, podniósł mnie, a ja przywarłam do niego. Inaczej nie doszłabym do samochodu. Posadził mnie na siedzeniu i poszedł na drugą stronę. Logan zatrzymał się na chwilę w otwartych drzwiach. Spojrzał na mnie z troską.

– Wszystko w porządku?

– Nic mi nie będzie, po prostu jestem trochę wstrząśnięta.

Zniknęła radość. Obaj patrzyli na mnie poważnym wzrokiem. W końcu Logan westchnął.

– To co robimy?

Mason wciąż mi się przyglądał.

– Czekamy, co się stanie.

– A jeśli jej coś zrobią? Nie możemy tam być w czasie lekcji. To dlatego nie poszliśmy do ich szkoły. Nie chcieliśmy mieć z nimi nic wspólnego.

– Wiem.

Przełknęłam ślinę, patrząc mu w oczy. Zobaczyłam w nich obietnicę i poczułam rozpływające się we mnie ciepło. Chciałam tego, nawet teraz, pragnęłam go.

– Mason, cholera. Chyba otworzyłem puszkę Pandory. – Logan klepnął dłonią w drzwi samochodu. – Przepraszam, Samantho.

Próbowałam wzruszyć ramionami, zapadnięta w siedzeniu, ale udało mi się to tylko połowicznie.

– Byłam już w gorszych sytuacjach.

– Ale to mściwe pindy. I nie zapominają.

Wciąż patrzyłam w oczy Masona.

– Mówiłam ci, że wkurzę kilka osób w tym tygodniu.

Uśmiechnął się do mnie. Jego dłoń dotknęła mojego kolana i chwyciłam ją.

Rozdział 31

Wygramoliłam się spod ręki Masona, którą na mnie położył. Jedną dłonią trzymał moją pierś. Próbowałam się powstrzymać od prychnięcia. Musiał zasnąć w ten sposób. Wymknęłam się do swojego pokoju, żeby przygotować się do szkoły, a potem zeszłam na dół. Mousteff zawsze miał dla mnie przyszykowaną torbę z lunchem, ale byłam zdziwiona, widząc dziś przy stole moją mamę. Torba z lunchem leżała przed nią, a obok stała filiżanka z parującą kawą.

– Znowu pijesz kawę?

Prychnęła i podniosła ją.

– Nie cierpię herbaty. Próbowałam się przekonać, ale jednak jej nie cierpię. – Wzięła ogromny łyk. – A to jest tak uzależniające…

Otaksowałam ją wzrokiem.

– Dobrze się czujesz?

Spojrzała na mnie uprzejmie i ciasno owinęła się szlafrokiem.

– Byłam wcześniej w twoim pokoju, ale ciebie tam nie było. Pewnie poszłaś pobiegać, co? W każdym razie jestem ci winna przeprosiny. Cholera, jestem ci winna tonę przeprosin.

– Mamo? – Rozejrzałam się wokoło. – Co się dzieje?

– Całkowicie się myliłam co do wszystkiego. – Wyciągnęła jakąś szarą teczkę.

– Co to?

– Wstępna ugoda z Davidem. – Wzięła głęboki wdech. – Zgodnie z nią ma względem ciebie prawa rodzicielskie i możesz z nim zamieszkać, jeśli

tylko chcesz… albo go odwiedzać… cokolwiek postanowisz. Nie mogę cię już więcej zatrzymywać.

– Więcej? – Podniosłam teczkę, ale wahałam się, czy ją otworzyć. – O czym ty mówisz?

– Zatrudnił adwokata, słonko, który powiedział mu, że ma do ciebie prawa. A do tego jeszcze to wszystko, co mi powiedziałaś i to, że jestem najgorszą matką na świecie. Nie będę z tym walczyć. Tak będzie lepiej. Wychował cię. To jest twój prawdziwy ojciec, a nie jakiś wzięty adwokat z Bostonu.

– Mój biologiczny ojciec jest wziętym adwokatem z Bostonu?

Wzruszyła ramionami.

– Teraz to nie ma znaczenia. Skontaktowałam się z nim wczoraj i powiedziałam mu o tobie. Możliwe, że będziesz musiała sobie poradzić z dwoma ojcami naraz.

– A ta zmiana to dlatego, że…?

– Zrozumiałam, że się myliłam. – Spojrzała na mnie. Serce stanęło mi na moment. Wyglądała, jakby mówiła szczerze. – Kocham cię i zdaję sobie sprawę, że faktycznie nie byłam najlepszą matką. To siebie postawiłam na pierwszym miejscu i wciąż tak było, ale wczoraj miałaś rację. Dotarło do mnie, że cię straciłam. Utrata szacunku, kiedy słyszysz to od siedemnastolatki, która patrzy na ciebie, jakby miała trzydzieści lat – to mi dużo powiedziało. – Jej śmiech był pusty. – To mi powiedziało cholernie dużo.

Zaczęłam skubać brzeg torby i spojrzałam na nią.

– I powiedziałaś o mnie ojcu? – Zaparło mi dech w piersiach, chociaż nie wiedziałam dlaczego.

Wzięła spory łyk kawy.

– Nie robiłabym sobie nadziei, słonko. Jest strasznym dupkiem.

– Tak, wiem, ale… eee… – Popatrzyłam na szarą teczkę w dłoniach. – Więc mogłabym zamieszkać z Davidem, gdybym chciała?

Wzięła kolejny głęboki wdech i kiwnęła głową. Ten ruch był bardzo powolny.

– Mogłabyś… mogłabyś tam być już nawet dzisiaj.

– Serio?

– Walczył o ciebie od pierwszego dnia.

– Naprawdę?

– Tak. – Odwróciła wzrok i wytarła oczy. Kiedy znów na mnie spojrzała, uśmiechnęła się promiennie. Jej wargi drżały. – Chciałam zatrzymać cię tylko dla siebie. Nie chciałam się tobą dzielić ani cię stracić, ale nie jestem w stanie tego kontrolować. Teraz to widzę. Powiedziałaś mi to wczoraj. Ale, słonko, wiedz, że kocham cię tak bardzo. – Podeszła do mnie i chwyciła moją dłoń. – Wiesz o tym, prawda?

– Wiem, mamo.

Czułam, że tak właśnie powinnam się do niej zwracać. Zachowywała się jak Analise, ale w tej chwili w końcu była moją mamą. Uśmiechnęłam się do niej.

– Nie chcę się wyprowadzać, mamo. Chciałabym spotykać się z Davidem, ale to ty jesteś moją mamą. A to jest teraz mój dom.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam Masona. Zatrzymał się na schodach.

Kiedy uśmiechnęłam się do niego nieznacznie, wszedł do kuchni. Spojrzał na teczkę w moich dłoniach.

– Podwieźć cię do szkoły?

– Pewnie. – Starałam się brzmieć pogodnie, ale moje życie właśnie się odwróciło. Dwóch ojców… jeszcze to do mnie nie docierało. Co to mogło oznaczać?

Mason chwycił coś z kuchni i ruszył do drzwi. Obróciłam się za nim, a mama wyskoczyła zza stołu.

– Słonko, dasz sobie z tym radę?

– Tak – odpowiedziałam jej z szerokim uśmiechem, albo przynajmniej próbowałam. – Dam sobie radę, mamo.

– Jesteś pewna? Mogłabym cię usprawiedliwić. Nie musisz dziś iść do szkoły. Uważam, że to sporo jak na jeden raz… – Wydawała się nieśmiała, kiedy tak stała koło stołu. Zapomniała nawet o swoim kubku z kawą.

Pomachałam do niej w drzwiach. Słyszałam, jak Mason wsiada do cadillaca.

– Dam sobie radę, mamo. Obiecuję. Miłego dnia.

– Tobie też, słonko.

Wyjechał z podjazdu i czekał, aż oddalimy się o przecznicę.

– Więc o co jej chodziło?

Wciąż trzymałam szarą teczkę na kolanach.

– Dała Davidowi prawa do opieki. Mogę go widywać, jeśli chcę. Do tego wczoraj zadzwoniła do mojego biologicznego ojca. Chyba jest jakimś nadzianym adwokatem w Bostonie.

Przejechaliśmy jeszcze kilka przecznic i Mason zjechał do baru z fast foodem.

– Chcesz coś?

Pokręciłam głową. Nie wierzyłam, że to wszystko się dzieje. Zamówił dla mnie kawę.

– Więc zamieszkasz teraz z nim? – zapytał, podając mi kubek. – Tego właśnie chciałaś, prawda?

Spojrzałam na niego i wzięłam łyk kawy. Syknęłam, bo była strasznie gorąca.

– Tak, ale teraz… – Zerknęłam na niego ostrożnie. – To już nie jest opcją.

Wyszczerzył się i wjechał na parking mojej szkoły.

– Wymknęłaś się z łóżka dziś rano. A miałem nadzieję na poranne harce.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie zeszłej nocy, a przez całe moje ciało przeszły ciarki. Między nogami poczułam narastającą ochotę i ścisnęłam je mocno. Nie mogłam przecież iść do szkoły w tym stanie, cała napalona… znowu. Wczorajsza noc płynęła od jednej zmysłowej chwili do następnej. Mason zabierał mnie za każdym razem w orgazmiczną podróż, a kiedy już myślałam, że to koniec, wchodził we mnie jeszcze raz, a wszystko zaczynało się od nowa.

Spaliśmy najwyżej dwie godziny.

Kiedy zatrzymał się na środku parkingu, zauważyłam Adama przy swoim wozie. Był z Markiem Decrawem i Peterem Glasburgiem. Momentalnie zapomniałam o seksie i ścisnęłam kubek z kawą.

– Cóż, będziemy musieli to odłożyć.

– Chcesz, żebym przez chwilę tu został? – Skinął w ich kierunku.

– Nie. – Chociaż chciałam. – Musisz przecież dotrzeć do własnej szkoły.

– Dobrze. Dziś raczej nie zdążę podrzucić cię z powrotem do domu.

– Dlaczego nie?

Skrzywił się i przeciągnął na siedzeniu.

– Wystarczy mi czasu, żeby przyjechać po ciebie i wrócić na trening. Może tam poczekasz? Logan na pewno się ucieszy. Będzie mógł się pochwalić swoją ręką miotacza.

– Jasne. Do zobaczenia. – Gdy sięgałam do klamki, zadzwonił pierwszy dzwonek i wszyscy ruszyli do budynku. Patrzyliśmy sobie w oczy, kiedy okrążałam samochód w drodze do szkoły. Zbliżając się do niej, spodziewałam się usłyszeć ryk odjeżdżającego samochodu. Ale nic takiego nie nastąpiło, więc się odwróciłam.

Zmroziło mnie.

Mason wyszedł z samochodu i stał twarzą w twarz z Adamem. Za nim stali Peter i Mark. Cała trójka miała zawzięte miny i zaciśnięte szczęki, ale Mason wyglądał na wyluzowanego, kiedy mierzył każdego wzrokiem.

Poczułam mdłości. Nie było dobrze.

– Hej, hej, hej! – Pobiegłam i wpadłam między nich. Niedobrze. Niedobrze. Wciąż krążyło mi to po głowie.

– A gdzie twoja mała pizda? – Adam próbował sięgnąć za moimi plecami.

Mason tylko się uśmiechnął. Wyglądał na opanowanego. Pozostali trzej nerwowo przestępowali z nogi na nogę, a on stał nieruchomo.

– Pizda? Ten ruch był godny pizdy. Czekaliście, aż między nas wejdzie dziewczyna? – wycedził powoli.

Adam poczerwieniał, ale się odgryzł:

– Jeden cios, Kade. Jeden cios. Nie tak o tobie mówią? – Uniósł wargę. – Mason Kade potrzebuje tylko jednego ciosu.

– Przestań!

– Zwykle. – Wzruszył ramionami i kiedy uniósł rękę, żeby podrapać się w brodę, wszyscy trzej podskoczyli. Jego uśmiech jeszcze się poszerzył.

– Mówię poważnie! – Odwracałam się raz w jedną, raz w drugą stronę.

– To prawda? – Adam znów starał się go popchnąć, ale Mark i Peter chwycili go jednocześnie.

Skoczyłam, żeby im pomóc, lecz zostałam odepchnięta. Zatoczyłam się, ale Mason mnie złapał. Objął mnie w pasie i odsunął na bok.

– Chcesz skrzywdzić dziewczynę?

– Puśćcie mnie. Sam sobie z nim poradzę – zawarczał Adam, wyrywając się.

– Daj spokój, brachu. Przemyśl to.

– Adam, proszę. Nie rób tego. – Znów chciałam do niego podejść. Mason złapał mnie i przytrzymał w miejscu. Nie puścił moich bioder. – Po prostu przestań, Adamie. Nic tym nie udowodnisz.

Adam zaśmiał się gardłowo.

– Żartujesz sobie, Sam? Ktoś musi mu pokazać jego miejsce, jemu i tej małej piździe. Myślą, że są tu bogami. A nie są. Nie wydaje mi się! – Splunął na ziemię. – Ma czelność pojawiać się na moim terenie. To mój teren, Kade!

– Ona też jest twoja? – Mason uniósł brew.

– Mason!

Adam wytrzeszczył oczy i znów próbował rzucić się naprzód. Jego kumple mruknęli i starali się go przytrzymać. Peter wrzasnął na niego:

– On tego właśnie chce. Dajesz mu broń do ręki.

Mark wyszeptał mu coś do ucha, a Peter uważnie obserwował Masona.

– Mam to gdzieś – krzyknął Adam. – Mam to gdzieś. Chcę to mieć za sobą. Muszę to zrobić. Ktoś musi to zrobić. Wszyscy za bardzo się boją, więc ja to zrobię. Pozwólcie mi to zrobić.

Cichy śmiech Masona tylko bardziej go rozjuszył.

Poczułam przerażenie. Pełzło po moim ciele. Nogi zaczęły mi się trząść, ale potem zauważyłam jakiś ruch wokół siebie. Ludzie zaczynali się zbierać

dookoła. Wzdrygnęłam się, kiedy usłyszałam czyjś krzyk, że się biją, a potem trzask zamykanych naprędce szafek.

– Nie ma twojego przybocznego. I co teraz zrobisz? – Pater i Mark trzymali ręce Adama uniesione z tyłu. Wciąż go przytrzymywali, opierając się na nim całym ciężarem ciała.

– Nie walczę słowami. – Mason uniósł kącik ust. – Bez problemu poradzę sobie z Quinnem sam. Puśćcie go. No dalej. Przecież tego chce.

– Zamknij się! – Mark spiorunował go wzrokiem.

Zadźwięczał ostatni dzwonek. Rozejrzałam się. Nikt nie był w klasie. Tłum zwiększył się dwukrotnie, a wokół nas uformowało się luźne koło. Becky przedarła się przez grupę chłopaków i szła w moją stronę. Podniosłam rękę i pokręciłam głową, więc zatrzymała się parę metrów ode mnie, ale i tak się zbliżyła. Ruchem warg zapytała, czy wszystko w porządku, a ja pokręciłam przecząco głową.

Nie, nie było w porządku. Mieli znaczną przewagę liczebną nad Masonem.

Nagle Adam odepchnął Marka na bok i jego łokieć trafił mnie w twarz.

– Hej! – warknął Mason, łapiąc mnie i ciągnąc za siebie. – Jeśli chcesz się bić, to bij się ze mną, nie z kumplami. Sam właśnie dostała.

Mark złapał rękę Adama i krzyknął:

– Przepraszam, stary. Przepraszam, Sam… – Chciał powiedzieć więcej, ale Adam zaklął i znów rzucił się do przodu.

– Jesteś sukinsynem, Kade! – Dalej rzucał wyzwiskami.

Mason westchnął i gestem zaprosił go do siebie.

– Po prostu go puśćcie. Pójdzie znacznie szybciej. Ja też muszę jechać do szkoły.

Peter podniósł głowę i wrzasnął:

– Zamknij się, stary! Nie pomagasz.

Poczułam zniecierpliwienie Masona. Ręka, którą mnie dotykał, była strasznie napięta. Nie byłam pewna, czy zdaje sobie sprawę, że zostawi mi siniaka. Przestałam się nad tym zastanawiać. Wyglądał na tak rozbawionego, a jednak czułam, że jest spięty. Widziałam, jak drżą mu mięśnie pod koszulką – tylko to go zdradzało; poza tym był całkiem spokojny.

Wiedziałam, że był gotowy na atak.

A potem coś się stało. Wychylił się naprzód, objął szyję Petera ramieniem i pchnął go na bok. Adam się zamachnął, lecz Mason zrobił unik i odepchnął Marka na lewą stronę. Oboje padli na ziemię, ale w mgnieniu oka skoczyli na nogi. Mason odwrócił się i teraz stał naprzeciw Adama.

Adam zrobił krok w jego stronę, otworzył usta i…

Łup!

Mason uderzył go w twarz, tylko jeden raz, po czym się wycofał.

Jakby w zwolnionym tempie.

Adam wywrócił oczy i upadł na ziemię z głośnym hukiem. Jego głowa dwa razy uderzyła o betonową nawierzchnię, a ręce i nogi odbiły się od ziemi, zanim upadły na nią bezwładnie.

Tłum zamilkł.

– O, mój Boże! – krzyknęła jakaś dziewczyna. Inna zaczęła histerycznie szlochać.

Rzuciłam się do Adama i klepałam go w policzek.

– Adam? Adam…

– Co się tutaj dzieje? – krzyknął nauczyciel.

„Cholera jasna…”, „Widziałeś to?”, „Ojacie”. Jakiś chłopak wybuchnął śmiechem, a inni krzyczeli jeden przez drugiego. Ludzie zaczęli się

popychać.

Becky aż otworzyła usta ze zdziwienia. Stała jak zamurowana.

Coraz więcej nauczycieli zaczęło się przedzierać przez tłum, a po chwili usłyszałam w tle głos ojca:

– Co jest grane? Przepuśćcie nas.

– O nie. – Podbiegłam i zaczęłam wpychać Masona w tłum. – Musisz stąd odjechać.

Kiedy dotarliśmy do cadillaca, uśmiechnął się do mnie.

– Dlaczego? I tak powiedzą, że to ja. Znokautowałem go, Sam.

– Jedź. Możesz mieć kłopoty.

Przewrócił oczami.

– Serio? Nigdzie się nie ruszam. Przyjmę to wszystko na klatę tutaj.

Westchnęłam.

– Wiesz, co zrobiłeś?

Odwrócił się do tłumu, ale westchnął.

– Mam to gdzieś.

– Zaatakowałeś ucznia na terenie szkoły. Mogą cię za to wyrzucić.

– Być może. – Zacisnął szczęki.

– Samantha! – zawołał mój tata.

Obejrzałam się, ale on jeszcze nas nie zauważył.

– Jedź, Mason. Mówię poważnie.

Pokręcił głową.

– Nigdzie nie jadę.

– Samantha! – Głos Davida był coraz bliżej, a on sam przedarł się przez tłum i szedł do nas.

Odwróciłam się w jego stronę, ale syknęłam do Masona:

– Mogą cię aresztować.

David zatrzymał się przed nami i oparł ręce na biodrach. Przez chwilę patrzył na mnie, a potem na Masona, aż w końcu zdjął czapeczkę trenerską.

– Wiesz, co zrobiłeś, synu.

– Tak, proszę pana.

Uniosłam brwi zdziwiona, że nie zobaczyłam na twarzy Masona kpiarskiego uśmieszku, a w jego głosie słychać było szacunek.

– Basey! – krzyknął David.

Pojawił się jeden z jego asystentów.

– Nic mu nie będzie. Wyliże się. Musimy go tylko zabrać do środka.

Tata wziął głęboki wdech.

– No dobrze, cóż, słyszeliście. Chodźmy wszyscy do środka. – Wskazał na Masona. – A ty idziesz do dyrektora.

Skinął głową.

– Oczywiście. Gdzie to?

– Sam?

– Tak, tato?

– Zaprowadź go do gabinetu dyrektora.

– Jasne.

– I możesz mi wyświadczyć jeszcze jedną przysługę?

Zatrzymałam się, słysząc w jego głosie frustrację.

– Tak?

– Zadzwoń do twojej matki i jego ojca. – Odwrócił się, ale usłyszałam jeszcze, jak mruczy pod nosem: – To będzie zabawa.

Rozdział 32

Mason i ja siedzieliśmy w pustej klasie. Pochylił się na ławce i położył głowę na rękach, aż zaczęłam się zastanawiać, czy nie zasnął. Nie mógł. Nagle ktoś wpadł przez drzwi, zatrzymał się i cofnął. Logan przywitał nas szeroko rozłożonymi ramionami i równie szerokim uśmiechem.

– Jeden cios, co, Mase? – Śmiał się i usiadł na naszej ławce. – Następnym razem zrób tak, żeby sam się znokautował.

– Logan, stary. – Za nim pojawił się jeszcze jeden chłopak, który wyglądał na wkurzonego. – Po prostu sobie poszedłeś. Tutaj jest tyle towaru, mógłbyś przynajmniej uraczyć mnie jakimiś okruchami.

– Ethan, wyluzuj. One są łatwe.

Kumpel Logana się skrzywił.

– Ja nie o tych mówię. Chodzi mi o chłopaków. Są wszędzie. Mają tak obcisłe gacie, że ciągle spodziewam się, że poczuję kadzidełka, czy cokolwiek pachnącego sprzedaje im moja matka. Pierdzą różami. Wiem to.

Logan roześmiał się i uderzył go bokiem głowy. Ethan odskoczył i znów spojrzał na niego wilkiem. Uniósł brwi niepokojąco wysoko.

Mason westchnął i odchylił się na krześle.

– Siedzimy tu już od czterech godzin. Tato pojawił się po godzinie i znowu nas tu zawlekli.

– Był odwalony jak stróż w Boże Ciało?

– Dobrze wiesz. Chciał im przypomnieć, kto tu ma kasę. – Spojrzał na mnie. – Jej mama miała na sobie jakąś koronkową sukienkę ślubną.

Opuściłam wzrok i złożyłam ręce. Bolało mnie na wspomnienie tego, jak Analise paradowała po szkole. Była tutaj dopiero drugi raz. Po raz pierwszy przyszła tu na jakąś uroczystość z Davidem.

Bracia wymienili się uśmiechami.

– Na pewno się z tego jakoś wykpisz.

Ethan podzielał ich czarny humor i też się wyszczerzył.

– Jeden cios uważają już za napaść, prawda? Mój kuzyn znokautował jednego gościa. Facet prześladował jego i jego dziewczynę i postawiono mu zarzut morderstwa.

Mason wzruszył ramionami i wstał. Zaczął się przechadzać po klasie. Jego umięśnione ciało i wdzięk ruchów przypominały mi dzikiego kota w klatce. Wciąż spoglądał na otwarte drzwi. Dzwonek znów zadzwonił i teraz przechodzili obok nich uczniowie. Ja po jakimś czasie przestałam już na nich patrzeć. Nie było osoby, która przeszłaby obok i nie zerknęła do środka. Każdy chciał nas zobaczyć. Byliśmy jak zwierzęta w ludzkim zoo.

– Czy wy nie powinniście być teraz w szkole? – zapytałam Logana. – Jest pierwsza po południu.

– Taa, jasne. Nie będę siedział w budzie, kiedy mój brat tu jest. A poza tym to trener mnie tu przysłał. – Skinął na Masona. – Do końca tygodnia mamy podwójne treningi. Trener powiedział, że musisz na wszystkich być, również dzisiaj, jeśli chcesz zagrać.

Na jego twarz wystąpiła irytacja i się skrzywił.

– Z Roussou? Oczywiście, że będę grać. To nasza druga szansa, żeby ich rozwalić. Nienawidzę ich rozgrywającego.

– Bardziej niż rozgrywającego Akademii?

Logan odchylił głowę i zarechotał, a Mason rozciągał swoje knykcie.

– Mniejsza z tym. Mam już dość. Zaczynam żałować, że go załatwiłem.

Logan wyglądał na zdziwionego i wyciągnął do mnie rękę.

– Nieważne. Chłopak się wycofa. Wie, że możesz mu…

– Jeden cios– wtrącił Ethan.

– W końcu może się uspokoi. I tak swędzi go w gaciach przez Sam…

– Hej!

Ethan zrobił do mnie minę.

– …ale teraz pójdzie do nory i będzie lizał razy. Myślę, że powinniśmy to powtórzyć i upewnić się, że tym razem będzie leżał na deskach odpowiednio długo i zrozumie, kto tu rządzi. Co ty na to? Dorwać go po tym, jak rozwalimy Roussou w piątek wieczorem?

Mason przystanął i spiorunował go wzrokiem. Wyglądał, jakby zaraz miał krzyknąć, ale zmienił zdanie i wskazał na drzwi.

– Ethan, wyjdź.

Podniosłam wzrok.

– Co?

– Wyjdź. Na pięć minut. – Mason znów wskazał drzwi.

Logan rzucił mu swoje kluczyki.

– Załatw jakieś kanapki, jestem głodny.

Uniosłam rękę.

– Kupisz mi latte?

Ethanowi opadła szczęka.

– Do zobaczenia, dzięki. – Logan zachichotał i pomachał mu. – Zebranie rodzinne, palancie.

Ethan wydał z siebie pomruk i wyszedł za drzwi. Gdy tylko zostaliśmy sami, Logan założył ręce na piersi i uniósł brodę.

– Twój ruch, Mason. Rób, co trzeba.

Mason rzucił mu mroczne spojrzenie, szybko podszedł do drzwi i zamknął je. Jak tylko się zatrzasnęły, stanął przed Loganem.

– Żartujesz? Chcesz go dorwać jeszcze raz?

– Tak. Tym razem chcę przy tym być.

– Logan, ten dzieciak nie jest jakimś byle uczniem z państwówki. Chodzi do Akademii. Jego ojciec robi interesy z naszym. Nie możemy walczyć z tymi złamasami.

– Czemu nie? Jest frajerem.

– Bo tata może na tym ucierpieć.

Logan przewrócił oczami.

– Oj, daj spokój. Tata ma w kieszeni całe miasto. Ma połowę w radzie. Robi interesy z całym światem. Nie sądzę, żebyśmy musieli się przejmować tym palantem. – Teraz wskazał na mnie. – Poza tym wiesz, jak ciągle się kręci wokół Sam? Wiesz, że tylko czeka, żeby znów spróbować z nią szczęścia? Założę się o wszystko, że chciał spróbować wczoraj, ale ona go spławiła.

– Tu nie chodzi o Sam.

– Właśnie, że chodzi.

Mason stanął z nim twarzą w twarz.

– Będziesz dalej się przy tym upierać?

Logan wypiął pierś.

– A dlaczego nie? Przecież to prawda.

– W takim razie zniżyłeś się do jego poziomu. Chcesz zobaczyć, kto ma większe jaja. Gratulacje, Logan. Ja mam. Znokautowałem go.

Logan zmrużył oczy.

– Zrównujesz mnie do jego poziomu?

Mason zbliżył do niego twarz.

– Ciebie też wyautuję.

Logan odepchnął go i zeskoczył z ławki. Zebrałam się w sobie, szykując do drugiej rundy, ale Mason pokręcił głową i się wycofał.

– Dorośnij, Logan. To fajna zabawa i w ogóle, ale tata jest w to zamieszany. Myślisz, że to dla niego dobre, kiedy musi używać swoich wpływów, żebym nie poszedł do paki, a ty chcesz znów zrobić to samo? Takich jak ten dupek nie sposób zastraszyć.

Kącik ust Logana zadrżał. Wypuścił powietrze i stanął na równe nogi. Pomachał rękami przed sobą, jakby chciał coś z siebie strząsnąć.

– Nieważne. Jak chcesz. Masz rację.

Mason zamruczał i skrzyżował ręce na piersi.

– Mam cholerną rację. Jeśli się z tego wygrzebię, będziemy się trzymać od tych dzieciaków z daleka, dobra? – Stuknął Logana palcem w klatkę piersiową. – Okej?

Logan odtrącił jego palec, ale kąciki ust powędrowały mu w górę.

– Dobra. Zwykle mamy rację, jeśli chodzi o te sprawy, ale brachu… tak strasznie chciałem mu przywalić. Wiesz, jakie to było dla mnie ciężkie, dostać SMS-a, że go powaliłeś, kiedy mnie przy tym nie było…

– Wyżyj się na Roussou w piątek. Lepiej walczyć z nimi.

– No, może.

Obaj zamilkli, a ja wstrzymałam oddech. Nie byłam pewna, co powiedzieć i czy w ogóle przerywać to ich porozumienie. Ręce mi się trzęsły i wsadziłam je pod uda, starając się jednocześnie opanować głos.

– Nie wiem, co się właśnie tutaj stało, ale czy tylko ja się martwię o Masona?

Logan wyszczerzył się i znów był tym zarozumialcem, co zwykle.

– Da sobie radę. Tata go z tego wyciągnie. Bardziej musimy się martwić twoją sytuacją.

Zadrżałam na wspomnienie tych kilku spojrzeń, które rzuciłam, kiedy obok drzwi przechodził jakiś członek Elity. Gdyby wzrokiem można było zabić…

– Na to nie możemy zbyt wiele zaradzić. – Mason spojrzał na mnie przelotnie i zobaczyłam w jego oczach przeprosiny. – Mama przyjedzie.

Logan się wyprostował.

– Skąd wiesz?

– Wysłałem jej wiadomość.

– Czemu? Przecież tata się tym zajmie.

– Tak, ale co, jeśli mu się nie uda? Mama ma lepsze układy.

Logan znów zrobił głęboki wydech i pokręcił głową.

– Oj, stary, igrasz z ogniem. Tata, Analise i mama w jednym pomieszczeniu…

Uniosłam rękę.

– I David… A mój biologiczny ojciec może też zechce się pojawić.

– O czym ty mówisz? – Logan spojrzał pytająco na Masona. – O czym ona mówi?

Mason uniósł ramiona.

– Jej mama zadzwoniła do jej prawdziwego ojca. Możliwe, że się pojawi.

– Co? Nie. Ona jest z nami. – Spojrzał na mnie. – Jesteś z nami. Nie możesz odejść.

Uniosłam brew.

– Ee… nigdzie się nie wybieram. Nawet nie wiem, kim on jest.

Rozluźnił ramiona.

– Och, świetnie. Lubię mieć siostrę, która posuwa mojego brata.

– Przestań o tym wspominać. – Mason wyciągnął rękę i popchnął go. – Mam już tego dość.

Logan przestał się uśmiechać i wsunął ręce do kieszeni.

– Dobra, niech będzie. Żaden problem.

Gdy tylko wypowiedział te słowa, drzwi znów się otworzyły. Spodziewaliśmy się Ethana, ale usiadłam prosto, kiedy zobaczyłam Davida. James i Analise weszli za nim, ale udali się na drugi koniec sali, podczas gdy mój tata stanął przy drzwiach.

James popatrzył na Masona, a Analise bawiła się pierścionkami. Podnosiła wzrok raz na jakiś czas, a kiedy spojrzałam w tym samym kierunku, wytrzeszczyłam oczy. Malinda Decraw weszła do sali i stanęła obok Davida. Dotknął przelotnie jej ręki, po czym wziął głęboki oddech i podszedł do nas. Ona została za jego plecami, ale nie mogłam przestać myśleć o tym dotyku. To była zmysłowa pieszczota czy może gest wsparcia? Dlaczego był taki intymny? I czemu ona tu w ogóle przyszła?

David chrząknął i wyprostował koszulkę.

– Ja… ee… Decyzja została podjęta. – Spojrzał surowo w oczy Masona, który uniósł brodę, ale to była jego jedyna reakcja.

– Kiedy Adam odzyskał przytomność, nie chciał nam powiedzieć, o co poszło. – David zmrużył oczy. Skierował na mnie pytające spojrzenie. – Ale przyznał, że to on sprowokował bójkę. Mówił, że chciałeś odjechać, ale nie pozwolił ci na to. A gdy wysiadłeś z wozu, groził ci i dokuczał. Akademia Fallen Crest nie potraktuje jego czynów pobłażliwie, ale skoro to ty na niego napadłeś i go uderzyłeś, zdecydowaliśmy o karze dla ciebie. Rodzice Adama nie będą wnosić pozwu przeciw tobie. Zamiast tego zgodzili się na karę w trzech częściach.

Mason zacisnął usta, ale zachował kamienną twarz.

David znów na mnie spojrzał. Nie mogłam odczytać emocji z jego twarzy. Po chwili wrócił do swojej roli.

– Jako że nie jesteś uczniem Akademii Fallen Crest, nie można cię wydalić ze szkoły ani zawiesić w prawach ucznia. Jednak wysłaliśmy już pismo do twojej szkoły, w którym rekomendujemy twoje zawieszenie…

Logan wyszedł naprzód.

– O nie, nie będzie grał w piątkowym meczu. Ale potrzebujemy go przeciwko Roussou.

– Synu. – James położył mu rękę na ramieniu. – Pozwól trenerowi Strattanowi skończyć.

Logan się uciszył, ale posłał mojemu tacie zagniewane spojrzenie.

David kontynuował:

– Jak już mówiłem, chcielibyśmy twojego zawieszenia, ale to, czy nasze rekomendacje zostaną spełnione, zależy tylko od twojej szkoły. Po czterech godzinach dyskusji zdecydowaliśmy, że zostaniesz wolontariuszem na naszym festiwalu absolwentów w tę sobotę.

– Co to dla mnie oznacza? – Mason oparł się o ławkę, w której siedziałam, ale teraz wstał. Jego ręka otarła się o moją nogę.

Opuściłam wzrok. Przeszedł mnie dreszcz, a serce waliło mi jak młotem. Powiedział o trzech częściach, a to były dopiero dwie…

– Pomożesz w przygotowaniach i będziesz wykonywał wszystkie moje polecenia w ciągu dnia, a po imprezie pomożesz w sprzątaniu. Dla wolontariuszy i pracowników urządzamy zawsze kolację, ale to ja zdecyduję, czy będziesz na nią zaproszony, czy nie.

– Ach. – Mason znów usiadł koło mnie. Rozluźnił rękę. – To sprawiedliwe.

David zmarszczył brwi.

– Mówiłeś o trzech częściach – odezwałam się. David odwrócił się do mnie i posłał mi miażdżące spojrzenie. Próbował odczytać moje myśli. Zmrużył oczy, a potem spoglądał to na mnie, to na Masona.

– Sam! – syknęła mama.

David uniósł rękę.

– Nie, w porządku, Analise. Mówiłem o trzech częściach, ale ostatnia już została załatwiona. Wasz ojciec dokonał bardzo hojnej darowizny na rzecz szkoły.

Logan prychnął.

– Tato, wykupiłeś go…

– Trzymaj język za zębami, Logan. – James odwrócił się do niego.

Oczy Logana rozszerzyły się, a usta rozchyliły, ale skulił się na blacie, na którym siedział. W jego spojrzeniu widać było złość.

James miał przymknięte oczy, ale odwrócił się do mojego ojca i skinął głową.

– Tak jak mówiłeś, Davidzie…

Tata odchrząknął raz jeszcze.

Malinda podeszła do niego i położyła mu rękę na plecach.

Coś we mnie pękło i skoczyłam na równe nogi.

– Co ty tu robisz?

– Samantho!

Zignorowałam tatę i podeszłam do niej.

– Jesteś matką Marka. Nie jesteś związana z nikim tutaj. Dlaczego tu przyszłaś?

Jej usta uformowały się w kółko i spojrzała na Davida.

Wszedł między nas i powiedział cicho:

– Jest tu ze względu na mnie. Staliśmy się sobie bliscy, Samantho.

Zatoczyłam się do tyłu i popatrzyłam na mamę. Zbladła i przycisnęła rękę do piersi. Drugą ręką trzymała dłoń Jamesa. Była zasłonięta, ale i tak to widziałam. Kiedy zdała sobie sprawę, że to dostrzegłam, wciągnęła powietrze i cofnęła rękę.

Czemu była taka blada? I dlaczego potrzebowała wsparcia Jamesa? Nagle zrozumiałam. Serce mi stanęło i zamarłam. To był już naprawdę koniec. Mama zaczęła nowe życie z Jamesem, a David właśnie zaczynał swoje… Zwiesiłam głowę i objęłam się ramionami.

Ktoś delikatnie dotknął mojego boku. Mason pociągnął mnie do tyłu za szlufkę od jeansów. Przesunął mnie za siebie i zrobił krok do przodu.

– Podobno ten festiwal trwa dwa dni?

David wciąż nam się przyglądał.

– Yyy… tak... to prawda. – Zmarszczył czoło. – Czemu pytasz?

– Mógłbym być wolontariuszem przez dwa dni.

– Mógłbyś?

– Stary… – syknął cicho Logan.

Mason skinął głową. Patrzył Davidowi prosto w oczy.

– Przynajmniej tyle mogę zrobić.

David się uśmiechnął.

– Twoja szkoła cię nie zawiesi. Obaj wiemy, że potrzebują cię na ten mecz.

Kącik ust Masona zadrgał.

– O której powinienem tu być w sobotę?

– Równo o siódmej. Przyjdź do mojego gabinetu.

– Dobrze. – Skinął głową.

David spojrzał na mnie.

– A ty przyjdziesz do mnie później?

Popatrzyłam na Malindę stojącą za jego plecami.

– Nie.

– Sam.

David machnął w powietrzu ręką.

– W porządku, Analise. Mogę z nią porozmawiać w przyszłym tygodniu.

Mama drżała, ale kiwnęła głową i próbowała się uśmiechnąć.

Przez chwilę David rozglądał się po sali, aż w końcu westchnął.

– W takim razie będziemy w kontakcie…

James wyszedł na środek i wyciągnął do niego rękę.

– Dziękuję, Davidzie.

Uścisnęli sobie dłonie i patrzyli na siebie przez chwilę. A potem David kiwnął głową raz jeszcze i odwrócił się do drzwi. Przytrzymał je dla Malindy, która poszła przodem. Przeszył mnie ból, gdy widziałam, jak dotyka jej pleców, i wcale nie zmalał, kiedy zniknęli w korytarzu.

Drzwi się zamknęły, a ja nie zwracałam uwagi na obecność Masona. Słyszałam jego głos dochodzący jakby z oddali.

– Mama przyjeżdża do miasta. Chcielibyśmy być przy niej w hotelu.

– W tym tygodniu chyba tak będzie najlepiej…

– Dobrze.

– W porządku.

Zaległa cisza. David i Analise rozstali się na dobre… To odkrycie było dla mnie jak kamień u szyi i zebrało mi się na łzy. Wybiegłam z sali i przecisnęłam się przez korytarz. Znalazłam puste pomieszczenie, zamknęłam drzwi, wyłączyłam światło i osunęłam się na podłogę. Dotknęłam kolan czołem i zaszlochałam.

Rozdział 33

Poszłam na dwie ostatnie lekcje, ale nic z nich nie wyniosłam. Moje ciało było jak sparaliżowane. Tęskniłam za ruchem i nie mogłam się doczekać trzech godzin biegu. Całe ciało o niego wołało.

Becky gadała coś do mnie po lekcjach. Nie miałam pojęcia, co mówi, ale przytakiwałam w przypadkowych momentach, a ona paplała dalej. Kiedy szukałam w torbie kluczyków, zaklęłam i uderzyłam czołem w szafkę.

– Co?

– Mason przywiózł mnie dziś do szkoły – zaburczałam.

– Naprawdę? – Wyprostowała się. – Och, faktycznie. To by wyjaśniało, dlaczego tu był… Czekaj… czy on ma zamiar po ciebie przyjechać?

Wtedy zapiszczał mój telefon. Dostałam cztery SMS-y, a ostatni z nich brzmiał: **Dziś dwa treningi, a potem spotykam się z mamą i Loganem. Załatwisz sobie podwózkę do domu? Wysłać kogoś?**

Zaklęłam raz jeszcze.

– Możesz podrzucić mnie do domu?

Wytrzeszczyła oczy i zacisnęła usta. Dziwnie zagruchała.

– Co to miało znaczyć?

– Adam mnie przywiózł – szepnęła. Odskoczyła i zakryła usta dłonią. – Przepraszam.

– Nie szkodzi. Coś wymyślę.

Zbliżyła się do mnie.

– On nie może po ciebie przyjechać?

Pokręciłam głową. Gardło miałam strasznie ściśnięte, właściwie przez cały dzień.

– Nie, mają dziś dwa treningi, a do miasta przyjechała ich mama. – A to znaczyło, że nie zobaczę ich przez cały tydzień… Prawdopodobnie… Przełknęłam gulę w gardle.

– Hej, założę się, że Adam mógłby cię podwieźć. – Kiwnęła zamaszyście głową. – Tak, tak. Na pewno. Myślę, że czuje się z tym wszystkim fatalnie. Wczoraj do mnie dzwonił i mówił, że chciałby się z tobą pogodzić. Chciał, żeby cała nasza trójka znów była przyjaciółmi.

– Tak mówił?

– O, tak. Znaczy, niby dlaczego miałby zmyślać na ten temat? – Oczy jej się zeszkliły, a uśmiech stał się rozmarzony.

O rany. Rozpoznawałam tę minę.

Westchnęła marzycielsko.

– Czy nie byłoby wspaniale, gdybyśmy znów we trójkę spędzali czas? Może wtedy zrozumiałby, że potrzebuje mnie w swoim życiu?

Spojrzałam na nią tępo.

– Co masz na myśli? Przecież jesteś w jego życiu; podwiózł cię dzisiaj do szkoły.

– Tak, wiem. – Spuściła wzrok i przygryzła wargę. – Chciałam powiedzieć, że gdyby nasza trójka była ze sobą bliżej… Wcześniej myślałam, że tak będzie, ale potem Adam zrobił się dziwny i wściekł się na ciebie. To się zmieniło chyba wtedy, kiedy dowiedział się o Kade’ach, jak tak sobie o tym pomyślę.

– Becky.

Odwróciła się i wróciła do mnie myślami.

– Hę?

– Co się z tobą dzieje?

Oczy rozjechały się jej na boki.

– Co masz na myśli?

– Jesteś jakaś dziwna, bardziej niż zwykle. – A potem zrozumiałam. – Co ludzie o mnie mówili?

Kiedy tylko to powiedziałam, teatralnie wciągnęła powietrze i odwróciła się do ucieczki.

– Becky. – Chwyciłam ją za rękę, więc nie mogła się oddalić. – Co się dzieje?

Poklepała się po piersi, która teraz falowała coraz bardziej. Wyglądała, jakby miała atak paniki albo hiperwentylacji. Miałam nadzieję, że nie, bo potrzebowałam odpowiedzi.

– Becky!

– Dobrze już, dobrze. – Pociągnęła mnie korytarzem i wciągnęła do pustej sali teatralnej. Tam, gdzie stanęłyśmy, było ciemno, ale scenę, na której znajdowała się grupa ludzi, oświetlały jasne reflektory. Nie zwracałam uwagi na to, co robią.

– Mów. Już.

Wyglądała, jakby cierpiała, kiedy wyrzuciła z siebie na jednym wydechu:

– MirandaSterartcięnienawidziiterazwszyscycięnienawidzą. – Wzięła głęboki wdech. – I wszyscy sądzą, że Adam i Mason walczyli o ciebie. Każdy wie, że coś się stało na kolacji Elity, którą urządziła Miranda, i że wy się zjawiliście, ale nikt nie chce powiedzieć, co się stało… więc… ludzie zaczęli zgadywać.

– Myślą, że Mason i Adam walczyli o mnie? – Zmroziło mnie. Zrobiło mi się niedobrze i poczułam jakiś dziwny strach. Czy byłam na to gotowa?

Supeł w moim brzuchu powiększył się dwukrotnie. Zmusiłam się do przełknięcia śliny. Wiedziałam, co się stanie, kiedy ludzie się dowiedzą…

– Tak, nie, to znaczy… nie wiem. Właściwie to nikt nie wie. Niektórzy sądzą, że chodzi o Logana. Nie jestem pewna dlaczego. Może przez Tanyę? Nie wiem. Wszyscy wiedzą, że Logan sprzątnął mu Tanyę sprzed nosa i każdy widział, że Adam i Cassandra ze sobą flirtowali. A teraz nawet się do siebie nie odzywają. Coś się stało.

– Ach. – Poczułam ulgę. Walka Adama z Loganem o Tanyę miała więcej sensu, prawda? – Tak, znaczy… Logan nie był zbyt sympatyczny. Rzucił to Adamowi w twarz.

– Rzucił w twarz? – Za plecami usłyszałam pusty śmiech. Jessica mocno chwyciła swoje książki i gapiła się na mnie. – Słyszeliśmy, że praktycznie uprawiał z nią seks na tej kolacji. Nic dziwnego, że Adamowi pękła żyłka i chciał dziś dopaść Masona. – Zmierzyła mnie wzrokiem od stóp do głów i uśmiechnęła się zjadliwie. – Podobno Emily Connsway śmiała ci się w twarz. Tak trzymaj, Sam.

Drzwi do teatru były teraz otwarte i zebrała się za nimi niewielka grupa uczniów.

– Daj już spokój, Jess. – Lydia pojawiła się obok niej i spojrzała na nią przenikliwie. – Przestań wymyślać bzdury, nie bądź taką zołzą i przeproś Sam za to, co zrobiłaś.

Jessica się wyprostowała.

– Ja? Mam przeprosić? Co ja jej zrobiłam? Stała tam i pozwoliła, żeby Logan Kade mnie upokorzył. Kiedyś mnie lubił, a ona to zepsuła. Zniszczyłaś mi życie, Sam. Wielkie dzięki.

Jill podeszła, stanęła obok nich i przygryzła wargę. A potem wybuchła:

– Przepraszam, że byłam dla ciebie wredna. Bałam się ze względu na Jeffa. – Wskazała na Jessicę i Lydię. – Nie chciałam, żeby zrobiły mi to

samo, co tobie, więc próbowałam się z nimi zaprzyjaźnić. Wiesz, im bliżej swojego wroga jesteś i tak dalej… – Zwiesiła głowę i odeszła.

Jessica odwróciła się za nią.

– Ale z ciebie dziwka, Jill. Sam nie będzie się z tobą przyjaźnić. Nienawidzi i ciebie, i mnie. I Lydię też.

– Mnie na pewno nie – wtrąciła Lydia. – Staram się być dla niej miła. – Posłała mi błagalne spojrzenie. – Bardzo cię przepraszam. Naprawdę. I mam gdzieś, czy Jessica mnie za to znienawidzi. Nigdy nie powinnam była kryć jej i Jeffa i okłamywać ciebie. Powinnam też była od razu cię przeprosić. – Podeszła bliżej, odpychając przy tym Jessicę. – Naprawdę za tobą tęsknię i zrobiłabym wszystko, żeby znów być twoją przyjaciółką.

– Lydio!

Zignorowała Jess i uśmiechnęła się do mnie drżącymi wargami.

– Nie obchodzi mnie, czy Elita cię lubi, czy nie. Będę cię wspierać i stać przy tobie przez cały czas. Ja się ich nie boję.

Jill westchnęła.

– Boisz się. Wszyscy się ich boją… no, może poza Sam, ale jednak.

– Hej…? – W tłumie pojawił się Jeff i wszyscy zrobili dla niego przejście. Był zdezorientowany. – Co się tutaj dzieje…? Czy w ogóle chcę to wiedzieć?

Jessica odwróciła się i stanęła u jego boku. Uśmiechnęła się do niego zalotnie i przesunęła dłonią po jego ramieniu.

– Cześć, Jeff.

– Hej! – Jill zdjęła jej dłoń z jego ręki. – Nie pozwolę, żebyś z nim sypiała.

Jessica nawet nie mrugnęła.

– Podwieziesz mnie do domu, Jeff? Mój samochód jest w warsztacie na wymianie oleju.

– Eee… jasne… że tak, okej. – Zamrugał.

– Jeff! – wrzasnęła Jill.

Przez sekundę patrzył mi w oczy, ale wzruszył ramionami do swojej dziewczyny.

– Tylko ją podwiozę. Nie będę z nią spał ani nic takiego. – Machnął na Jessicę i poszli we dwójkę.

Becky otworzyła usta.

– Ja… – Mrugnęła. – Nie wierzę w to, co się stało.

– Lydio, myślisz, że oni będą…? – Jill zamrugała ze łzami w oczach. Jej głos był na granicy szlochu.

– Tak – odpowiedziała natychmiast Lydia. – Będą. Na twoim miejscu rzuciłabym go w diabły.

Uniosłam brwi. To była zupełnie inna strona Lydii, której wcześniej nie znałam. Uśmiechnęła się do mnie nieznacznie, a ja prawie się zrewanżowałam. Prawie.

Jill otworzyła usta, a łzy zaczęły płynąć po jej policzkach. Wytarła je, odwróciła się i wybiegła na korytarz.

Lydia pokręciła głową.

– Jakoś mi jej nie żal. Wiedziała, co oni ci zrobili.

Wzruszyłam ramionami.

– Już mnie to nie obchodzi. – W zasadzie to nigdy nie obchodziło. – Więc ty i Jessica już się nie przyjaźnicie? Pomyśli, że zdradziłaś ją dla mnie.

– Wiem.

– Nie puści tego płazem.

– Wiem. – Zrobiła smutną minę. – Brakuje mi naszej przyjaźni. Chciałabym znów na nią zasłużyć i od teraz będę się starać.

– Hej! – Becky chwyciła mnie za rękę. Uśmiechnęła się do mnie szeroko. – Ona może cię podwieźć do domu.

– Potrzebujesz podwózki?

– Yy, nie, nie trzeba. – Przez głowę przeszły mi różne koszmary. Nie byłam pewna, kto wie, że mieszkam w posiadłości Kade'ów, i nie chciałam, żeby to Lydia pierwsza się o tym dowiedziała. – Znajdę… albo zadzwonię po… kogoś innego.

– Na pewno? Mogę cię odwieźć. To przecież po drodze do mnie.

– Nie trzeba. Naprawdę. – Czułam ulgę każdą komórką ciała. Wciąż myślała, że mieszkam u Davida.

– Czekaj. Ciągle mieszkasz u taty czy…?

Uśmiechnęłam się do niej promiennie.

– Skoro już mówimy o tacie, chciał ze mną pogadać, więc zobaczymy się później. – Przecisnęłam się przez tłum i pospieszyłam przez korytarz, zanim ktokolwiek zdążył zadać jakieś pytanie. Ludzie i tak by się domyślili, jeśli już tego nie zrobili, ale nie zamierzałam im w tym pomagać.

Doszłam do szafki, chwyciłam torbę i telefon. Wyszłam na parking i zaczęłam dzwonić do mamy, nie mogąc uwierzyć, że to ona jest moją ostatnią deską ratunku, ale przerwałam połączenie. Mrugnęłam kilka razy i odłożyłam komórkę. Mama już tu była. Czekała na mnie w swoim kabriolecie.

– Cześć, słonko. – Pomachała do mnie. – Kupiłam ci kawę.

– Mamo? – Zaczęłam wsiadać. – Nie jestem teraz w stanie przyjąć na siebie niczego więcej, więc jeśli masz dla mnie jakieś sensacyjne wiadomości, mogłabyś zachować je na później?

Uśmiech jej nieco zbladł.

– Wszystko w porządku, słonko?

Spojrzałam na nią. Czy nie widziała, jak wybiegłam z klasy?

– Idealnie.

– Nie wiem, czy aż tak, ale na pewno dobrze. – Zaśmiała się.

Szczęka prawie mi opadła. Gdzie zniknęła mama z dzisiejszego poranka? Mówiła, że chce się zmienić, a teraz znów była tą sztuczną matką-Barbie.

Na światłach wypuściła powietrze. Ściszyła głos do normalnego tonu.

– Wiesz, przepraszam cię za te wszystkie sensacje, ale mam dla ciebie jeszcze jedną. – Odczekała chwilę. – Twój ojciec jest w mieście.

Zamknęłam oczy.

– I chce cię poznać.

– O nie.

– Dziś wieczorem.

Chciałam pobiegać. Potrzebowałam tego jak nigdy.

Spojrzałam na nią.

– Jak długo tu będzie? – wysapałam.

– To zależy od ciebie. – Patrzyła mi w oczy, aż zapaliło się zielone światło. Kiedy znów ruszyłyśmy, trzymała kierownicę tak mocno, że knykcie jej zbielały. – Nie podoba mi się, że tu jest, no ale już przyjechał. David na pewno się wścieknie.

Serce znów mi waliło.

– Mamo, nie mogę…

Położyła mi dłoń na ręce i ścisnęła ją.

– Przykro mi, słonko. Serio. Ale twój ojciec to dupek. Jeśli mu powiem, że nie chcesz go widzieć, nie uwierzy mi. I tak się pojawi, a tego chciałabym, w miarę możliwości, uniknąć.

– Mamo. – Mój głos zamienił się w szept. – Nie mogę. Naprawdę nie mogę.

Jechała dalej i już prawie byłyśmy w domu, kiedy mruknęła:

– Okej, słonko. Powiem mu, że nie jesteś gotowa.

Oklapłam na tę wieść. Jak tylko dotarłyśmy na miejsce, odpięłam pasy i pobiegłam do domu. Po kilku minutach byłam z powrotem na zewnątrz, w butach do biegania i słuchawkach w uszach.

Trzy godziny później znów wbiegałam na podjazd, a mój brzuch przestał burczeć. Byłam cała odrętwiała, tak jak lubiłam, i nie zauważyłam trzech samochodów, które minęłam w drodze do domu. Przeszłam przez dom i spojrzałam na krople potu, które spłynęły ze mnie na podłogę. Wątpiłam, żeby mama się tym przejęła, ale ten niewielki uśmiech, który miałam na twarzy, zniknął od razu, jak tylko przeszłam obok jadalni.

Przy stole, razem z mamą i Jamesem, siedział jakiś mężczyzna. Miał intensywnie niebieskie oczy, masywną szczękę i szerokie barki. Wyglądał na czterdzieści parę lat i był szczupły. Emanowały z niego pewność siebie i autorytet. Kiedy odwrócił się do mnie, nawet nie mrugnął. Poczułam się przyparta do muru i zebrałam się w sobie. Próbował przeszyć mnie wzrokiem, tak jak czasem robił to Mason.

– Sam, słonko. – Analise podskoczyła. – Wróciłaś z joggingu?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Nie mogłam odwrócić wzroku od tego mężczyzny.

Zaśmiała się nerwowo.

– To twój ojciec… Garrett Brickshire.

– To ty jesteś tym wziętym adwokatem z Bostonu?

Kącik jej ust zadrżał.

– To ty jesteś tą upierdliwą córką, o której dotychczas nie wiedziałem?

– Mama mówiła, że jesteś dupkiem. – Zrobiłam pauzę. – Myślę, że to za mało powiedziane!

– To samo powiedziała mnie. – Zaczął się podnosić i aż wytrzeszczyłam oczy. Wstawał i wstawał. Aż stanął, górując nade mną.

– Ile masz wzrostu?

– Metr dziewięćdziesiąt trzy. Ile przebiegłaś?

Wzruszyłabym ramionami, ale moje ciało nie reagowało.

– Nie mam pojęcia.

– Nie trenujesz do maratonu?

– Biegam, bo lubię.

Między nami trwała jakaś walka. Żadne nie mogło odwrócić wzroku ani ustąpić.

Jego wargi wykrzywiły się w drwiącym uśmieszku.

– Powinnaś śledzić swoje wyniki. Twoje osiągnięcia cię definiują.

Moje usta wygięły się do góry.

– Więc nie jestem warta twojego czasu. Nie mam żadnych osiągnięć. Możesz wrócić do Bostonu, do swojego bajkowego życia.

Mrugnął.

Złamał się. Wygrałam.

Wtedy zaśmiał się swoim łagodnym barytonem.

– Tak, zdecydowanie jesteś moim dzieckiem. – Odwrócił się do Analise. – Ciągle chcę zrobić test, ale jestem na dziewięćdziesiąt dziewięć procent pewien, że jest moja.

– Jak bym miała cię okłamywać po siedemnastu latach, Garrett – fuknęła.

Zachichotał.

– Myślę, że kłamiesz tak dużo, że sama już nie wiesz, co jest prawdą, a co nie. – Spojrzał w oczy Jamesowi. – Bez urazy dla twojej przyszłej żony. Jestem pewien, że cię kocha.

Coś błysnęło w oczach Jamesa.

– Zobaczyłeś ją już na własne oczy. Teraz możesz wrócić do hotelu i czekać, aż Samantha będzie gotowa ponownie się z tobą spotkać. Chyba to ona powinna zdecydować, kiedy i czy w ogóle chce cię znowu zobaczyć.

Zuchwałość zniknęła z oczu Garretta. Sięgnął po rękę Jamesa. Kiedy ścisnęli sobie dłonie, dodał:

– Słyszałem o panu. Mimo że okoliczności nie są zbyt wesołe, cieszę się, że pana poznałem.

– Ja pana także, panie Brickshire.

Przyglądali się sobie nawzajem przez chwilę. Przypomniała mi się podobna sytuacja między Davidem a Jamesem, ale ta była trochę inna. Był tu pewien podtekst, którego nie czułam w klasie, przy Davidzie.

A potem wszystko się skończyło i kiedy Garrett przechodził, powiedział do mnie:

– Do zobaczenia, mała!

Poklepał mnie po ramieniu, zanim zamknął za sobą drzwi.

Znów zachciało mi się biegać.

Rozdział 34

Reszta tygodnia była spokojna. Wiedziałam, że Garrett zatrzymał się w jakimś wypasionym hotelu. Analise powiedziała mi o jego propozycji, że wynajmie dla mnie pokój, żebyśmy mogli się poznać, ale to był jedyny raz, kiedy o nim wspomniała. Z radością pozwoliłam na siebie czekać.

W szkole też niewiele się działo. Lydia nie odstępowała mnie na krok, co było ciekawą odmianą. Becky była zaraz przy niej i wyglądało, jakby były jakimiś dawno zagubionymi pokrewnymi duszami. Upierała się, że Adam chciał się pogodzić, lecz on nigdy się do mnie nie odezwał. Zauważyłam kilka razy, że na mnie zerka, ale nic poza tym. Elita też się nie afiszowała. Miranda i Amelia patrzyły na mnie złośliwie od czasu do czasu, ale wraz z upływem tygodnia coraz rzadziej. Cassandra przewracała oczami za każdym razem, gdy mnie widziała, i szeptała coś do osoby, z którą akurat była, ale mnie to nie ruszało. Wcześniej miałam na to wywalone, więc dlaczego miałabym się przejmować teraz?

Z całej czwórki dziewczyn z Elity tylko Emily nie zmieniła swojego zachowania względem mnie. Nigdy się do mnie nie odzywała – ani wcześniej, ani teraz. Nie obrzucała mnie też spojrzeniami ani nie przewracała oczami. Raz na mnie wpadła, ale nawet się nie zatrzymała. Po jej minie mogłam wydedukować, że nie zwróciła uwagi, kogo potrąciła. A sądząc po tym, jak szybko szła dalej, wcale jej to nie obchodziło.

Jedynym członkiem Elity, który się odzywał do mnie, był Mark. Oboje czuliśmy się przy tym niezręcznie.

Pewnego dnia przyszedł do mojej szafki i spojrzał ponad moją głową.

Odwróciłam się, żeby zobaczyć, kto za mną stoi, ale nikogo tam nie było.

– Potrzebujesz czegoś?

Chrząknął i wyglądał, jakby coś go bolało.

– Mark? Słucham cię?

Zauważyłam Lydię i Becky na końcu korytarza. Chichotały z czegoś, ale zatrzymały się, kiedy zobaczyły, kto przede mną stoi. Zakryły usta dłońmi i zetknęły się głowami. Pobiegły do pobliskiej łazienki i wiedziałam, że one też mnie nie uratują.

Mark wciąż patrzył ponad moją głową z drżącymi wargami. Zmęczyło mnie to czekanie i strzeliłam przed nim palcami.

– Hej! Jestem tutaj. Spójrz na mnie, jeśli masz zamiar ze mną porozmawiać.

Jego oczy rozszerzyły się odrobinę.

– A tak…

Boże, znowu to przerabiamy.

– Ee… okej, jakoś głupio mi to mówić, ale… Moja mama chciała cię do nas zaprosić jutro wieczorem.

– Po co?

– Na kolację. – Spojrzał pod nogi i niemal odskoczył na pół metra. Zmarszczył brwi i zaczął miętolić kołnierzyk koszuli, odwracając głowę. – To takie niezręczne.

– I kłopotliwe. – Chwyciłam go za koszulę i przyciągnęłam do siebie jego twarz tak, że teraz patrzyliśmy sobie w oczy. – Po co twoja mama chce mnie zaprosić na kolację?

– Z powodu trenera.

– Wyjaśnij.

– Eee… No… spotykają się ze sobą. – Wycofał się. – Nie wiedziałaś?

Serce podskoczyło mi do gardła.

– Miałam nadzieję, że o tym zapomnę. Dzięki za przypomnienie.

Jego usta poruszyły się w górę.

– Hej, żaden problem. Okej, chce, żebyś przyszła o szóstej. Przyniesiesz wino?

– Jestem nieletnia.

Wzruszył ramionami.

– Niech mama ci kupi; powiedz, że to na kolację.

– A to prawda?

Uśmiechnął się znowu.

– Niee, co ty. Możemy ją wypić później. Chyba możesz przyjść na kolację, a potem pójdziemy na jakąś imprezę. Będzie fajnie wyglądało, jak przyniesiemy butelkę wina, wiesz? Jakbyśmy byli dorośli.

– O czym ty, do cholery, gadasz?

– O imprezie Kade’ów. – Zmarszczył brwi. – Nie słyszałaś?

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Teraz już wiem, prawda?

– Tak, będzie ekstra. Urządzają ją w jakimś ogromnym apartamencie w hotelu. Ojciec był tam kilka razy. Podobno jest niesamowity.

A więc mieli czas, żeby rozgłosić wszystkim o imprezie, ale mnie nie zaprosili? Założyłam ręce na piersi i oparłam się o szafkę, a Mark odszedł. Przywitał się z jakimś chłopakiem i zaczęli się śmiać. Patrzyłam mu na usta i wiedziałam, że mówi o imprezie Kade’ów – tej, o której nic nie słyszałam. No ale nie powinnam się dziwić. Mason i Logan zniknęli po wtorku. Przez cały tydzień byli z matką. James był w ich hotelu raz i nie zabrał ani mnie, ani mamy.

Przez cały tydzień nie miałam od nich wieści. Jakaś część mnie próbowała myśleć rozsądnie. Byli zajęci. Mieli mnóstwo treningów i wiedziałam, że oboje chcieli rozgromić Roussou w dzisiejszym meczu.

To tłumaczyło, dlaczego o mnie zapomnieli.

Jęknęłam i odchyliłam głowę, uderzając w szafkę. Nie, to niczego nie tłumaczyło. Powinni byli zadzwonić albo chociaż napisać.

– Hej – powiedział ktoś cicho i otworzyłam oczy. Przede mną stał Adam z grobową miną.

– Hej.

Rozejrzał się.

– Moglibyśmy gdzieś pogadać?

Gestem pokazałam, żeby prowadził.

Uśmiechnął się nieznacznie i ruszył, oglądając się za siebie od czasu do czasu, żeby upewnić się, że za nim idę. Kiedy przechodziliśmy obok łazienki, Lydia i Becky wyszły. Znowu wytrzeszczyły oczy i cała sytuacja się powtórzyła. Wróciły z powrotem do łazienki, zasłaniając usta dłońmi.

Przewróciłam oczami i zobaczyłam, że Adam robi to samo.

Kiedy otworzył drzwi, znaleźliśmy się w jakimś pomieszczeniu pełnym telewizorów, klawiatur i ekranów komputerowych. Wszędzie kłębiły się kable.

– Co to za miejsce?

– Tutaj spotykają się kujony od mediów.

– Nie będą potrzebować tego pomieszczenia?

– Mało mnie to obchodzi. Nie wejdą tu, dopóki nie skończymy.

Po tych słowach zapadła niezręczna cisza. Spojrzałam na niego, a on na mnie. Żadne z nas się nie odzywało, więc opadłam na kanapę, która tam

stała. Skąd oni wzięli kanapę? Przestałam się zastanawiać, gdy Adam odchrząknął i zaczął się bawić kciukami.

– Mów, co chcesz powiedzieć, Adamie. Wyjdziemy, jak tylko skończysz.

Wypuścił powietrze.

– No właśnie: trudniej mi to zrobić, niż myślałem.

– Co zrobić?

Przeszył mnie wzrokiem.

– Przeprosić. Próbuję to zrobić cały tydzień, od wtorku, ale nie mogłem się odważyć.

– Potrzebujesz odwagi, żeby być dla mnie miłym?

Zaśmiał się.

– Potrzebuję odwagi, żeby znów się przed tobą upokorzyć.

Zmarszczyłam brwi. Upokorzyć?

Przejechał ręką po włosach i potarł szczękę.

– Słuchaj, naprawdę przepraszam za wszystko, co się stało. Okazałem się strasznym dupkiem i wiem, że to za łagodne określenie na to, jaki byłem wobec ciebie.

Odwróciłam wzrok. Czy ja chciałam to w ogóle słyszeć? Westchnęłam. To nie miało znaczenia.

– Wiesz, że cię lubiłem – ciągnął. – Nadal cię lubię, jeśli mam być szczery. Kiedy odkryłem, jak bliska relacja wiąże cię z braćmi Kade, postradałem zmysły. Byłem zazdrosny i byłem złamasem. Masz pełne prawo więcej się do mnie nie odzywać. Zachowywałem się jak rozpieszczony skurwiel, który nie dostał swojej nagrody.

Spojrzałam w ziemię.

– To łagodnie powiedziane.

– Pewnie tak. – Zachichotał. – Słuchaj, Mason miał prawo mi dowalić. Powiedziałem coś paskudnego o tobie i o nim.

Spojrzałam na niego.

– Co mu powiedziałeś?

– Co? Nie powtórzył ci? – wydusił z siebie.

– Nie, nie powtórzył, więc ty mi powiedz. Co mówiłeś?

Skrzywił się.

– Wolałbym nie.

– Adamie.

– Znienawidzisz mnie jeszcze bardziej. Myślałem, że wiesz.

Nie mogłam zignorować tego, że ciągle zerkał w stronę drzwi.

– Mów.

Jęknął i zmierzwił sobie włosy.

– No dobrze. Powiedziałem coś o tym, że odwozi swoją kurwę… albo coś w tym stylu. Nie pamiętam, jakiego dokładnie słowa użyłem, ale nie było zbyt miłe.

Przełknęłam gulę w gardle.

– A co on na to odpowiedział?

– Poza tym ciosem? Chyba wspomniał coś o tym, że jestem żałosny, nie pamiętam dokładnie. Cały ten dzień był pomieszany. Byłem głupi, bardzo głupi. Zasługiwałem na to, co mi się przytrafiło.

– Zasługujesz na jeszcze jedno lanie, jeśli mam być szczera.

Skrzywił się.

– Wiem. I bardzo żałuję. Naprawdę przepraszam. Tata zapytał mnie, co takiego powiedziałem, że wkurzyłem Masona Kade’a. Kiedy mu powtórzyłem, stwierdził to samo – mówił, że byłem głupi, a mama dodała jeszcze, że zachowałem się jak rozpieszczony dzieciak.

– Ale dlaczego? Przecież nigdy ci nie powiedziałam, że chcę się z tobą spotykać.

– Widzisz, i o to chodzi. – Usiadł na drugiej kanapie i zaklął, odsuwając na bok kłębiące się wszędzie kable. – Myślałem, że może nie chcesz ze mną chodzić, bo nie doszłaś jeszcze do siebie po rozstaniu z Sallawayem. Myślałem, że potrzebujesz czasu, a ja chciałem spróbować i dać ci ten czas. Chciałem tak zrobić, ale potem zobaczyłem, jak Kade się z tobą obchodzi. Dosłownie. I wpadłem w szał. Nie mogłem uwierzyć, że ten du… – Przerwał, kiedy spojrzał na mnie. – Po prostu przepraszam, Sam. Naprawdę chciałbym, żeby między nami było okej. Becky wciąż na mnie naciska, od pierwszego dnia, kiedy się zgadałyście. Ona nie odpuści.

– Więc jesteś tutaj dla mnie czy dla niej?

– Dla obu. – Jęknął. Uśmiechnął się przelotnie. – Miranda jest na mnie wściekła. Chciała potraktować cię z góry, ale ta cała historia z Masonem i ze mną pokrzyżowała jej plany. Powtarzałem jej, że to się nie uda. Że ty będziesz miała to gdzieś.

– Co chciała zrobić?

– Nie wiem, co dokładnie, ale była pewna, że się wściekniesz.

– To skąd możesz wiedzieć, że miałabym to gdzieś?

Spojrzał na mnie.

– Bo ciebie nic nie obchodzi. Tak już działasz. Masz wyrąbane na wszystko i przez to nikt nie może ci nic zrobić.

Założyłam ręce na piersi.

– Naprawdę?

– Tak. Myślę, że dlatego biegasz takie długie dystanse. Żeby nic nie czuć.

Zadrżała mi stopa, kiedy to powiedział. Od chwili, kiedy Mark wspomniał mi o imprezie, planowałam pobiegać, jak tylko wrócę do domu.

Byłam w stanie przetrwać każdy dzień w odrętwieniu. Po co to psuć?

– Więc… ciągle jesteś na mnie wkurzona?

Zaczęłam się śmiać i zdałam sobie sprawę, że nie mogę przestać. Schyliłam się i śmiałam do własnych kolan. Ramiona aż trzęsły mi się od tego śmiechu… a po chwili zamienił się on w szloch, którego nie umiałam powstrzymać.

– Sam?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć. Po policzkach ciekły mi łzy, ale wciąż się śmiałam. Dostałam czkawki, która mną wstrząsała.

– Nie wiem, co jest grane. Wszystko w porządku? – Usiadł obok i poczułam jego rękę na moich plecach. Podniósł ją natychmiast, ale znów położył między łopatkami. – Dobrze się czujesz?

Nie czułam się dobrze. Zupełnie nie.

Śmiech ustąpił płaczowi. Nie mogłam powstrzymać łez. Każdy szloch wstrząsał moim ciałem, aż w końcu Adam obrócił mnie do siebie. Nie byłam w stanie temu zapobiec. Wiedziałam, że nie powinnam, ale wtuliłam się w niego i targało mną coraz to więcej spazmów. Adam klepał mnie uspokajająco po ramieniu i przytulał. Opuścił głowę tak, że brodą dotykał mojego barku, i wyszeptał tuż przy mojej szyi:

– Wyrzuć to z siebie. To jedyne wyjście. Wyrzuć to z siebie, Sam. – Dłonią zaczął robić kółka na moich plecach.

– Boże, przepraszam. – Odsunęłam się od niego i wytarłam policzki. Nie mogłam uwierzyć, że to zrobiłam. – Ostatnio jestem w rozsypce.

Zmarszczył brwi, a jego wargi zadrżały. Wiedziałam, że chce coś powiedzieć, ale się powstrzymał. Cokolwiek to było, nie chciałam tego słyszeć. Nie mogłabym tego znieść, więc wstałam i się wycofałam.

– Sam, możesz płakać, wiesz. Jestem tu dla ciebie. W każdej chwili. Zadzwoń, a przyjadę po ciebie. Obiecuję.

Wydawał się taki szczery. Ale coś mrocznego obudziło się we mnie i pokręciłam głową.

– A co, jeśli znów zobaczysz mnie z Masonem? Co wtedy zrobisz?

Przycisnął ręce do boków i wyprostował ramiona. Starał się brzmieć neutralnie.

– Nic. Obiecuję. Nie zrobię już niczego. – Zdawał się cierpieć przy każdym słowie. – Jeśli chcesz być z nim, niech tak będzie. Życzę wam… szczęścia…

Odwrócił wzrok i zacisnął szczęki.

To nie był koniec.

– Może i przepraszasz mnie teraz szczerze, ale tak naprawdę nic się nie zmieniło. Nie możesz ścierpieć tego, że jestem z nim…

– Jeśli jesteś z nim, to dlaczego wypłakujesz się teraz na moim ramieniu? – wypalił. – Widzisz, że nie możesz na niego liczyć. Czy kiedykolwiek wypłakałaś się na jego ramieniu?

– Akurat trafiłeś w odpowiedni moment.

– Żebyś wiedziała! Załamałaś się na moich oczach. Raczej wątpię, że jest wiele osób, które widziały cię w tym stanie. Zawsze panujesz nad swoimi emocjami, ale nie teraz. Otworzyłaś się przede mną. To się właśnie stało. Ufasz mi, nawet jeśli nie zdajesz sobie z tego sprawy. Wiem, że tak jest.

– Przestań – wyrzuciłam z siebie. Mój głos drżał.

– Sam, pomyśl o tym. – Wyciągnął do mnie rękę, a ja nie mogłam patrzeć, jak mnie błaga.

Strąciłam z siebie jego dłoń i wyszłam z pomieszczenia. Kiedy tylko wzięłam torbę, wybiegłam ze szkoły. Tydzień zaczął się z rozmachem i tak też się skończył. Jak tylko dotarłam do domu, poszłam pobiegać i dowlekłam się z powrotem dopiero trzy i pół godziny później.

Biegałam za dużo. Zaczęłam się gorzej czuć, ale osiągałam zamierzony efekt. Opadłam na łóżko, gdy tylko wyszłam spod prysznica. Kiedy się obudziłam, na zewnątrz było już ciemno. Skrzywiłam się zdezorientowana. Telefon brzęczał i oświetlał moje biurko.

Zajęczałam, ale podniosłam się i podeszłam do niego.

Na ekranie wyświetliło mi się imię Logana.

Otworzyłam klapkę, chociaż nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa.

– Alo? – wymamrotałam.

– Nie przyszłaś na mecz?

– Hę? – Zerknęłam na zegar. Było już po dziewiątej? Wciąż powinnam być w łóżku. – Logan – jęknęłam. – Spałam.

– To był najważniejszy mecz sezonu, a ciebie nie było!

– O, Boże. – Przycisnęłam rękę do głowy. – Nigdzie nie jedziecie, prawda?

– Nie, jestem wkurzony. Powinnaś była przyjść.

Moje ciało powoli zaczynało się budzić.

– Żartujesz sobie? A skąd miałam wiedzieć? Przez cały tydzień nie rozmawiałam z żadnym z was.

Na sekundę zapanowała cisza.

– Nie rozmawiałaś?

– Nie – rzuciłam. – Usłyszałam do Marka Decrawa, że jutro urządzacie imprezę.

– Och… przepraszam, Sam. Naprawdę. Myślałem, że ci mówiliśmy?

– Niby kiedy? Do tego musielibyśmy się komunikować.

– Nie, myślałem… cholera. Myślałem, że Mason z tobą rozmawiał, skoro jesteście…

– Przestań. Nie chodzimy ze sobą. Niczym nie jesteśmy. Żebym się dowiedziała, kim właściwie jesteśmy, musiałaby się odbyć na ten temat jakaś rozmowa, a skoro nie odezwał się do mnie ani słowem, nie było żadnej rozmowy. – Moja pierś falowała. Poklepałam ją, żeby się uspokoić.

Telefon zabrzęczał mi przy uchu i zaklęłam, kiedy odsuwałam go od ucha. Mason wysłał mi SMS-a: **Chcesz coś zjeść? Jestem głodny.**

Mruknęłam do telefonu:

– Jest tam z tobą?

– Kto?

– Wiesz kto.

– Nie – westchnął. – Zadzwoniłem, żeby cię ochrzanić, ale nie wyszło tak, jak chciałem…

– Gdzie jest Mason?

– Nie wiem. Mówię poważnie. Część chłopaków poszła na pizzę, a potem jest impreza. Chciałem się dowiedzieć, czy chcesz iść, ale teraz boję się zapytać. A co? Odezwał się teraz do ciebie?

– Tak.

– Oddzwoń. Zobaczymy się później. – Jego głos był radosny, a po chwili w słuchawce usłyszałam sygnał wybierania numeru.

Zaklęłam, kiedy spojrzałam na telefon. Znów zabrzęczał – kolejny SMS od Masona: **Jesteś w domu?**

A po chwili usłyszałam jego głos na korytarzu.

– Sam?

Otworzył drzwi i włączył światło. Oślepiło mnie na chwilę.

– Hej, dostałaś moje wiadomości?

Zamknęłam klapkę telefonu i ciaśniej owinęłam się szlafrokiem.

– Tak.

Uśmiechnął się i przejechał dłonią po mokrych włosach. Wyglądał, jakby właśnie wyszedł spod prysznica.

– Jesteś na mnie wkurzona, bo nie dzwoniłem cały tydzień?

– Nie. Zupełnie nie. Wypłakiwałam się dziś na ramieniu Adama.

Zmrużył oczy i przyjrzał się mojej twarzy.

– Naprawdę?

– Tak.

– Okej. Nie wiem, co z tym zrobić. Chcesz wyskoczyć ze mną coś zjeść? Jest impreza.

– Czyżby? – Skrzywiłam się, słysząc zazdrość w swoim głosie. To nie byłam ja. – Przepraszam. Zachowuję się jak idiotka.

Jego oczy stały się mroczne i zamknął za sobą drzwi. Wyłączył światło, a po chwili poczułam jego dłoń na moim kolanie. Delikatnie popchnął mnie z powrotem na łóżko, po czym wymruczał z ustami tuż przy mojej skórze:

– Przepraszam, że nie dzwoniłem cały tydzień. Naprawdę.

Wygięłam szyję, kiedy dotknął jej wargami. Przesunął dłonią po moim policzku, w dół, po ręce, aż do talii, i zawrócił, by ująć moją pierś. Jęknęłam, kiedy rozchylił mój szlafrok i kciukiem przesunął po moim sutku. Po chwili dotknął go ustami i poczułam, jak porusza po nim językiem.

– Może to nie znaczy wiele, ale myślałem o tobie – wyszeptał. – Przez cały tydzień. Chciałem to zrobić i wiedziałem, że jeśli zadzwonię, natychmiast przyjadę tu i to zrobię.

– Po prostu… zamknij się. – Wplotłam palce w jego włosy i uniosłam jego głowę. – Nic już nie mów.

Zaśmiał się, zanim jego usta rzuciły się na moje.

Rozdział 35

Wszedł we mnie ostatni raz. Oplatałam go nogami w pasie, a on jedną ręką trzymał je w górze, a drugą przytrzymywał się łóżka ponad moją głową. Całe moje ciało uniosło się, gdy orgazm przetoczył się przeze mnie. Zalały mnie fale rozkoszy, a on trzymał mnie drżącą w ramionach. Drżał razem ze mną, wcisnąwszy brodę w zagłębienie przy mojej szyi.

Kiedy ziewał, robił to całym sobą.

Poczułam motyle w brzuchu i spletliśmy nasze palce.

– Czyli na imprezę nie idziemy?

Zachichotał, pieszcząc moją skórę oddechem.

– Jest trzecia rano. Na to już trochę za późno.

Zaklął i sięgnął nade mną.

– Muszę nastawić budzik.

Kiedy już to zrobił, obróciłam się i wcisnęłam jedną nogę między jego nogi, a drugą położyłam na nich. Wtuliłam się w niego. Pocałował mnie w czoło i odgarnął mi włosy z twarzy, a przez moje ciało przeszedł dreszcz.

– Mama się was nie spodziewa?

– Nie. Wie, że dziś nie wrócimy. Nie jest głupia. Logan pewnie też nie wróci do hotelu. – Zaśmiał się i przesunął dłonią po moim boku. – Rzucił tamtą dziewczynę, słyszałaś?

–Tanyę? Tę, która podobała się Adamowi?

– Tę drugą, która mu się podobała. Rzucił ją po meczu i poszedł z jakąś inną.

– Zadzwonił do mnie. Był wkurzony, że nie przyszłam.

Wygładził moje włosy i przesunął kciukiem po policzku i wargach.

– Nie byłem pewien, czy się pojawisz. Gdybyś przyszła, to miałbym ochotę cię przelecieć. – Uśmiechnął się. – Bez urazy, ale siedzisz mi w głowie.

– Naprawdę? – Wyszczerzyłam się, pieszcząc jego ramiona. Mięśnie zadrżały mu pod moim dotykiem.

Zamruczał i objął mnie ciaśniej ramionami. Przekręcił się na plecy i wciągnął mnie na górę. Zaśmiałam się chrapliwie, kiedy pieścił moje ciało. Gdy już stwardniał między moimi udami, zamknęłam oczy, żeby się nim nacieszyć. Znów zaczęło się robić gorąco. Zataczał dłońmi koła na moich plecach, a ja położyłam głowę na jego piersi.

Kiedy już byłam nim odurzona, wyszeptałam:

– O której musisz wstać?

– Za trzy godziny.

Znów zaczął badać moje ciało, a gdy zanurzył we mnie palec, byłam bezradna. Pożądanie obudziło się w moim ciele ponownie i po chwili czułam już mrowienie. Wkrótce byłam gotowa i opadłam na niego. Wszedł we mnie głęboko, ale wypuścił powietrze i zepchnął mnie.

– Co jest? – Pożądanie mnie zaślepiało. Pragnęłam teraz tylko jego.

– Prezerwatywa – wymruczał. Obrócił się i sięgnął po jedną. Usłyszałam szelest opakowania. Kiedy już ją nałożył, uniosłam biodra i opadłam na niego. Znalazł się głęboko we mnie i padł na plecy z jękiem. Zaczęłam poruszać biodrami w stałym rytmie. Chwycił mnie za uda, odpychając je i przyciągając, aż w końcu oboje z trudem łapaliśmy powietrze. Kiedy mój orgazm się zbliżał, schyliłam głowę i dotknęłam jego ust wargami. Nasze języki się spotkały i przejął kontrolę nad pocałunkiem. Pierwotny instynkt wziął górę. Byłam wobec niego bezradna. Nasze biodra

uderzały o siebie i doszliśmy razem. Fale rozkoszy znów we mnie eksplodowały i kiedy rozchodziły się po moim ciele, drżałam.

– Sam. – Jego szept był dla mnie pieszczotą. Znowu delikatnie pocałował mnie w usta. Potem wziął mnie w ramiona, a jego ciało drżało wtulone w moje. Nasze oddechy się uspokoiły i wymruczał:

– I tak potrzebuję tylko dwóch godzin snu.

Powstrzymałam chichot i uniosłam głowę.

– Więc idziemy spać?

Patrzył na moje usta i ujął moją twarz dłonią. A potem zaklął.

– Nie mogę się tobą nasycić.

– Nie było cię przez cały tydzień.

– Tak. – Zaczął wodzić palcami w dół i w górę moich pleców. – Myślę, że moja mama zostanie do końca miesiąca. Chce odwiedzić kilku znajomych. Tacie się to spodoba.

– Poznałam swojego ojca. – Zaczerwieniłam się. W chwili gdy wypowiedziałam te słowa, kamień spadł mi z serca.

Spojrzał mi w oczy w ciemności.

– Naprawdę?

Kiwnęłam głową i przycisnęłam czoło do jego piersi.

– Był tu we wtorek wieczorem, kiedy wróciłam z biegania. Nie rozmawialiśmy za wiele.

– A o czym rozmawialiście?

– Zapytał, czy śledzę swoje osiągnięcia, a ja odpowiedziałam, że może wracać do domu, bo nie jestem warta jego czasu.

Zachichotał, a potem położył dłonie na mojej talii i przesunął mnie wyżej. Zaczął całować mnie pod brodą i znów poczułam dreszcz pożądania,

więc zamknęłam oczy i poddałam się mu. Wiedzieliśmy oboje, że dziś się nie wyśpimy.

Żadne z nas nie zmrużyło oka. Kiedy zadzwonił budzik, Mason obrócił się, ziewając, i wyłączył go, po czym powoli usiadł na brzegu łóżka.

Ja też się podniosłam i oparłam o wezgłowie, otulając się kołdrą.

– Dasz dzisiaj radę?

Pokręcił głową, a potem wzruszył ramionami.

– Najpierw prysznic. A potem ci powiem.

Wstał, sprawdził telefon, ziewnął, zaklął i znów ziewnął. Patrzyłam, jak stara się powstrzymać kolejne ziewnięcie, ale bezskutecznie. A potem uświadomiłam sobie, że ja też ziewam. Gdy wyszedł spod prysznica, wciąż ziewałam.

Podszedł do łóżka i pochylił się, żeby pocałować mnie w czoło.

– Idę do swojego pokoju po jakieś ciuchy, a potem lecę. – Przesunął dłonią po mojej twarzy i uniósł brodę. Patrzyłam na niego niewyspanymi oczami. Były tak suche, że chyba musiały wchłaniać całą wilgoć z powietrza, jednak nie czułam zmęczenia.

– Okej.

– Do zobaczenia wieczorem?

Kiwnęłam głową, a powieki zaczynały mi opadać w tej samej chwili, gdy układałam się pod kołdrą. Ledwie do mnie dotarło, że drzwi do mojego pokoju się otwierają. Łóżko było tak wygodne. Zasnęłam, zanim drzwi się zamknęły.

* * *

Wchodząc na festiwal, nie wiedziałam, czego się spodziewać. Nigdy nie byłam na żadnej ze szkolnych imprez, więc nie myślałam o chorągiewkach, balonach, nadmuchiwanych zjeżdżalniach i zamkach. Po całej szkole

rozstawione były stoiska. Pierwsze, z kawą i cappuccino, stało na parkingu, a jedno przytulone było do schowka na szkolne flagi.

Spod nóg uciekały mi dzieciaki. Wszędzie widziałam kolegów i koleżanki z klasy oraz nauczycieli. Gdy przechodziłam koło stoiska drużyny futbolowej, z nazwą Akademii Fallen Crest i w naszych barwach, zobaczyłam Davida rozmawiającego z jakimiś rodzicami. Zauważyłam, że mieli stare kurtki drużyny, dzięki czemu zorientowałam się, że są absolwentami.

Przeszłam przez całą szkołę, zanim odnalazłam Masona. Siedział przy wciśniętym obok sali plastycznej stoisku z koronkowymi serwetkami. Rozparł się na krześle z rękami założonymi na piersi i nogami skrzyżowanymi pod stołem. Mocno naciągnął czapeczkę, żeby zasłonić oczy. Widziałam, jak jego klatka piersiowa unosi się i opada w stałym rytmie, cieszyłam się więc przez chwilę tym widokiem, a potem kopnęłam go w stopy.

Odchylił się, zdziwiony, i zsunął czapkę. Wykrzywił się, ale ochłonął, kiedy zobaczył, że to ja.

– Nie wiedziałem, że dziś przyjdziesz.

– Co by było, gdyby to był mój tata? – Wzruszyłam ramionami. – Czemu miałabym nie przyjść? To moja szkoła.

– Czego on ode mnie oczekuje? – mruknął. – Wcisnął mnie tu, żebym sprzedawał jakieś serwetki dla starszych pań. Nikt ich nie chce. – Spojrzał na kawę w mojej ręce. – Masz jeszcze jedną?

Z uśmiechem wyjęłam z torby napój energetyczny.

– Dzięki. – Odsunął drugie krzesło. – Dotrzymasz mi towarzystwa?

– Żebyś sobie spał, kiedy ja będę sprzedawać serwetki? – Byłam świadoma jego wygłodniałego spojrzenia i usiadłam obok niego. Każdy

fragment mojego ciała zbudził się do życia. Po co mi kawa, skoro mam jego?

– Nikt nie chce ode mnie kupować. Kiedy jestem zmęczony, wyglądam groźnie.

Ziewnął jeszcze raz, starając się zasłonić usta ręką. Wyglądał uroczo. Przez zmęczenie jego oczy były łagodniejsze, a powieki trochę mu opadały. Usta miał lekko spuchnięte od nadmiaru pocałunków, a skóra przybrała żywy kolor. Kiedy zauważyłam pod kołnierzykiem koszulki malinkę, którą zostawiłam tam wczoraj, poprawiłam mu ubranie, żeby ją zasłonić.

Uśmiechnął się, gdy dotarło do niego, co robię.

– Cały czas poprawiam koszulkę, ale ciągle z powrotem się przesuwa. Jestem pewien, że wszyscy już ją widzieli.

– Mam nadzieję, że nie. – A co, jeśli widział ją David?

– A zresztą, kogo to obchodzi, że widzieli? – Zaczął mi się przyglądać.

– Co? Mam coś na to odpowiedzieć, czy co? – Testował mnie?

Wyszczerzył się i ścisnął moje kolano.

– Droczę się z tobą, ale wszystko mi jedno, czy ludzie to zobaczą, czy nie.

Nie byłam pewna, jak zareagować, więc milczałam. Po kilku minutach wiedziałam, że znów zasnął, ale poczułam ulgę. Jego obecność działała na mnie pobudzająco. Ciężko mi było podejmować świadome decyzje, zwłaszcza jeśli chodziło o niego lub o nas. Po godzinie i po tym, jak sprzedałam trzy serwetki, trąciłam go w stopę. Otworzył oczy i był już w pełni przytomny, ot tak. Nie było żadnego gwałtownego ruchu albo prychnięcia. Czasem przypominał mi maszynę.

– Pójdę się poszwendać.

– Proszę, zostań – jęknął. – Dzięki tobie jakoś to znoszę.

– Możesz być bardziej teatralny? – Uśmiechnęłam się do niego.

– Tak.

Coś we mnie drgnęło, kiedy uświadomiłam sobie, że mówił prawdę. Znów był nieprzenikniony i palce swędziały mnie, żeby dotknąć jego ust. Tych smacznych, niesamowitych ust, które potrafiły zdziałać cuda… Pokręciłam głową, żeby pozbyć się tych brudnych myśli. Wyraz jego oczu stał się mroczniejszy, kiedy mi się przyglądał.

– Chcesz iść do samochodu? Niedługo mam przerwę na lunch.

– Do samochodu? Niezbyt romantycznie.

– To najlepsze, co mogę zaproponować. Nie znam tego miejsca i jestem pewien, że każdy schowek i zaciszny kącik są w tej chwili w użyciu.

Uniosłam brew, ale widziałam ten błysk w jego oczach. Och, rozbierał mnie wzrokiem w ciągu sekundy.

– Idę po więcej kawy.

– Mnie też przyniesiesz?

Skinęłam głową, a kiedy go mijałam, nachylił się i przesunął dłonią po moich udach.

Od razu poczułam dreszcz pożądania, ale byłam na to przygotowana. Czułam, że powoli zaczynam się do tego przyzwyczajać, ale kiedy spojrzałam w lustro w łazience, widok, który zobaczyłam, zaskoczył mnie. Patrząca na mnie dziewczyna miała wypisane na twarzy, że jest opętana seksem. Usta układały się w uwodzicielski uśmiech, a na policzkach widać było rumieńce. Oczy miałam pociemniałe od żądzy i błyszczały w nieznany mi dotąd sposób. Moja skóra była promienna i dotykałam ją zdziwiona.

Kim była ta nieznajoma?

Drzwi otworzyły się za mną i odwróciłam się, ale było za późno na wycofanie się.

Cassandra zaśmiała się, kiedy stanęła obok mnie, żeby umyć ręce. Przyjrzała się mojemu lustrzanemu odbiciu.

– Z kim się pieprzyłaś, Strattan? Wyglądasz świetnie.

Zmieszałam się pod jej spojrzeniem i ze strachem i bezradnością patrzyłam, jak moja skóra promienieje jeszcze bardziej.

– Może ja cię powinnam o to zapytać. Jak tam twoje sprawy z Adamem?

Prychnęła i sięgnęła po papierowy ręcznik.

– Chyba wiesz o tym więcej niż ja. Mówił mi, że wczoraj się pogodziliście.

Spojrzałam na swoje ręce. Pogodziliśmy się? Może…

– Nie jestem głupia – ciągnęła, poprawiając włosy. – Wiem , że pragnie ciebie, zawszę cię pragnął, ale ty go nie chcesz. – Znów prychnęła. – I nie ma najmniejszych szans przy Kade’ach. Ja tylko czekam, aż to sobie uświadomi i się podda.

Odwróciłam wzrok. Była taka wyrachowana.

Wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się szeroko.

– A co mnie to obchodzi? Właściwie i tak nie potrzebuję teraz chłopaka na poważnie. – Zaśmiała się sama do siebie. – I słyszałam, że Logan jest znowu do wzięcia. Był u Fishera z jakąś nową laską.

Każda komórka mojego ciała aż podskoczyła, kiedy o tym wspomniała. Mówiłam teraz zesztywniałymi ustami:

– Może Adam będzie chciał odzyskać Tanyę?

Przerzuciła włosy przez ramię, a jej śmiech wydawał się szczery.

– Taaa, jasne. Adam nie lubił jej na tyle. Nie ma mowy, żeby przyjął ją z powrotem po tym, jak Logan obracał ją dwukrotnie. Cholera, on to zrobił tylko po to, żeby utrzeć Adamowi nosa i pokazać, że może mieć każdą, jaką

zechce. – Zerknęła na moje odbicie w lustrze. – Chyba nie byłaś z Loganem, prawda? To by było… zaskakujące…

Zrobiłam wielkie oczy na tę sugestię i poczułam się przytłoczona. Nie mogła odgadnąć prawdy, ale była tak blisko… W uszach słyszałam teraz dudnienie własnego serca.

– Byłaś? – Mrugnęła do mnie. Spoważniała momentalnie.

– Nie. – Odraza w moim głosie była oczywista, kiedy rzuciłam to jedno słowo.

Rozluźniła się i wciąż chichotała.

– Och, przez chwilę myślałam… Niiee. Nawet ty nie masz na tyle jaj, żeby to zrobić. Bo przecież… twój ojciec dostałby szału.

Serce nadal waliło mi jak młotem.

A ona drwiła dalej:

– I nikt by ci tego nie zapomniał. Wszyscy nazywaliby cię dziwką. – Uśmiechnęła się do siebie w lustrze, kończąc poprawianie włosów. – Chociaż jak pomyślę o tym jeszcze raz, może tak byłoby lepiej. Może Adam wreszcie dałby sobie z tobą spokój. Dla mnie to byłaby szansa.

Wyszła z łazienki, a ja nawet nie zauważyłam jej odejścia. Wciąż słyszałam w głowie jej słowa. „Wszyscy nazywaliby cię dziwką”.

Przełknęłam ślinę i spuściłam wzrok. Ręce znów zaczęły mi drżeć, a kolana się trzęsły, chwyciłam więc za umywalkę, żeby się uspokoić.

„Wszyscy nazywaliby cię dziwką”.

Co ja najlepszego robiłam?

Rozdział 36

Wyszłam z łazienki i ruszyłam do stoiska z kawą, ale nie byłam pewna, co właściwie czuję. Owszem, martwiłam się, że wszyscy odkryją prawdę o mnie i Masonie. Ale nie aż tak, żeby paraliżował mnie strach. Kiedy to stwierdziłam, byłam bardziej zirytowana niż zwykle. Zamówiłam napój u dziewczyny za ladą.

– Ho, ho, co się stało?

Stanęłam jak wryta na widok Adama. Spróbowałam się wyluzować.

– Hej, jak leci?

– Wszystko okej? – Uniósł brwi, trzymając swój kubek z kawą.

Wyprostowałam plecy.

– Tak, w porządku albo będzie w porządku.

– Hę?

– Nic, po prostu miałam irytujące spotkanie z Cassandrą w łazience.

– Ach. – Kiwnął głową. – Rozumiem. Mnie ona też strasznie denerwuje.

– Chyba zdecydowała się znów spróbować szczęścia z Loganem.

– Tak, mnie też to powiedziała. – Coś błysnęło w jego oczach. – To się nie uda, prawda?

Pokręciłam głową.

– Nie. A jeśli tak, to zwiążę go i zrobię mu test na obecność narkotyków.

Wyszczerzył się.

– Wydajesz się mocno związana z obojgiem.

– Chyba tak… – Spojrzałam na niego ostrożnie. Wkraczaliśmy na grząski teren. Czy Adam będzie w stanie zaakceptować rzeczywistość? Wcześniej nie był.

Rozłożył szeroko ręce.

– Hej, nie mam z tym problemu. Naprawdę. Dałem sobie z tym spokój, ale nie odpuszczę w kwestii naszej przyjaźni. Zrobię wszystko, żebyś została moją przyjaciółką.

Ktoś objął mnie ramieniem, a po chwili ciało Logana uderzyło mnie w bok. Uśmiechnął się złośliwie.

– Naprawdę?

Adam wyprostował się, a łagodność zniknęła z jego oczu. Jego spojrzenie stało się poważne.

– Naprawdę – rzucił.

Logan zatrząsł się w bezgłośnym ataku śmiechu.

– Chcesz tylko, żeby została twoją przyjaciółką, co?

– Masz z tym jakiś problem?

– Tak, mam. Ona będzie moją siostrą, gościu. Myślisz, że chcę, żeby wisiał na niej taki pasożyt jak ty? Jesteś jednym z tych kolesi, którzy siedzą i czekają, aż ktoś inny zawali. Ona cierpi i jest samotna, a wy wtedy wkraczacie. Cholera, powinienem uchylić wam kapelusza. Ja bym tak nie mógł. Nie byłbym w stanie siedzieć, czekać i przyglądać się, jak dziewczyna, której pragnę, jest z innym. Czekać, aż coś się między nimi zepsuje, aż będzie bezbronna – drwił z niego. – Tak, do tego trzeba mieć predyspozycje.

Oczy Adama zwęziły się do niepokojących rozmiarów. Zacisnął pięść, ale trzymał ją przyciśniętą do swojego boku.

– A może tak się rodzą psychole? – ciągnął Logan. – Teraz inaczej patrzę na stalkerów…

Adam uniósł wargę, próbując zamaskować szyderczy uśmiech.

– Nazywasz mnie psycholem? A co ty robisz? – Przesunął wzrok na mnie, a Logan potrzebował sekundy, żeby rzucić się naprzód. Zamachnął się ręką z zaciśniętą pięścią, a w oczach zapłonęła mu nienawiść.

Adam wytrzeszczył oczy, jakby patrzył na to w zwolnionym tempie. Zanim jednak pięść Logana dotarła do celu, Mason objął go pod pachami i pociągnął do tyłu.

Logan zaklął, próbując wyzwolić się z uścisku brata.

– Puść mnie do niego, Mase. Daj spokój.

Adam, wstrząśnięty, wypiął pierś i otarł dłonie w spodnie.

– Hej, koleś. Gdyby to nie była prawda…

Mason obrócił się przez ramię i posłał mu ostrzegawcze spojrzenie, więc Adam zamknął usta.

– Zamknij się albo zrobimy drugą rundę gdzieś na osobności.

– Gdzie nie będzie nauczycieli ani jakiejś dziewczyny, która by cię uratowała – rzucił Logan ponad ramieniem brata.

Mason spojrzał na mnie i zmrużył oczy. Próbował mnie przejrzeć. Uniosłam brodę. Czego szukał? A potem ja spróbowałam przejrzeć jego. O czym teraz myślał?

Mrugnął, a jego mina zmieniła się w tę nieprzeniknioną maskę, którą zwykle miał na twarzy. Przesunął Logana przed siebie i żaden wydawał się nie zwracać uwagi na tłum, który zebrał się wokół nich, ani na to, na kogo wpadł Logan.

Adam wyglądał jak zamurowany.

Za sobą usłyszałam głos Cassandry. Zazgrzytałam zębami na to jej gruchanie.

– Logan, wszystko w porządku? Nic ci nie zrobił?

Logan wydał z siebie paskudnie brzmiący śmiech i odepchnął ją na bok.

– Odsuń się. Nie masz żadnych szans.

Próbowałam powstrzymać uśmiech, ale nie dałam rady, więc tylko spojrzałam w ziemię.

– Och, zamknij się – krzyknęła, wściekła. – Nie śmiej się ze mnie, dziwko.

Podniosłam wzrok i otworzyłam szerzej oczy. Jej gniew był skierowany do mnie. Zrobiła dwa kroki i wycelowała we mnie rękę.

– Jak śmiesz się ze mnie nabijać? Wiesz, kim jestem? Albo co mogłabym ci zrobić? Mogłabym cię zniszczyć, szmato. Mogłabym tak cię obsmarować, że błagałabyś mnie, żebym pozwoliła ci zakończyć tę mękę. Byłabyś…

Coś się we mnie złamało i podeszłam do niej. Popatrzyłam jej w oczy, a ona lekko się skuliła. Wiedziałam, że moje spojrzenie zabijało.

– Myślisz, że się ciebie boję? Ja się niczego nie boję. Niczego, Sullivan.

– Skoro tak uważasz… – Próbowała obrócić to w żart i odwrócić się.

Chwyciłam ją za rękę. Stałyśmy teraz twarzą w twarz i wylałam całą moją złość.

– Chcesz mieć na mnie wszystkie brudy? Proszę bardzo. Mam nadzieję, że będziesz notować. Moja matka zdradzała ojca. Po czym odeszła od niego do innego faceta i wzięła mnie ze sobą. Przez to zamieszkałam z dwoma chłopakami, którzy mnie za to nienawidzili. Potem dowiedziałam się, że mój chłopak posuwał moją najlepszą przyjaciółkę od dwóch lat, a druga wiedziała o tym. Kolejna sensacja: mój tata nie jest moim tatą. Myślisz, że nie mogło być już gorzej? A jednak. Nie miałam nikogo. Żadnych przyjaciół, nic. Facet, który wychowywał mnie całe moje życie, nie mógł ze mną rozmawiać z powodu jakichś głupich formalności. A teraz mój prawdziwy ojciec jest w mieście, matka uderzyła mnie kilka razy i pieprzę

się z moim przyszłym bratem. I co, dalej myślisz, że się ciebie boję? – Ogarnął mnie pusty śmiech. – Dam sobie radę z tym, co jeszcze chowasz na mnie w rękawie.

Zapanowała cisza, a potem Cassandra zaśmiała się histerycznie.

– Wiedziałam, że sypiasz z Loganem. Ze wszystkich…

Spoliczkowałam ją.

Czekałam na jej reakcję. Stęknęła i odwróciła się z dłonią przyciśniętą do twarzy. Wybałuszyła oczy i zakipiała gniewem.

– Ty właśnie…

Moja twarz była spokojna, wyzuta z emocji. Nic nie czułam.

– Tak. I co mi zrobisz?

Patrzyła na mnie, z jakiegoś powodu rozdarta.

Uniosłam brew.

– Oddasz mi czy na mnie naskarżysz?

Napięcie wisiało w powietrzu. Poczułam, jak targają mną emocje, i wiedziałam, że widzi tę burzę we mnie. Chciałam, żeby mnie uderzyła. Chciałam jeszcze raz uderzyć ją… Potrzebowałam jakiejś wymówki, żeby rozpętać piekło…

Zgarbiła się i spuściła wzrok, kiedy się cofała.

– Uciekasz przede mną? – wrzasnęłam.

Spojrzała na mnie i widziałam, że się boi. A potem odwróciła się i wmieszała w tłum.

Patrzyłam za nią, a potem i zaczęłam się rozglądać dookoła. Stała tam Miranda Steward, razem z resztą Elity. Spojrzałam im wszystkim w oczy i nie zadrgała mi nawet powieka. Każdy po kolei odwracał wzrok. Kiedy doszłam do ostatniego z nich, byłam zaskoczona, widząc współczucie w oczach Adama.

– Na co się tak gapisz?

Pierś podnosiła mu się i opadała.

– Mówiłem ci. Jesteśmy przyjaciółmi. Może i nienawidzę twoich przyszłych braci, ale ciebie to nie dotyczy. Ciebie nigdy.

– On tak na poważnie? – rzucił Logan i zaklął cicho pod nosem.

Mason odwrócił się do niego.

– Zamknij się.

Ruszył naprzód, aż stanął przede mną, zasłaniając mnie przed wzrokiem Adama. Ustawił się do mnie plecami, tak jak wiele razy robił to wcześniej.

– Wiadomość dotarła, Quinn. Nie zamierzasz ustąpić, ale my też nie.

Adam wzdrygnął się, lecz miał odważną minę.

Wtedy Mason sięgnął za siebie i chwycił mnie za rękę. Odwrócił się i ruszył przez tłum, ciągnąc mnie za sobą. Logan poszedł za nami, ale rzucił kilka zagniewanych spojrzeń. Zamruczał pod nosem.

– Rozwalę ci tę gębę.

Dotarliśmy do samochodu Masona, zanim David zawołał przez parking:

– Nie możesz odjechać, Masonie. Zgodziłeś się na cały dzień dzisiaj i jutro.

Mason puścił moją rękę, przeklinając, i się odwrócił. Wokół nas stały puste samochody i wiał lekki wietrzyk po drobnym deszczu. Auta były mokre, a na nawierzchni powstały niewielkie kałuże. David dotarł do nas energicznym krokiem. Szczęki miał mocno zaciśnięte, a ramiona wyprostowane.

Omiótł mnie wzrokiem, ale odezwał się do Masona:

– Nie możesz odjechać. To część twojej kary.

Mason rzucił przekleństwo.

– Niech pan zapomni o naszej małej umowie. Nie zostanę tu, gdzie zaatakowano mojego brata i pana córkę. Ma pan w drużynie kupę wściekłych ciot. Nie wiedzą, kiedy się zamknąć i odpuścić.

David zrobił dziwną minę. Czułam, że znów na mnie patrzy.

– Ktoś cię zaatakował, Samantho? – zapytał łagodnie.

Odwróciłam się.

Mason ponownie stanął przede mną.

– Quinn ma na jej punkcie obsesję. Reszta dziewczyn ze szkoły ma z tym problem. Sam powinna się przenieść do liceum publicznego. Tam moglibyśmy ją chronić.

David okrążył Masona i sięgnął po moją rękę.

– Sam, to prawda?

Syknęłam i wyrwałam rękę, ale posłałam Masonowi pytające spojrzenie. Co zamierzał zrobić?

– Sam?

– Co? – Obróciłam się do jedynego ojca, jakiego znałam. – Czego chcesz? Tutejsi chłopcy nienawidzą Masona i Logana. Byłeś na tyle głupi, żeby sądzić, że to się uda i Mason przetrwa cały weekend.

David spuścił wzrok.

– Starałem się, żeby był z dala od nich.

– Ale nie wyszło. Wymyśl coś lepszego, bo otoczenie go tymi chłopakami nie wyjdzie, zwłaszcza jeśli będzie sam. Logan i ja byliśmy tu, żeby go wesprzeć.

David mocniej zacisnął szczęki.

– Kto to był, Sam? Kto ich zaczepiał?

Chciałam unieść ręce z frustracji. Nie słuchał mnie. Nie rozumiał.

– Nikt. Ale oni tu nie pasują. Mason, Logan i ja, my nie pasujemy do tej szkoły.

– Przecież chodziłaś tu całe życie.

– Ale już tu nie pasuję.

– Nie chcesz już być w tej szkole?

Logan wyszedł do przodu i przesunął mnie ręką do tyłu.

– Ona tego nie powiedziała, proszę pana. Akademia Fallen Crest jest dobrą szkołą. Sam da sobie radę, chciała tylko powiedzieć, że nie może pan oczekiwać, żebyśmy się dobrze dogadywali z pana drużyną. To po prostu nie wyjdzie.

David skakał wzrokiem pomiędzy naszą trójką. Wziął wdech i wydech, a potem mruknął:

– A więc to tak, hę?

Zamknęłam oczy. Był urażony, to było jasne.

– Jesteś jedną z nich, tak? A próbowałem ci powiedzieć… – dodał cicho.

Otworzyłam oczy.

– Żartujesz sobie? Chodzi o Masona i Logana czy o ciebie i mamę? Czemu chciałeś, żeby Mason był wolontariuszem na festiwalu? Dlatego że naprawdę potrzebowałeś pomocy, czy chciałeś mieć pod butem jednego z synów Jamesa Kade’a, choćby na krótką chwilę?

– Sam. – Mason dotknął mojej ręki.

– Nie wtrącaj się. – Obróciłam się do niego.

Cofnął się o krok, ale nie oceniał mnie, a w jego oczach zobaczyłam zrozumienie. Serce aż mi podskoczyło na ten widok. Nie chciałam, żeby mnie rozumiał. Nikt nie był w stanie mnie zrozumieć. Zamiast tego mi współczuli.

Mrugnął i wszystko zniknęło. Odsunął rękę.

David popatrzył na niego i na mnie i westchnął.

– Samantho, twoja matka powiedziała, że możemy sprawować wspólną opiekę nad tobą…

– Mój biologiczny ojciec jest w mieście.

Otworzył usta i wykrztusił z siebie jakiś dźwięk, zanim zamknął je z powrotem.

Spuściłam wzrok.

– Ona cię oszukuje. Cokolwiek ustalaliście między sobą w mojej sprawie, to wszystko kłamstwo. Zadzwoniła do mojego ojca tydzień temu i teraz on tu jest. Chce mnie poznać. – Podniosłam wzrok, a łzy pojawiły mi się w kącikach oczu. – Kończę osiemnaście lat za cztery miesiące, Davidzie. To już nie będzie miało znaczenia. Nie wiem nawet, dlaczego w ogóle dałeś się w to wplątać.

– Bo mi na tobie zależy. – Dotknął mojej ręki. – Jesteś moją córką, Sam. Wychowałem cię. Nigdy nie będzie miało znaczenia, kto jest twoim prawdziwym ojcem albo co mówi twoja matka. Byłem przy tobie, kiedy się urodziłaś. Jesteś moją rodziną.

Coś we mnie pękło i odwróciłam się, zasłaniając twarz. David przytulił mnie do siebie i wybuchłam płaczem.

Staliśmy tak dłuższą chwilę, aż w końcu Logan chrząknął znacząco.

– To wzruszające i w ogóle, ale… jakoś mi teraz niezręcznie.

Wyczułam dezaprobatę ze strony Davida, gdy podniosłam wzrok. Uniosłam jednak kąciki ust w uśmiechu.

– Skontaktuj się ze swoimi emocjami, Kade. To ci może dobrze zrobić.

Wyglądał, jakby cierpiał.

– Jasne…

Teraz chrząknął Mason.

– Możemy jechać. Ta ckliwa scena dobiegła już końca.

David pokręcił głową.

– Co moja córka widzi w waszej dwójce…

– To nie jest pana prawdziwa córka. – Mason nawet nie mrugnął, kiedy spoglądał na Davida. – Ktoś inny jest jej ojcem, a ty wkroczyłeś, żeby ją wychować, ale, jak powiedziała, niedługo kończy osiemnaście lat i to nie będzie miało już znaczenia. To będzie jej wybór. – Zrobił krok do przodu i jego pierś dotknęła moich pleców. Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie, pocałował mój odsłonięty bark. Jego oddech opływał moją skórę. – I dokonała wyboru, już kilka razy… Wybrała mnie…

Twarz Davida zastygła w bezruchu.

Poczułam, jak w brzuchu formuje mi się supeł. Nie wiedziałam, jak odkręcić to, co właśnie zrobił.

Logan stłumił śmiech za naszymi plecami, ale wiedziałam, że nie ukrywa swojego uśmieszku.

– Czemu chciałeś, żebym się o tym dowiedział? – wyrzucił z siebie David.

Mason ucichł.

Tato zrobił krok do przodu. Nie potrafiłam nazwać emocji, którą widziałam w jego oczach. Jego szczęka była napięta.

– Zrobiłeś niezły show, Mason, i chciałeś, żebym wiedział, że sypiasz z moją córką. Gratulacje. Zorientowałem się już dawno temu, ale to, co zrobiłeś teraz, było w kiepskim stylu. Jaki miałeś w tym cel?

– Co zrobiłem?

– Ogłosiłeś swój tryumf w ten sposób. – Oczy Davida były nieustępliwe. – Chciałeś mnie urazić. Chciałeś, żebym wiedział, że moja

córka z tobą sypia. Dlaczego? Jestem dla ciebie jakimś zagrożeniem? Myślisz, że mnie posłucha, kiedy powiem jej, żeby cię rzuciła?

Mason wyraźnie zesztywniał, ale milczał. David mówił dalej:

– Nie lubię cię. Obu was nie lubię, ale szanuję jako futbolistów. Nie sądzę, żeby kiedykolwiek trenował was ktoś, kogo szanujecie, i chyba nigdy nie poważaliście żadnego mężczyzny, nawet własnego ojca. Obserwowałem was na boisku, ale to, co zawsze mnie uderzało, to nie wasze umiejętności, ale poziom waszego szacunku. Nie macie go do nikogo na boisku, ale macie szacunek do gry. Zawsze, kiedy na was patrzę, zastanawiam się, jakimi ludźmi jesteście. Co was motywuje?

– Myśli pan, że to pan jest trenerem, którego będziemy szanować? Wychował pan też Samanthę na filmach Disneya? – Ton Masona był drwiący, aż ciarki przeszły mi po plecach. Jego ręka na mojej talii nawet nie drgnęła.

David cofnął się i brzmiał, jakby było mu przykro.

– Myślę o mężczyznach, jakimi byście się stali pod moimi skrzydłami. Bylibyście dwa razy lepsi niż teraz.

Logan ucichł, ale Mason puścił mnie i przesunął za plecy. Teraz stał twarzą w twarz z moim ojcem, a jego ton stał się łagodniejszy.

– Myśli pan, że jesteśmy dwoma dzieciakami, które źle wychowano, ale myli się pan. Może i nie szanuję ojca, ale kocham go i szanuję moją matkę. Nigdy jej pan nie poznał. I nie ma pan pojęcia o mnie i o Loganie, ale mimo wszystko nas pan ocenia. Nie lubię pana, ale jest pan świetnym trenerem. Ja też pana obserwowałem i wiem, że jest pan dobry, ale gracze pana nie szanują. Słuchają pana, bo ich pan motywuje, ale niech pana to nie zwiedzie. Nie poważają pana. Gdyby tak było, to Quinn nigdy nie traktowałby Samanthy w ten sposób. Dla niego jest jak trofeum. Robi pan z nas drani, którzy wychowali się bez konkurencji, a z naszego ojca kogoś

gorszego niż pan. Ale nie może się pan bardziej mylić. Wzrastaliśmy, wiedząc, z kim będziemy mieli do czynienia w naszym życiu, a ludzi takich jak pan czy Quinn jest na pęczki. Są za każdym rogiem. Logan i ja nie jesteśmy na tyle głupi, żeby łykać te bzdury, które wciskają nam dorośli.

Odwrócił się i spojrzał mi w oczy. Wzdrygnęłam się, ale nie odwróciłam wzroku. Szukał czegoś we mnie i wiedziałam, że nie mogę się odwrócić, nie mogę się trząść, więc zebrałam się w sobie, wyprostowałam i uniosłam brodę. Moje spojrzenie było nieugięte.

Mason obrócił się z powrotem do taty.

– Szanuję pana jako trenera, ale nie jako człowieka. Nie powinien był pan nigdy pozwolić Sam odejść.

Przegrana mina taty będzie mnie już zawsze prześladować. Przeraził mnie ten fakt i odwróciłam się, żeby wcisnąć się w ramiona Masona. Podniósł mnie i pocałował w czoło. Kiedy usadził mnie na siedzeniu swojego samochodu, nic nie słyszałam. Logan powinien był się śmiać. Tata powinien był coś krzyczeć. Ja powinnam była płakać. Ale nie było nic. Tylko cisza.

Odbiła się echem w całym moim ciele.

Rozdział 37

Pojechaliśmy do ich hotelu. To było jakieś luksusowe miejsce, ale mało mnie to obchodziło, więc wlekłam się za nimi. Wyjechaliśmy windą na najwyższe piętro. No jasne, że są na najwyższym piętrze… Kiedy jednak dotarliśmy na miejsce, Mason wcisnął inny guzik. Logan wyszedł z windy i zasalutował nam z zarozumiałym uśmieszkiem.

– Do zobaczenia później.

Drzwi windy zatrzasnęły się i zjechaliśmy dwa piętra. Otworzyły się jednak na pośrednim piętrze, a ja przysunęłam się do Masona.

Przed nami stał Garrett, czekający na windę. Zdziwionym spojrzeniem obrzucił mnie, a potem Masona. Wymamrotał sztucznym południowym akcentem:

– O cholera, ciebie się tu nie spodziewałem. Jak się masz?

Przycisnęłam czoło do boku Masona, a on objął mnie ramieniem. Odpowiedział zamiast mnie:

– Kim jesteś?

– Jej tatą.

Wzdrygnęłam się, słysząc jego ton.

– Naprawdę? – Głos Masona był wesoły.

– A ty nie jesteś przypadkiem synem Helen?

– Co z nią?

Podskoczyłam, słysząc napięcie w jego głosie, ale gładził mnie po plecach i przytulał do siebie.

– Nic. Lubię twoją matkę. Wspaniała z niej kobieta.

– Też tak sądzę.

– Więc skąd znasz moją córkę?

Mason zachichotał.

– To coś, o co powinieneś zapytać ją, kiedy będzie na to gotowa.

Zaległa cisza. Wiedziałam, że obaj czekają na moją reakcję, ale ja tylko zadrżałam i wtopiłam się w Masona. Jego ręka obejmowała mnie mocno i poczułam, że całuje mnie delikatnie w ramię.

Potrzebowałam tego. W tej chwili potrzebowałam każdego wsparcia, jakie mogłam dostać. Wszystko się wydało. Nie trzeba było być geniuszem, żeby domyślić się, że nigdy nie miałam na myśli Logana, ale Masona. Wiedziałam, że cała szkoła będzie plotkować o moim związku i moim ojcu… Davidzie… jak miałam go nazywać? Odpuścił sobie, czułam to w kościach. A teraz zobaczyłam tego drugiego tatę… Co ja w ogóle o nim myślałam?

Znał mamę Masona i Logana. To było dziwne.

Garrett zaśmiał się, kiedy winda otworzyła się na naszym piętrze.

– Ty i twoi mężczyźni, dziewczynko. Wszyscy czekają na moment, kiedy będziesz gotowa.

Mason wcisnął guzik awaryjnego stopu i odwrócił się do niego. Zaczęłam już wychodzić, ale zatrzymałam się z pulsującą bólem głową i ciężarem na sercu. Co się teraz stanie? Nie byłam pewna, ile jeszcze jestem w stanie wytrzymać…

– O czym ty mówisz?

Garrett poruszył znacząco brwiami i musnął moją twarz dłonią.

– Domyśliłem się. Zajęło mi to chwilę, ale zapomniałem, że Helen była żoną Jamesa Kade’a. Teraz to wszystko ma sens. A więc co wasza dwójka tu robi? Zgaduję, że Analise nie wie o tym związku… Czy to w ogóle jest związek, czy po prostu spiknęliście się, żeby wkurzyć waszych starych?

– A obchodzi cię to, bo…? – Uśmiech Masona krył w sobie groźbę.

Garrett zmrużył oczy i przyglądał się mu przez chwilę. Czułam, jak serce mi dudni, gdy czekałam na to, co nastąpi. Czas wydawał się biec powoli, a cisza była pełna napięcia, kiedy oboje mierzyli się wzrokiem. Garrett wykrzywił usta, pokręcił głową i sięgnął, żeby wyłączyć awaryjny stop.

– Masz jaja, dzieciaku. Helen na pewno jest dumna.

Drzwi windy zaczęły się zamykać, ale Mason zatrzymał je ręką. Rozsunęły się z powrotem i tym razem to on zmrużył oczy.

– To ty jesteś tym facetem, który spiknął się z moją mamą?

Oczy Garretta rozszerzyły się odrobinę.

– Jak się domyśliłeś?

– Przyjechała tu dla mnie, ale została, bo jakiś jej dawny znajomy się pojawił. Wszystko do siebie pasuje. Mieszkasz piętro niżej.

– To tylko zgadywanki, młody.

– Nie młody i to nie są zgadywanki, jeśli to prawda. – Mason zachowywał kamienną twarz. Nie drgnęła mu nawet powieka. – Jesteś tym facetem, prawda?

Uśmieszek z twarzy Garretta zniknął. On sam wyprostował się, prezentując swój wzrost i zbliżając się o krok. Spojrzał z góry na Masona. W jego oczach czaiło się ostrzeżenie.

– Możesz złamać kilka serc, jeśli zaczniesz o tym rozpowiadać.

Mason uśmiechnął się szyderczo i opuścił rękę.

– Mówiła mi, że jesteś żonaty.

Szczęka mi opadła, ale nie wydałam z siebie żadnego dźwięku. Serce dudniło mi teraz ogłuszająco.

Garrett przesunął wzrok na mnie. Kiedy drzwi znów zaczęły się zasuwać, mruknął:

– Niezła partia, dziewczynko.

Winda się zatrzasnęła i zjechała w dół, a Mason objął mnie ramieniem i poprowadził w kierunku jednych z dwojga drzwi na tym piętrze. Wsunął kartę do zamka i otworzył je dla mnie.

Nie rozejrzałam się nawet, tylko odwróciłam do niego.

– Mój biologiczny ojciec zdradza swoją żonę z twoją mamą?

– Na to wygląda. – Mason uśmiechnął się, zdejmując ubrania, ale jego oczy pozostały poważne.

– Twoja mama jest oszustką.

Zsunął buty i chwyciwszy moją rękę, pociągnął mnie do ogromnego łóżka w rogu pokoju. Usiadł na nim i przyciągnął mnie do siebie, spoglądając na mnie.

– Mama jest twarda, jeśli chodzi o facetów, zwłaszcza po tym, co zrobił jej mój ojciec.

– Ale teraz to ona jest tą drugą. – Wsunęłam mu palce we włosy i chwyciłam je. Kiedy opuszczał czoło na mój brzuch, pociągnęłam jego głowę tak, żeby spojrzał na mnie.

Jego oczy były pozbawione wyrazu.

– Wcześniej nie była, to skomplikowane.

– To zawsze jest skomplikowane.

– Twoja mama też była tą drugą. A mój ojciec tym drugim.

Moje serce znów zaczęło dudnić. Z jego tonu wywnioskowałam, że wcale nie ma im tego za złe. Zapytałam, z trudem łapiąc powietrze:

– Myślisz, że to jest normalne?

Czy on też by zdradził, tak jak oni wszyscy?

– Zdrada? – Na jego twarzy odmalowała się pogarda, aż się cofnęłam, widząc jego reakcję. To było bardzo intensywne, wstrząsnęło mną. – Zdradzają tylko słabi. Samolubni tchórze. Nie, nie jestem zdrajcą i nigdy nie zamierzam nim być. – Spojrzał na mnie. – A czemu pytasz? Ty jesteś?

Wybuchłam śmiechem. Wyciągnęłam do niego rękę i znów zacisnęłam palce na jego włosach.

– Po tym, co zrobiła matka, a teraz mój biologiczny ojciec? Po tym, co zrobił mi Jeff? Jaja sobie robisz?

Jego spojrzenie złagodniało i wsunął dłoń pod moją koszulkę.

– Ludzie nie wiedzą, kim są, dopóki nie przejdą próby. Trzeba popatrzeć na to z innej perspektywy i pomyśleć, czy warto niszczyć życie przypadkowych ofiar.

– Mówisz z doświadczenia?

Uśmiechnął się i nachylił, żeby pocałować mnie w brzuch. Podciągnął moją koszulkę wyżej i pociągnął mnie na siebie. Jego dłonie powędrowały po moich plecach i ramionach, kiedy mnie przyciskał. Pochyliłam się nad nim i poczułam, jak twardnieje między moimi nogami. Okrążył pocałunkami moją szyję i dotarł do ust, szepcząc:

– Miałem kiedyś dziewczynę.

Objęłam go ramionami i przycisnęłam do siebie, mocniej niż spodziewałam się, że potrafię.

– O, naprawdę?

– Zdradziła mnie. – Odchylił się do tyłu i czekał na moją reakcję.

– Co?

Zaśmiał się i przygryzł kącik moich ust. Skubał je wargami, a w końcu je otworzył. Dotknął mnie językiem i ja też rozwarłam usta. Wsunął w nie język, a ręką chwycił tył mojej głowy, przytrzymując mnie. Poczułam

znajome mrowienie i zaczęłam się wiercić na jego kolanach. Chciałam być bliżej niego. Musiałam.

Wtedy oderwał się ode mnie i opadł na łóżko. Patrzył na mnie pożądliwym spojrzeniem. Pociemniało, kiedy przesunął mnie wyżej.

– Moja przyjaciółka Marissa. Zdradziła mnie.

– Żartujesz sobie? – Zmarszczyłam brwi.

Zaśmiał się i zdjął ze mnie koszulkę.

– Tak, o niej akurat żartuję. Nie spotykałem się z Marissą. Miałem kilka innych dziewczyn i większość mnie zdradzała, ale jakoś nigdy nie byłem tym zdziwiony. Nie chodziłem z nimi dla ich reputacji, jeśli wiesz, co mam na myśli.

– I nie zdradzałeś ich? – Jego dłoń znów przesunęła się na moje plecy, a ja pochyliłam się nad nim. Zabrakło mi tchu, kiedy moje usta wylądowały na jego barkach, które całowałam i lizałam. Moje ciało rozciągnęło się, gdy jego ręce przesunęły się na moją pupę. Chwycił mnie za pośladki, a ja się uśmiechnęłam.

– Nigdy nie zdradziłem. Wierność to jedyna rzecz, którą ceniłem, kiedy dorastałem. Dawno temu podjąłem decyzję, że nigdy nie będę jak mój ojciec. Nigdy nie zrobię tego kobiecie, którą będę szanował, ani nawet komuś, kogo nie szanuję. Po prostu nie zniżę się do tego poziomu.

– Logan zdradza – wyszeptałam z ustami przy jego wargach.

Chwycił moje usta i wyszeptał odpowiedź, muskając mnie przy tym:

– Nie, jeśli kocha tę dziewczynę, a poza tym nie obchodzi mnie, co on robi. – Jego usta zawładnęły moimi i zatraciłam się w tym.

Odchyliłam głowę, ale żądza mnie zaślepiała. Kiedy włożył dłoń w moje majtki i wsunął we mnie dwa palce, nie byłam już w stanie powiedzieć nic więcej. Jęknęłam, a on przetoczył mnie pod siebie.

Trzydzieści minut później, po tym, jak Mason wygiął się nade mną w ostatnim pchnięciu, moje ciało opadło na łóżko i czekałam, aż fale rozkoszy przejdą przeze mnie. Jęknął i opadł na mnie. Z radością powitałam jego ciężar. Byłam w potrzasku, ale czułam się chroniona. Bezpieczna. Moje nogi ciążyły mi ze zmęczenia i przesunęłam je w dół, na łóżko.

Po chwili Mason podniósł się na łokciu obok mnie. Gardło wciąż miałam ściśnięte pożądaniem, kiedy patrzyłam na niego. Palce świerzbiły mnie, żeby dotknąć jego twarzy, poczuć jego delikatne rzęsy, kilkudniowy zarost i dołeczek w jego barkach, gdzie spotykały się mięśnie… Chciałam znów dotykać całe jego ciało.

Z trudem odchrząknęłam i zapytałam zachrypniętym głosem:

– Zawsze tak jest?

Pokręcił powoli głową.

– Nie, nie zawsze. – Spojrzał na mnie zaćmionym wzrokiem i się pochylił.

Odchyliłam głowę do tyłu i nasze usta się spotkały. Ten pocałunek był delikatny i nie pogłębił się, bo usłyszeliśmy ciche piszczenie, po czym otworzyły się drzwi do pokoju. Mason zaklął i skoczył, żeby zasłonić mnie przed tym, kto wszedł.

– Lepiej włóż coś na siebie, bo jeśli myślisz, że ta kołdra powstrzyma mnie przed rozmową z twoją nową dziewczyną, to nie jesteś synem, którego myślałam, że mam.

Mason się skulił.

– Mamo, wyjdź.

– Chcę z nią porozmawiać…

– Przyjdziemy do ciebie na górę – odpowiedział.

Zaśmiała się, a ten dźwięk wywołał u mnie dreszcze. W głosie tej kobiety słychać było inteligencję i wnikliwość, ale jej gniew wzbudził moją uwagę.

– Żeby Logan przerywał nam swoimi sarkastycznymi uwagami? Raczej nie. Ta rozmowa odbędzie się bez złośliwości twojego brata. Myślisz, że jestem głupia, a wasza trójka sprzysięgnie się przeciwko mnie? Nie jestem głupia, Masonie Jamesie. Logan lubi tę twoją panienkę. Powiedział, że popiera wasz związek. – Wypuściła z gniewem powietrze. – Ale ja nie będę go tolerować.

– Dobrze, mamo. – Mason opuścił kołdrę, którą się zasłaniał. – Będziemy rozmawiać w ten sposób.

– Włóż coś na siebie – syknęła. – Nie jestem jakąś cheerleaderką z liceum, którą może zgorszyć widok twojego penisa. Już go widziałam. To ja zmieniałam ci pieluchy.

Powstrzymał się od śmiechu i usiadł. Znów naciągnął na siebie kołdrę, ale cały czas był odwrócony do mnie plecami.

– Och, na miłość boską, kiedyś będzie musiała przede mną stanąć. Ubierz się, Mason. Czekałam cały tydzień, żeby poznać córkę Analise. Równie dobrze może to nastąpić teraz. – Jej ton złagodniał.

Ramiona Masona zesztywniały.

– Tak się to nie odbędzie, mamo. Idź na górę. Przyjdziemy do ciebie za kilka minut.

Zapadła cisza, a w powietrzu czuć było narastające napięcie.

Westchnęła.

– Nie ustąpisz, prawda?

– A ty nie podejdziesz i nie zmusisz mnie, żebym się ruszył.

– Jesteś tak uparty, jak ja. – Jej śmiech brzmiał podobnie do śmiechu Masona. – Nie wiem, czy powinnam przeklinać twoje geny czy swoje.

Niech będzie. Bądźcie na górze za pięć minut, ani chwili później, bo inaczej znów tu przyjdę.

Kiedy drzwi się zamknęły, Mason odwrócił się do mnie ze skrzywioną miną.

– Przez cały tydzień chciała, żebyśmy do ciebie zadzwonili. To dlatego się nie odzywaliśmy.

Przyciągnęłam kolana do piersi i ciasno oplotłam je rękami.

– Czemu tak bardzo chce mnie poznać?

– Teraz to przez to, ale wcześniej chodziło o zemstę na twojej mamie.

– Zemstę?

Przejechał dłonią po twarzy; wyglądał na zmęczonego. Ramiona mu opadły i wydał z siebie głębokie westchnienie.

– Mama nie jest głupia. Wiedziała o Analise, odkąd zaczęła się kręcić wokół taty. A wiedząc, że spotyka się z twoim biologicznym ojcem, nie jestem zaskoczony. Moja mama potrafi być wyrachowana, Sam.

Przełknęłam głośno ślinę.

– Dlaczego wcześniej tak bardzo chciała mnie zobaczyć?

Wstał i zaczął wkładać ubranie. Kiedy przełożył głowę przez koszulkę i naciągnął ją na siebie, stwierdził:

– Myślę, że chciała, żebyś lubiła ją bardziej niż swoją matkę. Logan i ja nie byliśmy zbyt milczący w tej kwestii. Wiedziała, że nie jesteś szczęśliwa z Analise. Ale teraz… – Urwał i spojrzał na drzwi.

– Ale teraz? – ponagliłam go.

Pokręcił głową i schylił się, żeby podnieść moje ubrania. Podał mi je i znów usiadł obok.

– Nie mam pojęcia.

Kiedy sięgałam do tyłu, żeby zapiąć stanik, wymamrotałam:

– Założę się, że myśli, że jestem jak moja matka.

Nie odpowiedział.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam w jego oczach współczucie.

– Przestań – syknęłam. – Nie musisz mi współczuć, nie teraz, po tym, jak przydarzyło mi się tyle paskudnych rzeczy.

Uniósł kącik ust.

– Nie znasz mojej mamy.

– Wiem, że ją szanujesz. – Patrzyłam mu w oczy przez dłuższą chwilę. – Wiem, że ją kochasz i chcesz ją chronić.

– Tak było. – Pochylił się i pocałował mnie. – Ale to było, zanim coś zrozumiałem.

– Co takiego?

Wstał i czekał, aż włożę bieliznę i jeansy, a potem przyciągnął mnie do siebie, wziął w ramiona i mocno przytulił.

– Jestem prawie pewien, że moja mama spiknęła się z twoim biologicznym ojcem po to, żeby odegrać się na twojej.

Uniosłam ramiona i też go przytuliłam.

– Czemu tak myślisz?

– Bo pewnie myśli, że Garrett to jedyny facet, którego twoja matka nie mogła zdobyć.

– Dlaczego tak sądzisz? – Odsunęłam się i spojrzałam na niego.

Przejechał palcem wzdłuż mojej twarzy, pieszcząc ją delikatnie.

– To coś, co ja bym zrobił, gdybym był wystarczająco wkurzony.

– Jeśli to prawda, to… – Czułam, jak ściska mi się żołądek, a po ciele rozchodzi się chłód. – To masz rację. Powinnam się bać twojej mamy.

Uśmiechnął się i uniósł mnie tak, że owinęłam nogi wokół jego talii. Spojrzeliśmy sobie w oczy, a on chwycił mnie za pupę. Pochylił się

i przygryzł moje wargi. Uśmiechnęłam się i pocałowałam go głęboko, kiedy znów to zrobił.

Wyszedł z pokoju i udał się w stronę windy, a ja westchnęłam przy jego ustach.

– Nie pozwolę jej nic tobie zrobić, Logan też – wydyszał. – Myślę, że dlatego jest taka wściekła. Nie pozwolimy jej cię skrzywdzić.

Kiedy winda wjechała na najwyższe piętro, postawił mnie na nogach. Drzwi się rozsunęły, a on chwycił moją dłoń.

– Gotowa?

W odpowiedzi ścisnęłam jego rękę.

Rozdział 38

Gdy wchodziliśmy do apartamentu, wzięłam głęboki oddech i puściłam dłoń Masona. Spojrzał na mnie, ale pokręciłam głową. Musiałam to zrobić sama. Logan siedział na kanapie w rogu. Przed nim, na stole, leżały dwie torebki chipsów, w kącie był niewielki telewizor, a obok niego lodówka. Jego uśmiech nie mógł być już szerszy, a kiedy zobaczył, jak wchodzimy, wsunął rękę do lodówki. Wyjął z niej piwo i zaczął pić.

– Są już?

Wzdrygnęłam się, słysząc ton ich matki. Kiedy żadne z nas nie odpowiedziało, wyjrzała zza rogu. Poprawiała sobie kolczyk. Gdy mnie dostrzegła, powoli opuściła rękę. Wyprostowała się i skrzyżowała ręce na piersi, unosząc głowę.

Na chwilę zaniemówiłam. Była piękna. Mogła się pochwalić ciałem modelki, wysokim i szczupłym, z długimi nogami. Miała na sobie białą biznesową spódnicę i kaszmirowy jasnoróżowy sweter. Na dekolcie spoczywał naszyjnik z białych diamentów. Pasowały do diamentowych kolczyków, a na jej nadgarstku coś błyszczało. Nie mogłam uwierzyć własnym oczom, kiedy dostrzegłam bransoletkę z diamentami. Nawet jej jasnoróżowe szpilki błyszczały diamentami, osadzonymi na paseczkach.

Miała blond włosy, które wyglądały na muśnięte słońcem. Były upięte wysoko, w luźny kok. Pojedyncze kosmyki opadały jej na kark. Z błękitnymi oczami wyglądała jak bogini. Ale usta wykrzywiła w szyderczym uśmiechu i przez chwilę bacznie mi się przyglądała.

Wskazała na mnie z irytacją.

– To jest córka Analise?

Logan zdusił śmiech i wypił jeszcze trochę piwa.

Mason i ich matka spojrzeli na niego z oburzeniem. Opadł z powrotem na kanapę i przesunął dłonią wzdłuż warg, jakby zapinał zamek.

Mason zmarszczył brwi i westchnął.

– Tak, mamo. To jest Samantha.

Ktoś zadzwonił do drzwi, a Logan skoczył na równe nogi. Pobiegł, żeby je otworzyć. Garrett Brickshire wyprostował się, gdy wszedł do pokoju, ubrany w granatowy garnitur. Oparł się ręką o framugę.

– Co on tu robi? – zapytał Mason.

Logan wytrzeszczył oczy. Uśmiechnął się jeszcze szerzej i wrócił na swoje miejsce. Chwycił paczkę chipsów i zaczął je przeżuwać.

Ich matka skrzywiła się, ale przeszła obok nas. Położyła rękę na piersi Garretta, a on pocałował ją w policzek. Uśmiechnęła się do Masona.

– Uznałam to za stosowne. To w końcu jej prawdziwy ojciec, a wy wiecie już o nas. Możemy upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Hmmm? Nie sądzicie?

Mason spojrzał na Logana.

– Nie masz z tym problemu?

Logan znów pokazał gest zapinania ust i wzruszył ramionami.

– Dzięki. – Mason nie pozbył się gorzkiego tonu.

Jego brat pokiwał głową i sięgnął po kolejne piwo.

Wtedy znów ktoś zadzwonił do drzwi. Helen zmarszczyła czoło, gdy do nich podeszła i spojrzała przez wizjer.

– Kto to… o mój Boże. – Odwróciła się ze spanikowaną miną. Jej pierś zaczęła falować w szybkim tempie, kiedy spojrzała na Masona.

– To twoja sprawka?

– Co…? Nie…

Garrett potarł się ręką po brodzie i pokręcił głową. Wydał z siebie barytonowy chichot.

– Widzisz, moja droga, uznałem za stosowne, żeby po nią zadzwonić. W końcu jest prawdziwą matką mojej córki.

– Garrett! – krzyknęła i zaklęła. – Nie czas na wdzięczenie się.

Uniósł ramiona i brwi, zanim przycupnął na brzegu kanapy.

– Otwórz, moja droga. I tak się dowiedzą, więc równie dobrze mogą się dowiedzieć teraz. Nie mogą się na nas wściekać za ukrywanie informacji. Wiem, że Analise by mi to wypominała.

– Mamo, co się dzieje…? – Słowa zamarły w gardle Masona, kiedy Helen otworzyła drzwi i do środka wszedł jego ojciec razem z moją mamą. Oboje mieli powściągliwe miny, ale gdy Analise zobaczyła Garretta, wciągnęła powietrze. Jej twarz rozciągnęła się na wszystkie strony. Wyglądała, jakby cierpiała, a potem skierowała wzrok na Helen. Jej mina zmieniła się ze zdezorientowanej w przerażoną.

Za nami zajęczał Logan. Wydobył z siebie coś, co brzmiało, jak połączenie śmiechu z przekleństwami. Potem prychnął i wcisnął głowę w poduszkę na sofie, a jego ramiona zadrżały.

– Słonko, co ty tu robisz? – zapytała mnie mama. Była chłodna i oficjalna.

– Helen? Po co tu jesteś?

Wszystkie oczy skierowały się teraz na Jamesa.

Garrett wstał z sofy i się wyprostował.

– Nie zadzwoniła do was. Ja to zrobiłem.

Analise pochyliła się naprzód z pięściami przyciśniętymi do boków.

– Dlaczego?

Odwrócił do nas głowę.

– Zapytaj ich. Ja tylko spełniłem swój rodzicielski obowiązek. – Uniósł drwiąco wargę.

– Sam?

– Mason?

– Garrett, co my tu robimy? Sam, to ty do niego zadzwoniłaś?

Poczułam mdłości.

– Żartujesz?

– Nie, dziewczyna nic ode mnie nie chce, Lise – kontynuował Garrett. – Świetna robota. Nienawidzi mojego widoku.

Zwiesiłam głowę i chciałam po prostu zniknąć. Nie chciałam tu dłużej być.

– Czemu? Co jej zrobiłeś?

– Kochanie. – Ton Jamesa był uspokajający. – Poproszono nas tu nie bez przyczyny. Helen, to ty za tym stoisz?

Prychnęła gniewnie.

– Chyba żartujesz? Wolę zajmować się synami bez twojej ingerencji.

– A czemu miałabyś się nimi zajmować? – Jego ton stał się chłodny. – Masonie? Do czego nawiązuje twoja matka?

Spojrzenie Analise było pełne pogardy, kiedy patrzyła na Garretta.

– Dlaczego, do cholery, tu jesteśmy?

Tym razem Helen się zaśmiała.

– Za to mogę być odpowiedzialna, Analise. – Jej usta wykrzywiły się ze wzgardą. – I tak się dowiecie. Wszystko prędzej czy później się wyda.

– O czym ty mówisz, Helen?

– Helen, oszczędźmy sobie tych wszystkich brzydkich szczegółów.

Uśmiechnęła się zalotnie do Garretta.

– Chyba będę musiała. Twoja eks wygląda, jakby nie była w stanie poradzić sobie ze wszystkimi szczegółami, przynajmniej jeszcze nie teraz.

Mama pobladła i zrobiła krok naprzód.

– O czym wy mówicie? Garrett, o czym ona mówi?

Odchylił głowę do tyłu i wyprostował ramiona. Uśmiechnął się zuchwale.

– Rozwodzę się. Zakochałem się w kimś innym. – A potem rzucił znaczące spojrzenie na środek pokoju.

Analise spojrzała na wszystkich wilkiem.

– A czemu mam wrażenie, że nie mówisz o naszej córce?

Helen uśmiechnęła się szyderczo i oparła rękę na biodrze.

– Mówi o mnie, Lise. Będziemy czekać, aż sprawa rozwodowa się zakończy, ale jesteśmy zaręczeni. – Na te słowa obróciła pierścionek na swoim palcu. Diament był dwa razy większy niż w pierścionku mamy. Błyszczał, kiedy ruszała palcami. – Podoba ci się? Pasuje do reszty mojej biżuterii. Tylko kobieta jest w stanie to docenić.

Mason jęknął i usiadł na kanapie obok Logana, który podał mu chipsy i zaczęli przeżuwać je we dwóch.

Analise aż się zapowietrzyła, a James zaklął pod nosem. Pociągnął narzeczoną do tyłu, chwytając ją za rękę.

– Żartujesz, Helen? Jak się spotkaliście? Mam wierzyć, że to był przypadek?

– Och, nie. – Głos Helen wręcz ociekał arogancją. – Widzisz, kiedy zacząłeś kombinować z nią za moimi plecami, zatrudniłam prywatnego detektywa. Wiele się dowiedziałam, łącznie z tym, kto jest biologicznym ojcem Samanthy Jacqueline Strattan. Wtedy wszystko zaczęło do siebie pasować. Nawet nie było trudno zdobyć faceta, którego nie była w stanie mieć Analise. Między mną a Garrettem od razu była chemia…

Garrett chrząknął.

– Tak było. Pieprzyliśmy się na pierwszej randce. – Wzruszył ramionami. – Oczywiście pomogło to, że moja żona już mnie kiedyś zdradziła i dowiedziałem się o tym tamtego dnia.

– O, mój Boże. – Analise pochyliła się i zaczęła sapać. – Kochanie, nie mogę oddychać.

W oczach Helen zobaczyłam zadowolenie. To mnie zdenerwowało, więc wstałam na równe nogi.

– Zadzwonili po was z mojego powodu. Pieprzę się z Masonem.

W tym momencie rozległ się kolejny dzwonek do drzwi.

James zaklął, kiedy je otworzył. Stał zszokowany, widząc Davida i Malindę za jego plecami. David rozejrzał się po pokoju i odwrócił. Po chwili Malinda sobie poszła, a on wszedł do środka.

– Świetnie. – Analise była wściekła. – Po prostu idealnie. Gdzie tym razem zniknęła twoja dziewczyna? Nie będzie cię wspierać?

David zmarszczył brwi, ale spojrzał na mnie. W jego oczach dostrzegłam niepokój.

– Widzę, że to sprawa rodzinna. Malinda przyszła mnie wspierać, jeśli będę tego potrzebować. Jej syn też tu jest. Chyba miał przyjść na imprezę, która później będzie się tutaj odbywać.

Logan zakrztusił się piwem i z trudem zatrzymał je w ustach. Mason poklepał go po plecach.

– Kto po ciebie zadzwonił?

David rozejrzał się, ale Garrett uniósł kolejny palec w powietrze. Wyraźnie był z siebie zadowolony i nie mógł powstrzymać uśmiechu.

– Ja to zrobiłem. Sądziłem, że to stosowne.

– Garrett – syknęła Helen. – Przestań się wtrącać.

Wyciągnął rękę w moim kierunku.

– Ona jest moją córką. Zadzwoniłem po jej matkę i faceta, który jest jej przybranym ojcem. Wychowywał ją przez całe jej życie. – A potem podszedł i wymienił się uściskiem dłoni z Davidem. – Jestem dawcą nasienia. Miło mi cię poznać.

– Mnie również. – Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, a potem się cofnęli.

Analise przewróciła oczami.

– Nie macie ze sobą problemu?

Garrett uśmiechnął się uprzejmie.

– Obaj mieliśmy do czynienia z tobą.

– To doświadczenie zbliża – dodał David.

Logan znów prawie wybuchnął śmiechem. Kiedy wszyscy się odwrócili, raz jeszcze pokazał gestem, że zapina usta na zamek i wcisnął do nich garść chipsów.

– Pozwalasz im pić?

Helen odwróciła się; była na przegranej pozycji.

– Co proszę?

– Są nieletni, Helen. Nie mogą jeszcze pić. – James wskazał na swoich synów. Obaj mieli w ręce puszki z piwem. – Czy nie urządzają dziś wieczorem imprezy?

– Cóż. – Spojrzała na Garretta. – Nie miałam pojęcia. Miałam dzisiaj w planach kolację.

Moja mama chrząknęła.

– Czy możemy wrócić do tej części, w której moja córka powiedziała, że pieprzy się ze swoim przyszłym bratem? – Obrzuciła mnie spojrzeniem.

– Chciałabym usłyszeć, jak do tego doszło i dlaczego nikt nie jest tym faktem zdziwiony.

Nikt nie odezwał się słowem.

Zaczęła się rozglądać dookoła. Znalazła wzrokiem Jamesa, który popatrzył na nią przepraszająco.

– Miałem podejrzenia.

Wciągnęła powietrze.

Garrett podniósł palec.

– Ja też wiedziałem. Nakryłem ich w windzie.

– Wcale nie. – Oparłam ręce na biodrach. – Staliśmy po prostu, kiedy do niej wsiadłeś. Koniec, kropka.

– Obejmował cię i całował twoje ramię. To było całkiem ewidentne, cukiereczku.

– Nie jestem twoim cukiereczkiem – warknęłam na niego.

David chrząknął.

– Ja też wiedziałem, Analise. Chciałem ci powiedzieć, ale miałem nadzieję na rodzinną kolację dziś wieczorem. – Popatrzył mi w oczy. Zrobiło mi się niedobrze, gdy zobaczyłam w jego spojrzeniu smutek. – Nie wyszło tak, jak planowałem.

Odwróciłam wzrok z palącym uczuciem. Jakie to miało znaczenie? Jakie to jeszcze miało znaczenie? Odpuścił mnie sobie. Ale jakiś głosik w mojej głowie powiedział mi, że to nie była prawda. Że walczył o mnie od samego początku. Spojrzałam na niego znowu i uśmiechnęłam się krzepiąco.

– Kto jeszcze o nich wiedział?

Helen uśmiechnęła się uprzejmie, ale morderczo.

– Ja ich nakryłam w łóżku. Właśnie uprawiali seks.

– Masz przechlapane, bracie – wyszeptał Logan półgębkiem. Mason spiorunował go wzrokiem, ale stanął przy mnie. Obrzucił wszystkich poważnym spojrzeniem.

– A co was to wszystkich obchodzi? Posuwam dziewczyny. Wiecie o tym.

– Ale nie twoją przybraną siostrę! – krzyknęła moja mama.

Jego spojrzenie ją uciszyło. Przez plecy przeszedł mi dreszcz, ale nie śmiałam na niego spojrzeć. Nie chciałam widzieć go w tym stanie. A potem zaczął drażnić się z nią.

– Powinnaś się cieszyć, Analise. Mój ojciec nie jest mechanikiem, a matka nie siedzi na kasie w markecie. Twoja córka znalazła sobie całkiem niezłą partię.

Logan wybuchnął śmiechem.

Mama zarumieniła się na wspomnienie swoich własnych słów.

– To nie jest w porządku. Wy nie powinniście…

Garrett znów wstał.

– Nie możesz jej powstrzymać, Lise.

Obróciła się do niego.

– Zamknij się, Garrett. Nie miałeś z nią nic wspólnego przez osiemnaście lat. Więc nie masz prawa teraz się wtrącać…

Zrobił dwa kroki i spojrzał jej w twarz.

– Mam pełne prawo. Miałem córkę, o której nic nie wiedziałem. Ukryłaś to przede mną! To ty nie miałaś prawa tego robić. Może teraz moja kolej. Może to ja powinienem być jej rodzicem?

Zbladła jeszcze bardziej.

– Nie!

Teraz na scenę wkroczył David.

– Ja nie miałbym nic przeciwko. Rozmawiałem z Analise o podzieleniu się opieką nad Samanthą. Zaoferowałem już, że zapłacę za jej college.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Jego spojrzenie było łagodne, kiedy odwrócił się do mnie. – Na dzisiejszej kolacji chciałem porozmawiać z tobą o niektórych planach, które poczyniliśmy z twoją matką.

– Poważnie?

– Ha, to dopiero dobre! Wszyscy wiedzieliście, że moja córka posuwa swojego brata, ale nikt nie miał na tyle przyzwoitości, żeby do mnie zadzwonić?

– Uważaj, Analise. Widać po tobie twój wiek. – Garrett posłał jej zjadliwy uśmieszek. – A poza tym przecież zadzwoniłem do ciebie.

David odwrócił się i zesztywniał.

– Czemu miałbym dzwonić, skoro ty nie miałaś na tyle przyzwoitości, żeby skonsultować się ze mną we wszystkich tych sprawach? Chciałaś mi ją całkiem odebrać. Chciałaś wymazać ją z mojego życia.

– Niezła z niej suka, prawda? – Garrett położył rękę na ramieniu Davida.

– Prawda. – A potem jego usta się wykrzywiły. – Samantho, jako człowiek, który wychowywał cię całe życie… – Spojrzał w górę.

Garrett skinął głową z aprobatą i poklepał go po ramieniu.

– Muszę cię zapytać, czy to wołanie o pomoc? – ciągnął. – Jesteś z Masonem dlatego, że chciałaś zwrócić na siebie naszą uwagę?

Helen prychnęła i skrzyżowała ręce na piersi.

– Cóż, teraz ją ma.

Spiorunowałam ją wzrokiem, ale kiedy spojrzałam na ojca, moje spojrzenie złagodniało.

– To nie jest wołanie o pomoc, Davidzie. To…

– Są na siebie napaleni jak diabli! – Logan skoczył na równe nogi. – Nie mogę już siedzieć cicho. Jesteście wszyscy głupi, skoro tak myślicie. Nie znacie jej? Nie znacie Masona? Mój Boże. Aż wstydzę się nazwać was rodzicami! Jesteście raczej srodzicami.

– Logan – syknęła jego matka. – Zamilcz. Obiecałeś.

Pokazał jej środkowy palec.

– Mam to gdzieś. Dam sobie radę. Ja jestem od gadania. A ty próbowałaś mi to odebrać. – Wskazał ręką Masona. – On się bije, ja gadam. To jest właśnie magia naszego nieustraszonego duetu. Sam jest z nami, ludzie. Ma jaja, żeby zrobić coś niegrzecznego, jeśli nam ich zabraknie. Pilnuje nas. Jesteście naprawdę głupi, jeśli tego nie widzieliście. – Rozłożył szeroko ręce. – We trójkę tworzymy zespół. Nie ma mowy, żebyśmy pozwolili wam to zepsuć.

– Poważnie? – zapytał James sucho.

Logan wypiął pierś i wychylił resztę swojego piwa.

– Ty nie wiesz, jak to jest być Kade’em. Sam wie. Udowodniła, że jej lojalność sięga głęboko. – Wzdrygnął się. – Naprawdę głęboko, wnioskując z tego, jak głęboko wchodzi w nią Mason…

– Logan, zamknij się! – Mason trzepnął go w tył głowy.

Ale on uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– I znów miałem rację! Powinniście mnie wynajmować. Mamo, założę się, że twoje życie seksualne z tym Garrettem jest o niebo lepsze niż z tatą.

– Logan!

Odwrócił się do Jamesa.

– I tato, założę się, że twoje życie seksualne z Analise jest całkiem niezłe. Wygląda mi na rozwiązły typ.

– Logan!

Wciąż uśmiechał się szeroko.

– Davidzie… Nie znam cię tak dobrze, ale wyglądasz na konserwatystę. Będziesz tylko z konserwatywną kobietą, chociaż może wyglądać egzotycznie. Widzę, że masz problemy z kontrolą. Nie lubisz, jeśli ktoś jest bardziej szalony niż ty. Pewnie dlatego miałeś problemy ze swoją eks, co? A jeśli chodzi o tę aktualną, to w łóżku jest gorąca, ale nie wiem, czy tego właśnie byś chciał. – Pokręcił głową ze współczuciem. – Może będziesz chciał się tym zająć.

David zmarszczył brwi i odwrócił wzrok.

– Garrett. – Logan cmoknął na niego z aprobatą. – Ty jesteś szalony, widzę to. Dlatego Mason trafił na odpowiednią dziewczynę. Ty i Analise oboje jesteście dzicy w łóżku. Widzę to. To dlatego mama i tata tak was lubią. Założę się, że oni sami są tacy sobie. Przepraszam, że to mówię. Pewnie uprawialiście ze sobą dziki seks. – Pokiwał głową z zachwytem. – Dwoje w tym samym typie zwykle do siebie nie pasuje, to zbyt dramatyczne. Ale szalony i taki sobie to już co innego. Dopełniają się nawzajem.

Garrett przygryzał przez chwilę wnętrze swojego policzka, analizując ten nagły wybuch. Potem pokiwał głową z uznaniem.

– Lubię cię. Mówisz prawdę. Niestosowną, ale prawdę.

Logan wypiął pierś. A potem uśmiech zniknął z jego twarzy, kiedy krzyknął:

– Świetnie. Więc, do cholery, zostawcie Sam i Masona w spokoju. Już wystarczająco spieprzyliście nasze życie.

Mason obrzucił go spojrzeniem.

– Miałem do tego dojść. Czekałem tylko na odpowiedni moment.

Logan wyglądał na zirytowanego.

– Nieważne. Miałem dość siedzenia cicho.

Spojrzałam na niego, a on zasalutował mi i opadł z powrotem na kanapę.

– Kontynuujcie tam, gdzie przerwaliście… – Udał, że się kłania i otworzył kolejną puszkę piwa, a drugą podał Masonowi.

Złapałam moje, kiedy usiadłam obok niego na kanapie. Mason usadowił się koło mnie, a Logan objął mnie ramieniem. Z ustami przy moim policzku powiedział:

– To ich odstraszy. Ich zmysł wzroku powie im, że to my jesteśmy ze sobą, i się rozkojarzą. – Jego dłoń powędrowała w kierunku moich piersi.

Mason go ostrzegł:

– Nawet nie próbuj, Logan. To ja biję, pamiętasz?

Jego dłoń wróciła na moje ramię, które teraz poklepał.

– Nieustraszone trio. Nikt nie ma z nami szans.

Uśmiechnęłam się do niego.

– A co z Nate’em?

Stuknął swoją puszką o moją.

– Kiedy jest w pobliżu, to nieustraszony kwartet. Możesz sobie dodawać każdą liczbę do tej nazwy. Na szczęście, co? – A potem jęknął: – Naprawdę muszę dziś zaruchać.

Mason odchylił głowę do tyłu. Czułam napięcie w jego ciele i chwyciłam go za rękę.

Logan pochylił się do przodu.

– Może zrobimy tę imprezę w twoim pokoju? – Spojrzeliśmy na rodziców, którzy podnieśli na siebie głosy. – Coś mi mówi, że dorośli nic dzisiaj nie ustalą.

Moja mama akurat w tym momencie uniosła ręce.

– Nie obchodzi mnie, gdzie waszym zdaniem zrobiłam błąd w wychowaniu. Tylko mnie miała przez całe życie.

Zamknęłam oczy. To będzie długa noc. Już to wiedziałam.

Rozdział 39

Dorośli zostali w apartamencie na najwyższym piętrze, więc, kiedy Logan zapłacił za drugi pokój na piętrze, impreza przeniosła się dwa poziomy niżej. Wysłaliśmy SMS-y i wkrótce winda zaczęła dzwonić, oznajmiając przybycie gości. Drzwi cały czas były otwarte i w niedługim czasie całe piętro wypełniła spora grupa ludzi. Siedziałam z Masonem i Loganem już jakiś czas, kiedy zaczęli się pojawiać ich kumple z Publicznego. Po tym, jak Ethan obrzucił mnie kilkoma niewymownymi spojrzeniami, wyszłam i po chwili usłyszałam podekscytowany głos Becky.

– Nie wierzę! To jest po prostu odjechane! – piszczała gdzieś.

Weszłam na krzesło i zobaczyłam, że stoją w drzwiach. Wysłałam jej wiadomość, że jestem obok kuchni. Po chwili Becky i Lydia przepchnęły się przez tłum i stanęły przede mną zaczerwienione.

– Cześć. – Zmrużyłam oczy.

Lydia beknęła i pociągnęła spódniczkę, żeby odsłonić kości biodrowe.

– Jesteście pijane.

Becky rzuciła się do przodu. Kiedy opadła na mnie, zagruchała:

– Niejezdem.

– Nie jesteśmy pijane. – Lydia odciągnęła ją do tyłu i wzięła pod rękę. Wypięła piersi i odrzuciła włosy na plecy.

– Jesteście. Wiem, jak wyglądasz, kiedy się upijesz, i czuję wódkę od Becky.

– No i co, jeśli jesteśmy nawalone? Jest piątek wieczór. Wolno nam. – Becky była pewna siebie. – A poza tym świętujemy twoją zajebistość.

O tak. Jesteś zajebista. Jesteś królową zajebistości. Jesteś boginią. – Jej głowa podskakiwała w górę i w dół przy każdym słowie, a uśmiech poszerzał się z każdym kiwnięciem. – I jesteś moją przyjaciółką. Tak się z tego cieszę.

– I moją też. – Lydia promieniała.

– O rany. – Popijałam piwo, które wcisnął mi Logan. – Jak dojedziecie do domu?

Becky wycelowała we mnie palec.

– Jak ty dojedziesz do domu, panienko? A może śpisz tutaj… ze swoim chłopakiem?

– Taak. Z chłopakiem. – Lydia zachichotała do Becky, stykając się z nią głową.

– Nie martw się. – Za plecami usłyszałam głos Adama. – Obiecałem rodzicom Becky, że będę na nią uważał. Niechętnie puścili ją na imprezę Kade’ów, ale ich przekonałem. Poza tym Lydia i tak zostaje u Becky na noc. – Uśmiechnął się do mnie, ale wyczułam w nim niepewność.

– Dzięki – odpowiedziałam lekkim tonem.

Przypatrując się nam, Lydia zamruczała:

– Ładna z was będzie para.

Becky ją szturchnęła.

– To znaczy kiedyś… może… nie. – Zwiesiła głowę, ale zaraz ją uniosła z uśmiechem. – Zapomniałam ci powiedzieć. Jessica cię teraz nienawidzi. Jest taka zazdrosna o ciebie. Masz Logana Kade’a. Dasz wiarę? Cóż… pewnie tak, ale mimo wszystko… chodzisz z Loganem Kade’em.

Ktoś zarzucił mi rękę na ramię i zamknęłam oczy. O wilku mowa… Nie musiałam patrzeć, żeby wiedzieć, że na twarzy Logana pojawił się uśmieszek, gdy przyciągnął mnie do siebie.

– Kiedy to się wydarzyło?

Becky wytrzeszczyła oczy, ale Lydia zbliżyła się z porozumiewawczym uśmiechem.

– Może już zrozumiałeś, że nie możesz ignorować jej telefonów. Znaczy, przecież z tobą mieszka, prawda?

Logan odsunął się od niej, marszcząc czoło. Wzmocnił swój uścisk.

– Twierdzisz, że jestem na nią skazany? – Spojrzał na mnie. – Twoje przyjaciółki są do bani.

Lydia zarumieniła się i wycofała.

Becky otworzyła usta i cała się zaczerwieniła.

– Hej, mam dość tego, jak ludzie mówią, że Sam nie ma dobrych przyjaciół. Jestem jej przyjaciółką. Najlepszą, nawet jeśli tego nie wie, ale ja wiem, że jestem.

– Faktycznie. Widziałem ją w akcji – dodał Adam.

Znów uniosła w górę palec.

– I lepiej, żebyś ją dobrze traktował, nie tak, jak jej ostatni chłopak. – Uderzyła się w piersi z piwem w ręku. – Jestem jego kuzynką. Wiem, co mówię. A on ją zdradzał. Był idiotą. Lepiej jej nie zradzaj, Loganie Kade.

Widziałam w jego oczach podziw, ale udawał powagę.

– A jeśli to zrobię?

– To cię dorwę.

– Serio? – Zachichotał.

Podeszła do niego i uderzyła go piersią. Poruszała się niezdarnie i przewróciłaby się, gdyby Adam nie złapał jej za łokieć.

– Masz rację. Ruszasz się jak ninja – zachęcał ją.

– Przestań – mruknęłam do niego.

Śmiejąc się nieco inaczej, przycisnął mnie do siebie i pocałował w głowę.

– Nie przejmuj się. Będę twoim chłopakiem tak długo, jak będziesz chciała. – Spojrzał na Becky. – Mam nadzieję, że nie spotkam cię w ciemnej uliczce, dziewczynko.

Jej oczy były jak spodki.

– Naprawdę.

– Ja też mam niezłe ruchy, rudzielcu. – Logan pokręcił głową, zaśmiał się i klepnął mnie w ramię, zanim się oddalił.

Lydia prawie zemdlała, słaniając się na nogach.

– Potrzebuję suchej bielizny.

– Lydia!

Becky zrobiła dziwną minę.

Adam skulił się za nimi, ale obrzucił mnie drwiącym spojrzeniem.

– Powiesz im?

Wzruszyłam ramionami.

– Co takiego?

– Właśnie, co takiego? – Patrzyły to na mnie, to na Adama.

– Hej, stary! – Mark Decraw przecisnął się przez tłum i klepnął Adama w ramię. – Czekałem na ciebie od godziny, gościu.

Adam się skrzywił.

– Tak, zeszło mi dłużej, niż myślałem. Przepraszam, że musiałeś tyle czekać.

– Spoko. Zgarnąłem trochę darmowych drinków przy basenie. – Rozejrzał się wokół. Kiedy zobaczył mnie, jego oczy lekko się rozszerzyły.

– Hej, Sam. Słyszałem, że na górze zrobiło się gorąco.

– Tak… – Powiało ode mnie chłodem.

– Myślisz, że wszystko się ułoży? No wiesz, z tobą i Ma…

– Nie chcę o tym gadać. – Założyłam ręce na piesi i czekałam. Serce zaczęło mi walić. Jakim prawem mówił o moich problemach rodzinnych? Nie był częścią mojej rodziny. Nie miał o tym pojęcia.

– Och, no dobra. – Spojrzał na Adama i odwrócił się do niego na pięcie.

Adam rozejrzał się po pokoju, podobnie jak Lydia, podczas gdy Becky, wpatrując się we mnie, zapytała bezgłośnie:

– Na górze?

A potem ktoś zaśmiał się, przechodząc.

– Ale to niezręczne!

Lydia i Becky spojrzały na siebie i pochyliły się, chichocząc. Adam zmarszczył brwi i podrapał się po głowie.

Nie byłam pewna, co powinnam zrobić. Przyłączyć się? Udawać, że nie mam pojęcia, o czym mówi Mark? Udawać, że znów przyjaźnię się z Adamem? Wiedziałam jednak, że nie należę już do grupy. Moje powiązanie z Kade’ami sprawiło, że czuli się ode mnie gorsi, ale skoro zachowywali się w ten sposób, przekonani, że sypiam z Loganem, co by było, gdyby dowiedzieli się, że chodzi o Masona?

Zamknęłam oczy i poczułam potrzebę znalezienia bieżni w hotelowej siłowni. Była już zamknięta, ale zakładałam, że nazwisko Kade otwierało wiele drzwi. Dosłownie.

– O, hej. – Mark próbował brzmieć normalnie. Nie wyszło mu. – Jest Pete z ekipą. Do zobaczenia później. Sam…

Kiwnęłam sztywno głową, ale nie mogłam się pozbyć grymasu niezadowolenia. Myśli, że jest nie wiadomo kim, bo zna sekrety mojej rodziny?

Głowy Becky i Lydii zetknęły się ze sobą, ale Adam odciągnął mnie od nich.

– Uspokój się. Mark nie miał nic złego na myśli – wyszeptał mi do ucha.

– Nie zna mnie – wysyczałam. – Nie wie o mnie nic, a teraz mówi o moim życiu? Za kogo on się, do cholery, uważa?

Posłał mi zbolały uśmiech.

– Jest moim kumplem i chciałby cię lepiej poznać.

– Co? – Spojrzałam na niego. – Po co?

– Bo chciałby wszystkim powiedzieć o tym, że jego mama i trener prawdopodobnie się pobiorą, ale nie wie, jak to zrobić.

– Co?! – Wszystko we mnie zamarło.

– Tak. – Adam uniósł dłoń i potarł się po karku. – Myśli, że powinnaś wiedzieć, ale to raczej będzie spontaniczne. On stanie się twoją rodziną, Sam. A poza tym usiłuje wyrwać się spod wpływu Mirandy.

Zamknęłam oczy. Nie byłam w stanie zrobić nic więcej. Po prostu tak stałam.

Adam sięgnął do moich ramion, żeby przyciągnąć mnie do siebie, ale go odtrąciłam. Słyszałam gorycz w jego głosie:

– Słuchaj, Stewart nie chce, żebyśmy się z tobą kumplowali, a tym bardziej nie chce z tobą gadać. Wysłałem ją do diabła, Mark też. Robi to dla mamy i trenera, i w jakiś dziwny sposób także dla ciebie. Współczuje ci twojej sytuacji.

– Wcale nie chcę być w Elicie – wycedziłam przez zęby.

– Wiem. Wszyscy to wiemy i chyba to właśnie najbardziej wkurza Mirandę, ale to niczego nie zmienia. Masz przed sobą jeszcze rok w Akademii i kawałek obecnego. Wiesz, dziewczyny nie odwrócą się od Mirandy. Może i się z nią nie zgadzają, ale nie będą przeciw niej. Jeśli ty…

Czyjaś ręka objęła mnie i pociągnęła do tyłu. Zamknęłam oczy, nie musiałam patrzeć. Poczułam gorąco, kiedy Mason odwrócił mnie z dłonią na moim biodrze. Spojrzałam w jego uwodzicielskie oczy i wiedziałam, że gra trwa. Przytulił mnie i wtuliłam się w niego, a on jedną ręką gładził mnie po plecach, a drugą przyciskał do siebie moją głowę.

– Zaczynasz mnie wkurzać, Quinn – rzucił nade mną.

Wrogość Adama była ewidentna.

– Przyjaźnię się z jej przyjaciółkami. Czego ode mnie oczekujesz, Kade?

Poczułam, jak napina się ręka, którą trzymał mi na plecach. Przesunął ją niżej i zaczął masować moje biodro, przyciągając mnie do siebie. Serce zabiło mi mocniej i znów poczułam przypływ pożądania. Westchnęłam w jego ramionach i zaczęłam kołysać się razem z nim.

– Sprytnie pomyślane – powiedział Mason zjadliwie.

– Co się tu dzieje?

Gdy usłyszał głos brata, trochę się wyluzował.

– Mase, czemu przytulasz moją dziewczynę? – Brzmiał radośnie i wesoło. Ale potem spoważniał. – Ach, rozumiem, chwila prawdy, co? Quinn, czemu ciągle kręcisz się wokół Sam? Chyba staje ci za każdym razem, kiedy z nią rozmawiasz, myślisz o niej, czujesz jej zapach… Używasz kremu swojej matki? Tego pachnącego syfu, gdy walisz konia?

– Yy… – Becky została od razu uciszona. – Nie, nie zamknę się. Co jest grane, Sam?

Otworzyłam oczy, ale wiedziałam, że nie mogę się obrócić. Wszystko miałam wypisane na twarzy. Przytulałam się do Masona już od minuty i miałam ochotę zaciągnąć go do sypialni. Moje policzki płonęły i mogłam sobie wyobrazić, jak wygląda reszta. Nazwaliby mnie dziwką i przylgnęłoby to do mnie. Dobrze to wiedziałam.

Zaczęłam się odwracać, ale Mason przytrzymał mnie w miejscu. Jego głos był chrapliwy, kiedy się odezwał:

– Trzymaj się od niej z daleka, Quinn. Jeśli spróbujesz się do niej dobierać, będziemy mieli problem.

Logan stanął przy nas. Czułam jego obecność u boku Masona.

– I daj sobie spokój z tymi gierkami. Wiesz, o czym mówimy.

Przez chwilę panowała cisza, a potem Adam się roześmiał.

– Wy tak na poważnie? Myślicie, że nie wiem, co jej robicie? Po prostu się nią zabawiacie. Wykorzystujecie ją, żeby wkurzyć waszych starych. Mark trochę mi powiedział. Myślałem, że Sam ma problemy z ojcem, ale wasza dwójka…

W jednej chwili znalazłam się w ramionach Logana, ale odwróciłam się w samą porę, żeby zobaczyć, jak Mason rzuca się na Adama. Popchnął go do tyłu, a potem chwycił za koszulkę i uderzył nim o ścianę. Adam się nie bronił, ale patrzył Masonowi prosto w oczy, kiedy ten się nad nim pochylił. Jego usta się poruszyły, a twarz straciła kolor. Bledła coraz bardziej, w miarę jak Mason szeptał mu coś do ucha. Kiedy skończył, patrzył mu jeszcze w twarz przez długą, pełną napięcia chwilę, a potem odsunął się i wycelował ostatni cios w bok jego twarzy.

Adam upadł, ale nie stracił przytomności. Leżał na ziemi i patrzył na Masona, a w jego oczach widać było wzbierający strach. Z początku nikt się nad nim nie pochylił, ale w końcu Becky przedarła się przez tłum i uklękła koło niego. Dotknęła jego twarzy, piorunując Masona wzrokiem.

– Masz jakiś problem? To dobry facet.

Jego spojrzenie było teraz chłodne, ale popatrzył jeszcze na mnie, zanim się odwrócił.

Coś podskoczyło mi w brzuchu, kiedy dotarło do mnie, że kontroluje sytuację. Przez cały czas wszystko kontrolował. Nie stracił panowania, gdy

rzucił się na Adama.

– Quinn nie jest takim bohaterem, za jakiego uważa go twoja przyjaciółka. Najwyższy czas, żeby wszyscy się o tym dowiedzieli – zamruczał mi do ucha Logan.

Ale ja byłam pochłonięta sceną, która rozgrywała się przede mną. Mason położył dłonie na biodrach i spojrzał z ubolewaniem na Adama. Wyrwałam się z ramion Logana i stanęłam obok niego, kiedy odezwał się do Becky:

– Myślisz, że to dobry chłopak? Wykorzystał cię, żeby dotrzeć do niej.

Wzrok Becky nadal ciskał gromy.

– On ci to powiedział?

Mason pokręcił głową.

– Jestem facetem. Nie musiał nic mówić. Węszył wokół Sam, odkąd była z tym drugim.

Dotknęłam jego ręki i się zdziwiłam. Był spięty. Spojrzał na mnie i przyciągnął mnie do siebie, całując w czoło.

– Sam? To wszystko nie ma sensu.

Serce mi pękło. W tej chwili Becky była małą dziewczynką. Zamknęłam oczy i miałam wrażenie, że przeżywam déjà vu. Brzmiała tak jak ja, kiedy weszłam do domu i dowiedziałam się, że wyprowadzamy się od taty.

Zdruzgotana.

– Sam. – Tym razem odezwał się Adam. Wstał, wciąż przyciskając dłoń do twarzy. – Po prostu jej powiedz. Powiedz jej wszystko.

Mój język był sztywny, gdy wyrzucałam to z siebie:

– Adam powiedział mi, że wykorzystał cię, żeby zbliżyć się do mnie. Przyznał mi się do tego, Becky. Tylko do ciebie się odzywałam po tym, jak

dowiedziałam się, że Jeff mnie zdradza. I wiedział o mnie i Masonie.

– Tobie i Masonie? – Lydia, stojąca za nimi, zrobiła zdziwioną minę. – A nie…

– Jesteście takie głupie! – wtrącił się Logan. – To oni są razem. A ja zaczynam się już wkurzać. Czemu tak łatwo wam wyobrazić sobie, że Sam jest ze mną, a z moim bratem nie?

– Bo ty, to ty… – odezwała się Miranda. Elita dołączyła do tłumu wokół nas. – A on…

– Jaki niby jestem? – Logan wypiął pierś i zmrużył oczy. – Jaki?!

– Nieważne. – Zamknęła usta, a policzki jej się zaróżowiły. Nie odwróciła wzroku, kiedy zbliżył się do niej.

– Jaki jestem? – powtórzył łagodniej.

– Masona nikt nie może mieć. Żadna go wcześniej nie zdobyła. A ty… – Przewróciła oczami.

Mason warknął obok mnie:

– To zaczyna się robić idiotyczne. Wystarczy. – Podszedł do Logana i popchnął go do tyłu. – Co ty robisz? Wszystko tylko pogarszasz.

– Naprawdę? – Logan uniósł kącik ust, ale jego ton był wrogi. – Nie możesz wytrzymać, gdy wszyscy mówią, że jesteś lepszy ode mnie?

Mason przyciągnął go do siebie i wyszeptał mu coś do ucha. Pierś Logana zaczęła falować. Zacisnął usta, a oczy straciły wyraz. Potem odepchnął go brutalnie od siebie.

– Logan.

– Przestań – warknął i zniknął w tłumie, a Mason stał tam i patrzył za nim. Coś się w nim zmieniło. Odwrócił się do Mirandy z grobową miną.

Ale wtedy ktoś jeszcze zbliżył się do niego.

– Mason.

Odetchnęłam z ulgą na widok Nate’a. Uśmiechnął się do mnie, ale poprowadził swojego najlepszego kumpla z dala od tłumu. Pospieszyłam za nimi i znalazłam ich w zacisznym kącie, a do moich uszu dobiegły ostatnie słowa:

– Zajmę się nim.

Mason pokręcił głową.

– Jesteś pewien? Ta idiotka…

Nate mu przerwał.

– Zajmę się tym, okej? – Kiedy podeszłam bliżej, uśmiechnął się i przytulił mnie. – Dobrze cię widzieć. Cieszę się, że jesteście razem. Będzie cię dobrze traktował. Obiecuję.

Mason przyciągnął mnie do siebie i podniósł tak, że oplotłam go nogami w pasie. Trzymał mnie, ale mówił ponad moim ramieniem:

– Upewnisz się, że wszystko z nim okej? To ważne, Nate.

– Wiem. Wyluzuj. Nie jestem głupi. Wiem, co robię.

– Nie chcę żadnych kłopotów między mną a bratem…

– Nie zachowuj się, jakbym to robił pierwszy raz. Przecież powtarzamy to wszystko od lat. Wiem, jak się z nim obchodzić. To jest też mój przyjaciel.

Mason zaczął gładzić moje pośladki i pocałował mnie w ramię. A potem dodał:

– Wiem. Martwię się przez…

– Dał sobie już spokój z Tate. Wiedział, że zrobiłeś to z troski o niego. – Nate pokręcił głową. – Zrób mi przysługę i zabierz ją, i bądź szczęśliwy. Oboje bądźcie. Ja się wszystkim zajmę. Logan do jutra będzie znowu sobą.

Odwróciłam głowę.

– Jak to sprawisz?

Nate zrobił zadowoloną z siebie minę, a mnie przeszedł dreszcz. Przypomniałam sobie.

„Kiedy Nate i Mason się spotykają, zawsze coś wymyślą”.

„Generalnie nic dobrego, kiedy jest w pobliżu, wręcz fatalnie. Słyszałem, że razem z Kade’em tworzą wybuchową mieszankę”.

Głos mojej własnej matki przy telefonie: „Na pewno nie jest takim złym chłopakiem. Mason wydaje się całkiem pewny siebie”.

Nigdy nie pytałam, ale byłam pewna, że chodziło o Nate’a, a teraz zaczęłam się zastanawiać, co mieli na myśli. Nate był dla mnie miły, ale dostrzegłam jego całkiem inne oblicze, gdy mi odpowiedział:

– Pomogę mu zdobyć królową twojej szkoły. Już zaczął pracę u podstaw, ale ona mu się odgryzła. Bardzo mocno.

– Miranda Stewart? – Poczułam mdłości. – Chodzi z Peterem Glasburgiem.

– A to oznacza, że nigdy go nie zdradzi, co? – Nate zmarszczył brwi.

Zaczerwieniłam się i ukryłam twarz w ramionach Masona. Gładził mnie teraz po plecach.

– Napraw to, Nate.

– Tak zrobię.

Poczułam, że Mason kiwa głową.

– Dzięki. I dziękuję, że przyszedłeś.

Nate zaśmiał się beztrosko.

– No, zeszło mi trochę dłużej, niż przypuszczałem. Nigdy nie sądziłem, że będę wdzięczny za jakiś film o piratach, który kręcą teraz w Brazylii.

– Twoi rodzice są surowi.

– Tak, ale daliśmy im ku temu powody, prawda?

Mason zatrząsł się od śmiechu.

– No, daliśmy. – Kiwnął głową jeszcze raz, po czym zabrał mnie do sypialni na tyłach apartamentu.

Włączył światło i zamknął drzwi. W rogu stało wielkie łóżko i kanapa, a po drugiej stronie znajdował się aneks kuchenny. Była też niewielka łazienka, w której zauważyłam jacuzzi. Pomyślałam, że któryś z gości pewnie znalazł już przed nami tę sypialnię.

– Mam do niej klucz. Nikt nie mógł tu wejść.

– Och. – Nie zdawałam sobie sprawy, że powiedziałam to głośno.

Mason przyglądał mi się przez chwilę, a potem usiadł na brzegu łóżka. Pochylił się do przodu i zmierzwił sobie włosy. Łokcie oparł na kolanach, a ja podeszłam do niego i usiadłam obok. Ujęłam jego dłoń, a on spojrzał na mnie. Miał udręczoną minę. Wiedziałam, że teraz i mnie będzie to dręczyć. Uniosłam dłoń, żeby przesunąć ją po jego czole, i zapytałam cicho:

– Czemu trochę się ciebie teraz boję?

Zamknął oczy i przycisnął czoło do mojego.

– Bo jestem dupkiem – wydyszał.

Przełknęłam ślinę, a moje serce waliło. Mój oddech przyspieszył i stał się chaotyczny.

– Czemu żal mi Logana?

– Bo przeze mnie cierpi.

W gardle rosła mi gula.

– Daczego?

– Bo ty jesteś drugą dziewczyną, której pragnął, a zdobyłem ją ja – wyszeptał z wargami przy moich ustach.

Mój puls przyspieszył. W uszach czułam dudnienie, jakby przebiegło w nich stado słoni. Musiałam zadać pytanie, nad którym nigdy wcześniej

się nie zastanawiałam.

– Czy on mnie kocha?

Stykaliśmy się czołami, gdy podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy. Jego rzęsy dotykały moich i czułam jego oddech na swoich ustach.

– Chyba nie, nie w ten sposób.

Moje serce galopowało bez ustanku. Brakowało mi powietrza, kiedy otworzyłam usta.

– A czy ty mnie kochasz?

Jego dłoń objęła mój kark i uniósł moją twarz, poprawiając się na łóżku. Przeszył mnie wzrokiem. A potem przesunął się w dół, tak że górowałam nad nim. Przeniósł dłonie na moje plecy i przycisnął mnie do siebie. Z westchnieniem napierałam na niego coraz mocniej. Chciałam być jeszcze bliżej. Pragnęłam tego. Pożądanie zaczęło mnie zaślepiać.

Kiedy dotknął wargami moich ust, poczułam, jak szepcze:

– Tak.

A potem obrócił mnie tak, że leżałam pod nim. I byłam stracona.

Znowu.

Rozdział 40

Nie byłam pewna, która jest godzina, kiedy obudziłam się następnego ranka. W pewnym momencie strąciłam budzik z nocnego stolika. Poczułam falę ciepła, rozchodzącą się we mnie na wspomnienie tamtej chwili. Mason leżał rozciągnięty po drugiej stronie łóżka. Zamrugałam na widok jego jędrnych pośladków. Kołdra zsunęła mu się z uda i kusiło mnie, żeby powieść palcem wzdłuż jego nogi, aż do pupy. Była opalona, muskularna i aż prosiła się o mój dotyk.

– Nawet o tym nie myśl – wymamrotał kącikiem ust. Otworzył jedno oko na tyle, żeby mnie widzieć, a twarz wciąż przyciskał do poduszki. Uśmiechnął się półgębkiem i pociągnął za kołdrę, którą owinęłam nogi. Po chwili byłam już w jego ramionach.

Pocałował mnie w szyję i przesunął tak, że leżałam teraz na jego klacie. Kiedy zaczął łaskotać mnie pod pachą, odsunęłam się bez tchu.

– Przestań!

Zachichotał i dał mi szybkiego buziaka.

– Masz nieświeży oddech.

– Ty też. – Pocałowałam go w odpowiedzi, a on przetoczył nas na bok. Owinęliśmy nogi i ręce wokół siebie nawzajem i wkrótce znów poczułam, jak jego męskość twardnieje na moim brzuchu.

– Na jak długo masz ten pokój?

Przejechał palcem po mojej ręce i uśmiechnął się na widok gęsiej skórki, która się na niej pojawiła.

– Tak długo, jak jest tu mama. Logan i ja nie chcieliśmy mieszkać z nią, więc wzięliśmy ten apartament. Pewnie ten drugi zatrzyma jeszcze na dzień, żeby wyrzucić wszystkich imprezowiczów.

Zadrżałam, gdy zaczął składać pocałunki tuż pod moją szczęką.

– Myślisz, że nic mu nie będzie? Wiesz… w związku ze mną i w ogóle?

Zatrzymał wargi przy kąciku moich ust, a potem odsunął się i położył na boku. Podparł się łokciem.

– Nie martw się, nic mu nie będzie. Logan nie jest głupi. Tak naprawdę wcale cię nie chce, ale ta suka działa mu na nerwy.

– To znaczy?

Jęknął i opadł na plecy.

– Od czasu historii z Tate Logan nie zapomniał, że pragnęła mnie. Kochał ją, ale ona chciała mnie i wykorzystała go, żeby mnie zdobyć.

– Byli ze sobą przez dwa lata.

– Taa. – Spojrzał na mnie smętnie. – Jakoś nie jestem łatwym celem dla dziewczyn.

– Ale przecież widziałam cię z tamtą dziewczyną na imprezie, kiedy nakryłam Jeffa.

Wzruszył ramionami.

– Łaziła za mną już od jakiegoś czasu, a ja jej nie odtrącałem. Miałem ochotę na co nieco, ale była zbyt pijana. Do niczego między nami nie doszło.

– Mówiłeś, że miałeś kilka dziewczyn.

– Jakiś czas temu, kiedy byłem młody i głupi. Nie muszę się zbytnio wysilać, żeby się z kimś przespać. Jeśli chcę, to zasadniczo mogę wybrać sobie dziewczynę.

– A ja? – Uśmiechnęłam się, a on zrobił porozumiewawczą minę.

– Jak myślisz?

– Jestem tylko dla seksu? Bo jestem pod ręką.

Pociągnął mnie i znów leżałam na nim, a on uniósł pode mną biodra.

– A na co ci to wygląda? – wydyszał i ująwszy moją głowę, odwrócił ją do siebie. Dotknął moich ust. – Myślę o tobie, odkąd zobaczyłem cię na tej stacji benzynowej. Nie mogłem wybić sobie ciebie z głowy, a kiedy się wprowadziłaś, to było jak tortura. Staje mi w chwili, kiedy wchodzisz do pokoju.

– Więc mówisz… – Otworzyłam usta, a on wsunął w nie swój język. Przejął kontrolę nad pocałunkiem i poczułam jego głód. Odsunęłam się i zdałam sobie sprawę, że chodzi o mnie. Był nienasycony.

– Co? – Wyciągnął do mnie ręce.

Podniosłam się, kiedy przeszło przeze mnie inne uczucie. Zaczęłam szczękać zębami, a ręce mi się zatrzęsły. Kolana ugięły się pode mną, gdy usiłowałam stanąć, więc odsunęłam się do najdalszego kąta łóżka.

– Sam? Co jest? – zapytał zmartwionym głosem.

– Ja… – Zamknęłam usta i patrzyłam z przerażeniem. Spojrzał mi w oczy bez strachu. Nie było skrępowania czy wątpliwości. Doszło do mnie, że on nigdy nie miał wobec siebie wątpliwości. Był silny, w środku i na zewnątrz. Po raz pierwszy czułam się przytłoczona przez Masona Kade’a i nie wiedziałam, co z tym zrobić. Wyznałam więc prawdę.

– Kocham cię.

– Wiem.

– Wiesz? – Nawet ja nie miałam o tym do tej pory pojęcia.

– Sam, nie jestem głupi. Byłaś zablokowana, odkąd się wprowadziłaś. Dlatego tak dużo biegasz. Kiedy tylko zaczynasz coś czuć, chcesz z powrotem wprowadzić się w stan odrętwienia. Rozumiem to. Wierz mi,

rozumiem. Ale wiem, że nie byłabyś ze mną ani nie robiłabyś tych wszystkich rzeczy, gdybyś mnie nie kochała.

– Ale… – Ja nie wiedziałam. Dlaczego? Zmroziło mnie.

– Hej – powiedział łagodnie i przysunął się do mnie. Położył się na boku i przyciągnął mnie tak, żebym patrzyła mu w twarz. Znów zetknęliśmy się czołami. – Wszystko będzie dobrze. Obiecuję.

Ciężko wciągnęłam powietrze. A potem się poddałam.

– Boję się.

– Wiem.

– Po tym wszystkim, co się stało… – Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że drżę, dopóki nie objął mnie ramieniem i nie przyciągnął do siebie. Drżenie ustało i zaczęłam się czuć coraz bezpieczniej. Tym razem to nie było chwilowe. Nie miało zniknąć w momencie, gdy wyjdzie z łóżka.

– Jestem zmęczona, Mason.

– Wiem.

Oboje wiedzieliśmy, że nie chodziło mi o sen.

A potem nic już nie miało znaczenia. Jego delikatne usta dotknęły moich. Tym razem nie położył mnie pod sobą, ale uniósł, żebym mogła nadawać tempo. Kiedy osiągnęłam szczyt i opadłam na niego, zamrugałam od łez. Było inaczej. Te łzy były inne. To nasza miłość je zmieniła i nawet sposób, w jaki trzymał mnie w ramionach, był inny. A może to ja się zmieniłam?

– Nie myśl już o tym. – Pocałował mnie w ramię ze śmiechem. – Na to będziemy mieli jeszcze sporo czasu. Teraz musimy wziąć prysznic. A do tego jestem głodny. – Podniósł mnie, razem z kołdrą, i ruszył do łazienki.

Zapiszczałam, śmiejąc się i uderzając go w ramię.

– Postaw mnie.

Kiedy to zrobił, uciekłam, unikając go, a on udawał, że znów chce mnie złapać. Czułam się jak pijana. Chciałam chichotać i uśmiechać się, i nigdy nie przestawać. Wzięliśmy prysznic we dwoje i po plecach przechodziły mi cudowne ciarki. Serce nie przestawało mi walić, a na koniec byłam wręcz oszołomiona. Potem Mason wciągnął na siebie jeansy i zaczął mnie ciągnąć do drzwi. Zaśmiałam się i zaparłam stopami.

– Może pozwól mi najpierw coś na siebie włożyć.

Kąciki jego ust uniosły się, ale jego spojrzenie było intensywne, kiedy na mnie patrzył.

Westchnęłam.

– Ty też powinieneś.

Posłał mi wredny uśmieszek i zdjął jeansy, żeby włożyć bokserki. Zostawił koszulkę i skarpety i chwycił moją dłoń. Ubierałam się w pośpiechu i jak tylko naciągnęłam bluzkę, pociągnął mnie za siebie i przez drzwi.

Gdy wyszliśmy, jego zachowanie się zmieniło. Znów pojawił się nieprzystępny Mason, chociaż wciąż trzymał mnie za rękę. Poczułam się dziwnie, kiedy uświadomiłam sobie, że jestem mu wdzięczna za ten dotyk. Tęskniłam za jego ciałem przytulonym do mojego i wiedziałam, że jest dla mnie jak narkotyk. A potem przyznałam sama przed sobą, że nie chcę zrywać z tym uzależnieniem. Mogło ono przejąć kontrolę nad moim życiem, ale nie miałam z tym problemu.

Nate uśmiechnął się do nas, kiedy podeszliśmy do aneksu kuchennego, i wskazał na ekspres do kawy.

– Wezwałem posiłki. Są bajgle, omlety, bekon, naleśniki. – Podsunął mi kubek. – I kawa.

Zaciągnęłam się jej aromatem i jęknęłam.

– Właśnie zdradziłam Masona.

Zapadła cisza, a potem Nate wybuchnął śmiechem.

– Sorki, brachu. Chyba zakochuję się w twojej dziewczynie.

Mason wyszczerzył się do niego i włożył do ust kawałek bekonu.

– Nie martw się. Rozgrzałem ją, zanim wyszliśmy.

Spiorunowałam ich obu wzrokiem i opadłam na krzesło z kubkiem kawy w ręce. Rozejrzałam się wokoło. Kilka dziewczyn siedziało przy stole z włosami zebranymi w niedbałe kitki. Były rozparte w fotelach, z workami pod oczami. Jedna z nich spojrzała na mnie spod przymrużonych powiek. Podniosła rękę i pozwoliła jej opaść z klapnięciem.

– Cześć. Teraz jestem zbyt zmęczona. Jestem Natalie.

Kiwnęłam głową i wzięłam łyk kawy.

Wskazała kciukiem dziewczyny obok.

– To jest Kate i Parker. Chodzimy do szkoły z tymi popaprańcami.

Nate ze śmiechem podniósł jedną z nich, usiadł i posadził ją sobie na kolanach. Nie oponowała. Ten ruch był tak naturalny, że widać było, jak długo się znają. Robił to już wiele razy. Ułożyła się na nim wygodnie i posłała mi strapiony uśmiech. Spojrzała ponad moim ramieniem.

– Logan zaginął w akcji. Nie wiemy, gdzie może się podziewać.

Mason chwycił kubek kawy dla siebie i oparł się o najdalszy blat. Odsunął napój od ust i spojrzał pytająco.

– Nate?

– Wyluzuj – syknął Nate i spojrzał znacząco na dziewczyny. – Wszystko załatwione.

Mason wyraźnie się rozluźnił. Znów uniósł kubek do ust.

Wtedy drzwi apartamentu się otworzyły. Do środka wszedł Logan z szeroko otwartymi ramionami i zuchwałym uśmieszkiem na twarzy.

– Umowa wypełniona.

Natalie podniosła wzrok.

– Co jest wypełnione, Logan?

Mrugnął do niej, ale podszedł do mnie, pocałował w czoło i szepnął mi do ucha:

– Wczoraj to było na pokaz. Mason ci nie powiedział?

– Na pokaz? – Odwróciłam wzrok w stronę aneksu. – Mason?

Patrzył mi w oczy przez minutę i zerkał znacząco ponad moim ramieniem. Zaczęło mi się robić niedobrze, zanim się odwróciłam. Wszystko wydawało się dziać w zwolnionym tempie. Zastygłam na widok Mirandy Stewart w drzwiach. Nie miała na sobie nic poza długą białą koszulą, która sięgała jej do pupy. Widać było spod niej koronkowe czarne majtki. Miała szeroko otwarte oczy, w których czaił się strach. Zwiększył się jeszcze bardziej, kiedy weszła do pokoju, a ja się odwróciłam. Wszystkie trzy dziewczyny spojrzały na nią z pogardą i nie mogły ukryć zadowolonych min.

Jej grdyka poruszała się w górę i w dół, gdy spojrzała mi w oczy.

Zwykła dziewczyna by jej współczuła. Ja nie czułam nic, kiedy stanęłam obok Masona. Uniósł ramiona i oplótł mnie nimi na wysokości piersi, kładąc głowę na moim barku. Oboje patrzyliśmy, jak Logan zaprasza ją gestem do środka. Weszła, a jej szyja znów zadrgała, gdy podbiegła do niego i usiadała mu na kolanach. Kiedy już się tam znalazła, objął ją ramionami i odwrócił do stołu.

– O. Ja. Cię – stwierdziła Natalie.

– Ty tak na poważnie, Logan? – Druga dziewczyna się zaśmiała.

Trzecia, w objęciach Nate’a, śmiała się razem z nimi, ale wcisnęła twarz w jego ramiona.

– Co jest grane? – zapytałam bez tchu.

– Logan ma nową dziewczynę. To jest właśnie grane. – Mason wyglądał na rozbawionego.

Zgięłam mały palec i oplotłam nim jego palec, a potem oparłam na Masonie cały ciężar swojego ciała.

– To był twój pomysł?

– Mój.

– Logan o tym wie?

Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała. Nie odpowiedział.

– Mason – ponagliłam go. Serce znów waliło mi jak młotem. Nie byłam pewna, czy chcę usłyszeć jego odpowiedź.

– Nie.

Westchnęłam.

– Przynajmniej nie wyglądasz, jakbyś był z tego dumny. Zmanipulowałeś go, a Nate odwalił za ciebie brudną robotę. On myśli, że spotyka się z nią, żeby mnie chronić, prawda? A tak nie jest. Spotyka się z nią, bo ty się na nią wkurzyłeś. Nadepnęła ci na odcisk. Sugerowała, że Logan kiedyś odejdzie, bo Tate chciała ciebie, a potem zdobyłeś jeszcze mnie.

– Nie mów mu. Proszę.

Odwróciłam się w jego ramionach i spojrzałam na niego. Mur znowu zniknął i patrzyłam na chłopaka z sypialni, tego, który powiedział, że mnie kocha. I serce mi pękło. Nie mogłam odwrócić wzroku. Nie byłam w stanie się ruszyć. Nie mogłam wyjawić jego tajemnicy, a kiedy odwróciłam się do pozostałych, wiedziałam, że w tamtej chwili wszystko się zmieniło.

Masona i mnie łączyło to jedno pragnienie. Przez całe moje ciało przeszedł dreszcz podniecenia, nie chciałam być nigdzie indziej, tylko u jego boku, dokądkolwiek miało nas to zaprowadzić.

Splotłam z nim palce i ścisnęłam jego rękę. Mocno.

Tyt uł ory ginału:
Fallen Crest High

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Monika Pruska
Korekta: Ewa Kosiba
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Branislav Ostojic (123rf.com)

Copyright © 2013 Tijan

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-65601-95-7

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek